

ZYGMUNT KORYBUTOWICZ

# GRUDZIEŃ 1970

INSTYTUT

PARYZ



LITERACKI

1983



GRUDZIEŃ 1970

1970 MOT

1970 MOT

1970 MOT

1970 MOT

1970 MOT

1970 MOT

BIBLIOTEKA « KULTURY »

TOM 375

ISBN 2-7168-0031-6

IMPRIME EN FRANCE

---

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,  
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi  
par 78600 MAISONS-LAFFITTE

ZYGMUNT KORYBUTOWICZ

# GRUDZIEŃ 1970

INSTYTUT  
PARYŻ



LITERACKI  
1983

INSTITUT LITTÉRAIRE

# GRANDS ÉCRIVAINS 1970

INSTITUT LITTÉRAIRE

---

© COPYRIGHT INSTITUT LITTÉRAIRE, S.A.R.L., PARIS 1983

## W S T Ę P

Główny bohater powieści George Orwella „Rok 1984” pracuje w urzędzie, który zajmuje się usuwaniem ze starych roczników gazet wiadomości niezgodnych z obowiązującą linią polityczną. W orwellowskim świecie nie istnieje dziejopisarstwo, gdyż nikt nie potrafi już odtworzyć dawnych wypadków. Najstarsi ludzie coś pamiętają, ale po pierwsze boją się mówić, po drugie dawne zdarzenia zostały już zdeformowane przez niedoskonałą i nie odświeżaną pamięć. Świat Orwella to świat bez historii. Źródła zostały zniszczone, a co jeszcze chyba ważniejsze, zniszczone zostały pojęcia i wartości, przy pomocy których można przeszłość opisywać i oceniać. Nie istnieją ani tradycyjne ani w ogóle jakiegokolwiek stałe kryteria polityczne, moralne pojęcia dobra i zła. Nie istnieją też fakty. Fakty z przeszłości tworzy specjalny urząd i mają one służyć dowodzeniu słuszności i przenikliwości polityki partii, także w epoce wczorajszej.

Nasz świat, świat „realnego socjalizmu”, nie jest tak przeobrażony jak państwo Orwella. Ale i w naszych warunkach dziejopisarstwo traci swój tradycyjny sens. Im bliżej współczesności, tym bardziej opis dziejów staje się ich karykaturą. Z kart podręczników wyparowują fakty i ludzie. Istnieje historia epoki feudalnej i „burżuazyjnej”, choć często opisywane są one z przemilczeniami i deformacjami. Czas wojny i okupacji oraz tworzenia ustroju „realnego socjalizmu” jest już poddany bardzo zasadniczym deformacjom i zafałszowaniom. Opisywane kłamliwie i z pominięciem wielu zasadniczych wydarzeń i uwarunkowań dzieje lat 1944-1948 poprzedzają bezkonfliktową wizję społeczeństwa po ustabilizowaniu się systemu w 1948 roku. Historia nagle przestaje się dziać. Społeczeństwo nie ma już odtąd własnych celów i aspiracji, ale szczęśliwie, że żyć mu przyszło

w postępowym ustroju, suwerennie wypracowuje dochód narodowy. Przykładem takiego obustronnego, bezkonfliktowego układu mogą być np. „Polska Rzeczpospolita Ludowa 1944-74” Władysława Góry, rozdział Antoniego Czubińskiego poświęcony powojennej historii w „Dziejach Polski” (wyd. 1976) jak również dzieje PRL opisywane przez Franciszka Ryszkę w tomie „Zarys historii Polski” (wyd. 1979).

Powojenna historia w ujęciu tych autorów zredukowana jest do dziejów gospodarczych i społecznych, ujmowanych zresztą w tonie afirmacji modelu systemowego i opisywanych jako stały wzrost. W systemie gospodarczym nie ma żadnych sprzeczności (poza przejściowymi), autorzy nie widzą zagrożeń i dysproporcji. Dzieje społeczne pozbawione są szerszej refleksji nad przemianami. Abstrahuje się od struktury potrzeb obywateli i grup społecznych oraz możliwości ich zaspakajania w warunkach istniejącego systemu politycznego i ekonomicznego.

Bezkonfliktowości dziejów społecznych i gospodarczych odpowiada bezkonfliktowość w dziejach politycznych. Oficjalne dziejopisarstwo nie przyjmuje do wiadomości pluralizmu społeczeństwa, istnienia różnych orientacji, poglądów, interesów. Społeczeństwo jest w tym ujęciu masą zarządzaną przez partię i to w sposób bezkonfliktowy. Wielkie kryzysy lat 1955-57, 1968, 1970, 1976 są przedstawiane incydentalnie, „wytłumiane”, a poza tym zredukowane do rozruchów wyłącznie na tle ekonomicznym lub przedstawiane jako działania marginalnych grup antysocjalistycznych. Poza tymi okresami, które szczególnie do 1980 starano się lekceważyć jako nie znaczące wypadki na drodze budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, pomiędzy partią a społeczeństwem panuje pełna harmonia. Usuwane są z oficjalnego dziejopisarstwa nie tylko pozostające poza inspiracją partii ruchy społeczne i intelektualne, ale także dzieje powojenne Kościoła katolickiego i problemy społeczności wierzących. Nie istnieje historia prasy, dyskusji ideowych, ekonomicznych a także form propagandy uprawianej przez władze. Nie ma bogatej przecież historii kultury.

Brakowi historii społeczeństwa towarzyszy brak traktowanej serio historii partii. W PZPR nie ma konfliktów, nie ma różnic. Dziejopisarze nie starają się porównywać poszczególnych okresów, odczytywać dominujących tendencji i różnic w koncepcjach rządzenia społeczeństwem. Z kart podręczników i książek znikają działacze niegdyś pierwszoplanowi, a dziś potępiani. W oficjalnych wydawnictwach przedstawia się w sposób bajkowy, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością układ stosunków między



poszczególnymi władzami: partią a rządem, sejmem, tzw. stronnictwami sojusznymi, organizacjami młodzieżowymi, sądownictwem, aparatem gospodarczym, administracyjnym itp. itd. Równie fantastyczne, niezgodne z rzeczywistością jest przedstawianie zasad funkcjonowania partii. Nie istnieje problem stosunków polsko-sowieckich, zależności Polski od RWPG i Układu Warszawskiego, relacji wzajemnych między partią polską a sowiecką. Jakakolwiek próba dyskusji o sprawach polsko-sowieckich, przy użyciu przyjętych powszechnie w nauce kryteriów, traktowana jest jako antysowiecka. Nie wolno więc analizować mocarstwowych celów ZSSR, zastanawiać się nad geopolityką, mówić serio o stosunkach gospodarczych i kulturalnych.

Obraz dziejów PRL tak skonstruowany, nie mający nic wspólnego z rzeczywistością, pozwala na poczynienie wniosku, że państwo „realnego socjalizmu” jest państwem bez historii. Dziejopisarstwo nie służy poznaniu prawdy, odtworzeniu losów ludzi, społeczności, państwa. Jest konstrukcją uzasadniającą wstecz aktualne i perspektywiczne cele rządzących, służy nie odtworzeniu obrazu przeszłości, ale jego zamazaniu. W tym sensie współczesna „historiografia” PRL ma ten sam generalny cel, jaki przyświecał pracodawcom bohatera „Roku 1984”.

Społeczeństwo bez historii żyć nie może, jeśli ma być społeczeństwem świadomym swych aspiracji i dążeń. Świadomi obywatele muszą się jakoś ustosunkować do własnej tradycji, gdyż przez rozrachunek z tradycją w dużej mierze odnosimy się do współczesności i planujemy przyszłość. Z przeszłości czerpiemy natchnienie dzisiejszych postaw i czynów, poszukujemy wzorów zachowań, próbujemy uczyć się na błędach naszych poprzedników. Niewiedza o własnej przeszłości osłabia społeczeństwo, zagubienie wszelkiej tradycji wiąże się z upadkiem umysłowym, utratą zdolności oceniania sytuacji i w konsekwencji, jeśli ogarnie naród, może prowadzić do utraty jego świadomości. Nie znaczy to, abym opowiadał się za afirmacją całej tradycji. Przeciwnie, uważam za cenne i twórcze dokonywanie obrachunku przeszłości, krytykowanie jej. Musi się to jednak odbywać w oparciu o wyrażone kryteria i system wartości.

Ludzie rządzący Polską popierają opisany wyżej model dziejopisarstwa i uniemożliwiają rozwój autentycznej historiografii powojennych dziejów, właśnie w imię niewzmacniania społeczeństwa, lecz jego osłabiania. Obywatele nie orientujący się w prawdziwych zasadach, na jakich opiera się państwo, nie pamiętający wypowiedzianych już kiedyś programów, nie znający historii konfliktów między władzą a społeczeństwem są skazani na

poruszanie się w rzeczywistości po omacku. Władza może się odwoływać do dawno skompromitowanych metod rządzenia, powtarzać wykorzystane już kiedyś chwytły w rozgrywce ze społeczeństwem, ufna, że dzisiejsze pokolenie nie pamięta już metod jakie stosowano wobec ich ojców. Zalew bajkowych opisów zasad funkcjonowania państwa służby oglupianiu obywateli, wyrobieniu w nich korzystnych nastawień wobec systemu rządów, ma maksymalnie utrudnić korzystanie z praw i wywieranie nacisku na władze.

Gdy powstała Solidarność, ruch stawiający sobie na celu wzmocnienie i upodmiotowienie społeczeństwa, rozległy się wołania o prawdziwą historię powojennych dziejów. Opublikowano w tym czasie nieco wartościowych tekstów (nieco, bo daleko mniej niż potrzeba), wygłoszono wiele pouczających odczytów. Było to jednak stosunkowo niewiele. W stosunku do ówczesnych możliwości opublikowano przeraźliwie mało. Historycy nie prowadzili bowiem wcześniej systematycznych samodzielnych badań na „zakazane” tematy, mało pisali do szuflady.

Ukazały się również relacje i opracowania wychodzące z kręgów PZPR. Część z nich powstała jako przejaw odrzucenia dotychczas obowiązującego modelu. Ich autorzy uznali, że głębia kryzysu nie pozwala na dalsze maskowanie prawdy, że należy wyjść z kręgu fikcji i porozmawiać serio, jak zreformować państwo i władzę, by były zdolne do życia. Niektórzy spośród nich opowiadali się za wzmocnieniem społeczeństwa, nadaniem mu większej podmiotowości. Były też prace traktowane jako element rozgrywki z konkurencją wewnątrz aparatu władzy. Opis różnych momentów przeszłości miał w tym wypadku dyskredytować przeciwników.

Celem autora tych słów jest przyczynienie się do wzmocnienia społeczeństwa, przybliżenie mu jego tradycji, ułatwienie przeprowadzenia z nią rozrachunku. Może będzie to twórcze na dziś i na jutro. Uznając te cele uważam, że nie powinniśmy milczeć, że musimy starać się odtwarzać nasze dzieje współczesne. Nawet jeśli nie jesteśmy w stanie uczynić tego w sposób doskonały. Wiadomo bowiem, że archiwa są zamknięte i nie potrafimy precyzyjnie opisać wszystkich wydarzeń. Nie możemy w sposób swobodny korzystać ze wspomnień uczestników zdarzeń. Brakuje wielu informacji i źródeł o zasadniczym znaczeniu. Skazani jesteśmy często na hipotezy i retoryczne pytania. Lepiej jednak stawiać pytania, lepiej próbować dociekać prawdy ze świadomością, że tylko jej część możemy odtworzyć, niż zrezygnować w

ogóle z jej poszukiwania. Lepiej stworzyć rzecz niedoskonałą ze świadomością jej niedoskonałości niż milczeć.

Literatura dotycząca Grudnia 1970 jest uboga. Dotychczasowe wydawnictwa — emigracyjne i krajowe — pozaczernialne — miały głównie charakter fragmentarycznych zbiorów źródłowych. Bardziej systematycznych badań nad Grudniem nie można było podjąć w kraju, gdyż traktowane to było jako przygotowywanie materiałów zawierających fałszywe wiadomości i szkalujących naczelne organa PRL. Nie było możliwe wydanie nawet książki tak niedoskonałej i krytycznej wobec ruchu protestacyjnego, jaką napisał M. F. Rakowski<sup>1</sup>.

1. Mieczysław F. Rakowski, *Przesilenie grudniowe*. PIW, Warszawa 1981, str. 208. Napisana w 1978 roku książka jest pierwszą wydaną oficjalnie w PRL pracą poświęconą wypadkom 1970-1971 roku. Autor był wówczas członkiem Komitetu Centralnego PZPR i redaktorem naczelnym tygodnika *Polityka*. Jego opowieść o Grudniu jest relacją człowieka, który był związany z aparatem władzy i stamtąd obserwował wypadki. Recenzent książki Michał Boni pisał: „Analizę wydarzeń grudniowych (...) przeprowadza nie tyle dziennikarz, publicysta w imieniu społeczeństwa, lecz polityk w imię zasad politycznych, ideologii partii, jaką reprezentuje. W opisie atmosfery towarzyszącej zmianie ekipy u progu poprzedniej dekady autor wydobywa więc te aspekty, które najistotniejsze są z punktu widzenia reguł życia politycznego. (...) 'Przesilenie grudniowe' nie zyskuje zatem rangi książki ujmującej dobrze doświadczenie w kategoriach świadomościowo-społecznych. (...) W dymnej zasłonie ideologii zniknęły zarówno nowe aspiracje awansujących grup społecznych, jak i tragedia mieszkańców Wybrzeża, reformatorskie zapędy liberalnych marksistów jak i antysocjalistyczny woluntaryzm gangu z 'Maszynówki'. Ta obserwacja, znowu jakby mimowolna w książce Rakowskiego, a narzucona przez logikę faktów, ułatwia zrozumienie mechanizmu obezwładniania odnowy przez sam ruch odnowy — o ile jego przewodnikiem staje się sakralna, czyli nieomylna instytucja władzy. (...) Jest paradoksem, że potoczne przeciwstawienie wyrażające się oddzielaniem zbiorowego 'my' (społeczeństwa) od bliżej nieokreślonego 'oni' (władza) zostało u Rakowskiego jakby odwrócone — 'my' oznacza władzę, natomiast pod hasłowym 'oni' kryje się społeczeństwo”. (M. Boni, „Na marginesie książek wicepremiera”, *Więź* nr 10/1981, str. 40-48).

Prócz tych uwag trzeba odnotować także inne. Rakowski nie potrafi wskazać na szersze, pozaekonomiczne przyczyny wybuchu protestu, a i te traktuje w sposób ogromnie zewnętrznym. Wszelkie poruszenia społeczne są dla niego złem. Oburza go szczególnie agresja skierowana przeciw obiektem użytkowanym przez władzę. Ale nie stawia sobie pytań, dlaczego demonstranci tak się zachowywali, nie próbuje oceniać ich działań w oparciu o ustalenia socjologów czy psychologów, którzy badali reakcje tłumu. Za to reakcje władzy, aparatu represji nie budzą jego oburzenia. Nie zastanawia się nad stanem świadomości społeczeństwa, nie próbuje analizować postawionych przez robotników żądań, a nawet nie przytacza — poza jedną — innych list postulatów. Opisując bardzo pobieżnie przebieg wypadków w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Elblągu, popełnia przy tym wiele błędów w faktach. Wstrzemięzliwy jest również w omawianiu tego, co działo się w ośrodkach kierowniczych partii i państwa. Nie potrafi, a raczej nie chce zanalizować

Praca, którą pragnę przedstawić czytelnikowi jest z pewnością niedoskonała. Na pewno nie do wszystkich istniejących relacji i opracowań udało mi się dotrzeć. Przedstawiony tu opis wydarzeń z pewnością będzie jeszcze korygowany, ujawnią się nowe źródła, powstaną nowe relacje, a te które już zostały spisane ujrzą światło dzienne. Trzeba w tym miejscu wspomnieć o wielkiej pracy, którą wykonał zespół pracujący przy Regionie Gdańskim NSZZ Solidarność. W ciągu kilku miesięcy udało mu się zebrać wiele relacji dotyczących wydarzeń grudniowych, zarówno od jego uczestników ze strony robotniczej, jak i od ludzi tłumiących protest. Przygotowywana książka miała się ukazać w pierwszym kwartale 1982 roku. Niestety, ani jej ukończenie, ani wydanie nie było możliwe. Gdy — w co wierzę — opracowanie gdańskich historyków zostanie opublikowane, najprawdopodobniej część szczegółów tu opisanych będzie musiała zostać zweryfikowana i poprawiona. Jeśli obronią się postawione tezy i oceny, a błędy rzeczowe będą nieliczne, zadanie autora zostanie spełnione. Spełnione ono będzie, jeśli udało mi się przybliżyć do prawdy o opisywanych wypadkach.

AUTOR

---

lub choćby opisać ówczesnej sytuacji w aparacie władzy. Bardzo mało, prawie nic nie pisze, jakie wrażenie wywarły wiadomości z Wybrzeża i jakie zakulisowe działania podejmowano. Ogranicza się do przytaczania oficjalnych komunikatów prasowych. Przemilcza kluczową dla zmian na szczycie partii sprawę listu przywódców sowieckich do kierownictwa PZPR. Słabości opisu wydarzeń na Wybrzeżu i refleksji nad ruchem protestacyjnym towarzyszy więc lakoniczna i pełna przemilczeń relacja o tym, co działo się w kręgu władzy.

Książka Rakowskiego nie może być przeto uznana za wyczerpującą monografię Grudnia 1970 roku. Niemniej, niezależnie od tego, jak krytyczny byłby nasz pogląd na osobę autora i jego dzieło, jest to relacja człowieka, który coś widział i coś wie. Szczególnie o tym, co działo się w Warszawie w grudniu 1970 i styczniu 1971 roku. Z tego powodu będzie cytowana i to dość często.

## Rozdział I

### KONIEC MAŁEJ STABILIZACJI

W końcu lat sześćdziesiątych trudno było dostrzec perspektywę lepszej przyszłości. Kraj znajdował się w kryzysie ekonomicznym, społecznym, politycznym i kulturalnym. Wszystkie ważniejsze grupy społeczne miały istotne powody do niezadowolenia. Brakowało perspektywy, a społeczeństwo potrzebuje perspektywy rozwojowej. System był skostniały, tracił dynamikę, ujawniały się skutki jego wewnętrznych sprzeczności.

Polacy przywykli już do korzystnych zmian, jakie dokonały się po roku 1956 i uznali je za naturalne. W latach sześćdziesiątych weszło w życie nowe pokolenie, nie pamiętające już ani stalinizmu, ani roku 1956. Ci młodzi ludzie nie chcieli akceptować zastanej rzeczywistości, mieli większe aspiracje, chcieli żyć lepiej, dostatniej, swobodniej. Krytycznie oceniali politykę władz, stosunki społeczne, stworzone im warunki życia. Tylko nieliczni potrafili dokonać pełniejszej analizy sytuacji kraju, ale potrzebę zmian odczuwało bardzo wielu. Kończył się okres małej stabilizacji. Z tego niezadowolenia, z niespełnianych aspiracji zrodził się inteligencki bunt marca 1968 i robotniczy protest grudnia 1970 roku.

W połowie lat sześćdziesiątych wyczerpywała się możliwość kontynuowania dotychczasowej polityki wzrostu gospodarczego i zaznaczyły się symptomy kryzysu strukturalnego. W pierwszym powojennym dwudziestoleciu rozbudowywano przemysł, wykorzystując nadmiar siły roboczej na wsi. Industrializacja dokonywała się kosztem likwidacji ukrytego bezrobocia w rolnictwie, nie pociągała więc za sobą spadku produkcji rolnej. Co najwyżej sprzy-

jała opuszczaniu wsi przez jednostki ambitniejsze i bardziej przedsiębiorcze<sup>1</sup>.

W 1966 roku nastąpiło zrównoważenie liczby mieszkańców wsi i miast. Rezerwy siły roboczej na wsi przy istniejącym stopniu mechanizacji uległy wyczerpaniu. Utrzymanie produkcji rolnej na dotychczasowym poziomie wymagało od tej pory znacznych inwestycji w tej dziedzinie gospodarki i zmniejszenia migracji ze wsi do miast. Kończyły się możliwości ekstensywnego rozwoju gospodarczego, osiąganego drogą przyrostu zatrudnienia. Dalszy wzrost trzeba było osiągać za cenę intensyfikacji form gospodarowania. Wymagało to wprowadzenia postępu technicznego, podnoszenia wydajności, likwidacji marnotrawstwa, zwiększenia konkurencyjności wyrobów, a to wszystko było niemożliwe bez zmiany systemu zarządzania. Konieczne było również znaczne rozwinięcie inwestycji w tych dziedzinach gospodarki, które mogły przyczynić się do powiększenia produkcji rolnej.

Było to niemożliwe bez głębokich zmian struktury gospodarczej, bez zasadniczej rewizji polityki rolnej, bez modelowych zmian w relacjach między różnymi działami gospodarki narodowej, bez usunięcia dotychczasowej ścisłej kurateli partii nad ekonomią. Zauważyć wypada, że tak głęboka rewizja całej dotychczasowej praktyki ekonomicznej musiała prowadzić do poważnych zmian modelu politycznego. Jej znaczenie wykraczałoby poza granice Polski i mogłoby wywołać sprzeciw, nawet przeciwdziałanie pozostałych państw RWPG. Ale bez zasadniczych reform Polsce groziło szybkie pogłębianie się strukturalnego kryzysu gospodarczego, społecznego i politycznego.

---

1. „Efekt przepływów ze środowiska rolniczego do pozarolniczego może być wtedy uznany za tzw. 'efekt czysty'. Według wspomnianych autorów występował on w Polsce aż do końca pierwszej połowy lat sześćdziesiątych i dopiero w ciągu ostatnich lat mamy do czynienia z tzw. 'efektem brutto', to znaczy faktycznie zmniejszonym o nakłady niezbędne dla wzrostu wydajności pracy w rolnictwie, bez której dalszy odpływ siły roboczej — przy obecnej strukturze rolnej — powodowałby spadek produkcji rolnej. W tym sensie migracje przestały już być 'darmowe'. A warto zauważyć, że obecnie koszt osobisty siły żywej w rolnictwie staje się coraz wyższy. Według szacunków Instytutu Ekonomiki Rolnej zmniejszenie zatrudnienia w rolnictwie o jedną osobę, przy zatrzymaniu tego samego poziomu produkcji wymaga przeznaczania około 230 tys. zł na zwiększenie wyposażenia w trwałe środki produkcji. W. Herer i W. Sadowski oceniają, że 'całkowity koszt migracji ze wsi do miasta, powiązanej z odpływem z rolnictwa do pozarolniczych działów gospodarki, zawierający poza nakładami na substytucję pracy żywej także koszty budownictwa mieszkaniowego i całej infrastruktury miejskiej oraz koszty transferu, wynosi około 600 tys. zł.'” (K. Zagórski, „Rozwój, struktura i ruchliwość społeczna”, Warszawa 1978, str. 69).

Potrzebne były ogromne inwestycje na wsi, obejmujące nie tylko środki produkcji, ale również całą infrastrukturę społeczną, by zmniejszyć dystans cywilizacyjny dzielący wieś od miasta. Konieczne było rozwinięcie gałęzi przemysłu wytwarzających na potrzeby rolnictwa. Należałoby również odejść od ideologicznego dogmatu, w myśl którego gospodarstwa indywidualne powinny przestać istnieć na rzecz kolektywnych i państwowych. Jakkolwiek pod rządami Gomułki nie prowadzono forsownej kolektywizacji i formalnie akceptowano w rolnictwie sektor prywatny, to starano się rozwijać przede wszystkim nieefektywne Państwowe Gospodarstwa Rolne. Tam też topiono większość kapitałów wydatkowanych na potrzeby rolnictwa. Indywidualni rolnicy mieli trudności z inwestowaniem i unowocześnianiem swoich gospodarstw, gdyż utrudniały im to przepisy prawne (np. kredytowe). W 1968 roku uchwalono nawet ustawy upoważniające administrację do przymusowego wykupu gospodarstw uznanych za zaniedbane. Czy trzeba dodawać, że taka ustawa stwarzała możliwości kolosalnych nadużyć lokalnym ogniwom administracji? Świadczyła jednocześnie o trwałej tendencji władz do przyspieszania „socjalizacji” wsi, czyli likwidowania prywatnego sektora w rolnictwie.

Zwiększenie inwestycji w dziedzinach produkujących na potrzeby rolnictwa mogło się odbyć tylko kosztem zmniejszenia nakładów na inwestycje w przemyśle ciężkim. Podtrzymywanie dotychczasowej struktury inwestycji pogłębiało również dysproporcję między działem gospodarki produkującym środki produkcji a działem wytwarzającym środki konsumpcji indywidualnej i zbiorowej. Tylko przez znaczne zahamowanie tempa inwestycji w przemyśle ciężkim można było otrzymać środki na rozwój opieki społecznej, szpitalnictwa, oświaty, kultury, nauki. Tylko tą drogą można było uzyskać pieniądze na zmodernizowanie transportu i łączności, bez czego również przemysł ciężki nie mógłby się rozwijać. Takie reformy struktury inwestowania były sprzeczne z preferowanymi we wszystkich krajach komunistycznych kierunkami rozwoju, a ponadto naruszały interesy wpływowych grup nacisku w aparacie władzy, związanych z górnictwem, hutnictwem, przemysłem maszynowym i innymi działami przemysłu ciężkiego. Zahamowanie tempa rozwoju przemysłu ciężkiego wydawało się jednak koniecznością.

Konieczna była również reforma systemu zarządzania, wprowadzenie mechanizmów konkurencyjności samodzielnych przedsiębiorstw, co byłoby bodźcem do unowocześnienia produkcji, wprowadzenia postępu technicznego, podniesienia poziomu kadr

technicznych i robotniczych. Reforma taka wymagała jednak znacznego uniezależnienia przedsiębiorstw od centralnego decydenta czyli kierownictwa partii, a także lokalnych komitetów partyjnych. Budziła zatem sprzeciw aparatu PZPR.

Kierownictwo państwa nie podjęło żadnych działań, które odwracałyby perspektywę generalnego kryzysu ekonomicznego. „Przez cały czas obowiązywała w partii skostniała doktryna centralizmu gospodarczego — pisze M. Mieszczankowski. — Uznano ją za niewzruszoną zasadę systemu socjalizmu, także w dalekiej przyszłości. Zgodnie z tą zasadą traktowano gospodarkę jako jeden kartel generalny, zarządzany dyrektywnie przez centrum, którego rzeczywistym podmiotem jest państwo, czyli partyjno-rządowe władze.

Poglądy próbujące modyfikować tę doktrynę, wskazujące na potrzebę reform, ograniczenia dyrektywnych metod zarządzania, przyznania praw podmiotu gospodarczego załogom przedsiębiorstw (samorządom pracowniczym, związkom zawodowym) zwiększenia roli rynku itd. — uznano za rewizjonistyczne, za podważanie podstaw socjalizmu.

Konsekwencje tej doktryny znajdowały z czasem wyraz w coraz większej niesprawności systemu gospodarowania, a tym samym w niewielkich możliwościach wzrostu stopy życiowej narodu<sup>2</sup>.

Nie podjęto żadnej reformy gospodarczej. Brakowi całościowej i systemowej koncepcji towarzyszyły stagnacja i brak szerszych perspektyw bieżącej polityki gospodarczej, nie uwzględniającej potrzeb rozwijającego się społeczeństwa. Na IV Zjeździe partii w 1964 roku, zmierzając do szybkiej likwidacji importu zbóż, przyjęto z inicjatywy W. Gomułki program utrzymania na dotychczasowym poziomie hodowli, a więc stagnacji zaopatrzenia ludności w mięso. Przyjęto więcej niż skromny program budownictwa mieszkaniowego. „Próby wskazywania na inne kierunki rozwoju (zwiększające produkcję mięsa itd.) zostały administracyjnymi metodami przerwane”<sup>3</sup>.

---

2. *Polityka* nr 26 z 27 czerwca 1981.

3. M. Mieszczankowski, „Jednostronne spojrzenie”, *Polityka* nr 21 z 23 maja 1981. W 1964 roku znany ekonomista prof. Michał Kalecki opublikował obszerny artykuł polemizujący z gospodarczymi aspektami wytycznych na IV Zjazd PZPR. Ponieważ poprzedni plan gospodarczy nie przewidywał wzrostu spożycia, obecny plan na lata 1966-1970 powinien to mieć na celu. Sprawą wagi szczególnej jest możliwość szerszego rozwinięcia hodowli, a w ślad za tym większej podaży mięsa. Plan gospodarczy przewiduje tymczasem ograniczenie importu zboża, czyli niezbędnej paszy. Zakłada się, że w 1970 Polska nie powinna już w ogóle sprowadzać zboża. Kalecki polemizuje



Rolnictwo nie było w stanie zaspokoić potrzeb konsumpcyjnych społeczeństwa. Pogorszyło się zaopatrzenie. Trwanie przy tradycyjnych priorytetach inwestycji powodowało także pogorszenie zaopatrzenia ludności w dobra trwałe użytku. Niepodejście reformy zarządzania uniemożliwiło postęp efektywności gospodarowania i hamowało wzrost stopy życiowej. W latach 1966-1970 przeciętny wzrost płac realnych wahał się około 2%<sup>4</sup>. Wzrost tego rzędu jest dla społeczeństwa nieodczuwalny, a przez wielu jest odbierany jako regres.

W końcu lat sześćdziesiątych kierownictwo państwa podjęło próbę odwrócenia niektórych trendów kryzysowych. Uczyniło to jednak niekonsekwentnie, bez całościowej wizji, bez zasadniczej zmiany. Dotychczasowy system usiłowano po prostu nieco uelastyczyć, by odsunąć perspektywę załamania. Koszty manewru przerzucono na społeczeństwo. Korekta systemu nie miała obejmować zasadniczych dla konsumpcji indywidualnej i zbiorowej działów gospodarki.

Utrzymanie dotychczasowego tempa wzrostu dochodu narodowego i wprowadzanie do gospodarki nowoczesnych, przeważnie importowanych z Zachodu rozwiązań technicznych wymagało powiększenia funduszu przeznaczanego na akumulację. Naturalnie

---

zuje z tymi poglądami i twierdzi, że import należy utrzymać na pewnym poziomie. Jeżeli wskaźnik wzrostu hodowli w pięcioleciu ma wzrosnąć z 11% planowanych w „Wytocznych” do 16% proponowanych przez Kaleckiego, niezbędny będzie import 1,2 mln ton zboża w 1970 roku. Sfinansować ten import można przez wywóz mięsa wieprzowego, wołowego, albo — co również możliwe — przez zawarcie długoterminowych umów wiązanych na zamianę zboża za inne produkty. Gdyby propozycje Kaleckiego nie zostały zlekceważone, prawdopodobnie nie byłoby obniżenia podaży mięsa i konieczności dokonania podwyżki w końcu lat 60-tych.

Kalecki proponował również ograniczenie inwestycji produkcyjnych o 20 mln zł. Należałoby remontować stare fabryki, a nie wyłącznie uruchamiać nowe. Fundusze zaoszczędzone w ten sposób trzeba by przeznaczyć na pewne podniesienie stopy życiowej oraz na inwestycje w budownictwie mieszkaniowym. Wyrażając sceptycyzm co do możliwości poprawienia stanu gospodarki przez wprowadzenie systemu bodźców, Kalecki opowiadał się za umiarkowaną reformą systemu planowania i zarządzania. „Uważam, że niezbędne jest tu utworzenie instytucji centralnej zatrudniającej odpowiednio wyszkolonych inżynierów i ekonomistów, która zajmowałaby się nie tylko oceną przedkładanych projektów, ale również i wysuwaniem przynajmniej szkicowych kontrprojektów. Tylko w ten sposób można, wydaje się, doprowadzić do stosowania na szeroką skalę zasady wariantowości”. Instytucja taka mogłaby, co bardzo pożądane, lansować inwestycje materiałoozczędne. (M. Kalecki, „Uwagi o planie gospodarczym na lata 1966-1970”, *Życie gospodarcze* nr 15 z 12 kwietnia 1964).

4. S. Jędrzychowski, „Mój pogląd na źródła kryzysów w Polsce Ludowej”, *Zdanie* nr 1 z kwietnia 1982, str. 18.

cierpiałoby na tym spożycie. Szczególnie kapitałochłonna była rekonstrukcja technologiczna w przemyśle ciężkim, która miała umożliwić przejście na bardziej intensywne formy gospodarowania zaplanowane na lata 1970-75.

Efektywność gospodarczą zamierzano podnieść przez wprowadzenie systemu tzw. bodźców ekonomicznych, który miał wejść w życie 1 stycznia 1971 roku. Projekt ten „zrodził się ze słusznej intencji powiązania zarobków robotników i pracowników z efektami pracy przedsiębiorstwa, ale w dążeniu do perfekcji i absolutnej sprawiedliwości został tak skomplikowany, że stał się niezrozumiały nie tylko dla robotników, ale również dla ludzi wykształconych. Jednocześnie utrudniał on warunki startu, dając nadzieję na poprawę dopiero w oddalonej przyszłości”<sup>5</sup>. W pierwszym okresie, trwającym dwa lata, nie przewidywano podwyżek płac. W następnych latach, począwszy od 1973 roku, szacowane tempo wzrostu płac realnych wynosiłoby średnio 1,5 do 2 % rocznie i byłoby podobne do tempa w latach 1965-70<sup>6</sup>. W niektórych grupach zawodowych, szczególnie tam, gdzie jednocześnie zmieniano normy techniczne, „bodźce” spowodowały nawet spadek zarobków.

Próbując zahamować nadmierne, wymuszone przez wpływowe grupy aparatu inwestycje w przemyśle ciężkim, szczególnie węglowym i hutniczym, ale równocześnie dążąc do unowocześnienia innych gałęzi przemysłu, przede wszystkim ciężkiego (np. energetyki), kierownictwo państwa przyjęło koncepcję tzw. selektywnego rozwoju. Wymiana technik produkcji odbyć się miała bez naruszania równowagi gospodarczej i bez zadłużania kraju w strefie dolarowej. Środki inwestycyjne w pięcioletce 1971-1975 zamierzano przeznaczyć na rozwój niektórych tylko dziedzin przemysłu. Koncepcja „rozwoju selektywnego” zaniepokoiła administrację gospodarczą i terytorialną, zainteresowaną w utrzymaniu dotychczasowych priorytetów. Rozpoczęła się „bitwa o wprowadzenie 'swoich' przemysłów do grupy rozwojowej, polegająca na opracowywaniu wyjątkowo zachęcających dla 'góry' programów inwestycyjnych (mały koszt — duży efekt) oraz uruchamianiu wszystkich dostępnych dźwigni dla uzyskania korzystnej decyzji. Broniąc się przed tym, kierownictwo państwowe zaczęło odrzucać wnioski inwestycyjne wielu gałęzi przemysłu, w tym tak wpływowych jak np. górnictwa. Na tle walki o inwes-

5. *Tenże*, str. 18.

6. A. Jeziński, B. Petz, „Historia gospodarcza Polski Ludowej 1944-1975”, PWN, Warszawa 1980, str. 269.

tycje powstały w 1970 roku silne rozbieżności między aparatem a kierownictwem centralnym”<sup>7</sup>.

Starając się zrównoważyć popyt z podażą, szczególnie artykułów spożywczych, podjęto decyzję o podwyżce cen. Była to już trzecia duża podwyżka, jaką wprowadzała ekipa Gomułki. W 1959 roku podniesiono ceny mięsa, w 1963 roku podrożały węgiel, gaz, prąd i centralne ogrzewanie, w 1967 roku niektóre inne artykuły pierwszej potrzeby. Zaplanowana na grudzień 1970 roku regulacja cen miała jednak największe rozmiary i dotyczyła bardzo różnorodnych artykułów. Ponieważ nie towarzyszyły jej rekompensaty, oznaczała znaczne obniżenie stopy życiowej społeczeństwa.

W latach sześćdziesiątych wyczerpały się dotychczasowe formy awansu społecznego. Kończył się okres, kiedy chłopskie dzieci miały otwartą drogę do zawodów inteligenckich. Nie czekały na nie również atrakcyjne miejsca w przemyśle. Dalsza emigracja ze wsi była niepożądana i należało ją hamować. Również dla robotników kończyły się możliwości szybkiego awansu. Gospodarka potrzebowała wysoko wykwalifikowanych kadr i trudno było o znacniejszy awans dla kogoś, kto nie mógł się wykazać ukończonymi szkołami i specjalizacją. Stanowiska kierownicze zarezerwowane były dla absolwentów wyższych uczelni. Robotnicy, którzy chcieli awansować musieli kończyć szkoły zawodowe lub technika. Droga awansu w unowocześniającym się przemyśle była dłuższa i mniej efektowna. Służyła jednak tworzeniu społeczeństwa dojrzałego, bardziej nowoczesnego, lepiej wykształconego. Procent robotników z ukończoną szkołą podstawową wzrósł z 45,9 w 1958 do 56,3 w 1968 roku. Odsetek absolwentów szkół zawodowych i pracowników z wykształceniem niepełnym średnim wzrósł z 9,7 w 1958 do 18,1 w 1968 roku. Liczebność robotników bez ukończonej szkoły podstawowej zmniejszyła się z 43,4 % w 1958 do 24,5 w 1968 roku<sup>8</sup>. Pamiętać przy tym trzeba, że młodzi robotnicy byli lepiej wykształceni, a więc wraz z przechodzeniem starszych pracowników na emeryturę przekształcał się odsetek robotników z ukończoną co najmniej szkołą

7. W. Kuczyński, „Po wielkim skoku”, Warszawa 1981, str. 83-84. Por. str. 78-79.

8. S. Bogusz, „Wykształcenie i kwalifikacje zawodowe klasy robotniczej” (w:) „Klasa robotnicza w społeczeństwie socjalistycznym”, Warszawa 1979, str. 192. Krzysztof Zagórski przytacza dane o wykształceniu robotników w zawodach przemysłowych, budowlanych i pokrewnych w roku 1970. Wykształcenie średnie zawodowe miało 3,8 %, średnie ogólnokształcące 0,9 %, zasadnicze zawodowe i niepełne średnie zawodowe 32,8 %, podsta-

podstawową, a w wielu wypadkach i zawodową. Ponadto dane powyższe dotyczą robotników różnych gałęzi przemysłu. W niektórych zakładach (np. stoczniach) procent robotników z wykształceniem zawodowym, a nawet technicznym był o wiele wyższy.

Wraz ze wzrostem wykształcenia społeczeństwa zmieniał się charakter aspiracji. Zaczynały dominować potrzeby właściwe dla bardziej rozwiniętych cywilizacyjnie społeczeństw. Tym większą frustrację wywoływało niezaspokajanie potrzeb podstawowych, egzystencjalnych.

Struktura spożycia była nadal typowa dla krajów słabo rozwiniętych gospodarczo. Przeciętna rodzina pracownicza przeznaczała na żywność, komorne, światło itp. 63 % budżetu. Na ubranie wydawała 17,7 %, na higienę i zdrowie tylko 4,5 %, na alkohol i tytoń 4 %, na komunikację 2,3 %. Wydatki na kulturę, oświatę i turystykę wynosiły jedynie 8,4 %<sup>9</sup>. Utrzymanie tej struktury wydatków nie sprzyjało cywilizacyjnemu rozwojowi społeczeństwa, kolidowało ze strukturą aspiracji konsumpcyjnych. Nie sprzyjało także rozwojowi tych dziedzin przemysłu, które wytwarzały dobra trwałe i półtrwałe użytku.

W końcu lat sześćdziesiątych nadal nierozwiązany był problem budownictwa mieszkaniowego. W 1965 roku na mieszkania oczekiwało 359,5 tys. osób, w 1970 roku już 980,5 tys., a w latach siedemdziesiątych należało oczekiwać podwojenia tej liczby w związku z wejściem w dorosłe życie roczników wyżu demograficznego lat pięćdziesiątych. Nakłady na budownictwo mieszkaniowe w ogólnej puli nakładów inwestycyjnych jednak stale malały. W latach 1961-65 wynosiły 18 %, w latach 1966-70 — 15,5 %. (W pierwszej pięcioletce gierkowskiej mimo głośnych deklaracji o rozwoju budownictwa mieszkaniowego odsetek ten spadł do 13 %<sup>10</sup>. W celu zwiększenia liczby oddawanych do użytku mieszkań władze postanowiły zmniejszyć ich metraż i obniżyć standard. W małych mieszkankach powszechnie budowano kuchnie bez okien).

---

wowe i nieco ponad podstawowe 52,0 %, nieukończoną szkołę podstawową 10,5 %. K. Zagórski, „Robotnicy w strukturze społeczno-zawodowej” (w:) „Narodziny socjalistycznej klasy robotniczej”, Warszawa 1974, str. 221. Różnice w danych wynikają z odmiennego systemu ustalania grupy badanej. Zagórski badał węższą grupę robotników przemysłowych i budowlanych, Bogusz ogół robotników.

9. Por. A. Jezierski, B. Petz, *op. cit.*, str. 280.

10. Opracowanie Polskiego Porozumienia Niepodległościowego nr 24, dotyczące sytuacji gospodarczej kraju (1978 roku).

Mieszkania były artykułem pierwszej potrzeby. Ich brak był odczuwany bardzo boleśnie przez wszystkie grupy społeczne. Lepiej sytuowani dążyli do posiadania własnego samochodu. Produkowane przez polski przemysł auta były jednak drogie i kosztowne w eksploatacji. Kierownictwo państwowe uważało pragnienie posiadania własnego samochodu za zbytek, na który nie można sobie na razie pozwolić. Nie była to opinia bezpodstawna, jeżeli uwzględnić stopień rozwoju i wadliwą strukturę polskiej gospodarki. Dążenie do posiadania własnego samochodu odzwierciedlało jednak aspiracje grup, które osiągnęły zaspokojenie potrzeb najbardziej elementarnych. Było też zgodne z kierunkiem aspiracji konsumpcyjnych na wyższym poziomie.

Powszechnie porównywano warunki życia w Polsce z poziomem życia w krajach zachodnich, a nawet w niektórych krajach bloku komunistycznego. Dystans dzielący Polskę od tych społeczeństw, ubóstwo konsumpcji wywoływały frustracje, pytania o przyczyny tego stanu rzeczy, negację zdolności gospodarczych władz PRL i przekonanie o konieczności poważnej rewizji polityki gospodarczej.

Aspiracji społeczeństwa nie da się sprowadzić do pragnienia lepszej struktury konsumpcji. Niemniej ważne było dążenie do szerszego uczestnictwa w kulturze. Dotyczyło to przede wszystkim inteligencji, ale także niektórych grup robotniczych. Wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia rosło czytelnictwo książek i prasy. Krytycznie oceniano przekazywane tam fakty i poglądy. Ujawniła się na masową skalę chęć podróży zagranicznych. Ludzie chcieli spędzać urlopy w obcych krajach, patrzeć jak żyją inni, często starali się podjąć pracę, by zarobić parę dolarów i poprawić sobie warunki egzystencji w Polsce. Dążenie do wyjazdów na Zachód szło w parze z falą fascynacji współczesną kulturą młodzieżową — muzyką rockową, dzinsami, długimi włosami. Oficjalne środki przekazu starały się przeciwdziałać przenoszeniu do Polski zachodnich wzorów konsumpcji i kultury. Opierano się szerszemu otwarciu możliwości wyjazdu na Zachód w obawie, że spowoduje to przenikanie do Polski wzorów nie tylko konsumpcji i kultury, ale również przyczyni się do upowszechnienia idei demokracji politycznej.

Pragnienie pełnienia bardziej podmiotowych ról w życiu publicznym było jednak naturalne i musiało przybierać na sile wraz ze wzrostem poziomu wykształcenia i stabilizowaniem się struktury społecznej. Człowiek po osiągnięciu pewnego poziomu adaptacji w grupie społecznej, posiadający wykształcenie, oceniający

samodzielnie otaczającą go rzeczywistość chce mieć wpływ na stanowienie o sobie, swoim otoczeniu, zakładzie pracy, środowisku, mieście, kraju. Chce mieć wpływ i chce aby liczone się z jego zdaniem. Odczuwa boleśniej lekceważenie jego opinii, poglądów i dążeń. Potrafi krytycznie oceniać docierające do niego informacje i budzą jego gniew rozbieżności między faktami, które widzi a przedstawianiem tych faktów przez środki masowego przekazu.

Coraz liczniejsze grupy społeczne odczuwały potrzebę takiej reformy politycznej, która zapewniłaby możliwość wypowiedzania własnych niekontrolowanych przez władzę opinii, tworzyłaby system reprezentacji grup społecznych wobec władzy, umożliwiałaby kontrolę poczynań administracji partyjno-państwowej co najmniej szczebla lokalnego.

Nie były to bynajmniej, jak przywykło się sądzić, tylko pragnienia grup inteligenckich. Podobne aspiracje odczuwali robotnicy. „W miarę wydłużania się stażu pracy, wzrostu wykształcenia i płac, w coraz większym stopniu robotnicy akcentują potrzebę reprezentowania ich interesów i udziału w zarządzaniu przedsiębiorstwem przez rady robotnicze i związki zawodowe — pisze socjolog. — Natomiast im większy jest staż pracy, zarobki i wykształcenie, tym bardziej niechętny jest stosunek robotników do pełnienia przez te instytucje funkcji mobilizacyjnych”<sup>11</sup>. Aczkolwiek badania, na których oparto powyższy wniosek były przeprowadzone w latach siedemdziesiątych, można uznać, iż oddają również tendencje aktualne w poprzednim dziesięcioleciu.

Trend polityki partii i władz administracyjnych był przeciwny tym aspiracjom. Począwszy od roku 1957 ograniczano możliwości wypowiedzania niezależnych opinii, likwidowano wszelkie formy autentycznej samorządności i przeciwstawiano się jakiegokolwiek kontroli także na najniższym, zakładowym szczeblu.

W 1956 roku robotnikom przyznano prawo tworzenia rad robotniczych wybieranych w demokratycznych wyborach i niezależnych od instancji partyjnych i dyrektora. Rady miały być formą samorządu załogi upoważnioną do kontrolowania dyrektora i podejmowania decyzji w sprawach produkcyjnych. W końcu 1958 roku zmieniono formę reprezentacji pracowniczej, tworząc Konferencje Samorządu Robotniczego. W skład KSR weszli przedstawiciele rady robotniczej, związków zawodowych i organi-

---

11. J. Hryniewicz, „Ocena związków zawodowych i samorządu pracowniczego” (w:) „Obraz świadomości robotników wielkoprzemysłowych”, Warszawa 1980, str. 109.

zacji zakładowej PZPR. We wszystkich ważnych dla pracowników, także socjalnych, sprawach rady musiały się podporządkowywać decyzjom KSR. Nie wybierana przez robotników KSR miała prawo zatwierdzania przewodniczącego, sekretarza i prezydium wybieralnej rady robotniczej. Rada mogła być również przedterminowo rozwiązana a nowe wybory przeprowadzała instancja związkowa. Ona też koordynowała i kontrolowała pracę rady robotniczej.

Ustawa z 1958 roku paraliżowała możliwości stanowienia robotników o sprawach swego zakładu. Tworzyła fikcję samorządu. Podporządkowane aparatowi związkowemu, a właściwie partyjnemu, rady nie mogły swobodnie reprezentować załogi. Pozbawiono je wszelkich środków kontroli i nacisku na władze. Na forum KSR członkowie rady byli zawsze w mniejszości, przegłosowywani przez dwie trzecie przedstawicieli instancji związkowej i partyjnej. KSR nie kontrolował także dyrektora, był raczej jednym z narzędzi dyrektorskiej władzy. Na początku lat 60-tych pracownicy przemysłu maszynowego na pytania czyje interesy reprezentuje samorząd odpowiadali: dyrekcji — 46,5 %, robotników — 4,6 %, przedsiębiorstwa jako całości — 15,8 %<sup>12</sup>.

W 1963 roku rozszerzono skład KSR-ów o przedstawicieli organizacji młodzieżowych i stowarzyszeń technicznych. Zwiększono rolę aparatu związkowego, tworząc stanowisko sekretarza ekonomicznego KSR, powierzane urlopowanemu członkowi rady zakładowej odpowiedzialnemu za sprawy produkcji. Przejmował on szereg uprawnień rady robotniczej.

Konferencje Samorządu Robotniczego pozbawiono środków pozwalających na egzekwowanie od dyrektora przyjętych już zobowiązań. Tym bardziej nie miały one żadnych środków nacisku na władze, gdy interesy pracodawców były sprzeczne z interesami pracowników. W tych warunkach zainteresowanie dla działalności w samorządzie robotniczym spadło praktycznie do zera. Aktywność rad robotniczych ograniczała się właściwie tylko do pracy ich prezydiów<sup>13</sup>.

---

12. Badania W. Wesołowskiego cyt. za T. Żukowski: „Krótka historia rad robotniczych”; część 2: „Chylenie się ku upadkowi”, *Polityka* nr 29 z 18 lipca 1981.

13. Por. T. Żukowski, *j.w.* Interesujące obserwacje nad elitami robotniczymi w zakładach pracy poczynił B. Sulik. „Dla robotników obdarzonych temperamentem społecznym partia, nie licząc organizacji sportowych, daje praktycznie jedyną możliwość aktywności. Dlatego, gdyby istniały metody pomiaru przeciętnego poziomu moralnego kadr partyjnych, przekonany jestem, że wśród ogólnie bardzo nędznych wyników stosunkowo najwyższą prze-

Na terenie zakładu pracy robotnicy nie posiadali żadnej organizacji, która mogłaby bronić ich interesów wobec administracji i dyrekcji. Nie czyniły tego również zetatyzowane, poddane ścisłej kontroli instancji partyjnych związki zawodowe. Niskonakładowa prasa zakładowa nie służyła wyrażaniu poglądów pracowników, nie była „wolną prasą”, jej celem było wychowywanie, kształtowanie postaw i poglądów pożądaných przez partię i administrację, agitowanie do wysiłku produkcyjnego.

Również poza zakładem robotnicy nie mieli organizacji lub prasy, która służyłaby wyrażaniu ich aspiracji społecznych, ekonomicznych i politycznych. Ten stan rzeczy dotyczył całego społeczeństwa. Działające organizacje nie były własnością obywateli, ale władzy, przeznaczonymi do organizowania obywateli w celach ustalanych przez władzę i wychowywania ich zgodnie z wyznaczonymi przez kierownictwo państwa poglądami. Po 1956 roku nie dopuszczono do stworzenia instytucji i ugrupowań, które mogłyby wyrażać społeczne aspiracje i służyć obywatelskiej integracji. Jeśli nawet takie organizacje powstały, były jak rady robotnicze pacyfikowane, lub jak inteligentkie kluby dyskusyjne (np. Klub Krzywego Koła) likwidowane. Pozostałe, nieliczne, miały wyraźne ograniczenia w zasięgu wolności, a poza tym nie były organizacjami masowymi. Pozostał wszakże jeden wyjątek — Kościół katolicki, spełniający ogromną rolę wychowawczą, religijną, moralną, wyrażający w imieniu społeczeństwa wiele jego dążeń. Był więc ośrodkiem integracji narodowo-kulturalnej, ale ze względu na swoją specyfikę nie mógł zastąpić świeckich organizacji społecznych, nie mógł wyrażać wszystkich aspiracji świeckich obywateli i nie mógł organizować ludzi w celu walki o ich realizację.

Spółeczeństwo było zdeintegrowane, pozbawione niezależnych od partii środków komunikacji społecznej, miejsc gdzie można by się dzielić spostrzeżeniami, doświadczeniami, wymie-

---

ciętą otrzymalibyśmy w środowiskach robotniczych. Znalazłaby się tam pewna ilość partyjnych nie przeżartych cynicznym oportunizmem. (...) Podobno na zawodowych kursach wieczorowych około 40 % studiujących to robotnicy. Zapewne oni właśnie stanowią najbardziej ambitny i dynamiczny element w swojej warstwie... (...) Z jednostek wybijających się ale pogodzonych z losem robotnika duży procent trafia do pracy partyjnej. Jest to zresztą jedyna dostępna im platforma i szkoła życia partyjnego. To właśnie spośród nich pochodzą naturalni przywódcy strajków grudniowych na Wybrzeżu”. B. Sulik, „Robotnicy”, *Kultura* (Paryż) 1977. Obserwacje Sulika dotyczą przede wszystkim Szczecina. Przedstawiają one część prawdy, ale nie można ich generalizować. W Trójmieście na przykład wśród najczynniejszych działaczy strajkowych było bardzo wielu bezpartyjnych.



niać opinie, kształtować poglądy, ustalać hierarchię potrzeb. Jedynie co pewien czas na jakichś zebraniach co bardziej poirytowani ludzie wylewali z siebie żale i pretensje. Większość jednak wołała się nie wypowiadać, nie narażać na szykany administracji, czy nawet represje policyjne. Pod koniec lat sześćdziesiątych wydawało się, że większość społeczeństwa pogrążona jest w marazmie, a robotnicy otumanieni propagandą, zmuszeni do zaspokajania za cenę ciężkiej pracy najbardziej elementarnych potrzeb życiowych, nie są zdolni do czynu.

Stabilizacja starego systemu politycznego wydawała się nie ulegać wątpliwości, szczególnie po zdławieniu ruchu inteligencji i studentów w marcu 1968 oraz interwencji sowieckiej w Czechosłowacji w sierpniu tego samego roku. Rok 1968 był przełomowy, wieńczył ważne procesy polityczne, które trwały przez dziesięciolecie.

W 1968 roku zadano śmiertelny cios nurtowi szczególnie wpływowemu w środowiskach partyjnych inteligencji, który nazwano rewizjonizmem<sup>14</sup>. Przedstawiciele tego nurtu, czerpiący z

---

14. Pojęcie rewizjonizmu używane było przeważnie w kontekście krytyki i ataków na te „siły w partii”, które przeciwstawiają się linii kierownictwa „z prawa”, a więc domagają się głębszej niż należy destalinizacji i otwarcia w kierunku liberalno-demokratycznych zasad politycznych. Wkrótce po 1956 za rewizjonistów uznano wielu intelektualistów partyjnych bliskich programowi *Po prostu*, później tę interpretację systematycznie rozszerzano. W 1968 roku rewizjonistami nazwano też wielu działaczy aparatu partyjnego, związanych w 1956 roku z „grupą puławską”. Posługując się powyższym pojęciem rewizjonizmu, autor tych słów świadomy jest jego nieprecyzyjności. Próbuje jednak wyróżnić te cechy, które były wspólne różnym nurtom inteligencji partyjnej, dążącym do demokratyzacji systemu bez likwidowania tych jego podstaw, które wówczas wydawały się być zasadnicze (kierownicza rola partii, ale nie we wszystkim, społeczna ale niekoniecznie państwowa własność środków produkcji itp.).

Rewizjonizm, odwołujący się do socjalistycznej ideologii, był częścią szerszego ruchu reformistycznego, do którego należeli i liberalna laicka inteligencja i demokraci katolicy. Do marksistowskich rewizjonistów zaliczyć trzeba np. ekonomistów O. Langego, M. Kaleckiego, E. Lipińskiego, W. Brusa, filozofa L. Kołakowskiego, socjologa N. Assorodobraj, J. Szackiego, pisarzy J. Bocheńskiego, K. Brandysa, W. Woroszyńskiego. Do najbardziej znanych przedstawicieli liberalno-demokratycznej inteligencji należeli A. Stojanowski, T. Kotarbiński, S. i M. Ossowscy, T. Manteuffel, S. Herbst, W. Sierpiński, P. Jasienica, A. Gieysztor, J. Andrzejewski, A. Kijowski, M. Wańkiewicz, J. J. Lipski. Opinię środowisk demokratycznej inteligencji katolickiej wyrażały przede wszystkim *Tygodnik Powszechny*, *Więź*, *Znak* i ich najbardziej znani publicyści i pisarze J. Turowicz, S. Stomma, S. Kisielewski, H. Malewska, T. Mazowiecki, A. Micewski, B. Cywiński. Te środowiska i tych ludzi wiele dzieliło. Nigdy nie opracowali wspólnego programu, choć zgadzali się co do tendencji, kierunku, w jakim powinno

doświadczeń i przemyśleń roku 1956, opowiadali się za wprowadzeniem do systemu mechanizmów demokratycznych, dopuszczeniem do częściowej choćby kontroli społeczeństwa nad władzą, liberalizacją polityki kulturalnej, otwarciem na wartości cywilizacyjne Zachodu, zreformowaniem systemu gospodarczego i przystosowaniem go do zaspokajania potrzeb obywateli. Rewizjoniści wskazywali na pożądane kierunki ewolucji ustroju, nie mieli jednak całościowej wizji funkcjonowania systemu politycznego, co osłabiało ich znaczenie jako kierunku walczącego z partyjną konserwą dążącą do utrzymania modelu już sprawdzonego. Ponadto rewizjoniści nie zamierzali organizować społeczeństwa do walki o reformy, wierzyli, że na skutek siły argumentów partia sama zainicjuje pożądane zmiany demokratyczne<sup>15</sup>. Tępienie poglądów rewizjonistycznych rozpoczęło się jeszcze w 1957 roku, ostateczny cios zadano rewizjonizmowi w 1968 roku<sup>16</sup>. W Marcu okazało się, że w partii dominują przeciwnicy reform, że kierownictwo państwa bezwzględnie może zdusić ruch społeczny postulujący demokrację. Jeszcze dotkliwszym ciosem dla tej orientacji był czechosłowacki Sierpień. Okazało się wówczas, że zwycięstwo sił demokratycznych w partii nie wystarcza, że proces reform będzie

---

ewoluować życie publiczne, system polityczny kraju. Nie opracowali wspólnego programu, gdyż nie uważali się za ruch polityczny, ale ideowy, kulturalny, naukowy. Zasadą wszystkich tych środowisk była perswazja, tłumaczenie władzom potrzeb społeczeństwa i sensu demokracji, a nie organizowanie ruchu społecznego nacisku na rzecz wywalczenia reform.

15. Odrębność cechowała propozycję Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego, którą wyłożyli w „Liście otwartym do partii” (1965). Nawiązywali oni do radykalnej lewicy, posługiwali się językiem marksistowskim i marksistowskimi kategoriami oceny systemu polityczno-ekonomicznego. System „realnego socjalizmu” oceniali jako klasowy, oparty o dyktaturę „centralnej politycznej biurokracji”, która wywłaszcza z wszelkich praw klasę robotniczą i inne klasy społeczne. Przewidywali nieuniknioną rewolucję, która obali istniejący układ klasowy. Program Kuronia i Modzelewskiego różnił się od innych propozycji rewizjonistów radykalizmem krytyki systemu, rewolucyjnością prognoz oraz próbami — przynajmniej werbalnymi — organizowania robotników.

16. Na XII Plenum w lipcu 1968 roku Zenon Kliszko mówił: „Chodzi o to, że z chwilą, gdy wskutek zmian w układzie sił na arenie międzynarodowej i ugruntowania się ustroju socjalistycznego zmniejszyły się szanse i możliwości tradycyjnych kierunków reakcyjnych — rewizjonizm stał się głównym ośrodkiem krystalizacji wszystkich sił antysocjalistycznych (...). Próbuje on regenerować, animować stare siły polityczne i społeczne, ożywiać kierunki prawicowe, zwłaszcza socjaldemokratyczne, nie gardzi również szukaniem sojuszu ze skrajną reakcją (...).

Współczesny rewizjonizm spełnia funkcję czołówki sił antysocjalistycznych, dążących do przywrócenia burżuazyjnej demokracji i wyłuskania kraju z obozu socjalistycznego” (*Trybuna Ludu* z 9 lipca 1968).

zahamowany przy użyciu siły militarnej przez inne państwa bloku, sprzeciwiające się naruszaniu tradycyjnych schematów sprawowania władzy.

Przeciwstawnym, zdecydowanie walczącym z rewizjonizmem kierunkiem, dysponującym inaczej niż rewizjonizm coraz większym oparciem wewnątrz partii był tzw. ruch partyzancki. Zrodzony w początkach lat sześćdziesiątych, pomawiał rewizjonizm o przenoszenie do Polski obcych zachodnich idei, zwalczał liberalizm, indywidualizm, kosmopolityzm, o który pomawiał lewicową opozycyjną inteligencję. Jeżeli rewizjoniści w swej refleksji dążyli w kierunku łączenia zasad socjalizmu z ideami wolności jednostki i demokracji politycznej, to ruch „partyzancki” zmierzał do syntezy komunizmu z tradycją narodowo-plebejską. Podkreślał swoją kombatancką genealogię, próbował częściowo rehabilitować niekomunistyczne podziemie antyhitlerowskie, licząc na przyciągnięcie do partii ludzi zepchniętych po 1945 roku na margines systemu. Sięgał do historii walk o niepodległość w XIX wieku, przypominając niektóre jej wątki i próbując dowodzić ciągłości polskiej myśli patriotycznej od czasów Kościuszki po Armię Ludową i PKWN. W dążeniu do uzyskania akceptacji społecznej schlebiał prymitywnym resentymentom, np. antysemityzmowi i nastrojom antyukraińskim. Ruch „partyzancki” nie posiadał żadnego perspektywicznego programu gospodarczego i nie postulował budowania jakichkolwiek form samorządności społeczeństwa. Raczej przeciwnie, jako ruch wewnątrzpartyjny przeciwstawiał się tego rodzaju reformom.

Rewizjonizm odwoływał się do intelektu, był ruchem inteligencji, starał się stworzyć samorządny model socjalizmu, natomiast ruch „partyzancki” sięgał do emocji, w miejsce perspektywy demokratyzacji tworzył wizję państwa narodowo-komunistycznego, posiadającego, jak wolno się było domyślać, większy stopień niezależności od ZSSR.

Propozycje „partyzantów” zyskiwały aprobatę aparatu i aktywu partii w przeciwieństwie do postulatów rewizjonistycznych intelektualistów. „Partyzanci” opowiadali się bowiem za utrzymaniem przez partię niezmiennego zakresu władzy, nie proponowali kosztownych dla aparatu reform, ponadto ich struktura myślenia była bliska odczuciom młodszych działaczy partyjnych.

W latach sześćdziesiątych weszło w aktywne życie partyjne pokolenie działaczy, wychowanych już w Polsce Ludowej i zaczynających karierę polityczną w latach pięćdziesiątych. Większość z nich wywodziła się z tych grup społecznych, przed którymi otworzyły się po wojnie możliwości awansu społecznego —

z uboższego chłopstwa, rzadziej z rodzin robotniczych. Chociaż przeważnie oderwani od macierzystych grup społecznych, zachowywali mentalność specyficzną dla warstw ludowych, a często i dla drobnomieszczaństwa. Ich wykształcenie, także marksistowskie, było powierzchowne. Nie odczuwali już tego napięcia ideowego, jakie właściwe było starej kadrze komunistycznej. Byli pragmatyczni i cyniczni, ideologię marksizmu-leninizmu wyznawali selektywnie, przywiązując wagę szczególnie do tych twierdzeń, które uzasadniały sprawowanie absolutnej władzy przez partię. Z rąk starego pokolenia aparatu chcieli przejąć władzę nieuszczerploną, równie powszechną. Reformatorskie propozycje rewizjonistów budziły więc ich niechęć, a także obawę przed możliwością wykołejania się „kierowniczej roli partii” podczas reformowania systemu.

Skłaniali się tedy do bliższego im emocjonalnie ruchu „partyzanckiego”. W jego zwycięstwie widzieli szansę wzmocnienia systemu, rozszerzenia jego bazy społecznej. Spodziewali się także przyspieszenia zmiany warty na kierowniczych w partii i administracji stanowiskach.

Stopniowy awans młodszych działaczy przybrał charakter masowy w 1968 roku, kiedy odbyła się rozprawa z „rewizjonizmem” i „syjonizmem”. Oprócz zwolenników demokratyzacji systemu atakowano także starszych a niewygodnych działaczy partyjnych, oskarżając ich o uleganie tendencjom rewizjonistycznym lub syjonistycznym, czyli żydowskiemu nacjonalizmowi. „Walkę tę pojmowano nie abstrakcyjnie, lecz według nazwisk, domagano się zdejmowania 'syjonistów' z wysokich stanowisk, publicznego potępienia ich”. W „marcu i kwietniu 1968 roku podjęto w Warszawie 164 ważne decyzje personalne, odwołano 80 ministrów, wiceministrów, dyrektorów departamentów, 97 usunięto z partii, przy czym działo się to otwarcie, z szumem, uzasadnieniami. (...) W całej partii działał jakby wir powietrzny, przychodzili nowi ludzie, dotychczas zablokowani na podrzędnych stanowiskach. Była więc i walka o posady, najpodlejsza, bo często wyzuta z motywów ideowych. Zwłaszcza, jak wspominałem, w świecie nauki opluwanie i czystki były na porządku dziennym, mierni naukowcy usiłowali rozprawić się z wszechmocnymi dotąd, a wybitnymi szefami”<sup>17</sup>.

Marcowa czystka w partii i administracji była najszerzą chyba w całym okresie powojennym wymianą kadr. Poprzedziły

---

17. M. Radgowski, „*Polityka i jej czasy*”. Warszawa 1981, str. 139, 142-143.

ją zmiany personelu dokonujące się w latach 60-tych, podczas których tracili wpływy starsi działacze. Rok 1968 był jednak przełomowy. Przyniósł władzę w aparacie partyjnym i administracyjnym młodszym rocznikom i właściwie całkowicie wyeliminował starszych, przedwojennych działaczy komunistycznych.

Rozgromiono rewizjonistów, ale i nurt „partyzancki” nie odniósł zwycięstwa. Hasła i argumenty, którymi posługiwano się podczas rozprawy z ruchem studenckim i intelektualistami oraz starymi działaczami partii odwoływały się do resentymentów, ksenofobii, uprzedzeń antyinteligentkich i antysemityzmu. Przypominały propagandę czarnosieczną, nacjonalistyczną, faszyzującą. Towarzystwo temu bicie studentów na ulicach, rzucanie kalumni na intelektualistów, których pozbawiono prawa do obrony swego honoru. Kampania prasowa i działania represyjne 1968 roku kompromitowały hasła „partyzantów” i ludzi związanych z nimi w oczach tych, którzy zachowali szacunek dla prawdy i moralność w życiu prywatnym i publicznym, których przerażała nobilitacja kołtuństwa.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że aczkolwiek rewizjonizm i ruch „partyzancki” były nurtami wewnątrzpartyjnymi, to poszukiwały akceptacji także bezpartyjnej części społeczeństwa. Niektóre środowiska, szczególnie inteligencji, wiązały z nimi nadzieje na poprawę sytuacji w kraju, na dopuszczenie bezpartyjnych do odpowiedzialności i współdecydowania o sprawach państwa, na uzyskanie szerszych perspektyw rozwojowych dla społeczeństwa. Ci, którzy liczyli na demokratyzację, ponieśli w 1968 roku klęskę<sup>18</sup>. Nie odczuwali również sukcesu ci, którzy, sceptycznie

---

18. W marcu 1968 roku sformułowano pierwszy od 1956 obszerny, obejmujący wiele dziedzin program zmian demokratycznych, będący podsumowaniem dyskusji prowadzonych oficjalnie i nieoficjalnie od lat. Marcowy ruch studentów przez dłuższy czas nie wypracował programu reform. Szczegółowe żądania np. dotyczące przywrócenia wyrzuconych studentów, zwolnienia aresztowanych, poszanowania autonomii uczelni i swobód kulturalnych świadczyły jednak o tym, że studenci mają wyraźną skalę wartości, które rządzić powinny społeczeństwem. Opowiadali się za poszanowaniem prawa, zagwarantowaniem obywatelom wolności wypowiedzania się. Za powinność władzy uznawali prowadzenie dialogu ze społeczeństwem. Były to więc wartości charakterystyczne dla programu demokratycznego.

Obszerny dokument podsumowujący podnoszone postulaty i składający się na program reform uchwalony został przez studentów Uniwersytetu Warszawskiego 28 marca 1968 pod nazwą „Deklaracja Ruchu Studenckiego”. Domagano się poszanowania zagwarantowanych przez konstytucję praw obywatelskich: wolności myśli, słowa, nauki, twórczości artystycznej, druku, zgromadzeń, pochodów, manifestacji, zrzeszania się, nietykalności osobistej, nienaruszalności mieszkań, tajemnicy korespondencji i rozmów telefonicznych. Zagwarantowanie możliwości „zrzeszania się obywateli oraz wyraża-

oceniając propozycje rewizjonistów, wierzyli w perspektywę narodowego komunizmu. Rok 1968 odsonił przerażające oblicze ludzi, którzy byli awangardą nowego porządku. Przewodzili oni raczej rewolucji nihilizmu, na pewno jednak nie tworzyli syntezy wartości socjalistycznych z narodowymi i nie budowali perspektywy większej niezależności państwa.

nia przez nich potrzeb i opinii — jest niezbędne do właściwego funkcjonowania organizmu społecznego! (...) Tendencja administracji do ukrywania informacji źle świadczących o jej funkcjonowaniu — utrudnia społeczeństwu kontrolę nad procesami zarządzania, a organom zwierzchnim — podejmowanie właściwych decyzji”. Opowiadano się zatem za zwierzchnictwem społeczeństwa nad władzą i upatrywano w samowoli władzy przyczynę zła. Obywatele powinni mieć możliwość uzyskania informacji o działalności organów państwowych, gdyż — jak należało się domyślać — bez informacji wszelka kontrola jest fikcją. W związku z tym — oceniając działalność cenzury jako szkodliwą — domagano się wydatnego jej ograniczenia i zachowania „przewidzianej przez prawo odpowiedzialności wyłącznie po opublikowaniu tekstów”... Postulowano więc zmianę cenzury prewencyjnej na represyjną. Domagano się rozszerzenia roli sejmu, zwiększenia informacji o jego pracach, poddawania pod dyskusję społeczną projektów ustaw, a także przedyskutowania praw dotychczas ustanowionych. Nie podnoszono jednak problemu ordynacji wyborczych, nie zajmowano się radami narodowymi.

Domagano się zwierzchnictwa społeczeństwa nad aparatem gospodarczym. Społeczeństwo powinno mieć możliwość „ścislej i stałej kontroli” nad kształtem procesu gospodarczego i nad formowaniem celów długofalowych, nad planowaniem i realizacją planów. Aby kontrola taka była możliwa, konieczne jest podawanie do publicznej wiadomości rzeczowych informacji o aktualnej sytuacji ekonomicznej kraju”. Zwierzchnictwo społeczeństwa nad gospodarką wyrażałoby się w jawnej i nieskrępowanej dyskusji alternatyw organizacyjno-gospodarczych, z uwzględnieniem doświadczeń innych krajów socjalistycznych. Zasady polityki gospodarczej powinny łączyć opłacalność ekonomiczną z zaspokajaniem potrzeb społecznych. Nie wolno w imię wąskich interesów opłacalności czynić ograniczeń w spożyciu i świadczeniach zbiorowych. Należy zachować nie wygórowane ceny i korzystać z dotacji. Postulowano więc — dodajmy od siebie — zachowanie wartości łączonej z socjalizmem, a polegającej na niedopuszczaniu do pauperyzacji uboższych obywateli w imię samoczynnej sprawności organizmu gospodarczego.

Reformując zarządzanie gospodarką należy rozważyć rolę samorządu robotniczego, dyrekcji przedsiębiorstw, nadrzędnych organizacji gospodarczych, organizacji politycznych i społecznych w kształtowaniu i podejmowaniu decyzji gospodarczych. „Opinia publiczna winna być informowana o argumentach, które z punktu widzenia różnych grup społecznych przemawiają za lub przeciw poszczególnym reformom”. Jest konieczne zapewnienie faktycznych instytucjonalnych możliwości formowania i obrony interesów pracowniczych, szczególnie przez samorząd i związki zawodowe. Przy wysuwaniu ludzi na odpowiedzialne stanowiska przestrzegać należy zasady kompetencji i egzekwować odpowiedzialność za decyzje niezależnie od szczebla, na jakim zostały podjęte.

Prawa obywatelskie i kontrola społeczna nie mogły być realizowane w istniejących warunkach prawnych. Toteż prócz dostosowania przepisów szczegółowych do zasad konstytucyjnych (w sferze dotyczącej praw obywa-

W szaleństwach marcowej propagandy była jednak metoda, wykraczająca poza doraźne potrzeby walki o stanowiska. Społeczeństwu starano się wmówić, że za niepowodzenia gospodarcze, brak poprawy warunków życia i całe zło, które jest w państwie ponoszą winę ludzie, których teraz usuwa się ze stanowisk. To ich nie interesowały warunki życia klasy robotniczej, to oni płaćwili się w luksusie, to oni są obcymi Polakom kosmopolitami i syjonistami. Przez lata uniemożliwiali naprawienie wypaczeń innym, przeważnie młodszym działaczom. Teraz jednak szkodnicy są usuwani, do władzy dochodzą nowi, lepsi działacze, którzy wyszli z ludu i oni na pewno będą się odpowiednio troszczyć o warunki życia społeczeństwa. „Autorzy owych artykułów domagali się usunięcia ludzi o narowach dygnitarskich, niedemokratycznych, źle odnoszących się do swoich załóg, oderwanych od

---

telskich, zgromadzeń, cenzury) domagano się niezawisłości sądów i jawności wszystkich rozpraw. „Prawo musi wyraźnie określić, co jest przestępstwem zgodnie z konstytucją i poczuciem moralnym społeczeństwa. Niejasność przepisów karnych, nacisk na sądy, represje wobec adwokatów — pozbawiają prawo i postępowanie sądowe majestatu sprawiedliwości, czyniąc zeń środek zemsty i represji. Należy uchylić Mały Kodeks Karny, zaprzestać stosowania jako represji usunięcia z pracy, odmowy paszportu, powołania do wojska.

Paradoksalnie najbardziej powściągliwe były propozycje dotyczące organizacji ruchu studenckiego i jego praw. Domagano się utworzenia organizacji młodzieży akademickiej o charakterze związku zawodowego, wyposażonej w legalne środki wypowiedzi oraz swobodę politycznego działania „na bazie ideowego zaangażowania młodzieży w budowę socjalizmu”.

W Deklaracji Ruchu Demokratycznego nie mówiono, jakimi środkami spodziewano się urzeczywistnić program reform. Propozycje poddawano pod społeczną dyskusję i adresowano do władzy, co wnosić należy z zakończenia deklaracji. Zachowywano się więc zgodnie z praktyką demokratycznej opozycji po 1956 roku, by propozycje reform z uzasadnieniem ich słuszności i niezbędności przedkładać władzom. Zarazem jednak program wypowiadał ruch społeczny, ludzie pozostający w ostrym konflikcie z władzą. Istniał zatem nacisk społeczny na rzecz przyjęcia tego programu do realizacji. Argument słuszności popierano argumentem presji. Ale chyba nie do końca zdawano sobie sprawę z tego, że tylko pod presją władze mogą zainicjować reformy. Próżno by bowiem szukać w Deklaracji ustępu, w którym byłaby mowa o konieczności popierania deklaracji przez społeczeństwo, przez studentów choćby. Nie inicjowano takiego poparcia prócz jednorazowego aktu głosowania. Być może, gdyby moment uchwalenia Deklaracji nie zbiegał się z wygasaniem ruchu, studenci podjęliby nacisk na rzecz realizacji tego programu reform. W istniejącej sytuacji Deklaracja pozostała jedynie świadectwem programu, do wypracowania którego zdołał dojść ruch studencki. Warto było ów program szerzej omówić, gdyż jest najpełniejszą propozycją reform, jaką wysunęła którakolwiek z grup społecznych między 1957 a 1970 rokiem. Zbiera wiele wypowiedzianych w tym czasie propozycji w jednym dokumencie, stanowi świadectwo dążeń opozycji demokratycznej w końcu lat 60-tych.

klasy robotniczej. Następnym wątkiem rozwijanym w ciągu miesięcy była idea egalitaryzmu, likwidacji kominów płacowych, przeciwstawienia się elicie zarobkowej, towarzyskiej i każdej innej. Wskazywano, że wśród wicherzycieli i inicjatorów zajęć byli ludzie pochodzenia żydowskiego, bananowcy, dzieci zdegenerowanych przedstawicieli aparatu, najczęściej byłych stalinowców”<sup>19</sup>.

Posługując się takimi argumentami próbowano stworzyć pewien kredyt zaufania do partii, by móc rządzić dalej bez reformowania czegokolwiek, tłumacząc niepowodzenia przeszłymi i teraźniejszymi działaniami wrogów.

Marzec przyniósł zmierzch ideologicznych koncepcji ustrojowych, wizji przyszłościowych. Wyższe uczelnie, z których odeszło wielu wybitnych uczonych podupały. Środowiska intelektualne, zastraszane nagonką i pozbawiane resztek samorządności wycofały się w milczeniu. W prasie nie można już było przeczytać wielkich dyskusji ideowych, jakie pojawiały się wcześniej. Nie ukazywały się znaczące politycznie i ideowo książki. Prasa i wydawnictwa, przez które przeszła czystka personalna przekazywały czytelnikom przeważnie teksty płytkie, nużące, nie znaczące ani politycznie, ani ideowo, ani kulturalnie. (Choć pojawiały się interesujące teksty i dyskusje dotyczące spraw gospodarczych związane z uznawaną przez kierownictwo państwa potrzebą selektywnych zmian).

Na czele partii i państwa od października 1956 roku stał Władysław Gomułka<sup>20</sup>. W końcu lat sześćdziesiątych prawie nic

19. M. Radgowski, *j.w.*, str. 139.

20. Gomułka Władysław (1905-1982) działacz KPP, PPR, PZPR. Od 1926 w KPP, 1931 w Centralnym Wydziale Zawodowym KC KPP, 1932 skazany na 4 lata więzienia, 1934-35 słuchacz Międzynarodowej Szkoły Leninowskiej w Moskwie, następnie sekretarz Komitetu Obwodowego KPP na Śląsku; 1937-39 więziony w Polsce. W latach 1939-41 na terenach zajmowanych przez ZSSR. Od 1942 w PPR, 1943-48 sekretarz generalny KC PPR, współorganizator i członek Krajowej Rady Narodowej, 1945-48 wice-premier i minister ziem odzyskanych. Jako przywódca PPR odegrał zasadniczą rolę we wprowadzaniu ustroju komunistycznego w Polsce. W 1948 oskarżony o odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, usunięty z funkcji sekretarza generalnego PPR, a w 1949 także z KC PPR oraz z rządu. 1951-1955 więziony. W 1956 zrehabilitowany, a na VIII Plenum KC w październiku wybrany I sekretarzem KC PZPR. Jego kandydaturę poparł ruch zmiernyjący do zasadniczych reform ustrojowych. Po objęciu stanowiska Gomułka spacyfikował ten ruch i oparł się na swych dawnych współpracownikach oraz grupach partyjnych raczej zachowawczych. Skupił w swych rękach niekontrolowaną i absolutną władzę. Formalnie tylko I sekretarz i członek Rady Państwa (1957-71), w rzeczywistości decydował o całej polityce wewnętrznej i zagranicznej państwa. Po upadku w grudniu 1970 roku przebywał na emeryturze.



nie pozostało z jego dawnej popularności, kiedy interesy partii próbował łączyć z aspiracjami społeczeństwa. Nadzieje pokładane w nim w Październiku nie spełniły się. Naród był rozczarowany Gomułką, ale i Gomułka był rozczarowany narodem.

Gomułka był robotnikiem starej daty, uformowanym przed wojną, i nie rozumiał aspiracji nowoczesnego społeczeństwa. W 1967 po podwyżce cen mięsa mówił do robotników Żerania: „Co wy się burzycie, przecież w końcu robotnik szynki nie je, tak że to was nie dotyczy. Ja wam powiem, że ja jako robotnik miałem przed wojną 2 koszule, a wy na pewno macie teraz po 5-6 koszul co najmniej, więc jest postęp, czy nie ma postępu”<sup>21</sup>. Sam będąc człowiekiem ascetycznym, wyrzekającym się wszelkiego luksusu, pragnął do ascezy przekonać społeczeństwo. Aspiracje konsumpcyjne uważał za wygórowane, nieuzasadnione i nie dające się spełnić przy istniejącym stanie gospodarki. Nie rozumiał potrzeby reformy gospodarczej. „W ogóle traktował gospodarkę narodową tak, jak właściciel może traktować gospodarstwo. Jak chłop traktuje swoje obejście gospodarskie. Jak fabrykę jej dyrektor. Ten model zarządzania rysował mu się jako znacznie prostsza rzecz niż wszystkie teorie”. Uważał, że każdą decyzję gospodarczą musi podejmować kierownictwo i on sam.

Był ortodoksyjnym komunistą. Odrzucał pogląd, że „władzę się zdobywa, jeśli większość chce ją wręczyć i oddaje się ją, jeśli większość chce ją zabrać”<sup>22</sup>. Władzy nie wolno oddać i gdy trzeba, należy jej bronić nawet za pomocą karabinu.

Jeszcze w 1957 roku na naradzie dziennikarzy Gomułka mówił: „Budujemy ustrój socjalistyczny, przekształcamy stosunki społeczne. Kierownikiem tej wielkiej pracy jest i może być wyłącznie partia. Nikt inny nie może być kierownikiem budowy ustroju socjalistycznego, tylko partia komunistyczna. (...) Główny budowniczy — kierownictwo partii — ma prowadzić tę budowę. Sam tylko kierownik, rzecz jasna, nie może budować gmachu. Musi mieć szereg pomocników, inżynierów, techników, wykonawców, robotników”<sup>23</sup>. Kierownikiem społeczeństwa i państwa jest więc partia, a ściślej kierownictwo partii. Taki pogląd był naturalnie przeciwny wizji społeczeństwa, w którym panuje pluralizm, swobody demokratyczne, kontrola obywateli nad władzą. Potwierdzeniem takiej interpretacji są słowa Gomułki: „Demo-

---

21. *Meritum* nr 1 z września 1981, str. 27.

22. *Zdanie* nr 2 z maja 1982, str. 21.

23. Przemówienie na naradzie dziennikarzy 5 października 1957 w: W. Gomułka, „O naszej partii”, Warszawa 1968, str. 350-351.

kracja socjalistyczna działająca w warunkach walki klasowej winna uwzględnić tylko potrzeby budownictwa socjalizmu i w tych ramach musi się zamykać”<sup>24</sup>. Dotyczy to nie tylko organizmu państwowego, ale właściwie wszystkich dziedzin życia kraju, kultury, nauki, życia wszystkich obywateli. „Główne źródła siły burżuazji, nawet po obaleniu jej panowania, wyrażają się w wielowiekowych nawykach ideowych, które ukształtowały także psychikę ludzi pracy, ich sposób myślenia i bytowania. (...) Demokracja socjalistyczna może się rozwijać tylko w ścisłym związku z wypieraniem wpływów ideowo-politycznych burżuazji, ze stałym rozszerzaniem i pogłębianiem wpływów ideowo-politycznych socjalizmu w szerokich masach pracujących. Ten proces nie może odbywać się samoistnie, a jedynie pod wpływem partii. Partia nie może być tylko wychowawcą i inspiratorem, musi mieć kierowniczą rolę w całym życiu kraju”<sup>25</sup>.

Partia kształtuje działalność wszystkich organów władzy. Sejm nie jest całkowicie suwerenny. „Posłowie tworzą Klub Poselski i stawiają na jego czele prezydium w tym celu, aby ich działalność na terenie sejmu mogła być prowadzona w sposób zorganizowany, zgodny z generalną linią polityczną partii”. Klub Posłów PZPR podlega Komitetowi Centralnemu partii, który kieruje nim za pośrednictwem prezydium Klubu. „Wszyscy posłowie obowiązani są do ścisłego przestrzegania dyscypliny partyjnej i stosowania się do postanowień i zaleceń prezydium Klubu. (...) Zadaniem sejmu jest kształtowanie prawnych warunków do realizacji programów opracowanych przez partię i zleconych do wykonania rządowi oraz dokonywanie państwowej kontroli nad jego działalnością. (...) Rząd zaś nie prowadzi swej działalności dowolnie, według swego uznania, lecz podstawowe kierunki jego działalności wytycza partia”<sup>26</sup>.

Gomułka opowiadał się więc za możliwie pełnym zlanieniem partii z państwem i przeciw pozostawianiu obszarów życia społecznego nie kontrolowanych przez partię. Gdy bowiem następuje osłabienie kierowniczej roli partii, nad życiem społecznym „otwiera się pole działania wrogich, antysocjalistycznych żywio-

24. Referat W. Gomułki na IX Plenum KC PZPR 15 maja 1957, *tamże*, str. 304.

25. Por. *tamże*, str. 305-306 i 320-323. Referat W. Gomułki na III Zjeździe PZPR w 1959. *Tamże*, str. 436-437.

26. Przemówienie W. Gomułki w Klubie Poselskim PZPR 15 maja 1961, str. 489-491. „Każdy poseł — mówił I sekretarz KC — winien pamiętać o tym, że swoje funkcje państwowe spełnia z polecenia partii, że jego obowiązkiem jest realizowanie polityki partii. Poseł to działacz partyjny na niwie państwowej i społecznej”. *Tamże*, str. 492.

łów”<sup>27</sup>. W 1963 mówił, że w walce między kapitalizmem a socjalizmem, która jest podstawowym konfliktem epoki, „swoje miejsce musi określić każdy rząd, każda partia polityczna, każdy poważny ruch społeczny, każdy prąd intelektualny. Nie mogą się od tego wyboru uchylić również wielkie organizacje religijne”<sup>28</sup>.

Wszystkie te wypowiedzi pochodzą z pierwszych lat po Październiku 1956. Przedstawiają polityka zdecydowanie antydemokratycznego, przeciwnego budowaniu samorządności społecznej, opowiadającego się za maksymalnie szeroką kontrolą partii nad całym życiem państwa i społeczeństwa oraz zdecydowanego zwolennika centralistycznych metod zarządzania partią i krajem<sup>29</sup>. Nie tylko gospodarkę, ale właściwie całe państwo traktował jak powierzony sobie majątek, a obywateli jako swoich poddanych. Uważał się za nauczyciela narodu i gospodarza kraju, który ponosi osobistą odpowiedzialność za wszystko co w państwie się dzieje. Widział w ustroju realnego socjalizmu dowód awansu społecznego i postępu. Utożsamiał socjalizm i państwo z partią. Była ona dlań przewodnikiem narodu, który nie jest jeszcze dojrzały, by zrozumieć dobrodziejstwa nowego ustroju. Socjalizm był dlań, tak zresztą jak i dla wszystkich przywódców PZPR, nie formą ustrojową, która dziś jest, a jutro może być zarzucona. Komunizm był dlań raczej rodzajem nowej cywilizacji, nowej religii, która mimo oporów musi być i będzie wszczepiana przez pokolenia, aż stanie się oczywistością. On sam był misjonarzem tej nowej cywilizacji. To jeszcze jeden powód niedopuszczania do działania ugrupowań niekomunistycznych oraz traktowania np. Kościoła za pozostałość dawnej epoki, formę przejściową, która obumrze.

Nie ufał specjalistom, nie lubił inteligencji, którą uważał za chwiejną i niepewną, mającą „za dużo wątpliwości i za wiele krytycyzmu w stosunku do przywódcy”. Także od swych najbliższych współpracowników oczekiwał podporządkowania, nie

---

27. Referat na III Zjeździe w 1959. *Tamże*, str. 436.

28. Przemówienie W. Gomułki na XIII Plenum KC 4 lipca 1963. *Tamże*, str. 500.

29. „Był przeciwnikiem demokratyzacji systemu politycznego, rozszerzenia swobód obywatelskich — pisał jeden z jego współpracowników — gdyż uważał, że komunizm jest w Polsce za słaby: 'Partia ze względu na jej słabość w społeczeństwie nie może rządzić Polską demokratycznie'. Był 'zwolennikiem partii bardzo dyscyplinowanej, odgórnie kierowanej (...). Był nieufny wobec jakichś pomysłów reform, takich jak węgierska'”. *Zdanie nr 2 z maja 1982*, str. 16-21.

liczył się z nimi, miał „poczucie dużej nad nimi wyższości”. Był typem władcy absolutnego: „Polska to ja. Partia to ja”.

Wyobrażenia „o standardzie życiowym społeczeństwa, o tym co należy się społeczeństwu miał takie, jakie wyniósł ze swojej podkarpackiej biednej wsi. Uważał, że ludzie powinni być bardzo zadowoleni z tego, co wówczas mieli. Nie rozumiał rosnących aspiracji społeczeństwa. O to miał pretensje do inteligencji. Uważał, że to ona takie fanaberie życia ponad stan zasiewa w społeczeństwie”<sup>30</sup>.

Gomułka był postacią wielowymiarową, politykiem na pewno nieprzeciętnym, spełniającym różną rolę w różnych okresach powojennej historii<sup>31</sup>. W kryzysie drugiej połowy lat sześćdziesiątych i podczas wydarzeń grudniowych te właśnie antydemokratyczne cechy i poglądy czyniły go sprzymierzeńcem najbardziej zachowawczych grup w aparacie władzy. Był odpowiedzialny za niepodjęcie reform, za zwalczanie ich rzeczników, za rok 1968. Jako autokrata ułatwiał awans ludziom ograniczonym lecz posłusznym, którzy swoimi posunięciami pogłębiali kryzys i przyczynili się w końcu do upadku jego ekipy i jego samego.

Niezależnie od oficjalnego kierownictwa partii — sekretariatu i Biura Politycznego oraz państwa — Rady Ministrów i Rady Państwa, faktyczna władza skoncentrowana była w rękach Wła-

---

30. *Tamże*.

31. Linii politycznej Gomułka nie można rozpatrywać w oderwaniu od warunków panujących za jego poprzednika Bieruta oraz współcześnie w innych krajach Układu Warszawskiego. Razi nas dzisiaj język przemówień Gomułka i nie sposób się z nim zgodzić w wizji państwa, partii, społeczeństwa, które propagował i realizował. Nie wolno jednak zapominać, że był komunistą kraju leżącego w Europie Wschodniej, a jego program był ograniczony przez rozwiązania obowiązujące w całym bloku. Trzeba by znać ramy swobód wewnątrz każdego kraju, by oceniać, czy Gomułka wykorzystywał margines swobody, jakim dysponował. Na pewno Polska była krajem stosunkowo największych swobód naukowych i kulturalnych, stosunkowo najmniejszej presji policyjnej, względnie najszerszych swobód Kościoła katolickiego oraz jedynym państwem socjalistycznym, w którym nie zlikwidowano prywatnych gospodarstw chłopskich. Ale w drugiej połowie lat 60-tych szereg swobód kulturalno-politycznych cofano, a na pierwsze miejsce pod względem „liberalizmu” wysunęły się Węgry Kádara. Gomułka dbał o zachowanie możliwie szerokiej niezależności państwa, o możliwość największą równość w stosunkach między Polską a ZSSR. Związek Polski z ZSSR chętnie interpretował nie tylko bliskością ideologiczną, ale także racjami geopolitycznymi — jako ścisły sojusz obrony przeciw Niemcom, które stanowią zagrożenie dla polskości ziem nad Odrą. Unikał sytuacji, w których występowałby przy Chruszczowie lub Breżniewie nie jako sojusznik, ale jako wasal. Ale w końcu lat 60-tych, angażując się przeciw Czechosłowacji, poderwał swój autorytet także w tej dziedzinie.

dystawa Gomułki i jego najbliższych współpracowników, tzw. ścisłego kierownictwa. Tworzyli je najbardziej zaufani współpracownicy Gomułki, których wybrał spośród członków najwyższych władz partyjnych. Z nimi najczęściej się spotykał, z nimi najczęściej ustalał najważniejsze sprawy państwowe<sup>32</sup>. Ścisłe kierownictwo oprócz I sekretarza tworzyli w owym czasie Zenon Kliszko<sup>33</sup>, przyjaciel polityczny Gomułki jeszcze z czasów okupacji, sprawujący bezpośredni nadzór nad sprawami wewnętrznymi partii, ideologią, kulturą, polityką wobec Kościoła, organizacji politycznych, sejmu itd. oraz Bolesław Jaszczuk<sup>34</sup>, kierujący polityką

---

32. „Formalnie Biuro Polityczne było wybierane przez Komitet Centralny, a Komitet Centralny był wybierany przez Zjazd. Faktycznie — jeśli pominąć okresy kryzysów — to ekipa kierownicza dobierała sobie odpowiedni skład KC, a KC przy pomocy aparatu partyjnego — dobierała sobie delegatów na zjazd. Stąd posiedzenia KC niezmiernie rzadko były forum rzeczywistej dyskusji nad polityką partii, a z reguły służyły tylko dla formalnej akceptacji już podjętych decyzji i demonstracji pozornej jedności i lojalności wobec kierownictwa (...).

Zjazdy partii — powołane do wytyczenia generalnej linii — zmieniały się w starannie wyreżyserowane widowiska. Wszystkie istotne decyzje były z góry przesądzone (...).

Cała struktura partii i jej funkcjonowanie, wbrew zasadom statutu — wyglądała jak odwrócona piramida. Nie podstawa — masa członkowska kształtowała wyższe szczeble, lecz wierzchołek, ekipa kierownicza — kształtowała i ustawiała podstawę. Co więcej, sam wierzchołek podlegał centralizacji władzy.

Biuro Polityczne jako ciało kolegialne traciło realne znaczenie na rzecz wąskiej grupy zaufanych współpracowników przywódcy. Wąskie grono „wtajemniczonych” — kamaryla, jak ktoś powiedział — podejmowało poza Biurem Politycznym najważniejsze dla kraju decyzje”. A. Starewicz, „W poszukiwaniu sedna sprawy”, *Kultura* z 15 marca 1981.

33. Kliszko Zenon (ur. 1908) działacz PZPR; od 1925 członek KZMP, 1931 KPP. Od 1942 wśród przywódców PPR, 1942-44 kierownik Centralnej Techniki PPR, 1943-44 współorganizator KRN; 1944-48 członek KC PPR, 1945-48 członek sekretariatu KC PPR i przewodniczący Klubu Posłów PPR w sejmie ustawodawczym; 1948-49 zastępca członka KC PZPR. Blisko związany z Wł. Gomułką, został uznany za przedstawiciela tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego i w 1949 usunięty z władz partyjnych. W październiku 1956 kooptowany do KC PZPR; 1957-70 sekretarz KC; 1957-71 wicemarszałek sejmu i przewodniczący klubu posłów PZPR; 1959-70 członek Biura Politycznego KC PZPR. Najbliższy współpracownik Wł. Gomułki. W lutym 1971 usunięty z KC i przeniesiony na emeryturę.

34. Jaszczuk Bolesław (ur. 1913) działacz PZPR; 1952-1956 minister energetyki; 1956-57 przemysłu maszynowego; 1957-59 zastępca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów; 1959-1963 ambasador w ZSSR; 1948-1959 zastępca członka, 1959-1971 członek KC PZPR; 1963-1970 sekretarz KC do spraw ekonomicznych; 1964-1968 zastępca członka, 1968-1970 członek Biura Politycznego. W latach 70-tych nie brał udziału w życiu politycznym.

gospodarczą państwa. Do ścisłego kierownictwa zaliczano również Ryszarda Strzeleckiego<sup>35</sup>, odpowiedzialnego za sprawy organizacyjne partii. Premier Józef Cyrankiewicz<sup>36</sup> miał znacznie mniejszy wpływ na podejmowane decyzje.

Inni członkowie kierownictwa partii, nawet zajmujący bardzo odpowiedzialne stanowiska i zaliczani do ścisłej elity rządzącej, jak Stefan Jędrzychowski<sup>37</sup>, Ignacy Loga-Sowiński<sup>38</sup>, Marian Spychalski<sup>39</sup>, Artur Starewicz<sup>40</sup> — posiadali mniejsze kompetencje,

---

35. Strzelecki Ryszard (ur. 1907), działacz PZPR; podczas okupacji w PPR; 1945-48 zastępca członka KC PPR; 1946-48 I sekretarz KW PPR w Krakowie, 1948-50 I sekretarz KW PPR, następnie PZPR w Katowicach; 1948-71 członek KC PZPR, 1950-60 minister różnych resortów; w 1956 jeden z przedstawicieli zachowawczej grupy natolińskiej w kierownictwie PZPR; 1960-70 sekretarz KC PZPR, 1964-1970 członek Biura Politycznego KC PZPR, 1961-72 członek Rady Państwa. Po 1971 nie brał udziału w życiu publicznym.

36. Cyrankiewicz Józef (ur. 1911), działacz PZPR; przed 1939 r. działacz PPS w Krakowie, 1939-1941 w OKR PPS-WRN w Krakowie; 1941-45 więziony w obozach koncentracyjnych Oświęcimiu i Mauthausen; 1945-48 sekretarz generalny CKW PPS; rzecznik współpracy z PPR, a następnie połączenia w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu z komunistami oraz uznania ich kierownictwa w ustalaniu polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa; 1948-75 członek KC PZPR; 1948-71 członek Biura Politycznego KC PZPR; 1948-54 sekretarz KC; 1947-52 i 1954-70 prezes Rady Ministrów; 1952-54 wicepremier; 1970-72 przewodniczący Rady Państwa. Od 1973 przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Obronców Pokoju.

37. Jędrzychowski Stefan (ur. 1910), działacz PZPR; podczas wojny w ZSSR, pracował w Związku Patriotów Polskich i był oficerem LWP; 1945-48 członek KC PPR, 1948-1975 KC PZPR, 1947-48 członek sekretariatu KC PPR. Od 1944 na stanowiskach rządowych; minister propagandy, handlu zagranicznego, 1949-51 zastępca przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, 1951-56 wicepremier, 1956-68 przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, 1968-71 minister spraw zagranicznych; 1956-71 członek Biura Politycznego; 1971-74 minister finansów, 1976-78 ambasador w Budapeszcie.

38. Loga-Sowiński Ignacy (ur. 1914) działacz PZPR; przed wojną w KPP; 1943-48 członek KC PPR, 1945-46 I sekretarz KW PPR w Łodzi, 1946-48 I sekretarz Komitetu Łódzkiego PPR, 1948-54 zastępca członka KC PZPR. Związany z Wł. Gomułą. W 1956 kooptowany do KC PZPR, 1956-1971 członek Biura Politycznego KC PZPR i 1956-71 przewodniczący CRZZ; 1957-65 członek Rady Państwa i 1965-71 jej wiceprzewodniczący. Po odejściu z władz partyjnych i państwowych ambasador w Turcji (1971-78).

39. Spychalski Marian (1906-1980), działacz PZPR; przed wojną w ruchu komunistycznym; 1941 współzałożyciel Związku Walki Wyzwoleniczej; od 1942 w PPR i GL/AL; 1944 członek KRN; 1944-48 członek KC PPR; 1945-48 tajny członek Biura Politycznego KC PPR; 1945-48 I wiceminister obrony; 1948-49 członek KC PZPR; 1949 jako bliski współpracownik

mniej szyć stopień niezaleźności, rzadziej widywali się z I sekretarzem i mieli mniej szyć możliwości wpływu na posunięcia kierownictwa.

Chociaź Gomułka był typem władcy absolutnego, musiał liczyć się z wpływowymi w partii koteriami. Dążyły one do obsadzenia kluczowych stanowisk swoimi ludźmi, prowadziły nie zawsze przejrzystą grę o wpływy w aparacie partyjnym, próbowały zmusić kierownictwo do respektowania ich interesów.

Taką potężną grupę w aparacie partyjnym tworzyli wspomniani już „partyzanci” z Mieczysławem Moczarem<sup>41</sup> na czele. Po 1968 ich impet i wpływy jakby nieco zmały, utracili wyrazistość, nie mieli nic do zaproponowania w najważniejszych sprawach kraju. Nie odróżniali się w opinii potocznego obserwatora od pozostałej części gomułkowskiej ekipy. Ujawniła się za to nowa silna grupa (zresztą też niedostrzegana przez społeczeństwo, jako grupa alternatywna) oparta o katowicki Komitet Wojewódz-

---

**Gomułki** oskarżony o odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne i wkrótce aresztowany; zwolniony 1956 i kooptowany do KC PZPR. Od 1956 do 1968 minister obrony; od 1963 marszałek Polski; 1959-70 członek Biura Politycznego; 1968-70 przewodniczący Rady Państwa.

40. Starewicz Artur (ur. 1917), działacz PZPR; przed 1939 r. w KZMP, podczas wojny w ZSSR; od 1944 na różnych stanowiskach w PPR i PZPR. 1954-1956 sekretarz CRZZ, 1957-63 kierownik Biura Prasy KC, 1963-71 sekretarz KC odpowiedzialny za propagandę. Po 1971 ambasador w Londynie.

41. Moczar Mieczysław (ur. 1913) działacz PZPR; przed wojną związany z ruchem komunistycznym, podczas okupacji współzałożyciel organizacji Front Walki za Naszą i Waszą Wolność, następnie dowódca obwodów GL i AL: łódzkiego, lubelskiego, kieleckiego. 1945-48 członek KC PPR, 1948-56 zastępca członka KC PZPR. Komendant wojewódzki UB w Łodzi (1945-48), następnie wojewoda olsztyński i przewodniczący Prezydium WRN w Białymstoku. 1956 minister PGR i członek KC PZPR; 1956-64 wiceminister, 1964-68 minister spraw wewnętrznych; 1964-72 prezes Zarządu Głównego ZBOWiD. Przywódca grupy w aparacie partyjno-państwowym zwanej „partyzantami”; jego wpływy sięgały o wiele dalej niż wynikałoby to z formalnie zajmowanych stanowisk. 1968 zastępca członka Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR odpowiedzialny za sprawy bezpieczeństwa, 1969 członek Rady Państwa. W grudniu 1970 został członkiem Biura Politycznego. W czerwcu 1971 w niejasnych okolicznościach doszło do jego konfliktu z Gierkiem, skutkiem czego Moczar odszedł ze stanowiska sekretarza KC a następnie z Biura Politycznego. Od 1971 przewodniczący Najwyższej Izby Kontroli i do 1976 członek Rady Państwa. W latach 1970-tych nie miał większego wpływu politycznego. Po sierpniu 1980 został przewodniczącym Rady Naczelnej ZBOWiD-u, w grudniu wszedł do Biura Politycznego KC PZPR. Poważniejszej roli nie spełnił. W lipcu 1981 nie wybrany do KC PZPR.

ki i jego I sekretarza Edwarda Gierka<sup>42</sup>. Na niego jako potencjalnego następcę Gomułki spoglądało wielu działaczy aparatu, protektora swych interesów widzieli w nim partyjni technokraci, szczególnie ci związani z przemysłem ciężkim, zagrożonym koncepcjami „selektywnego rozwoju”.

W latach 1968-70 Gomułka miał do czynienia z „faktyczną rewoltą takich — powiedziałbym, technokratów w przemyśle i kacyków terenowych. Oni właśnie, wspólnym sojuszem, faktycznie sprzymierzili się przeciwko niemu. Po pierwsze w dążeniu do władzy. Po drugie — co może ważniejsze — w dążeniu do zawładnięcia kasą państwową. Nie dla celów osobistych, to bzdura w ogóle, przede wszystkim dla zaspokajania partykularnych ambicji rozwojowych. (...) Jak zawsze w takich wypadkach, prawda łączyła się z kłamstwem. Z jednej strony ludzie tej grupy buntowali się przeciwko takiemu autentycznemu paternalizmowi i przeciw konserwatyzmowi gospodarczemu Gomułki. Przeciw jego nazbyt ostrożnej polityce, nazbyt wąskiemu horyzontom”.

---

42. Gierek Edward (ur. 1913), działacz PZPR; w 1923 r. wyemigrował do Francji, gdzie potem pracował jako górnik, działał w ruchu związkowym i partii komunistycznej; 1934 deportowany do Polski, w 1937 emigrował do Belgii, gdzie uczestniczył w ruchu komunistycznym. 1945 był współorganizatorem PPR i Związku Patriotów Polskich w Belgii, 1946-48 przewodniczył Centralnej Radzie Narodowej Polaków w Belgii, uznającej zwierzchnictwo PPR i rządu w Warszawie.

W 1948 powrócił do Polski, pracował w KC PPR, od 1949 w KW PZPR w Katowicach. 1954-56 kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC PZPR; od 1954 członek KC PZPR; 1956-64 sekretarz KC; 1956 i od 1959 członek Biura Politycznego. W czerwcu 1956 członek komisji partyjnej wysłanej do Poznania dla zbadania przyczyn i przebiegu wypadków dnia 28 czerwca 1956. W tymże roku nie angażował się nadmiernie w walki wewnątrz kierownictwa partii, zachowywał dobre stosunki z obiema frakcjami. Od 1957 do grudnia 1970 I sekretarz KW PZPR w Katowicach.

Uzyskał dużą samodzielność, skupił wielu zwolenników, rekrutujących się głównie ze średniego pokolenia działaczy gospodarczych i partyjnych. Uchodził za rzecznika szybkiego rozwoju ekonomicznego kraju.

W grudniu 1970 został I Sekretarzem KC PZPR. Wzorem swych poprzedników skupił praktycznie nieograniczoną i niekontrolowaną władzę; zainicjował szybki acz nieharmonijny rozwój gospodarczy; rozpoczął lecz szybko zarzucił reformowanie zasad zarządzania gospodarką; w latach 1976-1980 nie potrafił przeciwdziałać rozkładowi gospodarczemu. Okres rządów Gierka był pełen paradoksów: otwarciu na Zachód towarzyszyła szybka integracja z krajami RWPG; dławieniu swobód w życiu oficjalnym stosunkowo szeroki margines dla działalności nieoficjalnej; rozwojowi cenzury zarzucenie dotychczasowych form walki z Kościołem katolickim. Okres rządów Gierka cechowała niespotykana dotychczas w takich rozmiarach korupcja.

W lipcu i sierpniu 1980 zachował bezradność, lecz nie użył broni przeciw robotnikom. 5 września został pozbawiony funkcji partyjnych, następnie usunięty z KC, a w 1981 także z partii, jako odpowiedzialny za kryzys.



Z drugiej strony byli to „maniacy uprzemysłowienia i urbanizacji, nie liczący się z realiami. (...) Ci ludzie myśleli niesłuchanie autarkicznie. To znaczy uważali, że Polska w gospodarce może każdą ambicję spełnić. Technokratyczną oczywiście. Każdą”<sup>43</sup>. Ta może nadmiernie publicystyczna opinia człowieka związanego z ówczesnym kierownictwem PZPR oddaje jednak wiele z istoty zjawiska. Potrzebę większej, swobodniejszej konsumpcji odczuwała znaczna część aparatu partyjnego. Program selektywnego rozwoju godził w interesy grup wewnątrz aparatu władzy, związanych z przemysłem ciężkim. Połączenie rozwoju przemysłu ciężkiego z rozwojem konsumpcji wydawało się utopią. A jednak taka próba miała być podjęta<sup>44</sup>.

---

43. *Zdanie* nr 2, str. 21.

44. O okresie rządów Gomułki por. także: Bethell Nicholas, „Gomułka, his Poland and his Communism”, wyd. II [Londyn] 1972; Bienkowski Władysław, „Socjologia kłęski. Dramat gomułkowskiego cztertnastolecia”, Paryż 1971; Hoenisch Jörg Karl, Nasarski Gerlind, „Polen. 30 Jahre Volksdemokratie”, Hannover 1975; Alicja Lisiecka, „Mandaryni i gryziopiórki”, Londyn 1973; Andrzej Micewski, „Współrzędzić czy nie kłamać”, Paryż 1978; Adam Michnik, „Kościół, lewica, dialog”, Paryż 1977; „Poznań 1956 - Grudzień 1970”. Dokumenty z komentarzem Ewy Wacowskiej, Paryż 1971; Lucjan Perzanowski, Antoni Kuczmierczyk, „Nie ma chleba bez wolności. Reportaż dokumentalny z wydarzeń marcowych w Polsce”, Londyn 1971; „Polskie przedwiośnie”, t. I i II. Dokumenty. Paryż 1969; Peter Raina, „Władysław Gomułka”, Londyn 1969; „Sąd orzekł”. Dokumenty. Paryż 1972; Tarniewski Marek, „Krótkie spięcie”, Paryż 1977; Tarniewski Marek, „Porcja wolności”, Paryż 1979; „1956 — w dwadzieścia lat później z myślą o przyszłości”, Londyn 1978; „Wydarzenia marcowe” (pod redakcją Zygmunta Baumana), Paryż 1968.

## Rozdział II

### DRAMATYCZNY TYDZIEŃ

Podwyżkę cen władze postanowiły przeprowadzić w grudniu, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, gdy ludzie dokonują większych zakupów. Najwyraźniej spodziewano się ściągnąć dużą ilość gotówki już na początku, zaraz po ogłoszeniu nowych cen. Zmianę cen zamierzano skorelować z systemem bodźców materialnych, który miał wejść w życie 1 stycznia 1971 roku. Przypuszczano, że tak niepopularne posunięcie jak podwyżka cen będzie zrównoważone przez niewątpliwy sukces polityczny, jakim było podpisanie 7 grudnia układu o normalizacji stosunków między Polską a Niemiecką Republiką Federalną. Na mocy tego układu Niemcy uznawali polską granicę zachodnią za nienaruszalną.

Dnia 11 grudnia 1970 roku odbyło się posiedzenie Biura Politycznego. „W przeddzień rozesłano członkom Biura Politycznego materiały, z których można się było tylko domyślać, o co chodzi, informacje o strukturze cen i dopłatach budżetowych do podstawowych artykułów żywnościowych. Sam projekt zreferowano ustnie — pisze Stefan Jędrzychowski. — Byłem jedynym członkiem Biura Politycznego, który zgłosił zasadnicze zastrzeżenia i wątpliwości co do całej operacji. Wskazałem na brak dokładnego rozeznania co do skutków społecznych podwyżki cen — mianowicie, o ile wzrosną koszty utrzymania dla różnych grup zarobkowych robotników i pracowników i na ile wyrówna ten wzrost przewidziana rekompensata w postaci obniżki cen niektórych wyrobów przemysłowych. Powołałem się na to, że przygotowania do wdrożenia od 1 stycznia 1971 roku tzw. nowego

systemu bodźców przemysłowych i proponowana operacja cenowa może spotkać się ze sprzeciwem ze strony klasy robotniczej i społeczeństwa. Na to tow. Gomułka powiedział: 'Jaka będzie postawa partii, taka będzie reakcja klasy robotniczej i społeczeństwa' i zwrócił się do Edwarda Gierka, łączącego wówczas funkcje członka Biura Politycznego i I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, o jego ocenę. "Towarzyszu Wiesławie — odpowiedział Gierek — będzie ciężko, ale damy sobie radę". Inni członkowie Biura Politycznego przyjęli projekt bez sprzeciwu"<sup>1</sup>.

Biuro Polityczne wystosowało do wszystkich Podstawowych Organizacji Partyjnych list, tłumaczący konieczność podwyżki cen<sup>2</sup>. W sobotę 12 grudnia list odczytywano na zebraniach partyjnych.

Zebranie takie odbyło się również w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Uczestniczył w nim Stanisław Kociołek — członek Biura Politycznego i wicepremier, do niedawna I sekretarz KW w Gdańsku. Robotnicy protestowali przeciw podwyżce, sposobowi jej wprowadzenia, dziwili się dlaczego rosną koszty, skoro propaganda twierdzi, że sytuacja ekonomiczna kraju stale się poprawia. Kociołek reagował gniewnie, zarzucał mówcom łamanie dyscypliny partyjnej, twierdził że ich pretensje są nieuzasadnione, skoro zarabiają i tak lepiej niż inne grupy pracownicze. Niektórych dyskutantów miał nawet nazwać „siłami antysocjalistycznymi"<sup>3</sup>. Zebranie zakończyło się w atmosferze wzburzenia. Stocznioowcy nocnej zmiany nie podjęli pracy. Rano dołączyli do nich dokerzy portu gdańskiego.

Tego samego dnia o godzinie 20.00 obywatele zostali zaskoczeni nadanym przez radio i telewizję komunikatem Rady Ministrów o zmianach cen artykułów spożywczych i przemysłowych. Nazajutrz komunikat o podwyżce opublikowała prasa.

Dla poprawienia wrażenia pisano najpierw o obniżkach cen. Potaniały niektóre artykuły przemysłowe: w tym telewizory o 13 %, radia turystyczne o 19 %, lodówki o 15 %, pralki o 17 %, odkurzacze o 15 %, maszyny do szycia o 10 %, magnetofony o 21 %, żarówki o 32 %, proszki do prania, płyny i pasty „ixi” o 20 %, farby, lakiery, mydło o 10 %, pasta do zębów

---

1. S. Jędrzychowski, *Zdanie* nr 1, str. 21. Autorem pomysłu, by podwyżkę wprowadzić przed świętami był podobno J. Cyrankiewicz.

2. „List Biura Politycznego KC PZPR do podstawowych organizacji partyjnych” drukowało *Życie Literackie* z 20 czerwca 1982.

3. *Biuletyn Informacyjny „Solidarność”*, Gdańsk, nr 27 z 11 grudnia 1980 r.

19 %, tkaniny elano-bawełniane o 30 %, pończochy, rajstopy o 30 %.

Podniesiono również ceny węgla kamiennego o 10 %, brunatnego o 14 %, koksu i brykietów o 19 %, tkanin bawełnianych o 14,5 %, tkanin jedwabnych o 37 %, dywanów i chodników o 25 %, „niektórych rodzajów obuwia skórzanego” o 23,8 %, rękawiczek skórzanych o 14 %, szklanek o 33 %. Podrożały także rowery, motorowery, motocykle, sprzęt sportowy, sprzęt fotograficzny, meble, artykuły papiernicze, najpopularniejsza pasta do zębów, zasyпки dla dzieci i inne towary bardzo różnego rodzaju”<sup>4</sup>.

Podwyżka obejmowała artykuły pierwszej potrzeby, taniały przeważnie dobra trwałego użytku i zalegające w sklepach buble. Rekompensata polegająca na obniżeniu ceny niektórych artykułów przemysłowych była więc iluzoryczna — rosły ceny podstawowych produktów spożywczych, obniżono ceny artykułów kupowanych rzadko. Grudniowa podwyżka, szczególnie w zestawieniu z podwyżkami 1959, 1963 i 1967 roku, likwidowała popaździernikowy wzrost stopy życiowej. Uderzała szczególnie w średnio i słabo zarabiających. Zdawano sobie z tego sprawę, skoro pisano w *Trybunie Ludu*, że rodzinom o najniższych dochodach będą przyznane zasiłki rodzinne. Nie podano jednak ani wysokości dodatków, ani terminu kiedy będą wypłacane, ani sposobu ich obliczania.

Niedziela 13 grudnia była przedświąteczną niedzielą handlową. W sklepach sprzedawano towary już po nowych cenach. Tego samego dnia środki przekazu upowszechniały komunikat o podwyżce wraz z komentarzem usiłującym przekonać o jej słuszności. Streszczano również stanowisko Prezydium i Komitetu Wykonawczego Centralnej Rady Związków Zawodowych, które na posiedzeniu 12 grudnia zaaprobowały podwyżki tłumacząc ich nieuchronność niekorzystnymi w ciągu dwóch lat warunkami pracy w rolnictwie, a także niełatwą sytuacją w handlu zagranicznym.

W *poniedziałek 14 grudnia* między 6.30 a 7.30 rozpoczął się strajk na wydziałach S-3 i S-4 Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Potem kolejno stawały następne wydziały. „Pojawiły się pierwsze próby wyłamania reprezentacji robotniczych — na wydziale P-1 dokonano wyboru 7-osobowej komisji strajkowej — pisze

---

4. *Trybuna Ludu* z 13 grudnia 1970.

autor podpisujący się inicjałami NN. — Stoczniovcy zaczęli gromadzić się pod budynkiem dyrekcji, a jednocześnie dyrektorzy przybyli na wydziały, które najwcześniej przerwały pracę (S-3, S-4) — rozpoczęła się dyskusja nad zgłaszanymi żądaniami. Wiece wydziałowe zostały jednak szybko przerwane, bowiem przed dyrekcją zbierał się coraz liczniejszy tłum — ok. godziny 10-tej liczył już kilka tysięcy osób. W czasie wiecu domagano się: cofnięcia podwyżki cen, regulacji systemu płac, a zwłaszcza zasad obliczania premii, żądano również odsunięcia rządzącej ekipy od władzy (padły nazwiska Gomułki, Cyrankiewicza, Moczara i Kociołka). Dyr. Żaczek oświadczył stoczniovcóm, że czuje się niekompetentny wobec ich żądań<sup>5</sup>. Temperatura nastrojów rosła. Przed godziną 11-tą pochód złożony z tysiąca stoczniovców w kombinazonach i w kaskach roboczych wyszedł przed II bramę i skierował się pod gmach KW. Po drodze robotnicy śpiewali Międzynarodówkę. Zebrani pod KW żądali rozmowy z I sekretarzem Alojzym Karkoszką<sup>6</sup>. Okazało się jednak, że jest on w Warszawie na obradach Komitetu Centralnego. Z budynku wyszedł sekretarz organizacyjny KW Zenon Jundziłł. Aby głos sekretarza był lepiej słyszalny, podciągnięto radiowóz. Jundziłł wezwał robotników do powrotu do pracy, co spotkało się z niezadowoleniem. Rozległy się gwizdy. Wówczas ktoś powiedział, że przedstawiciele robotników, którzy weszli do budynku zostali aresztowani. Wzburzenie tłumy rosło. Demonstranci opanowali radiowóz i przez megafon wezwali do zwolnienia aresztowanych, ogłaszając wtorek 15 grudnia dniem strajku powszechnego. Zapowiedziano jednocześnie, że jeszcze w poniedziałek o 16-tej odbędzie się pod KW kolejny wiec.

Tłum rozdzielił się. Jedna grupa wróciła do Stoczni im. Lenina. Druga udała się do Stoczni Północnej, zamierzając wezwać jej załogę, by przyłączyła się do protestu, a potem ruszyła do Wrzeszcza. Po godzinie 14-tej stoczniovcy dotarli pod budynek Politechniki. Do wnętrza weszła kilkusetosobowa grupa robotników. Namawiali studentów, aby przyłączyli się do manifestacji. Bezskutecznie. Po około 40 minutach część robotników udała się do akademików przy ul. Wyspiańskiego, inni pod rozgłośnię radiową. Demonstranci byli na razie spokojni. Gdy

5. NN: „Grudzień” — maszynopis.

6. Karkoszka Alojzy (ur. 1929), działacz PZPR; 1964-71 z-ca czł., 1971-81 czł. KC PZPR, 1970-71 I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, 1971-1975 minister budownictwa, 1974-75 członek Prezydium Rządu, 1975-76 wicepremier, 1976-80 członek Biura Politycznego i I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR.

obsługa radia kategorycznie odmówiła nadania komunikatu, nie próbowali zdobycia budynku, nie usiłowali nawet wyrzucić silniejszej presji.

Demonstracja miała więc na razie spokojny przebieg. Utrzymanie tego spokojnego charakteru wystąpień robotniczych było jednak zależne od uczynienia przez władze jakiegoś gestu pojednawczego, a przede wszystkim podjęcia rozmów z protestującymi. Władze nie mogły się jednak na to zdecydować, zaskoczone rozmiarami sprzeciwu i sparaliżowane strachem. W tych warunkach popołudniowa manifestacja pod KW mogła przybrać dramatyczne dla władz formy. Postanowiono więc do niej nie dopuścić.

W międzyczasie do demonstracji przyłączyła się część pracowników portu gdańskiego i Stoczni Remontowej, którzy przerwali pracę we wczesnych godzinach popołudniowych.

Wracający z Wrzeszcza i podążający na wiec pod KW ośmiotysięczny pochód usiłował około godziny 16-tej zatrzymać na moście Błędnik ustawiony koło hotelu „Monopol” niewielki oddział ZOMO. „Czoło pochodu mija ich spokojnie. Nagle z urzędzeń na samochodach wylatują smugi dymu. W ogon pochodu lecą z sykiem petardy. Część tłumu ucieka na dworzec<sup>7</sup>. Milicjanci nie zdołali rozprężyć robotników i demonstracja przeniosła się na plac między dworcem kolejowym a Komitetem Wojewódzkim partii.

Atak milicji na robotników w poważnym stopniu określa dalszy przebieg wydarzeń. Strony konfliktu zarysowały się wyraźnie. Dotychczas, od rana, władze nie rozmawiały z robotnikami, ignorowały niejako protest, ale też nie podjęły działań, które mogłyby zaostriżyć atmosferę. W poniedziałek wieczorem skierowano przeciw demonstrantom milicję, decydując się najwyraźniej nie na rozmowy, a na zduszenie protestu siłą. Musiało to naturalnie wywołać agresywną reakcję po stronie protestujących robotników. Rejon dworca gdańskiego stał się terenem walk ulicznych między robotnikami i młodzieżą a milicjantami.

Z kierującego cały czas demonstracją radiowozu jako cel dalszego marszu manifestantów podano Dom Prasy. Wezwano również do strajku powszechnego od godziny 8-ej rano następnego dnia.

Około 17-tej demonstranci zebraли się na Targu Drzewnym. Dom Prasy ochraniał ten sam oddział milicji, który zaatakował

---

7. *Niezależność* nr 10 z 22 grudnia 1980, por. „Biuletyn...” tamże.

pochód na Błędniku. „Z radiowozu padły hasła 'Chcemy chleba', 'Prasa kłamie'. Po chwili milicja ruszyła do ataku. Jego głównym celem był radiowóz. Taranowano go milicyjnym samochodem i próbowano wedrzeć się do środka. W tłum uderzono strumieniami wody z armatek pożarniczych. Padły pierwsze strzały — byli ranni. Bezbronny tłum odpowiedział krzykiem, kamieniami i ogniem. Poszły szyby w najbliższych oknach, zapłonęły gazety i ściągnięte z pobliskiego targowiska choinki; po chwili płonął już strażacki wóz. Radiowóz wraz z czołem pochodu przedarł się pod gmach KW. Z budynku wyszło na zewnątrz kilka osób, przeszły przez rosnący tłum spokojnie, choć przy wtórze niechętnych, ciężkich słów. Pojawiły się pogłoski o aresztowaniu obsługi radiowozu. Po chwili ponownie dały się słyszeć płynące z jego głośników słowa. Drzwi do KW zostały zamknięte od wewnątrz, zaś z tyłu gmachu pojawił się ogień. Jednocześnie silny oddział milicji uderzył klinem w tłum i dotarł do budynku. Manifestanci zostali rozproszeni po całym placu między dworcem, hotelem „Metropol” a KW. Następne godziny do 22-giej to bezustanne ataki milicji na manifestantów na placu i w budynku dworca”<sup>8</sup>.

Przebieg starć tego wieczoru był zaskakujący dla mieszkańców Gdańska. Po raz pierwszy bowiem w Polsce Ludowej doszło do użycia milicji na tak wielką skalę. W pierwszych latach po wojnie dochodziło do starć ulicznych, ale wówczas używano raczej UB i KBW, a nie MO. W 1957 podczas manifestacji w Warszawie po likwidacji *Po prostu* milicja użyła siły. Ale brutalność, jaką zademonstrowano w poniedziałek 14 grudnia 1970 roku nie miała precedensu. Była zaskoczeniem i pobudzała do gniewu. Milicja biła straszliwie, strzelała gazem łzawiącym i petardami, nie bacząc na możliwość okaleczenia i poparzenia. Starano się złapać i aresztować właściwie każdego, kto znalazł się na obszarze objętym starciami. Nikt nie sprawdzał, czy człowiek brał udział w demonstracji, czy znalazł się na placu przypadkiem, idąc do domu. Zatrzymanych przewożono do aresztów, bito, przesłuchiowano i wywożono do więzień w Elblągu, Sztumie i Pruszczu Gdańskim. Łapanki trwały do rana.

Podczas walk ulicznych, jak zwykle w podobnych wypadkach, doszło do rozbijania sklepów, podpalania kiosków Ruchu i samochodów. Tym właśnie rezultatom wieczornych zamieszek nadano później szczególny rozgłos w środkach przekazu. Tego rodzaju straty są nieuniknione w takich wypadkach. Nie da się

---

8. NN: „Grudzień” — maszynopis.

również oddzielić „naturalnych” strat od działań prowokacyjnych, zmierzających do skompromitowania manifestacji.

Tymczasem w poniedziałek 14 grudnia w Warszawie obradowało VI Plenum Komitetu Centralnego PZPR. Przemówienie wprowadzające, uzasadniające konieczność podwyżki cen, naświetlające zasady polityki gospodarczej wygłosił Bolesław Jaszczuk. Później toczyła się dyskusja. Zgodnie z obowiązującym protokołem mówcy kolejno aprobowali podjęte przez kierownictwo decyzje. Na zakończenie zabrał głos Gomułka. „Jeśli obniżki cen przyjmowane są przez społeczeństwo z zadowoleniem, to podwyżki cen są niepopularne i zawsze spotykają się z krytyką, niezależnie od tego, czy krytyka ta jest lub nie jest uzasadniona” — powiedział. Ani I sekretarz KC ani nikt inny nie wspomniał o wydarzeniach w Gdańsku. „Większość członków i z-ców członków Komitetu Centralnego opuściła salę posiedzeń zupełnie nieświadoma tego, co już stało się w Gdańsku” — pisze Mieczysław F. Rakowski. Twierdzi on, że około 13-tej informację o zajściach w Trójmieście przekazano członkom Prezydium VI Plenum. Do Gdańska wyjechał Stanisław Kociołek<sup>9</sup> i Alojzy Karkoszka. Wieczorem do Trójmiasta udali się członek Biura i sekretarz KC Zenon Kliszko, członek Biura i przewodniczący CRZZ Ignacy Loga-Sowiński oraz wiceminister obrony gen. broni Grzegorz Korczyński<sup>10</sup>. W Trójmieście pojawił się także wice-

---

9. Kociołek Stanisław (ur. 1933), działacz PZPR, pracował w partyjnych organizacjach młodzieżowych ZMP i ZMS, 1960-63 sekretarz KC ZMS; 1964 z-ca czł. KC, 1964-71 czł. KC PZPR, 1964-67 I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, 1967-70 I sekretarz KW PZPR w Gdańsku, 1968-76 czł. Biura Politycznego, 1970 wicepremier. Od grudnia 1970 do lutego 1971 sekretarz KC PZPR; 1971-78 ambasador w Brukseli, 1978-80 prezes Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. Od listopada 1980 do lipca 1982 I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, następnie ambasador w Moskwie. W latach 60-tych i po sierpniu 1980 rzecznik najbardziej zachowawczych tendencji w partii, przeciwnik reform systemowych i kompromisów wobec społeczeństwa.

10. Korczyński Grzegorz (1915-1971), działacz PZPR, gen. broni; uczestnik wojny domowej w Hiszpanii, następnie przebywał we Francji, gdzie działał w sekcji polskiej Komunistycznej Partii Francji. Od 1942 w kraju, dowodził oddziałami partyzanckimi GL, kierował lubelskim okręgiem AL. Po 1944 organizował MO w woj. lubelskim, białostockim, warszawskim; 1946-48 wiceminister bezpieczeństwa, 1948-50 w Ministerstwie Obrony. W 1950 oskarżony o odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, usunięty ze stanowisk partyjnych i państwowych, a następnie uwięziony. W 1956 zrehabilitowany, powrócił do wojska; 1965-70 wiceminister obrony i główny inspektor obrony terytorialnej kraju. Bliski współpracownik M. Moczara, 1959-71 czł. KC PZPR i czł. prezydium Z.Gł. ZBoWiD. W 1971 zdymisjonowany ze stanowisk wojskowych i mianowany ambasadorem w Algierii.

„O strajku dwóch wydziałów Stoczni Gdańskiej i wyjściu ich pracow-



minister spraw wewnętrznych gen. Franciszek Szlachcic<sup>11</sup>. Osobą najważniejszą był tu niewątpliwie Zenon Kliszko — najbliższy współpracownik Gomułki, numer drugi w kierownictwie partii. Wysłanie do Gdańska gen. Korczyńskiego pozwala natomiast przypuszczać, że już w poniedziałek wieczorem zdecydowano się na skierowanie do akcji wojska, nad którym komendę miał objąć wiceminister obrony. Kliszko, Loga-Sowiński i Kociołek byli zaufanymi ludźmi Gomułki, nie stawali w grach koteryjnych przeciwko niemu. Inaczej było z Korczyńskim, który w latach sześćdziesiątych znany był jako jeden z najbliższych współpracowników Mieczysława Moczara. Zachowanie Korczyńskiego podczas dramatycznego tygodnia grudniowego pozwala postawić pytanie o jego intencje, o cel jego działania. Czy miał na celu jedynie uśmierzenie zamieszek, czy prowadził także inną grę? Do pytań tych wypadnie powrócić w dalszej części tego opisu.

Kliszko szybko wyrobił sobie opinię, że w Gdańsku wybuchła kontrewolucja, co oznaczało konieczność zastosowania drastycznych środków<sup>12</sup>. Istnieje bowiem wśród partyjnych działaczy

---

ników na ulice dowiedziałem się, tak jak całe Prezydium czy Biuro Polityczne, około godziny 13, kiedy tow. Kociołek opuścił salę obrad, aby udać się do Gdańska — wspomina Kliszko. — Po zakończeniu obrad VI Plenum wychodziłem razem z tow. tow. Logą i Moczarem. Byliśmy zatroskani sytuacją na Wybrzeżu. Zaproponowałem wówczas tow. Moczarowi, abyśmy we dwójkę pojechali do Gdańska i przekonali się nacznie, jak tam wygląda sytuacja. Towarzysze, tzn. tow. Loga i tow. Moczar, uważali, że nie należy się spieszyć i można poczekać na kolejne informacje.

Wieczorem, chyba między 8-mą a 9-tą, tow. Loga i ja poleciliśmy do Gdańska, tow. Moczar został w Warszawie ze względu na zakres jego pracy partyjnej. W tym miejscu pragnę podkreślić, że tow. Gomułka nie delegował nas na Wybrzeże, była to moja inicjatywa (...).

Przyjechalśmy gdzieś około dziewiątej czy wpół do dziesiątej wieczorem w poniedziałek 14 grudnia". — Z. Kliszko, wystąpienie na VIII Plenum KC PZPR 6-7 lutego 1971 roku. *Nowe Drogi*, numer specjalny. Warszawa 1971, str. 191-192.

11. Szlachcic Franciszek (ur. 1920), działacz PZPR, podczas okupacji partyzant GL i AL, członek PPR. Po wojnie pracownik UB i MO w Krakowie, Rzeszowie, Olsztynie, Katowicach, Warszawie; 1963 gen. MO; 1962-71 wiceminister spraw wewnętrznych. Bliski współpracownik M. Moczara i E. Gierka. 1964-68 z-ca czł., 1968-75 czł. PZPR; 1971 minister spraw wewnętrznych; 1971-75 czł. Biura Politycznego i 1971-74 sekretarz KC odpowiedzialny za sprawy bezpieczeństwa; 1972-74 członek Rady Państwa; przedstawiciel grup w PZPR wywodzących się spośród b. „partyzantów”. W 1974 usunięty przez Gierka od wpływów w tajemniczych okolicznościach, 1974-76 wicepremier, a od 1976 prezes Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar.

12. Nie jest pewne czy opinię, że w Gdańsku wybuchła kontrewolucja Kliszko przywiózł z Warszawy od Gomułki, czy też sam doszedł do takiego wniosku i odpowiednio naświetlił sprawę I sekretarzowi.

obyczaj, że nie prowadzi się rokowań z kontrrewolucjonistami; kontrrewolucjonistów się zwalcza. Można jednak postawić pytanie, w jaki sposób przywódcy partii tak szybko dokonali tak zdecydowanej klasyfikacji wydarzeń, dlaczego nie podjęli przynajmniej próby podjęcia rozmów z manifestującymi robotnikami. W świetle późniejszych wydarzeń determinacja strajkujących nie była aż tak wielka, by uniemożliwiła rozmowy. Nie było jeszcze przepaści między nimi a partią, nie połała się jeszcze krew, najgorsze represje policyjne miały dopiero nastąpić. Zapewne można było uniknąć rozlewu krwi, można było przywrócić spokój na drodze rozmów. Nie byłoby chyba nawet konieczne odejście Gomułki. Podejmując taką ocenę wydarzeń, nie decydując się na rokowania, a później nakazując użycie broni przeciw robotnikom, Gomułka sam siebie skazywał na upadek. Pamiętać jednak trzeba, że dotychczas wszystkie podobne wystąpienia klasy robotniczej były brutalnie tłumione. Żaden z partyjnych przywódców nie rozmawiał ze zbuntowanymi robotnikami. Gomułka postąpił więc zgodnie z obyczajem przywódców komunistycznych Europy wschodniej. Możliwość podjęcia rokowań byłaby czymś bez precedensu, mogłaby być oceniona przez Moskwę, zaprzyjaźnione stolicy oraz aktyw partyjny jako dowód słabości reżymu, a nawet uległości wobec buntowników. Ale gdyby Gomułka rozmowy takie podjął, wykazałby dojrzałość i elastyczność męża stanu. Obok czynników ogólnopolitycznych, ograniczeń wynikających z niepisanego wzorca postępowania silnego władcy państwa, niebagatelne znaczenie miały tu osobiste cechy Gomułki. Był człowiekiem upartym i apodyktycznym, nie znoszącym sprzeciwu. Wieść o strajkach musiała wywołać jego gniew i pragnienie zmuszenia do posłuszeństwa tych, którzy opierają się jego woli, którzy nie umieją zrozumieć racji jego państwa, którzy ośmielają się poddać w wątpliwość jego postępowanie. Prawdopodobnie w umyśle I sekretarza nie powstała nawet myśl wyciągnięcia ręki do zgody, podjęcia rokowań z robotnikami. Musiałby się bowiem upokorzyć, przyznać, że popełnił błąd. A do tego był niezdolny.

W Gdańsku po trwających do późnej nocy zamieszkach nastąpiło pozorne uspokojenie. W szpitalach znalazło się 16 osób. Daleko większej liczbie poszkodowanych udzielono pomocy ambulatoryjnej. Największą grupę stanowili ci, którzy, choć ranni, pobici, mogli się obejść bez pomocy lekarza. W przypadku zająć ulicznych poszkodowani zgłaszają się bowiem do lekarza tylko wtedy, jeśli nie da się tego uniknąć. Muszą wówczas ujawnić swój udział w demonstracji, co ściąga na nich groźbę represji, odpowiedzialności karnej itp. W nocy trwały aresztowania ro-

botników, którzy dali się poznać jako najaktywniejsi uczestnicy demonstracji. W tej sytuacji wystąpienie przed kamerami telewizji lokalnej przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej Tadeusza Bejma<sup>13</sup>, który nawoływał do spokoju i powrotu do pracy nie mogło znaleźć posłuchu. Robotnicy nie mieli poczucia przegranej, wierzyli, że mogą zwyciężyć.

W nocy z poniedziałku na wtorek przyłączyli się do strajku w Stoczni im. Lenina robotnicy Portu Gdańskiego. Rano przerwano pracę w Gdańskiej Stoczni Remontowej, Zarządzie Portu, ZNTK i niektórych innych przedsiębiorstwach. Odbywały się wiece, zaczęto wysuwać i spisywać żądania załóg.

We wtorek 15 grudnia rano na wiecu w stoczni poinformowano o aresztowaniu poprzedniego dnia i w nocy wielu kolegów. W rozmowie z dyrektorem domagano się ich uwolnienia i ponowiono żądanie cofnięcia podwyżki. Dyrektor był niekompetentny, nic nie mógł obiecać.

O godzinie 7-ej rano kilkutysięczny tłum opuścił stocznię i ruszył do śródmieścia, by zażądać uwolnienia aresztowanych. Tuż za bramą, na wysokości warsztatów PKS stocznioowcy spychają i rozbijają niewielki oddział milicji próbujący zagrozić im drogę. Do manifestacji dołączyli robotnicy ze Stoczni Remontowej. Pochód uzupełniają przechodnie, młodzież, uczniowie. „Widziałem robotników w ubraniach roboczych, widziałem kolejarzy, widziałem ludzi w odświętnych ubraniach, urzędników w garniturach, to było wymieszane — opowiadał potem jeden z żołnierzy. — Były okrzyki: precz z władzą, były okrzyki przeciw Gomułce, śmierć Gomułce i temu podobne, i przeciwko innym. Rzeczywiście były okrzyki wznoszone przeciwko milicji i wojsku”<sup>14</sup>.

Manifestanci przeszli obok gmachu KW, kierowali się na ulicę Świerczewskiego, gdzie była Komenda Miejska MO. Około 7.30 kilkutysięczny tłum zaatakował budynek Komendy. Milicjanci ochraniający budynek rzucali petardami i gilzami z gazem łzawiącym. Robotnicy byli uzbrojeni w żelazne pręty i butelki z benzyną, niektórzy mieli zrobione przez siebie tarcze ochronne. Najpowszechniejszą bronią były jednak wyrwane z bruku kamienie. „Wystarczyło tylko wyrwać jeden kamień z bruku i wów-

13. Bejm Tadeusz (ur. 1929), działacz PZPR; 1969-71 przewodniczący Prezydium WRN w Gdańsku, 1971-81 członek KC PZPR, 1971-75 I sekretarz KW PZPR w Gdańsku. Następnie kolejno: min. administracji, komunikacji, wiceprezes NIK.

14. „Spojrzenie z drugiej strony”. Wyd. Głos. Warszawa 1981, str. 8.

czas pasami całe metry wrywało się kamieni”<sup>15</sup>. Oddział MO nie wytrzymał ataku tłumu, milicjanci uciekali do gmachu komendy i sąsiedniej Miejskiej Rady Narodowej. Ponieważ budynki były zabarykadowane, uciekając musieli rozbijać szyby na parterze. Grupa demonstrantów dostała się w ślad za milicjantami do wnętrza komendy i zaczęła demolować pomieszczenia na parterze. Próbowano podłożyć ogień. „Uczestniczący w manifestacji Lech Wałęsa dostał się również do wnętrza. Powiedział milicjantom — wypuście więźniów, to odejdziemy. Pozwolił mu przemówić do tłumu z okna drugiego piętra. Pod budynkiem zapanowała chwila spokoju. I właśnie wtedy, zaraz po pierwszych słowach Wałęsy, z okien trzeciego piętra posypały się petardy i granaty z gazem łzawiącym. Z dołu w okna Komendy poleciał grad kamieni. Padły pierwsze ofiary śmiertelne — zginął młody robotnik, który zastąpił drogę uciekającemu do Komendy milicjantowi. W jego krwi zmoczono sztandar. W chwilę później nie żył już milicjant — został rozszarpany przez tłum”<sup>16</sup>.

O godzinie 9-tej Korczyński zatelefonował do Gomułki, prosząc o zezwolenie na użycie broni. Można przypuszczać, że uzasadnił swą prośbę pojawieniem się na ulicach wielotysięcznych tłumów, a przede wszystkim atakiem na Komendę MO. Nie wiadomo, czy I sekretarz dysponował już wówczas jakimiś uzupełniającymi informacjami i ocenami nadesłanymi przez Kliszkę.

---

„We wtorek rano, to znaczy 15 grudnia przed godziną 6 rano w gmachu byłem ja — wspomina Z. Kliszko — razem z tow. Logą i innymi towarzyszami. Chyba o wpół do siódmej alarm: robotnicy zbierają się przed gmachem administracji i postanawiają wyruszyć na miasto” — *Nowe Drogi*, numer specjalny, 1971, str. 192.

16. NN, „Grudzień” — maszynopis: Wałęsa Lech (ur. 1943), elektromechanik, działacz robotniczy; od 1967 elektryk w Stoczni Gdańskiej. W grudniu 1970 członek stoczniowego komitetu strajkowego, aresztowany, zwolniony po upadku Gomułki. W czerwcu 1976 uczestnik strajku w stoczni, wkrótce potem zwolniony z pracy. Zatrudniony w „Zrembie”, następnie „Elektromontażu”. Od 1978 działał w Komitecie Założycielskim Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża i współpracował z *Robotnikiem Wybrzeża*; jeden z organizatorów obchodów rocznicy grudnia 1970 w roku 1978 i 1979. Wielokrotnie zatrzymywany przez SB. W styczniu 1980 organizator Komisji Robotniczej w „Elektromontażu”. Zwolniony z pracy.

W sierpniu 1980 stanął na czele Komitetu Strajkowego Stoczni Gdańskiej, następnie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Gdańsku; przewodniczył rozmowom z Komisją Rządową i podpisał Porozumienie Gdańskie. Był przewodniczącym Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego, następnie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ Solidarność. 17. IX. 1980 wybrany przewodniczącym Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ Solidarność. Na I Zjeździe w 1981 roku wybrany ponownie przewodniczącym Związku. Internowany 13. XII. 1981.

Zdaniem autorów relacji decyzję podjął Gomułka osobiście, bez zwoływania Biura Politycznego. Obecni przy tym byli przewodniczący Rady Państwa Marian Spychalski, premier Józef Cyrankiewicz, sekretarze KC: Ryszard Strzelecki, Bolesław Jaszczuk, Mieczysław Moczar i Artur Starewicz oraz minister spraw wewnętrznych Kazimierz Światała<sup>17</sup>. Jest to lista niepełna. Oficjalni autorzy, mający dostęp do partyjnych archiwów i znający osobiście ówczesnych przywódców partii, jak M. F. Rakowski piszą, że przy podejmowaniu dramatycznej decyzji były te osoby „między innymi”.

Kto więc był jeszcze? Gremium, które zebrało się w gabinecie I sekretarza we wtorek rano nie było przypadkowe. Klucz, według którego zapraszano był dość wyrazisty. Dwaj członkowie nieformalnego, ścisłego kierownictwa — Jaszczuk i Strzelecki (Kliszko był w Gdańsku), premier i przewodniczący Rady Państwa czyli konstytucyjni zwierzchnicy władz państwowych, sekretarz KC odpowiedzialny za sprawy bezpieczeństwa — Moczar, sekretarz odpowiedzialny za propagandę — Starewicz oraz szef MSW — Światała. Ponieważ decyzje miały dotyczyć użycia wojska, prawdopodobnie w posiedzeniu uczestniczył jego dowódca — gen. Wojciech Jaruzelski<sup>18</sup>. Był też zapewne obecny gen. Tadeusz Pietrzak<sup>19</sup> — komendant MO, który na VIII Plenum w

---

17. Światała Kazimierz (ur. 1923), działacz PZPR; 1961-65 z-ca prokuratora gen.; 1965-67 wiceminister sprawiedliwości, 1967-68 wiceminister, 1968-71 minister spraw wewnętrznych; 1968-71 członek KC PZPR, od 1972 szef kancelarii sejmu.

18. Jaruzelski Wojciech (ur. 1923), działacz PZPR, generał; podczas wojny w ZSSR; żołnierz, następnie oficer LWP, 1945-47 uczestnik walk z podziemiem; od 1947 w PPR, następnie PZPR; 1960-65 szef Głównego Zarządu Politycznego LWP, 1965-68 szef Sztabu Generalnego, 1962-68 wiceminister, od 1968 minister obrony. Od 1964 członek KC PZPR; nie angażował się w walki między koteriami aparatu partyjnego; po grudniu 1970 krążyły pogłoski, jakoby był przeciwnikiem użycia sił wojskowych przeciw robotnikom Wybrzeża. 1970-71 z-ca, od 1971 członek Biura Politycznego KC PZPR; w 1973 mianowany gen. armii. Od 11 lutego 1981 prezes Rady Ministrów, od 18 października 1981 jednocześnie I sekretarz KC PZPR. Dnia 13 grudnia stanął na czele Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON), dokonując zamachu stanu i rozpoczynając okres tzw. „stanu wojennego”.

19. Pietrzak Tadeusz (ur. 1926), działacz PZPR; podczas okupacji w PPR, GL i AL; od 1944 w MO, z-ca komendanta, następnie komendant wojewódzki w Warszawie, później komendant wojewódzki w Poznaniu (w 1956 r.). 1956-65 w LWP, 1963-65 szef WSW, znany przedstawiciel grupy „partyzantów”, 1965-71 komendant główny MO, od 1968 wiceminister spraw wewnętrznych, 1968-75 z-ca czł. KC PZPR. Od 1974 wiceprezes Z.G. ZBoWiD.

lutym 1971 lakonicznie opowiadał o tym spotkaniu. Nie znamy niestety szczegółów z tego posiedzenia. Nie wiemy, czy odbyła się jakaś dyskusja, czy ktoś oponował, czy zaznaczyły się warianty dalszego postępowania. Wiadomo jedynie, że około godziny 11-tej decyzja zezwalająca na użycie broni została przekazana gen. Korczyńskiemu przez premiera Cyrankiewicza<sup>20</sup>.

W ten sposób zdecydowano o krwawej rozprawie. Przygotowania trwały też wśród tych, którzy mieli być użyci do walki z robotnikami. Specjalne oddziały wojskowe formowano w Wicuku Morskim, Ełku, Słupsku, Orzyszu koło Braniewa i zapewne innych jeszcze miejscowościach. Żołnierzy wyposażono w broń osobistą, granaty, petardy, ręczne karabiny maszynowe, tzw. GM-y, czyli ręczną broń maszynową przeznaczoną do strzelania granatami. Amunicji łądował każdy ile chciał, najlepiej jak najwięcej<sup>21</sup>. Decyzja o użyciu siły i to siły zbrojnej nie była więc zaskoczeniem. Przygotowywano się do takiej sytuacji jeszcze przed ogłoszeniem podwyżki. Broń wydano żołnierzom jeszcze przed podjęciem odpowiedniej decyzji przez kierownictwo państwa. W Gdańsku wszystkie plutony działac miały na zasadzie samodzielnych oddziałów. Zanim wprowadzono je do akcji, przyjęto zasadę, że rozkaz o użyciu broni ma prawo wydać każdy dowódca plutonu. Później, już w Gdańsku rozkaz zmieniono: każdy ma obowiązek użycia broni według swego uznania. Nie wolno oddać broni ani pozwolić się rozbroić pod rygorem postawienia przed sądem polowym<sup>22</sup>.

Około godziny 9-tej tłum został wyparty spod Komendy MO. Walki uliczne przeniosły się w rejon ul. Hucisko i Kalinowskiego. Milicjanci strzelali petardami, robotnicy rzucali w nich wyrwanymi z bruku kamieniami. Pojawiła się też nowa forma walki: demonstranci zatrzymują samochody ciężarowe, zmuszają kierowców do opuszczenia wozów, jeden z demonstrantów siada za kierownicą, rozpędza pojazd w kierunku szpalery milicji i wyskakuje z szoferki<sup>23</sup>. Walczący z milicją tłum usiłuje przedrzeć się do Gmachu Komitetu Wojewódzkiego. Po drodze atakuje niebro-

---

20. M. F. Rakowski, „Przesilenie grudniowe”, Warszawa 1981, str. 160; S. Kociołek, wywiad dla tygodnika *Czas* nr 49 z 7 grudnia 1980. W naradzie mógł również uczestniczyć Stanisław Kania, kierownik Wydziału Administracyjnego KC, któremu podlegały sprawy wojska i bezpieczeństwa. Zakres kompetencji uprawniał więc Kanię do udziału w tej naradzie, ale nie ma żadnego świadectwa, że był on na posiedzeniu obecny.

21. „Spojrzenie...”, str. 2.

22. *Tamże*, str. 5.

23. *Głos Wyrzeża* z 28 grudnia 1970.

nioną siedzibę Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Robotnicy wchodzą do wnętrza. Przez okna lecą na bruk meble. Siedziba WRZZ została podpalona.

W tym czasie demonstranci są już w rejonie KW. Władze, spodziewając się najwidoczniej takiego obrotu wydarzeń, ewakuowały budynek, pozostawiając w nim tylko niewielkie oddziały milicji i wojska. „Górne piętro komitetu obstawione było przez wojsko, dolne przez milicję. Jeszcze przed pożarem padły pierwsze strzały. Ludzie zaczęli uciekać. Schowałem się za murek. Przeczekałem chwilę. Widziałem, że pociski lecą w górę. Kilka serii na postrach. Jak to się uciszyło, tłum ruszył na KW”<sup>24</sup>. „Tłum liczący już teraz ponad 10.000 osób, podniecony walką, wzburzony pierwszymi ofiarami, z tym większą zaciętością atakuje gmach KW — czytamy w *Głosie Wybrzeża*. — W okolicach Dworca Głównego słup czarnego dymu. Na placu przed Ekspedycją Towarową płonie 5 samochodów milicyjnych i wojskowych oraz pocztowe wózki akumulatorowe”<sup>25</sup>. Około godz. 9.20 podjęto próbę podpalenia siedziby partii. Obrzucono budynek butelkami z benzyną, później wrzucano do okien zapalone szmaty, butelki z denaturatem, rozpuszczalnikiem, pastą do podłóg. Przed 10-tą siedziba partii płonąła.

Około 11-tej zarządzono ewakuację gmachu KW. W tym czasie wojsko dostaje pozwolenie na użycie broni. Na wewnętrzne podwórko wyrzucono chodniki i dywany, by łagodzić upadek przy skoku. Znajdujący się bowiem wewnątrz ludzie nie mogą wyjść przez główną bramę, która płonie, boją się też tłumu. Czekają więc na dziedzińcu płonącego Komitetu. W międzyczasie grupki demonstrantów podkładają ogień w opuszczonych pokojach gmachu. Z okien wyrzucają sprzęty, portrety Lenina i Gomułki.

Około 13-tej nad budynkiem pojawił się helikopter, rzucono linę, próbując ewakuować dwóch milicjantów, którzy nie zdołali w porę opuścić płonącego gmachu.

Podpalenie Komitetu było najważniejszym wydarzeniem tego południa, ale starcia z milicją miały miejsce na znacznie większym obszarze. Od dworca głównego aż po ulicę Hucisko trwała regularna bitwa, w której uczestniczyło około 20 tysięcy demonstrantów. Bitwa brutalna i to po obydwu stronach. Podczas tych starć spalono nie tylko gmach KW, podpalono także siedzibę

---

24. K. Jagiełło, „Koniec wielkiego strachu”, *Tygodnik „Solidarność”* nr 19 z 7 sierpnia 1981.

25. *Głos Wybrzeża*.

NOT-u. Tłum nie dopuszczał straży pożarnej do płonących budynków.

Demonstrantami rządzą prawa tłumy. Następuje eskalacja brutalności. Taki obrót wydarzeń był nieunikniony, skoro nikt nie podjął żadnych działań celem zażegnania wybuchu niezadowolenia, nikt nie starał się podjąć jakichkolwiek pertraktacji z robotnikami. Władze odmówiły rozmów, aresztowały wielu uczestników poniedziałkowej demonstracji. Z kolei wśród strajkujących zabrakło przywódców, którzy mogli akcji protestacyjnej nadać bardziej celowy charakter. Nad racjami wzięły górę emocje. Nie był to jednak ślepy żywioł niszczycielski, jak starała się to później przedstawić propaganda partyjna. Obiekty agresji nie były przypadkowe: siedziby KW, MO, CRZZ. Były to instytucje znane robotnikom i najwyraźniej obciążone odpowiedzialnością za nędzę, za upokorzenia, za brak perspektyw na lepsze życie. Demonstranci wyładowywali swoją nienawiść, uderzali w symboliczne obiekty władzy.

Z czasem tłum pod KW zaczął się przerzedzać, odeszło też sporo ludzi zmagających się z milicją na ulicach. Robotnicy wracali do stoczni. Przed 15-tą wojsko i milicja odparły tłum spod płonącego budynku KW. Ewakuowano wszystkich zgromadzonych na dziedzińcu, umożliwiono wyjście ostatnim dwóm pozostającym w gmachu milicjantom.

O godzinie 15-tej duże grupy robotników powróciły do stoczni. Proklamowano strajk okupacyjny w Stoczni Gdańskiej, Stoczni Północnej i Gdyńskiej Stoczni Remontowej. Rozpoczęły się wybory delegatów na Wydziałach.

W śródmieściu starcia z milicją, aczkolwiek na mniejszą już skalę, trwały nadal. Powietrze przesiąknięte było gazami łzawiącymi. Od strony Wrzeszcza nadjeżdżała kolumna opancerzonych transporterów, „skotów”. „Przed Dworcem Głównym tłum zatrzymuje pojazdy — pisał dziennikarz *Głosu Wybrzeża*. — Młodzi robotnicy wskakują na pancierz, zmuszają żołnierzy którzy jeszcze nie decydują się na użycie siły do opuszczenia trzech pojazdów. Ktoś próbuje uruchomić transporter, na którym znajduje się grupa młodych mężczyzn. Jeden z nich zsuwa się z pancierza pod gąsienicę”<sup>26</sup>. Czy ten opis śmierci jest prawdziwy? Zwłoki zmiażdżonego chłopca przeniesiono do hallu dworca. Ludzie rozbili kiosk z kwiatami i obsypali nimi zabitego.

Wkrótce wybuchł pożar na dworcu — kto podłożył ogień i w jakich okolicznościach, nie jest jasne.

---

26. *Tamże*.



Około godziny 18-tej do miasta zostało wprowadzone wojsko. Na ulicach stanęły opancerzone transportery. Jednocześnie ogłoszono o wprowadzeniu w Trójmieście godziny policyjnej od 18-tej do 5-tej rano. Zablokowano drogi dojazdowe, odcięto zamiejscowe połączenia telefoniczne.

Środki przekazu informują, że we wtorek na ulicach Gdańska zginęło 6 osób, twierdząc, że dopuściły się dewastacji sklepów i grabieży. Ani dane o liczbie zabitych i rannych, ani liczba i wyjaśnienie dotyczące przyczyn aresztowania nie budzą zaufania.

W Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni strajk rozpoczął się we wtorek rano. Robotnicy zebrali się przed budynkiem dyrekcji. Jej przedstawiciele nie zdołali opanovać nastrojów, mimo że obiecywali rozmowy i rozważenie postulatów. Około 1.500 osób wyszło ze stoczni i skierowało się pod gmach Miejskiej Rady Narodowej. Po drodze dołączyli pracownicy innych zakładów, między innymi portu gdyńskiego. Przewodniczący MRN Jan Mariański poprosił o wyłonienie delegacji do rozmów. Przedstawiciele manifestantów reprezentowali różne zakłady, było wśród nich trzech stoczniowców. „Rozmowy były bardzo gwałtowne, ale w bardzo ostrej wymianie zdań ze mną Jan Mariański przyznał, że związki zawodowe faktycznie nic nie robiły i że związki zawodowe skapitulowały, czyli nie spełniły swojej roli i że strajk jest strajkiem widocznym, wszyscy widzimy ten strajk, czyli jest oficjalny — pisze Jan Hulsz. — I zażądaliśmy, aby Jan Mariański dał nam na piśmie, że strajk jest strajkiem oficjalnym i że my przejmujemy rolę związków zawodowych”. Przewodniczący MRN opierał się, wskazywał na możliwość sowieckiej interwencji zbrojnej, ale wreszcie „sam przyznał, że nie można inaczej rozładować sytuacji, jak tylko przez uznanie naszych wniosków, naszych żądań. (...) Uzgodniliśmy, że ja zorganizuję na terenie „Dalmoru” Komitet Strajkowy, który będzie obejmował całe miasto”<sup>27</sup>. Wracająca do czekających robotników delegacja została przyjęta entuzjastycznie. Zapanaowała atmosfera radości z uzyskanego zwycięstwa.

W „Dalmorze” wybrano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, na czele którego stanął technik Edmund Hulsz. Następnie w Zarządzie Portu Gdynia odczytano proklamację, że strajk jest

---

27. J. Hulsz, „Zeznanie” w: „Grudzień 1970”, wyd. „Głos”, Warszawa 1980, str. 18; Hulsz Jan, pracownik „Dalmoru”, przewodniczący MKS w Gdyni, uwięziony, zwolniony po zakończeniu demonstracji i strajków. W 1972 opuścił kraj, przebywał w RFN. W 1976 organizował pomoc na rzecz represjonowanych po Czerwcu robotników i poparciu dla Komitetu Obrony Robotników.

oficjalny. Siedzibą MKS miał być budynek Młodzieżowego Domu Kultury. Po południu odbyło się jeszcze jedno spotkanie Hulsza z Mariańskim, tym razem w siedzibie MKS. Przewodniczący MRN zapewnił, że uznaje władzę MKS. Wieczorem członkowie Komitetu przystąpili do opracowywania manifestu i odezwy do robotników, które miały się ukazać w środę 16 grudnia. „Chcieliśmy poinformować społeczeństwo, że wygraliśmy i tak jak napisaliśmy w dokumencie który podpisał Jan Mariański, strajk będzie trwać tak długo, aż będą spełnione wszystkie nasze żądania”<sup>28</sup>.

O północy do siedziby MKS wdarła się milicja. Członkowie Komitetu zostali pobici, straszono ich rewolwerami, potem założono im kajdany i wywieziono do więzienia w Wejherowie<sup>29</sup>.

Epizod z gdyńskim Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym jest ważny i interesujący z wielu powodów. Było to pierwsze formalne przedstawicielstwo kilku zakładów pracy. Powstanie MKS-u i przebieg wtorkowych wydarzeń w Gdyni dowodzi, że wystąpienia grudniowe nie musiały przybrać tak dramatycznego charakteru, że istniała szansa pohamowania zamieszek ulicznych i podjęcia rozmów z przedstawicielstwem robotniczym. Władze jednak tego nie chciały, obawiając się, że zorganizowani robotnicy będą trudnym partnerem w rozmowach. Co więcej, żadnych rozmów prowadzić nie zamierzały. Wydaje się, że Mariański działał na własną rękę, opowiadając się za innymi racjami niż jego zwierzchnicy. Starał się utrzymać porządek w Gdyni, nie dopuścić do walk ulicznych i podpaleń. Dlatego wyraził zgodę na powstanie MKS-u, a w pewnym stopniu przyczynił się do tego, prosząc o wyłonienie delegacji reprezentującej kilka zakładów pracy. Czy Mariański był uprzedzony wcześniej o mającym nastąpić aresztowaniu MKS-u? Jest prawdopodobne, że nie o tym nie wiedział. Relacja Hulsza nie odpowiada na inne nasuwające się pytania. Czy robotnicy Gdyni uważali, że wobec nich będzie zastosowana inna taktyka niż wobec gdańszczan? Czy przypuszczali, że chociaż w Gdańsku płoną budynki i padają zabici, w Gdyni będzie panował spokój, władze podejmą rozmowy i wykażą skłonność do ustępstw? Czy przypuszczali, że przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej jest w stanie decydować o tak ważnej sprawie jak uznanie Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego? A może sądzili, że otwiera się nowy etap wydarzeń, że ich inicjatywa jest pierwszą, że za nimi pójdą

28. *Tamże*, str. 20.

29. Tymczasem przewodniczący MRN J. Mariański został internowany. Jego kariera polityczna i społeczna skończyła się.

inni, że postawa Mariańskiego znamionuje jakieś otwarcie ze strony władz?

Wieczorem przed kamerami gdańskiej telewizji wystąpił Stanisław Kociotek. Jego przemówienie odznaczało się nieustępliwością. Demonstrantów określił jako „bandy”, agresywnie i napaśliwie przeciwstawiające się gaszeniu pożarów, udzielaniu pomocy rannym. Twierdził, że wśród zatrzymanych są tylko „osobnicy szczególnego pokroju, przestępczego, zbrodniczego”. Odrzucił możliwość spełnienia żądań i wezwał do powrotu do pracy. Jest to „jedyna droga odcięcia, wyizolowania mętów i chuliganów, podpalaczy i zabójców, zduszenia bandyckich napaści i grabieży”. Ci, co przerwali pracę „obiektywnie stworzyli warunki dla zajęć ulicznych”<sup>30</sup>.

W nocy z wtorku na środę odbywało się posiedzenie rozszerzonej Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego z udziałem przybyłych z Warszawy przedstawicieli władz centralnych. Dyskusję nad bezpośrednimi przyczynami wypadków przerwał Zenon Kliszko. „Słuchając dotychczasowych wypowiedzi i ocen odnosi się wrażenie, że instancje partyjne zrobiły wszystko co możliwe. W takim stanie rzeczy zachodzi pytanie, dlaczego doszło do wystąpień w Gdańsku, a nie w innych województwach? Wśród was jest taki nastrój, że sami tego nie rozumiecie. Główna przyczyna tego co się stało leży w was, bo sami nie jesteście przekonani o konieczności decyzji w sprawie cen. Jutro ostatecznie powinna nastąpić likwidacja zamieszek i przywrócenie spokoju. Należy przyjąć linię działania na rzecz przywrócenia ładu społecznego i zaprowadzenia porządku. W sprawie podwyżki płac żadnego postulatu się nie spełni i to trzeba wyraźnie mówić”<sup>31</sup>. Kliszko polecił odciąć wojskiem stocznę od miasta, aby unieвозмоwić powtórzenie się demonstracji ulicznych.

W nocy trwało rozmieszczanie transporterów, oddziałów milicji i wojska. Obstawiono stocznę i gmachy użyteczności publicznej. Przeprowadzano aresztowania. Zatrzymanych bito, przepuszczano przez tzw. „ścieżki zdrowia”, czyli szpalery bijących milicjantów. Stłoczeni w przepelnionych celach pobici robotnicy oczekiwali na rozprawy przed kolegiami i sądami.

W *środe 16 grudnia* rano przed budynkiem dyrekcji Stoczni

---

30. *Głos Wybrzeża* z 16 grudnia 1970.

31. Według protokołu posiedzenia egzekutywy KW w Gdańsku z 15 grudnia 1970. Cyt. za przemówieniem A. Karkoszki na VIII Plenum 6-7 lutego 1971. *Nowe Drogi*, numer specjalny, 1971, str. 83.

Gdańskiej zebrało się 5 tysięcy robotników, żądających odpowiedzi na zgłoszone dotychczas postulaty. Część robotników za jedyny sposób wymuszenia odpowiedzi uznała demonstrację na ulicach. Przed II bramą prowadzącą do miasta stały opancerzone transportery i kordony milicji. Gdy robotnicy przestępowali bramę, rozległy się strzały. Padło dwóch zabitych, wielu było rannych. Robotnicy cofnęli się pod budynek dyrekcji i stanęli tam w milczącej demonstracji.

W stoczni proklamowano strajk okupacyjny. Powołano trójki porządkowe, wybrano Komitet Strajkowy.

O 14.30 ogłoszono 24-godzinny strajk protestacyjny w Gdańskiej Stoczni Remontowej i wybrano Komitet Robotniczy jako przedstawicielstwo załogi. W godzinę później do strajku dołączyła Stocznia Północna. Tego dnia w Gdańsku nie pracowało wiele zakładów. Odbywały się wiece, spisywano rezolucje, żądania załóg<sup>32</sup>.

Trwały również walki uliczne. W Gdańsku-Wrzeszczu tłum próbował zdobyć gmach telewizji, by nadać komunikat o wydarrzeniach. Wojsko odpowiedziało strzałami. Padli zabici<sup>33</sup>.

Manifestacje objęły także pobliskie miasta. W Tczewie zastrajkowała Fabryka Gazomierzy i „Polmo”, w Pruszczu Gdańskim „Techmet”. W Elblągu doszło wieczorem do demonstracji ulicznych i próby podpalenia budynku Komitetu Miejskiego PZPR.

Władze pozostawały jednak nieustępliwe. W środę wieczorem przedstawiciele Komitetu Robotniczego Gdańskiej Stoczni Remontowej odbyli rozmowę z sekretarzami KW, przedstawiając im żądania zwolnienia aresztowanych, a także podwyżki płac oraz obniżki i zamrożenia cen. Funkcjonariusze partii uznali te postulaty za nierealne<sup>34</sup>.

32. Analizę postulatów strajkowych por. na końcu rozdziału.

33. „Spojrzenie...”, str. 9-10.

34. Robotnik Gdańskiej Stoczni Remontowej wspomina: „Wyłoniliśmy delegację naszej stoczni, która miała pójść do KW. Poprzednia ze stoczni im. Lenina nie wróciła (...). Był z nami dyrektor Gryglewski, który miał poręczyć, że wrócimy. Gmach KW był już spalony, dlatego urzędowali w budynku Wojewódzkiej Rady Narodowej. Otoczony on był wojskiem (...).

Przyjął nas w holu Tadeusz Bejm. Powiedział — poczekajcie, będziemy rozmawiać. Przeprowadzano nas z pokoju do pokoju. Nie wiem, czy szukali miejsca na podstuchę, czy chcieli nas wykończyć psychicznie. Nasze postulaty były proste: cofnąć podwyżkę, zwolnić zatrzymaną delegację i wywiezionych do obozu koncentracyjnego w Wejherowie. Było tam 3,5 tysiąca ludzi [cyfra prawdopodobnie znacznie zawyżona — przypis autora]. Żądaliśmy też dostarczenia nam żywności. Powoływaliśmy się na międzynarodowo-

W gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej podjęli pracę tylko pracownicy ruchu ciągłego. Robotników zbulwersowała informacja o aresztowaniu MKS-u. Rozrzucano amatorsko wykonane ulotki nawołujące do strajku i zwolnienia aresztowanych. Po godzinie 9-tej stoczniovcy zgromadzili się na wiec pod dyrekcją. Dyrektor Tymiński poprosił o wyznaczenie delegatów do rozmów. Robotnicy żądali uwolnienia i przywiezienia do stoczni do godz. 13.30 aresztowanych przedstawicieli oraz wycofania wojska sprzed bram stoczni. O godz. 12.30 I sekretarz Komitetu Zakładowego Porzycki z czterema delegatami strajkujących pojechali na rozmowy z przedstawicielami władz Komitetu Miejskiego partii. Tymczasem w sali konferencyjnej strajkujący trzymają dyrekcję jako zakładników. Chcą mieć pewność, że ich parlamentarzysty nie zostaną zamknięci w więzieniu. Po godz. 14-tej delegaci wracają. Odmówiono uwolnienia aresztowanych.

Wywołuje to upadek nastrojów, zniechęcenie. Nie wiadomo, co dalej robić? Dyrekcja obiecała dalsze starania o zwolnienie aresztowanych. Nazajutrz o 7-mej rano miała odpowiedzieć robotnikom, co w tej sprawie uczyniła i jakie są rezultaty. Ludzie zaczęli opuszczać strajkujący zakład.

O godzinie 20-tej do wszystkich stoczni Trójmiasta przyszedł teleks ze Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego o przerwaniu pracy w dniu 17 grudnia<sup>35</sup>.

W nocy ze środy na czwartek okupującym gdańską Stocznnię im. Lenina robotnikom grozi się szturmem i bombardowaniem. Radykalniej nastawiona część stoczniovców próbuje nawiązać kontakt ze światem. Wprowadzają na redę statki ze sprawnymi radiostacjami. Czyli liczyli na pomoc zagranicy? Dyrektor Stoczni Żaczek ostrzega, że wojsko dało cztery godziny czasu na opuszczenie zakładu; powiedzieli że będą strzelać i bombardować. Postulaty będą zanalizowane, ale strajk trzeba zakończyć. Komitet Strajkowy nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za wielki rozlew krwi. Decyduje się na kapitulację. O 2-iej w nocy ze środy na czwartek wychodzi ze stoczni trzy tysiące robotników, o 6-tej rano następni. „Wielu ludzi było załamanych, mówili:

---

dowe konwencje. Gdy przedstawiliśmy żądanie ogłoszenia w TV o strajku i postulatach, kręcili nosami, mówili, że to spowoduje podobne ekscesy w całym kraju. Byli nam bardzo nieprzychylni, traktowali nas jak wrogów.

Trwało to wszystko długo i stocznia zaczęła się niepokoić. Zagrozili, że jeśli nie wrócimy, to zostanie podpalony gmach. Więc puszczono nas”. *Robotnik* nr 70-71 z 12 grudnia 1980.

35. Według B. Seidler do stoczni gdyńskiej teleks przyszedł o 17.20. *Życie Literackie* z 21 lutego 1971.

może tak lepiej, może tyle nas nie zginie. Kiedy wychodziliśmy wojsko i MO stało z boku. Mówiono im, że było nas 6 tysięcy, a tu wychodzi 20 tysięcy. Szli i szli”<sup>36</sup>.

Nad ranem przerwały strajki Stocznia Północna i Remontowa. Do opuszczonych przez robotników stoczni Trójmiasta wkroczyło wojsko.

W czwartek strajk będą jednak kontynuować rejony I i II Portu oraz niektóre inne zakłady pracy Gdańska.

Tymczasem w środę wieczorem w lokalnej telewizji przemówił Stanisław Kociołek. Podziękował milicjantom i żołnierzom „za dobre wypełnianie obowiązków. Twierdził, że płace stoczniovców są wyższe od zarobków innych grup robotniczych i rosną szybciej od innych. „Mówiąc do was wczoraj podkreśliłem, że sprawą najwyższej wagi jest przywrócenie normalnego toku pracy. (...) Stwierdzam jednocześnie z głębokim żalem, że w szeregu zakładów apelu mojego nie wysłuchano. Jest wśród tych zakładów Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni. W obydwu stoczniach nie podjęto pracy na pierwszej zmianie. Władze przemysłu okrętowego podjęły w tej sytuacji decyzję o wstrzymaniu pracy na drugich zmianach. Te same władze rozważają podjęcie innych, niezbędnych kroków”. Na pracownikach Stoczni Gdańskiej ciąży moralna odpowiedzialność za „spowodowanie ulicznych zajść, za zniszczenia. Należy mówić o wzięciu na siebie tej odpowiedzialności, a więc przede wszystkim o przystąpieniu do pracy — i to jedynie byłoby uczciwe, a nie demagogiczne przeliczanie odpowiedzialności za stan wywołany przez siebie na innych, na władzę. (...) Jeszcze raz ponawiam, stoczniovcy, adresowane do was wezwanie — przystąpcie do normalnej pracy! Są do tego wszystkie warunki, jest to także potrzebne, by już wkrótce móc w spokoju świętować, móc witać Nowy Rok”<sup>37</sup>. Przemówienie powtórzono w radio o godz. 23.05.

Apel Kociołka miał mieć brzemienne, tragiczne następstwa.

W dziesięć lat potem Kociołek tłumaczył się, że nie wiedział o decyzji zablokowania stoczni. Została ona podjęta przez inny ośrodek decyzji albo przed, albo już po jego przemówieniu. Twierdzi, że sztab operacyjny dowodzony przez Korczyńskiego funkcjonował samodzielnie. Kociołek nie wiedział wówczas nawet, gdzie się mieści i jak się z nim skontaktować. Fakt że

---

36. *Robotnik*, op. cit., por. *Niezależność*, op. cit., por. *Biuletyn Informacyjny*, op. cit.

37. *Głos Wybrzeża* z 17 grudnia 1970.

był członkiem Biura Politycznego i wicepremierem nie uprawniał go do ingerencji w prace „sztabu operacyjnego”. Kontakty Kociołka z Kliszką i Logą-Sowińskim były również sporadyczne. Jeśli wierzyć jego wyjaśnieniom, chyba w tym wypadku dość wiarygodnym, Kociołek wygłosił swój apel na własną rękę, nie konsultując się z nikim. Powtórzył po prostu główne wątki swego wtorkowego przemówienia. Gdy dowiedział się o zablokowaniu stoczni, podjął działania, które zwiększyły chaos, ale nie mogły skutecznie odwrócić perspektywy tragedii. „Uruchomiliśmy aktyw, wysyłaliśmy ludzi do hoteli robotniczych, do prywatnych domów. Zleciliśmy nadawanie komunikatów o tym, że praca została przerwana i należy wracać do domów, przez megafony na stacjach kolejki elektrycznej, przez gigantofony zamontowane na czołgach stojących przed zakładami pracy”<sup>38</sup>. Nocni przybysze nie mogli budzić niczyjego zaufania, byli zapewne traktowani jako prowokatorzy. Głos gigantofonów niknął wśród hałasu pociągów. Natomiast nie zezwolono na nadawanie komunikatów w radio i telewizji, a PKP odmówiła wstrzymania dojazdów kolejki do stacji Gdynia-Stocznia<sup>39</sup>.

Kto podejmował tej nocy najważniejsze, decydujące o wydarzeniach czwartkowych decyzje? Korczyński? Kliszko? A może ktoś jeszcze?

M. F. Rakowski twierdzi, że po południu 16 grudnia Kliszko podjął dwie decyzje w sprawie stoczni gdyńskiej. Pierwsza dotyczyła zwolnienia z pracy wszystkich pracowników stoczni i przeprowadzenia weryfikacji (czyli tzw. lokaut), druga zablokowania wszystkich dojazdów do stoczni<sup>40</sup>. Wieczorem po apelu Kociołka sytuacja się jednak zmieniła. Mimo to nie zmieniono zarządzeń. Czy Kociołek uzyskał tej nocy kontakt z Kliszką, czy próbował go przekonać o konieczności cofnięcia zarządzeń? Kto nie pozwolił na nadawanie komunikatów przez radio? Kto sprzeciwił się wstrzymaniu ruchu kolejki elektrycznej? Tragedię można było przewidzieć, a nie uczyniono niczego, by jej zapobiec. Było przecież oczywiste, że starcie robotników z wojskiem u bram stoczni doleje oliwy do ognia, wzbudzi jeszcze większą nienawiść, oddali perspektywę uspokojenia. Uwzględniając możliwość zwykłej głupoty ludzi podejmujących wówczas decyzje, trzeba postawić pytanie, komu mogło zależeć na przedłużeniu konfliktu ulicznego, na eskalacji nienawiści? Kliszko, aczkolwiek działa wówczas bardzo

38. S. Kociołek, Wywiad dla *Czasu*, *op. cit.*

39. B. Seidler, *op. cit.*

40. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 43.

stanowczo, brutalnie, sprzeciwiał się jakimkolwiek ustępstwom wobec robotników, nie był przecież szaleńcem. Zdawał sobie sprawę, że przedłużenie starć na Wybrzeżu zagraża stabilności reżymu i pozycji osobistej Gomułki. On sam był prawą ręką Gomułki, nigdy przeciw niemu nie intrygował i zapewne wiedział, że klęska Gomułki byłaby i jego klęską. Do ludzi wiernych Gomułce i od niego bezpośrednio zawisłych należał również Kociółek. Pozostaje generał Korczyński, prowadzący od lat własną grę, który już w czasie wojny dał się poznać jako człowiek pozbawiony skrupułów, działacz, który mógł się utrzymać w razie nawet dużych zmian we władzach partii, a nawet miał szanse na znaczny awans. Warto zauważyć, że gen. Korczyński został po Grudniu szybko wyeliminowany. Nie przemawiał nawet na VIII Plenum, choć omawiano tam sprawy, o których współdecydował. Szybko został usunięty z kraju na placówkę dyplomatyczną i niebawem zmarł. Potem o Korczyńskim było cicho.

*W czwartek 17 grudnia* około pół do szóstej rano na stacji Gdynia-Stocznia pojawiły się pierwsze grupy robotników. Szli przez wiadukt zawieszony nad peronami, schodzili na skrzyżowanie ulic Marchlewskiego, Czechosłowackiej i Polskiej. Wzdłuż ulicy Polskiej stały czołgi i transportery. Zagradzały drogę do stoczni. Lufy miały skierowane ku stacji. Przez gigantofony ogłaszano, że stocznia jest zamknięta, ale ludzie nie cofali się. Przyjeżdżały następne pociągi, tłum na peronie gęstniał. Ludzie wchodzili na schody, na wiadukt, schodzili na ulicę, szli ku czołgom, do stoczni.

Była godzina 5.55, gdy wystrzelił czołg. Prawdopodobnie był to sygnał do otwarcia ognia z karabinów maszynowych. „Padać zaczęli nie ci w pierwszych szeregach, lecz w dalszych, bo oni strzelali w bruk, pociski odbijały się od kocich łbów i straszliwie raziły (...). Koło mnie dostał jeden w krtań, jeden w nogę. (...) Ludzie zaczęli uciekać. Ja nie zauważyłem, że znalazłem się sam, odwróciłem się, zacząłem też uciekać i w tym momencie spojrzałem na słup metalowy, gdzie akurat — pewnie przypadkiem — lufa czołgu była skierowana i zobaczyłem taki rozbłysk... Wyglądało to jak zimny ogień, tylko ogromny. I stała tam kobieta, mogła mieć około czterdziestu lat, no i dostała tymi odpryskami. Po strzale był krzyk, przewróciła się. Oglądałem tę kobietę później, jak już przyjechały karetki, już leżącą w karetce — wyglądała strasznie. Twarz zmasakrowana, nosa, oczu nie było nic widać, no strzępy, strzępy twarzy. Żyła jeszcze i widok był straszny. A wtedy gdy uciekłem po strzale, jak biegłem w



stronę tłumu, to akurat natknąłem się na jakiegoś gościa w zielonym golfie, miał w okolicy serca ranę, krew tryskała jemu tak, jak gdyby pod ciśnieniem. Co się później stało tego nie wiem, bo oni — znaczy wojsko czy milicja — podchodzili coraz bliżej, z tarczami na wysokość człowieka i ludzie uciekali, niektórzy przez płoty na boki, część po schodach na pomost...”<sup>41</sup>.

Nad miejscem masakry krążyły helikoptery, z których rzucono w tłum petardy, być może również strzelano.

O godz. 6.45 wstrzymano ruch pociągów elektrycznych. Ruszyły o 10.45, ale nie zatrzymywały się na stacji Gdynia-Stocznia.

Z miejsca masakry robotnicy ruszyli do pobliskich dzielnic miasta. Wśród demonstrantów panował nastrój determinacji, poczucie straszliwej tragedii mieszało się z nienawiścią. Robotniczym pochodom drogę zastępowała milicja, dochodziło do starć, padali zabici i ranni. Szczegółowe odtworzenie przebiegu tych manifestacji jest trudne. Wiadomo wszakże, iż między 7-mą a 8-mą rano tłum nacierał na wojsko, na czołgi przy Dworcu Głównym<sup>42</sup>. O godz. 9-tej pięciotysięczny tłum ściera się z milicją i wojskiem niedaleko stacji Gdynia-Stocznia<sup>43</sup>.

Do historii przeszedł pochód, który ruszył z miejsca porannej masakry ulicą Czerwonych Kosynierów, kierując się pod Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W demonstracji uczestniczyło około 2 tysięcy osób. Na drzwiach ułożyli zwłoki kilkunastoletniego chłopca. Na czele niesiono umoczoną we krwi białą-czerwoną flagę. Pod wiaduktem na ul. Podjazdowej zagroził im drogę duży oddział wojska. Zawrócili do stacji Gdynia Główna, podziemnym przejściem przedostali się na drugą stronę torów, szli ulicą Dworcową. Obrzucany z helikopterów gazami łzawiącymi i świecami dymnymi pochód szedł dalej ulicą 10 lutego, Świętojańską. Śpiewali hymn narodowy i Rotę. W pobliżu obstawionego milicją i wojskiem Prezydium MRN „wydawało się, że gazy tworzą nieprzekraczalną ścianę (...). Pod Prezydium rozegrała się prawdziwa bitwa. Oddziały milicji były tu szczególnie liczne i agresywne i choć demonstranci odrzucali ku nim z powrotem gilzy z gazem, nie było już czym oddychać. Ludzi było coraz mniej. Przy kolejnym ataku niosący drzwi rzucili je i

---

41. Fragment książki o grudniu 1970 przygotowywanej przez zespół historyków pracujący przy Zarządzie Regionu Gdańskiego NSZZ Solidarność.

42. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 43, B. Seidler, *op. cit.*

43. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 43.

uciekli. Na opustoszałej ulicy pozostały tylko trup i drzwi. Tak skończył się pochód”<sup>44</sup>.

Starcia z milicją trwały przez wiele godzin. Dopiero po południu milicja i wojsko opanowywały kolejne dzielnice miasta. Według oficjalnych danych zginęło tego dnia 18 osób<sup>45</sup>. Prawdziwa liczba ofiar była prawdopodobnie znacznie wyższa. Milicja była bowiem w Gdyni szczególnie brutalna. W gmachu Prezydium MRN założono tymczasowy areszt, gdzie ściągano ujętych demonstrantów. Bito ich i torturowano do utraty przytomności. Szereg osób zostało tam zamordowanych.

Początek godziny policyjnej przesunięto z 18-tej na 17-tą.

W nocy z czwartku na piątek do Kociołka zadzwonił szef sztabu operacyjnego, prosząc go o wyrażenie opinii „odnośnie idei pacyfikacji hoteli robotniczych. Był taki szalony pomysł, żeby zebrać wszystkich mieszkańców hoteli i wywieźć ich gdzieś pod Słupsk”. Kociołek sprzeciwił się temu pomysłowi, wiedząc że „nie obeszloby się bez kolejnych ofiar”<sup>46</sup>. O wielkim prawdopodobieństwie rozlewu krwi podczas takiej akcji pacyfikacyjnej i ogromnym efekcie psychologicznym jaki musiałoby wywrzeć nagłe zniknięcie setek, a może tysięcy ludzi, wiedział zapewne i proponujący. Czy była to głupota, czy komuś zależało na wzroście napięcia, wywołaniu kolejnych ofiar, dalszym rozlewie krwi?

W Szczecinie atmosfera była napięta od kilku dni. W czwartek 17 grudnia o 6-tej rano stanęła malarnia w Stoczni im. Warszawskiego, a za nią następne wydziały. Na wiecu pod budynkiem dyrekcji wysunięto postulaty. Wezwania dyrektora Tadeusza Cenkiera i I sekretarza KZ Eugeniusza Muszyńskiego o powrót do pracy spotkały się z gniewną odmową. O godz. 9-tej wysłano do I sekretarza KW Antoniego Walaszka<sup>47</sup> delegację, która została aresztowana. O 10.15 kilkutysięczny pochód robotników wyszedł ze stoczni, by udać się pod KW. Na ulicy Dubois zagroził im

---

44. M. Niezabitowska, „Sztandar i drzwi”, *Tygodnik „Solidarność”* nr 37 z 9 grudnia 1981.

45. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 44.

46. S. Kociołek, Wywiad dla *Czasu*, *op. cit.*

47. Walaszek Antoni (ur. 1923), działacz PZPR, podczas wojny w BCh, 1944-45 w obozach koncentracyjnych, od 1945 w PPR, następnie PZPR, 1947-50 I sekretarz Komitetu Powiatowego w Cieszynie, 1950-52 uczył się w dwuletniej szkole partyjnej przy KC PZPR, 1952-54 w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Katowicach, 1954-59 I sekretarz Komitetu Miejskiego w Katowicach, 1959-60 sekretarz ekonomiczny KW w Katowicach. 4. II. 1960 - 11. I. 1971 I sekretarz KW w Szczecinie; 1964-68 z-ca, 1968 - luty 1971 członek KC PZPR.

drogę oddział milicji z tarczami i pałkami. W stronę manifestantów poleciały puszkami z gazem łzawiącym. Robotnicy odpowiedzieli kamieniami wyrwanymi z bruku. Nie jest jasne, czy doszło wówczas do strzelaniny. Zaatakowani od tyłu przez kilkuset robotników z Fabryki Maszyn Budowlanych milicjanci rozprzeczli się, pozostawiając gazik, który został podpalony.

Demonstranci ruszyli pod KW. Do pochodu dołączyli lub w osobnych pochodach dotarli pod Komitet pracownicy Stoczni Remontowej „Gryfia”, „Polmo”, Portu, „Famabud”-u i innych zakładów. Robotnicy szczecińskiego portu, odcięci początkowo przez podniesienie mostu zwodzonego, przeprawili się barkami, promem i przez most kolejowy. Demonstranci chcieli rozmawiać z Walaszkiem, ale ani jego, ani innych pracowników politycznych w Komitecie już nie było. Na wieść o wyjściu robotników na ulice schronili się do Komendy Wojewódzkiej MO, skąd potem zostali wywiezieni w opancerzonych transporterach. Przed głównym wejściem do Komitetu stały wozy pancerne, ale wojsko nie interweniowało. Około godz. 13-tej piętnastotysięczny tłum zaczął atakować budynek KW. Wojsko nadal zachowywało wstrzeźliwość. Grupa robotników weszła do wnętrza. Przez okna zaczęto wyrzucać meble, szafy pancerne, żywność, alkohole. Powstał stos, który podpalono. Ogień podłożono również wewnątrz budynku. Prawdopodobnie podpalono także czołg i dwa transportery<sup>48</sup>.

Tłum pod Komitetem zaczynał się przerzedzać, gdy od strony Komendy ruszyła milicja. Rozpoczęła się walka, milicjanci zostali odparci. Tłum znalazł się pod budynkiem KW MO i ustawionymi przed nim trzema czołgami. Była godzina 15-ta. Nie mogąc wdrzeć się do zabarykadowanego głównego gmachu Komendy, demonstranci podpalili budynki pomocnicze, gdzie mieściło się biuro paszportów i kasyno. Podpalono również gmach WRZZ.

Około godz. 17-tej przy pomocy szalupy zabranej z ogródka zabaw dziecięcych wyłamano bramę KW MO od strony ulicy Starzyńskiego. Wtedy z wnętrza padły strzały. Do akcji wkroczyły czołgi i wozy pancerne. Atakujący cofnęli się, pozostawiając wielu zabitych i rannych.

Liczna grupa demonstrantów znalazła się pod siedzibą Miejskiej Rady Narodowej. Dostępu do budynku broniły gęsto ustawione obok siebie czołgi i transportery. Próba podpalenia głównego gmachu nie mogła się powieść. Agresję wyładowano więc na innym, nie bronionym budynku MRN, gdzie mieścił się wy-

48. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 45.

dział oświaty. Doszło do nowych ofiar, strzały padały z okien urzędu.

Zajścia uliczne i starcia z milicją trwały w Szczecinie do późnej nocy. Milicja atakowała grupy przechodniów lub nawet pojedyncze osoby. Trwały aresztowania. W mieście ogłoszono godzinę milicyjną od 18-tej do 5-tej rano. W Szczecinie dowództwo nad oddziałami wojska objął generał Tadeusz Tuczapski — wiceminister obrony narodowej, akcją milicji kierował wiceminister spraw wewnętrznych gen. Ryszard Matejewski<sup>49</sup>.

Również w czwartek powtórzyły się manifestacje uliczne w Elblągu. Tłum atakował siedzibę PZPR. Demonstracjom na ulicach towarzyszyły strajki w „Zamechu”, Zakładach Przemysłu Drzewnego i innych. Jak pisze M. F. Rakowski, „odnotowano również próby ataku grup młodzieży na gmachy komitetów partyjnych w Słupsku i Wałbrzychu”<sup>50</sup>.

W czwartek środki masowego przekazu przerwały milczenie na temat trwającego na Wybrzeżu dramatu. *Trybuna Ludu* zamieściła komunikat PAP „O zajściach w Gdańsku”, ozdobiony fotografią rabowanego sklepu. Pisano, że 14 i 15 grudnia miały tam miejsce poważne zajścia uliczne. „Wykorzystując sytuację, jaka wytworzyła się wśród załogi Stoczni Gdańskiej, elementy awanturnicze i chuligańskie, nie mające nic wspólnego z klasą robotniczą zdemolowały i podpaliły kilka budynków publicznych i obrabowały kilkadziesiąt sklepów. Wobec interweniujących funkcjonariuszy porządku publicznego dopuszczono się mordów, jest również wielu ciężko rannych przebywających obecnie w szpitalu”. PAP twierdził, że 6 osób zostało zabitych. Stanowcze kroki władz „doprowadziły do rozgromienia elementów awanturniczych oraz przywrócenia porządku w mieście”. *Trybuna* przyznała, że również część stoczniowców wyszła na ulice. O wydarzeniach w Gdańsku pisano w czasie przeszłym, podawano kłam-

---

49. *Robotnik* nr 70/71; *Niezależność* nr 10; „Grudzień 1970” — *tamże* *Głos Wolny wolność ubezpieczający* nr 6 z 17 stycznia 1981.

Matejewski Ryszard (ur. 192?), działacz PZPR, gen. MO; od 1945 w organach bezpieczeństwa, m.in. w Gdańsku. Dyr. generalny MSW; członek egzekutywy KW PZPR w Gdańsku; następnie wiceminister spraw wewnętrznych, 1968-71 członek Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przy KC PZPR. W 1971 odwołany ze wszystkich urzędów, następnie aresztowany i skazany jako jeden z przywódców wielkiego gangu przemytniczego.

Tuczapski Tadeusz (ur. 1922), działacz PZPR, generał. Od 1944 w LWP, 1957 ukończył Akademię Sztabu Gen. w ZSSR, od 1968 główny inspektor szkolenia i wiceminister obrony narodowej, od 1971 główny inspektor obrony terytorialnej. Od 1968 z-ca czł. KC PZPR; 1981 czł. WRON.

50. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 46.

liwą informację, że w środę większość zakładów pracy Trójmiasta pracowała normalnie.

Wieczorem w ogólnopolskim programie telewizji wystąpił premier Cyrankiewicz. Jego przemówienie stanowiło formę przyznania się do klęski poprzednio przyjętej koncepcji, w myśl której protest trzeba zdławić siłą, nie informując o nim ogółu obywateli. Odpowiednio spreparowane wiadomości o jego przebiegu można by podać dopiero *post factum*, gdy siła władzy zostanie odbudowana. Taki wariant mógł się jednak utrzymać tylko w przypadku szybkiego zakończenia akcji protestacyjnych. Blokada informacji, chociaż dość ścisła, nie mogła być skuteczna w stu procentach. Ktoś jednak z Trójmiasta wyjeżdżał, choćby na specjalnej wystawionej przez władze przepustce. Informacje, że „coś się tam dzieje” rozchodziły się po kraju. O tym, że Gdańsk jest miejscem starć milicji z robotnikami informowała już prasa zachodnia, a w ślad za nią rozgłośnię radiowe, również i te nadające po polsku.

Władze państwowe musiały więc przerwać milczenie.

Cyrankiewicz zaczął od stwierdzenia, że władze państwowe muszą kierować się interesem państwa i narodu jako całości, zaś nadrzędne interesy państwowe zawierają w sobie interesy każdej polskiej rodziny. Ci, którzy porzucili pracę dali się ponieść emocjom i choćby nie mieli złych intencji, stworzyli szansę działania dla elementów anarchicznych i kryminalnych z jednej strony oraz wrogów socjalizmu, wrogów Polski z drugiej strony. Wspominając o podpaleniach i grabieżach premier mówił, że siły porządkowe musiały użyć broni. Są zabici i ranni. „Siły wrogie usiłują stwarzać nowe ogniska anarchii”.

Premier obciążał robotników gdańskich odpowiedzialnością za dramatyczny rozwój sytuacji. Choć formalnie nie zamykał drogi do dyskusji nad robotniczymi problemami, to jako warunek jej podjęcia stawiał powrót do normalnej pracy. „Nie ma takich spraw, które nie mogłyby być przedmiotem rzeczowej dyskusji i koniecznych wyjaśnień”. Dyskusja powinna się toczyć „w spokojnej atmosferze w samych zakładach pracy, na zebraniach organizacji społecznych, związkowych i partyjnych”. Tym samym Cyrankiewicz uznawał za niepodważalny dotychczasowy model działających w fabrykach organizacji, ignorując nową reprezentację pracowniczą, jaką były powstałe w trakcie wydarzeń komitety strajkowe. Jakby uprzedzając ewentualną przyszłą dyskusję i wypowiadając stanowisko władz, premier uznał podwyżkę za konieczną. Twierdził, że „państwo nic na niej nie zyskuje, że

nie zwiększa na tej drodze swoich dochodów". Kończył apelem: „Odrzućcie od siebie prowokatorów, nie dawajcie posłuchu awanturnikom; niech każdy na swoim posterunku, w poczuciu odpowiedzialności za kraj i państwo, przeciwstawi się wszelkim anarchistycznym odruchom i stanie w obronie ładu, porządku i dyscypliny społecznej. Bądźcie świadomi powagi chwili”<sup>51</sup>.

Przemówienie premiera było twarde, odmawiało wszelkich ustępstw wobec ruchu protestacyjnego, usprawiedliwiała działania „sił porządkowych”, nie zawierało jakiegokolwiek próby samokrytyki i nie przyznawało żadnej racji strajkującym robotnikom. Obietnica dyskusji była bez pokrycia, gdyż jako wstępny warunek jej podjęcia żądano od robotników wyzbycia się wszelkich form nacisku. Towarzyszyła temu sugestia, że dyskusja będzie miała raczej charakter „wyjaśniania” polityki partii, że nie będzie jej celem zawarcie kompromisu.

Z przemówieniem Cyrankiewicza komponowała się w wy-mowie uchwała Rady Ministrów ogłoszona również w czwartek wieczorem. W paragrafie 2 tej uchwały pisano: „Zobowiązuje się organa Milicji Obywatelskiej, służby bezpieczeństwa i inne współdziałające z nimi organa do podjęcia wszystkich prawnie dostępnych środków przymusu, z użyciem broni włącznie, przeciwko osobom dopuszczającym się gwałtownych zamachów na życie i zdrowie obywateli, grabieży i niszczenia mienia oraz urządzeń publicznych”<sup>52</sup>. Zdaniem M. F. Rakowskiego „Uchwała miała mieć znaczenie wychowawcze, miała oddziaływać na wyobraźnię ludzi, powstrzymywać ich od dalszych gwałtownych wystąpień”<sup>53</sup>.

Apele i ostrzeżenia władz nie mogły przynieść uspokojenia, były bowiem spóźnione, nie uwzględniały szybko zmieniających się realiów i rozmiąły się zdecydowanie z oczekiwaniami społeczeństwa i jego nastrojami. W czwartek wieczorem na Wybrzeżu

---

51. *Trybuna Ludu* z 17 grudnia 1970. Józef Cyrankiewicz wspomina: „W czwartek otrzymałem polecenie, by wygłosić przemówienie telewizyjne z określonymi тезami. Po dwóch godzinach pisania, po zatwierdzeniu tekstu, wygłosiłem to przemówienie. Nie wdaję się w szczegóły, a były w tym tekście i tezy, które tam powtarzałem za poprzednimi naszymi enuncjacjami. Moją główną intencją było zaapelować na tyle, na ile to jest możliwe, o spokój w Warszawie i w reszcie kraju, bo jeszcze parę dni spokoju, choćby pełnego napięcia, było konieczne, by dojrzało i dokonało się rozwiązanie politycznego kryzysu. Powiedziałem, że oceniając swoją działalność w owych dniach mam sobie niewiele do wyrzucenia. Może jeszcze jakąś powolność”.

52. *Trybuna Ludu* z 18 grudnia 1970.

53. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 36.

dominowały nastroje niechęci wobec rządzących, obciążanych odpowiedzialnością za tragedię. W powszechnym odczuciu władza miała na rękach krew. Cyrankiewicz przyznawał, że strzelanie do ludzi było uzasadnione i tym samym brał odpowiedzialność na siebie i najwyższe władze państwowe. Uchwała Rady Ministrów w społecznym odczuciu zachęcała do dalszego przelewu krwi. Tworzyło to przepaść między rządzącymi a rządzonymi, która uniemożliwiała nawiązanie jakiegokolwiek kontaktu. Powrót do sytuacji sprzed 14 grudnia był niemożliwy, gdyż w powszechnej opinii ludzie stojący na czele państwa utracili prawo do kierowania życiem społecznym.

Wydaje się, że władze były nieświadome głębokości konfliktu, sądziły, że wraz z uśmierzeniem protestu będą zdolne do dalszego kierowania państwem. Zupełnie nie zdawały sobie sprawy ze stanu świadomości i emocji społeczeństwa. „Również tego samego dnia — pisze Rakowski — kierownictwo polityczne rozważało propozycję wprowadzenia stanu wyjątkowego na terenie Wybrzeża. W pośpiechu przystąpiono do pisania artykułu, który miał uzasadnić tę decyzję. W pierwszym akapicie artykułu autor stwierdzał, iż wydarzenia na Wybrzeżu sprzyjają bońskim rewizjonistom. W późnych godzinach wieczornych odstąpiono od zamysłu wprowadzenia stanu wyjątkowego”<sup>54</sup>.

Czwartek był też pierwszym dniem, kiedy członkowie KC zaczęli rozważać konieczność usunięcia Gomułki<sup>55</sup>. Nie znamy przebiegu tych „konsultacji”, nie wiemy kto był ich inicjatorem, jak przebiegały alianse tego swoistego spisku przeciw Gomułce. Trudno również zweryfikować twierdzenia Rakowskiego, że konieczność zmiany szefa partii rozważano dopiero od czwartku.

W *piątek 18 grudnia* w Szczecinie dostępu do spalonego budynku KW PZPR, WRZZ i KW MO strzegły czołgi. Milicjanci z batalionów szturmowych atakowali nawet niewielkie grupy demonstrantów. Trwały łapanki w całym mieście.

Centrum wydarzeń znajdowało się wówczas w otoczonej czołgami Stoczni im. Warskiego. Od rana nikt tam nie pracował. O 8-ej rano koło głównej bramy odbył się wiec. Żądano przede wszystkim odwołania podwyżki. Napięcie wzmagająca świadomość, że za plecami, przed bramą stoją czołgi i uzbrojona piechota. Z krzyczącego tłumu wyłoniła się grupa na rozmowy z dyrekcją. Za nią ruszyli inni. Musieli wyjść za bramę, żeby dostać się

---

54. *Tamże*, str. 36-37.

55. *Tamże*, str. 54.

do budynku dyrekcji. Część poszła na górę, tłum został pod bramą”<sup>56</sup>.

Prawdopodobnie ten moment opisywał Stanisław Wądołowski: „Pamiętam, jak 18 grudnia stałem razem z innymi na górze przed budynkiem dyrekcji. Do stoczni ławą zbliżali się milicjanci. Myślałem, że idą tylko nas nastraszyć, ale kiedy podeszli bliżej, zaczęli strzelać. To była masakra. Przez bramę wnosiliśmy rannych i zabitych. Stocznia była otoczona i strzały ciągle padały. Zrozumiałem, że trzeba iść pertraktować, żeby przestali strzelać. Razem z pięcioma innymi wyszedłem ze Stoczni. Podnieśliśmy ręce do góry i krzycząc 'nie strzelać' zaczęliśmy iść w kierunku milicjantów, do ich dowódcy — Urbanowicza. Tej 150 może 200-metrowej drogi nie zapomnę nigdy...”<sup>57</sup>.

Milicja przerwała ogień, czołgi odjechały kawałek dalej, rozmowy z dyrekcją zostały podjęte. Robotnicy spokojnie stali pod budynkiem czekając na rezultaty. W rokowaniach z dyrektorem uczestniczyli prócz przedstawicieli Stoczni Warszawskiej także delegaci Stoczni Remontowej, Fabryki Maszyn Budowlanych i niektórych innych zakładów. Na postulaty zgłoszone pod adresem dyrekcji Stoczni robotnicy otrzymali odpowiedź natychmiastową, z pozostałymi żądaniami dyrektor Cenquier pojechał do władz wyższych. Robotnicy powrócili do Stoczni.

Na wydziałach wybrano trójki strajkowe, które powołały

---

56. „Żołnierze założyli maski i zza czołgów, które znowu zaczęły napierać, rzucali świece dymne. Ale wiatr wiał w ich stronę — łatwo było taką świecę podnieść i odrzucić.

Otworzyła ogień piechota. Odrzuciłem ostatnią świecę i patrzyłem za jej lotem. Wtedy upadłem (...).

Potem dowiedziałem się, że pocisk ześliznął się od ucha po szyi i utkwił w kręgosłupie na wysokości piersi, niszcząc rdzeń kręgowy. Tego nie mogła zrobić piechota — strzał był wprost w plecy. Na dachu musiał być snajper, który celował w głowę, ale nie trafił”. Relacja Z. Nagórka, *Robotnik*, *op. cit.*

57. S. Wądołowski, „Nigdy nie będę szedł z rękami do góry”, *Tygodnik „Solidarność”* nr 21 z 21 sierpnia 1982. Wądołowski Stanisław (ur. 1938), działacz robotniczy, 1956-57 spawacz na „Żeraniu”, 1957-62 ślusarz-spawacz w szczecińskiej Stoczni Remontowej, 1962-64 nauczyciel spawalnictwa i ślusarstwa w Technikum Budowlanym, od 1966 spawalnik w Stoczni im. Warszawskiej, od 1960 czł. Związku Zawodowego Metalowców. W grudniu 1970 czł. trójki oddziałowej Komitetu Strajkowego; 1970-80 przewodniczący Rady Oddziałowej. Uczestnik strajku sierpniowego 1980 i czł. Prezydium MKS, prowadził rozmowy z Komisją Rządową, był łącznikiem z gdańskim MKS-em. Następnie wiceprzewodniczący MKR Szczecin i członek Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ Solidarność; 1981 członek Prezydium KKP, po I Zjeździe wybrany wiceprzewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ Solidarność. Dnia 13 grudnia 1981 internowany.



pięciosobowy Komitet Strajkowy. W Komitecie znalazło się aż czterech członków partii. Może to być zaskakujące, zważywszy że był to protest przeciw polityce partii, że przedstawiciele instancji partyjnych znajdowali się po drugiej stronie. Był to jednocześnie wyraźny dowód, że podczas strajku szeregowi członkowie partii nie utożsamiali się z instancjami, a tylko ze swymi kolegami. Partyjni robotnicy byli zapewne bardziej aktywni, bardziej znani i dlatego wybrani zostali przedstawicielami załogi. Na czele Komitetu Strajkowego stanął Czesław Dopierała, również członek PZPR. Komitet Stoczni Warszawskiego współpracował z reprezentantami strajkującej „Remontówki”. Do współpracy z Komitetem Strajkowym zgłosili się socjolog zakładowy i inżynierowie<sup>58</sup>.

W piątek Komitety Strajkowe zostały wyłonione również w innych zakładach Szczecina, w sobotę reprezentacje strajkowe wybierały m.in. Police Kombinat, Huta, Papiernia<sup>59</sup>. Powstające komitety strajkowe przesyłały swoich delegatów do Stoczni. W niedzielę 20 grudnia mieli oni utworzyć Miejski Komitet Strajkowy.

W Stoczni im. Warszawskiego zarządzanej przez Komitet Strajkowy panował porządek, przez radiowęzeł znajdujący się w dyspozycji strajkujących nadawano zarządzenia porządkowe i komunikaty. Na bramie umieszczono napis „Strajk ekonomiczny nie polityczny”. Powołano również milicję robotniczą, która dbała, by nie doszło do prowokacji i sabotażu.

Wydawało się, że krwawy etap wydarzeń już się zakończył. Dyrektor miał być pośrednikiem w rozmowach Komitetu Strajkowego z władzami. Kolejne spotkanie miało się odbyć o 17-tej na terenie „neutralnym”, między zajmowaną przez robotników stocznia a miejscem gdzie ustawiono czołgi — w Technikum Budowy Okrętów. Warunkiem podjęcia rozmów było wycofanie wojska z bezpośredniej okolicy stoczni.

O godzinie 15-tej wojsko i milicja wycofały się w okolice Placu Żołnierza, Wałów Chrobrego i Al. Wyzwolenia. Komitet Strajkowy nie panował jednak nad nastrojami na ulicach. Demonstranci, w tym część robotników, wylegli na ulice w rejonie stoczni, portu, papierni i spalonego budynku partii. Milicja użyła broni, strzelając wprost do ludzi. Padło wielu zabitych i rannych.

Tymczasem w Stoczni Komitet zorganizował ochronę terenu

---

58. NN, „Grudzień 1970”.

59. *Robotnik*, *op. cit.*

— patrole robotnicze i kordon wzdłuż płotów i na nadbrzeżu Odry. Najwyraźniej obawiano się prowokacji, sabotażu lub desantu komandosów na stocznię.

W tej napiętej atmosferze odbywały się rozmowy przedstawicieli Komitetu z władzami. Towarzyszyły im brutalne i krwawe walki na ulicach Szczecina. Wieczorem pod stocznia milicja i wojsko otworzyły ogień z karabinów maszynowych. Zginęli ludzie. Około 18-tej na Odrze pojawiły się okręty wojenne, początkowo pięć, potem więcej. W obu stoczniach — Warszawskiej i remontowej — włączono reflektory i śledzono każdy ruch okrętów. Do ataku na strajkujących nie doszło, ale służba porządkowa złapała prowokatorów, którzy próbowali podpalić stocznię.

Tymczasem w mieście tłum usiłował zdobyć więzienie przy ul. Kaszubskiej oraz budynek prokuratury, by uwolnić zatrzymanych robotników. Doszło do kolejnej strzelaniny, demonstranci zostali rozproszeni.

Do późnej nocy trwały łapanki na ulicach, zatrzymanych bito. Na komendach działały się rzeczy straszne<sup>60</sup>.

W Gdańsku i Gdyni stocznie nadal były obsadzone przez wojsko. W portach trwał strajk. W południe ogłoszono zarządzenie ministra żeglugi o mobilizacji pracowników portowych. Od tej chwili uchylającym się od podjęcia pracy groziły surowe

---

60. „Nagle tuż obok, nie wiadomo dlaczego zaczęto bić chłopca — wspominał Mirosław Witkowski. — Pamiętam go z celi. Siedział tam nieruchomo z zaciśniętymi wargami, z nikim nie rozmawiał. Miał na sobie połatane dżinsy i starą kurtkę. Teraz bito go i kopano. Najpierw jęczał cicho, potem zamilkł. Milicjanci uspokoili się, ale on nagle drgnął, poderwał się i stając chwiejnie na sztywnych nogach, zaczął krzyżeć. Strasznie wyglądała jego twarz. Krzyżał, że milicjanci są faszystami, że faszystowski komunizm upadnie w Polsce. Przeklinał Gomułkę. Wówczas jakiś oficer podszedł do niego, wyciągnął pistolet i strzelił. Chłopak runął na ziemię. „Wziąć ich” — wrzasnął oficer. Wyprowadzono nas. (...)

Tej samej nocy poszedłem na pobliski cmentarz. Było już ciemno, ukryliśmy się. Kopalnia kończyła właśnie drążyć jamę. Wkrótce zamigotały światła i w asyście wozów milicyjnych pojawił się duży samochód. Słabo widziałem w ciemnościach, ale była to chyba chłodziarka, jaką wozi się mięso. Samochody oświetlały reflektorami teren z kilku stron. Otwarto drzwi i z chłodziarki zaczęto wyjmować zwłoki w foliowych workach. Kładziono je do dołu starannie, tak aby zmieściło się jak najwięcej. Akcja przebiegała szybko i sprawnie. Potem spychacz zgarniał ziemię, a milicjanci pomagali łopatami. Liczyłem. Na moich oczach zakopano 11 zwłok.

W kilka godzin później widziałem w tym miejscu wielkie, dzikie krzewy. Obecnie znam tylko trzy groby ofiar Grudnia — ludzi, którzy nie brali udziału w zajściach i zginęli od zabłąkanych pocisków. Innych grobów nie ma. Zniknęły też rodziny pomordowanych; podobno większość została wysiedlona ze Szczecina”. — *Robotnik, op. cit.*

konsekwencje karne — mieli być traktowani jak dezercerzy w wojsku. Zarządzenie mobilizacyjne wpłynęło na zmniejszenie się liczby strajkujących, ale na razie nie spowodowało powrotu do pracy ani wszystkich, ani nawet większości robotników.

W Elblągu strajkowały „Zamech” i Zakłady Przemysłu Drzewnego. Trwały niepokoje na ulicach. O godz. 15-tej na ulice wyprowadzono wojsko. W strajkujących zakładach robotnicy zaczęli powoływać grupy samoobrony. Po południu w śródmieściu odbywały się demonstracje uliczne, podjęto próbę podpalenia siedziby partii. Doszło do starcia z milicją i wojskiem. Według danych oficjalnych 1 osoba zginęła, 3 były ranne. Demonstracjom i starciom ulicznym towarzyszyło rabowanie sklepów. Tak jak we wszystkich podobnych wypadkach, nie jesteśmy w stanie powiedzieć, w jakim stopniu było to wynikiem wykorzystania sytuacji przez kryminalistów, a w jakim skutkiem udzielonego im „przyzwolenia”, by skompromitowali cały ruch protestacyjny.

Piątek 18 grudnia przyniósł ważne wydarzenia dotyczące elity rządzącej. Tego dnia Biuro Polityczne KC KPZR wystosowało list do Biura Politycznego KC PZPR. Tekstu tego listu nigdy nie opublikowano, podano jednak jego sens. Towarzysze radzieccy wskazywali na konieczność rozwiązania polskiego kryzysu za pomocą środków politycznych.

List kierownictwa sowieckiego był ważny i musiał w zasadniczym stopniu określać dalszy przebieg walk koteryjnych w kierownictwie PZPR. Niestety, nie jest jasna ani jego treść, ani okoliczności w jakich został wysłany. W apokryfie „Moje czternaście lat. Wspomnienia Władysława Gomułki” postawiono tezę, że I sekretarz zwrócił się do kierownictwa sowieckiego z prośbą o użycie wojska sowieckiego do tłumienia demonstracji. Rosjanie mieli odrzucić te sugestie, wskazując na konieczność rozwiązań politycznych, co przez Gomułkę zostało odczytane jako cofnięcie mu poparcia. W liście Gomułki do przewodniczącego Komisji KC d/s badania nadużyć aparatu partyjnego w latach 70-tych Tadeusza Grabskiego z 11 czerwca 1981, były I sekretarz oburza się na autora apokryfu i sugestię, jakoby miał wzywać na pomoc Rosjan. Nie pisze jednak, czy miał w tym czasie kontakty z kierownictwem KPZS, czy sugerowano mu jakieś rozwiązania lub czy on coś proponował. Gomułka przyznaje, że w „paszkwilu” sens listu sowieckiego jest podany prawidłowo, że autor musiał mieć dostęp do ściśle tajnych archiwów KC. Dodaje też, że autor apokryfu „przycacza niemal dosłownie niektóre sformułowania tego listu”. Wskazuje na to zdaniem Gomułki np. nastę-

pujące sformułowanie: „Umacniania więzi partii z klasą robotniczą... nie sposób osiągnąć bez odpowiednich środków politycznych i ekonomicznych”.

Na podstawie tych śladów treści listu sowieckiego można odczytać jego znaczenie. Rosjanie sprzeciwiali się eskalacji zamieszek w Polsce, uznawali za konieczne inne niż „siłowe” rozwiązania w staraniach o normalizację sytuacji. Dla Gomułki musiało to być cios, niezależnie od tego co później o tym pisał. Rosjanie żądali bowiem zejścia z drogi jaką obrał w staraniach o przywrócenie stabilności władzy. Żądali ustępstw politycznych, których nie chciał poczynić. Pośrednio więc udzielali mu votum nieufności, a to natychmiast musiało uaktywnić wszystkich przeciwników Gomułki.

W sobotę 19 grudnia na Wybrzeżu panował względny spokój, liczba strajkujących zmalała; za to — jak twierdzi Rakowski — fala sprzeciwu rozszerzała się na cały kraj. W Trójmieście ludzie byli już prawdopodobnie zmęczeni bezskutecznym oporem, stąd zanik bezpośrednich form sprzeciwu wobec władzy. Trwało tam jednak napięcie, które uniemożliwiałoby powrót do normalnej bierności społeczeństwa. Strajki i demonstracje mogły wybuchnąć ponownie, tym bardziej gdyby ruch protestu ogarnął inne województwa. „W sobotę strajkowało około 100 zakładów pracy w siedmiu województwach — pisze Rakowski. — W całym kraju nasiliła się akcja kolportażu ulotek, haseł i napisów krytykujących PZPR i nawołujących do organizowania wieców i manifestacji. Istniało realne niebezpieczeństwo, iż następny tydzień stworzy sytuację, która wymknie się spod kontroli. Nad Polską zawisła groźba chaosu i przelewu bratniej krwi na wielką skalę”<sup>61</sup>. Niestety nie posiadamy innych wiadomości na ten temat. Rakowski jest tu niezwykle wstrzemięźliwy, a sprawa ma znaczenie kluczowe. Rozszerzanie się pożaru na inne ośrodki kompromitowało dotychczasowe metody rozwiązywania grudniowego konfliktu. Kraj mógł stoczyć się w ogólną walkę o cechach wojny domowej. Rosjanie nakazywali posunięcia polityczne. W tej sytuacji na porządku dziennym stała sprawa zmian personalnych na najwyższym szczeblu.

W Szczecinie o 3-ej nad ranem nastąpiła przerwa w obradach Komitetu Strajkowego z przedstawicielami władz. Delegaci udali się na konsultacje ze swoimi stronami. Przedstawiciele stoczni „byli wyczerpani — nie spali ponad 100 godzin. Powrót do

---

61. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 53

stoczni po każdej turze rozmów nie oznaczał odpoczynku, lecz konieczność zdania z nich relacji i ustalenia dalszej linii postępowania”<sup>62</sup>. O 5-tej rano rozmowy podjęto ponownie. Nie towarzyszyły im tego dnia tak gwałtowne zajścia uliczne. Około godz. 15-tej Komitet Strajkowy wrócił do stoczni i podał komunikat o przebiegu rokowań. Okazało się, że treść postulatów została zmieniona. Nastąpił kolejny impas.

Tego dnia Komitety Strajkowe z siedzibą w Stoczni Warszawskiej wydały odezwę do „Obywateli miasta Szczecina”, dziękując za poparcie i solidarność. Komitet prosił „o zachowanie spokoju w mieście, aby nie dopuścić do ponownych zajęć ulicznych...”. Informował, że „nie jesteśmy zagrożeni i nie potrzebujemy pomocy fizycznej”. W stoczni panuje spokój, dyscyplina, porządek. „Dysponujemy radiowęzłem, przez który podajemy załodze bieżące informacje o istniejącej sytuacji”. Intencją Komitetu było niedopuszczenie do nowej masakry. „Apelujemy do Was o zachowanie spokoju i pomoc w utrzymaniu porządku w mieście. RODZICE!!! nie wypuszczajcie z domów swoich dzieci i zwłaszcza młodzieży, która jest najbardziej narażona na wplątanie się w niepotrzebne incydenty”. Równocześnie dziękowano szczecińskim zakładom pracy, „które przystąpiły do strajku w swoich zakładach pracy”, dając do zrozumienia, że to jest właściwa forma oporu<sup>63</sup>.

W Warszawie w godzinach rannych Józef Cyrankiewicz dostarczył Gomułce list Biura Politycznego KC KPZS. Także w godzinach rannych Gomułka zapadł na zdrowiu. Konsylium lekarskie zaleciło leczenie szpitalne. Czy powodem ataku choroby był stress wywołany treścią listu sowieckiego? Dlaczego Gomułka dopiero rano dowiedział się o jego treści i kto prócz Cyrankiewicza list ten przedtem czytał?

W sobotę w południe zebrało się po raz pierwszy od wybuchu strajków Biuro Polityczne KC PZPR. Kto był inicjatorem tego posiedzenia? Można mieć wątpliwości, czy Gomułka dążył w tak niekorzystnej dla siebie sytuacji do zwołania kierownictwa partyjnego. Rakowski wspomina o konsultacjach między członkami KC. Czy może to oznaczać, że Biuro zebrało się niejako wbrew Gomułce? Są to kolejne pytania, na które nie znamy odpowiedzi.

Rakowski twierdzi, że Gomułka w posiedzeniu Biura nie uczestniczył. Co innego pisze Stefan Jędrychowski: „Władysław

62. NN, „Grudzień”, *op. cit.*

63. *Głos Wolny*, *op. cit.*

Gomułka wszedł na chwilę do sali posiedzeń, całkowicie zmienił chorobą i oświadczył, że musi udać się do szpitala i nie może brać udziału w posiedzeniu Biura ani pełnić normalnych swoich funkcji”. Rakowski pisze, że w sobotę przed południem do Gomułki udał się członek Biura Józef Tejchma i „w czasie rozmowy powiedział mu, że jego zdaniem powinien ustąpić z zajmowanego stanowiska”. Czy Tejchma był u Gomułki przed jego krótkotrwałą wizytą na posiedzeniu Biura, czy też później? Jędrzychowski potwierdza, że Tejchma „odegrał wówczas kluczową rolę w przygotowaniu zmian”, że poinformował Jędrzychowskiego „o propozycjach zmian personalnych w składzie Biura Politycznego. „Co się tyczy następcy — pisze Rakowski — to aktywną rolę w forsowaniu kandydatury Edwarda Gierka i sprowadzeniu go do Warszawy odegrał członek KC, ówczesny wiceminister spraw wewnętrznych, Franciszek Szlachcic”<sup>64</sup>. Czy kandydatura Gierka była jedyną braną pod uwagę? Czy nikt nie lansował osoby Mieczysława Moczara, rzecznika potężnych grup w aparacie partyjnym? Szlachcic był jednocześnie człowiekiem bliskim i Gierkowi i Moczarowi, może więc problem sukcesji był bardziej

---

64. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 53-55; S. Jędrzychowski, *op. cit.* „Przebieg posiedzenia Biura Politycznego w przeddzień VIII Plenum jest bardzo pouczający dla każdego, kto dziś pyta, czy można było przedtem coś zmienić — wspomina Cyrankiewicz. — Odbyło się więc siedmiogodzinne posiedzenie, został zgłoszony wniosek o zwołanie na naradę plenum i o powołanie na I Sekretarza tow. Gierka. Domyślacie się, że nie trzeba było dyskutować tak długo, gdyby istniała w sprawie natychmiastowego zwołania plenum jednomyślność. (...) Wielu towarzyszy zgłosiło wówczas wątpliwość, szczególnie co do konieczności zwołania plenum już w niedzielę. (...) Dopiero po długim przekonywaniu niektórych towarzyszy i po długiej dyskusji zaproponowano głosowanie. Wniosek spotkał się z zarzutem, że na posiedzeniu Biura się nie głosuje. To głosowanie przesądziło sprawę, postanowienie zapadło w końcu zdaje się przy jednym sprzeciwie. (...)” — *Nowe Drogi*, numer specjalny, 1971, str. 207-208. Cyrankiewicz mówił, że sprzeciwiającym się był Ryszard Strzelecki. Strzelecki zaprzeczał: „Po, trzeba to powiedzieć, kontrowersyjnej dyskusji, w której się zaangażowałem, postanowiliśmy wysłać dwóch towarzyszy: tow. Cyrankiewicza i tow. Kliszkę. Początkowo był proponowany również tow. Gierek, ale słusznie zrzekł się i nie poszedł w tej sprawie do towarzysza Gomułki. I uznaliśmy to za słuszne.

Wymienieni towarzysze rozmawiali z tow. Gomułką, który zrzekł się ustnie pełnionej funkcji”. *Tamże*, str. 220.

Tejchma Józef (ur. 1927), działacz PZPR; 1954-56 w kierownictwie ZMP, 1957-63 przewodniczący Z.Gł. Związku Młodzieży Wiejskiej; 1963-1964 kierownik Wydziału Rolnego KC; 1959-64 z-ca czł., 1964-80 członek KC PZPR; 1965-72 sekretarz KC, 1968-80 członek Biura Politycznego KC PZPR; 1971-72 przewodniczący Klubu Posłów PZPR w sejmie; 1972-79 wicepremier, 1974-77 minister kultury; 1979-80 minister oświaty, 1980 ambasador w Szwajcarii, 1980-82 minister kultury.

skomplikowany? Może decydując o zdjęciu Gomułki przewidywano bardziej złożony podział ról w nowym kierownictwie?

Z posiedzenia Biura znamy tylko lakoniczną relację S. Jędrychowskiego, który twierdzi, że wbrew większości wypowiedział się, aby powierzyć Gierkowi „na razie tylko czasowo pełnienie obowiązków I sekretarza KC PZPR”.

Jędrychowski pisze, że „gdy ujawniono istnienie listu Komitetu Centralnego KPZR, w którym zawarta była myśl, że powinniśmy rozwiązać nasze problemy własnymi siłami i że list ten przez dwa dni nie był znany członkom Biura Politycznego, zwróciłem uwagę na analogiczne wydarzenie w Czechosłowacji, kiedy to w krytycznym momencie Dubczek, pełniący wówczas funkcję I sekretarza KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, przetrzymał przez parę dni list Komitetu Centralnego KPZR, nie zawiadamiając o nim członków Biura Politycznego”<sup>65</sup>.

Biuro Polityczne zdecydowało zwołać na niedzielę 20 grudnia VII Plenum KC, na którym miała stanąć sprawa zmian personalnych w kierownictwie partii. Czy Gomułka został poinformowany o celu Plenum jeszcze w sobotę, czy dopiero w niedzielę?

W *niedzielę 20 grudnia* w Szczecinie Komitet Strajkowy przyjął sugestię przedstawicieli władz, by przerwać strajk i podjął decyzję o jego zawieszeniu na trzy dni. W tym czasie władze miały dać odpowiedź na wysunięte żądania. Decyzja ta wywołała rozłam wśród robotników. Część sprzeciwiła się ustępstwom wobec władz, rezygnacji z nacisku, jakim jest strajk, niektórzy domagali się zmiany składu Komitetu. „Po przemówieniu Gierka 20 grudnia wieczorem partyjni zaczęli rozgłaszać opinie, że strajk jest już niesłuszny, bowiem godzi w nowe kierownictwo partii. Grupa partyjnych opuściła strajk” — pisze NN<sup>66</sup>. Około tysiąca osób wyszło ze stoczni, reszta nadal strajkowała. Bramy zostały ponownie zamknięte. Komitet, którego autorytet został podważony zachowywał się jednak biernie, ostrożnie, wydawał głównie zarządzenia porządkowe.

Wieczorem grupa robotników zaatakowała stoczniową placówkę ORMO przy ul. Noskowskiego. Wyrzucono puszki z szynką, podpalano ubrania rezerwistów MO.

W Warszawie o godzinie 16-tej rozpoczęło się VII Plenum KC. Stanisław Kociołek złożył sprawozdanie z przebiegu wyda-

65. S. Jędrychowski, „Mój pogląd na...”, str. 21.

66. NN, „Grudzień 1970”.

rzeń na Wybrzeżu. „Przeciąganie stanu wrzenia w kraju, stwierdził, musiałyby prowadzić w sposób nieunikniony do utraty przez partię kontroli nad rozwojem wypadków. Gdyby do tego doszło, kraj znalazłby się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Na porządku dnia stanęła sprawa zmian w kierownictwie partii, bowiem tylko one mogły otworzyć drogę do wyjścia z kryzysu...”<sup>67</sup>.

Do szpitala gdzie przebywał Gomułka udali się Józef Cyrankiewicz i Zenon Kliszko. Przywieźli rezygnację Gomułki z funkcji I sekretarza i członka Biura Politycznego oraz tekst listu sowieckiego, który został wręczony Gierkowi.

Plenum przyjęło rezygnację Gomułki „w związku z jego ciężką chorobą” i wybrało na to stanowisko Edwarda Gierka. Nowy I sekretarz nie zapoznał członków KC z treścią listu KC KPZS. Czy nie chciał ujawnić nacisków sowieckich na Polskę, czy uznał że list jest adresowany tylko do członków Biura Politycznego? A może nie chciał sobie wiązać rąk jakimiś sugestiami zawartymi w liście?

Przebieg tego kryzysu personalnego jest interesujący z jeszcze jednego powodu. W usuwaniu Gomułki pomocą służyli jego najbliżsi współpracownicy — Cyrankiewicz, Kliszko, Kociołek. Czy przypuszczali, że w nowym układzie personalnym uda im się zachować dotychczasowe pozycje? Plenum zwolniło z funkcji członków Biura i sekretarzy KC Bolesława Jaszczuka, Zenona Kliszkę i Ryszarda Strzeleckiego oraz z obowiązków członka Biura Mariana Spychalskiego. Do Biura Politycznego wszedł Edward Babiuch<sup>68</sup> oraz dotychczasowi zastępcy członków BP — Piotr Jaroszewicz<sup>69</sup>, Mieczysław Moczar, Stefan Olszowski<sup>70</sup>, Jan

67. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 55.

68. Babiuch Edward (ur. 1927) działacz PZPR, od 1949 w kierownictwie ZMP, 1955-65 pracownik KC PZPR i sekretarz Warszawskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR; 1964-80 członek KC PZPR, 1965-70 kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR. Od grudnia 1970 do 23 sierpnia 1980 członek Biura Politycznego, od grudnia 1970 do lutego 1980 sekretarz KC PZPR odpowiedzialny za sprawy organizacyjne partii; 1972-76 członek, następnie z-ca przewodniczącego Rady Państwa w latach 1976-80. Jeden z najbliższych współpracowników E. Gierka. Od 18 lutego do 23 sierpnia prezes Rady Ministrów. Usunięty ze stanowisk partyjnych, z KC, a w 1981 także z PZPR jako odpowiedzialny za dopuszczenie do głębokiego kryzysu gospodarczego.

69. Jaroszewicz Piotr (ur. 1909), działacz PZPR; podczas wojny w ZSSR, oficer LWP, 1944 z-ca d-cy I Armii d/s polityczno-wychowawczych; 1945 z-ca szefa Głównego Zarządu Politycznego LWP; 1945-50 wiceminister obrony. Wojsko opuścił ze stopniem generała dywizji. 1950-52 zostaje przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, 1952-70 wicepremier; 1954-55 minister górnictwa, 1955-56 minister górnictwa węglowego.



Szydłak<sup>71</sup>. Zastępcami członków BP zostali Wojciech Jaruzelski, Henryk Jabłoński<sup>72</sup> i Józef Kępa<sup>73</sup>. Nowymi sekretarzami KC wybrano E. Babiucha, Kazimierza Barcikowskiego<sup>74</sup> i Stanisława Kociołka.

wego; 1955 - styczeń 1971 stały przedstawiciel PRL w RWPG oraz członek Komitetu Wykonawczego RWPG; 1957-69 wiceprzewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. 1964-70 z-ca członka Biura Politycznego, grudzień 1970 - luty 1980 członek Biura Politycznego. Od 20 grudnia 1970 do 18 lutego 1980 prezes Rady Ministrów, 1972-80 przewodniczący Rady Naczelnej ZBoWiD-u. Uważany za działacza bardzo dobrze ustosunkowanego w Moskwie. W sprawach wewn. także gospodarczych, przeciwnik reformatorskich eksperymentów.

Na VIII Zjeździe nie wszedł do najwyższych władz partii i ustąpił ze stanowiska premiera.

W listopadzie 1980 roku wydalony z PZPR jako odpowiedzialny za doprowadzenie do głębokiego kryzysu gospodarczego.

70. Olszowski Stefan (ur. 1931), działacz PZPR; 1949-56 działacz ZSP i ZMP; 1956-60 przewodniczący Rady Naczelnej ZSP; członek sekretariatu KC ZMS; 1960-63 I sekretarz KW PZPR w Poznaniu; 1963-68 kierownik Biura Prasy KC; w 1968 nadzorował prasę i był odpowiedzialny za ówczesną kampanię propagandową; 1964 członek KC PZPR; 1968-71 sekretarz KC, 1970-80 członek Biura Politycznego KC PZPR; 1971-76 minister spraw zagranicznych; 1976-80 sekretarz KC. Marzec - sierpień 1980 ambasador w Berlinie Wschodnim. Od sierpnia 1980 członek Biura Politycznego; 1980-82 sekretarz KC odpowiedzialny za sprawy propagandy; rzecznik tendencji skrajnie zachowawczych, przeciwnik wszelkich reform systemowych. Od 1982 minister spraw zagranicznych.

71. Szydłak Jan (ur. 1925), działacz PZPR; od 1945 w PPR, działacz ZMP, 1954-57 sekretarz jego Zarządu Głównego, przeciwnik tendencji reformatorskich; 1952-54 i 1957-60 sekretarz KW w Poznaniu, 1959-64 z-ca, 1964-80 członek KC PZPR; 1968-70 z-ca, 1970-80 członek Biura Politycznego KC PZPR. Stał na czele komisji, która miała ogłosić raport o przebiegu wydarzeń grudniowych; 1968-77 sekretarz KC PZPR, odpowiedzialny przez pewien czas za sprawy ekonomiczne; 1971-80 przewodniczący TPPR; 1976-80 wicepremier. Od lutego do sierpnia 1980 przewodniczący CRZZ. W sierpniu 1980 pozbawiony funkcji partyjnych i państwowych, następnie także członkostwa KC, a w 1981 wydalony z partii.

72. Jabłoński Henryk (ur. 1909), działacz PZPR; przed 1948 w PPS, zwolennik współpracy, następnie połączenia z PPR w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu. 1948-81 członek KC PZPR, 1955-65 sekretarz naukowy PAN, 1965-71 wiceprezes PAN; 1965-66 minister szkolnictwa wyższego, 1966-72 minister oświaty i szkolnictwa wyższego. 1970-71 z-ca czł., 1971-81 członek Biura Politycznego; od 1972 przewodniczący Rady Państwa.

73. Kępa Józef (ur. 1928), działacz PZPR; 1950-54 pracownik Zarządu Głównego ZMP, 1961-67 sekretarz, 1967-76 I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, czynny w akcji przeciw ruchowi studencko-inteligenckiemu 1968; 1968-81 członek KC PZPR, 1970-75 z-ca, 1975-80 czł. Biura Politycznego; 1976-79 wicepremier, 1979-81 minister administracji.

74. Barcikowski Kazimierz (ur. 1927), działacz PZPR, 1957-63 wiceprzewodniczący, 1963-65 przewodniczący Zarządu Głównego ZMW; 1965-68 z-ca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC PZPR, 1964-68 z-ca, od 1968 członek KC PZPR; 1968-71 I sekretarz KW PZPR w Poznaniu,

Spośród ludzi od dawna związanych z Gierkiem awansowano wysoko tylko Edwarda Babiucha — dotychczasowego kierownika Wydziału Organizacyjnego KC. Człowiekiem uległym Gierkowi był też Jan Szydłak. Ale większość awansowanych nie uchodziła za ludzi bezwzględnie oddanych Gierkowi. Oznaczało to stworzenie w naczelnych władzach partii chwiejnej równowagi i pozwalało przypuszczać, że w niedługim czasie nastąpią dalsze poważne zmiany personalne. Gierek obejmował urząd I sekretarza, ale nie był na razie w partii władcą absolutnym. Dopiero w następnych tygodniach i miesiącach miał pozyskiwać jednych, usuwać drugich.

W niedzielę wieczorem Gierek wygłosił przemówienie radio-telewizyjne. Przyznał, że u podłoża „obecnej sytuacji” leżą „przyczyny, które wynikają z rzeczywistych trudności” oraz takie, „które wynikły z nieprzemysłanych koncepcji w polityce gospodarczej. Te będziemy usuwać”. Obiecał, że cała prawda o wydarzeniach będzie ujawniona. Dziś najważniejsze jest „zabezpieczenie spokoju, normalnego toku pracy i życia”. Gierek mówił, że partia musi „zawsze utrzymywać ścisłą więź z klasą robotniczą i całym narodem”, przyznając, że ostatnio ta więź została zerwana. Uwagę zwracały słowa, w których nowy I sekretarz zapowiadając potrzebę ponownego opracowania planów gospodarczych, obiecywał, że partia radzić się będzie klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy. Gierek apelował o współdziałanie robotników i inteligencji w rozwiązywaniu problemów kraju. Zapowiadał stwarzanie politycznych i organizacyjnych warunków do takiego współdziałania. Przyznawał, iż „żelazną regułą naszej polityki gospodarczej i naszej polityki w ogóle musi być zawsze liczenie się z rzeczywistością, szeroka konsultacja z klasą robotniczą i inteligencją, respektowanie zasad kolegalności i demokracji w życiu partii i w działaniu władz naczelnych”.

Gierek zapowiedział rozpatrzenie przez Biuro Polityczne możliwości poprawy warunków materialnych rodzin najślabiej uposażonych i wielodzietnych, które — przyznał — najbardziej dotknęła podwyżka<sup>75</sup>.

Przemówienie Gierka zawierało akcenty budzące pewne nadzieje na przyszłość, jeśli chodzi o stosunki między władzą a spo-

---

1970-74 sekretarz KC PZPR; 1971-80 z-ca czł. Biura Politycznego, 1974-77 minister rolnictwa i członek Prezydium Rządu, 1977-80 I sekretarz KW w Krakowie, od lutego do października 1980 wicepremier. Od września 1980 członek Biura Politycznego, od października 1980 sekretarz KC, od grudnia 1980 członek Rady Państwa.

75. *Trybuna Ludu* z 21 grudnia 1970.

łączeństwem. Jednocześnie nowy I sekretarz, choć mówił o współdziałaniu i konsultacji, nie wspomniął ani słowem o potrzebie zmian instytucjonalnych, o rozszerzaniu kompetencji ciał samorządowych, uprawnień organizacji społecznych, o reformie związków zawodowych, nie mówiąc już o radach narodowych. Wówczas nie brano jednak tego Gierkowi za złe. Przemówienie było pisane pośpiesznie, a zmiany instytucjonalne wymagałyby dłuższej dyskusji i przygotowań. Wystąpienie Gierka było adresowane również do aparatu partyjnego i sojuszników zagranicznych. Nowy I sekretarz musiał zaprezentować się jako wystarczająco ortodoksyjny, zdolny do utrzymania zasadniczych kanonów ustrojowych. Temu zapewne służyły akcenty podkreślające konieczność zachowania w przyszłości naczelnej i kierowniczej roli partii. Miała ona konsultować swoje propozycje, ale w decyzjach była suwerenna.

Do różnych adresatów była także skierowana wypowiedź Gierka na Plenum, którą opublikowała poniedziałkowa prasa: przerwanie pracy, uleganie emocjom „było to postępowanie brzemienne w wielkie niebezpieczeństwo dla kraju, choć rozumiemy, że motywy tego postępowania były najczęściej uczciwe. Zostało to bowiem wykorzystane przez wrogów socjalizmu, przez żywioły społeczne i przestępcze. To nie robotniczy protest, lecz działania tych żywiołów musiały spotkać się ze zdecydowanym odporem sił obrony, porządku — milicji i Wojska Polskiego, które wypełniły nałożony na nich obowiązek”<sup>76</sup>. Meritum tej wypowiedzi podtrzymywało ocenę byłego kierownictwa partii. Rozdzielano nurt robotniczy wydarzeń od nurtu przestępczego. Pierwszy zrodził się z emocji i frustracji, drugi żerował na pierwszym. Milicja i wojsko działały przeciw nurtowi przestępczemu, ich działania były usprawiedliwione, nie mogą zatem być przedmiotem kar i rozliczeń. Robotnicy zatem są niewinni, ale niewinne też są aparat partyjny i siły represyjne. Były to zapewnienia szczególnie ważne: Gierek obiecywał, że nikt karany za Grudzień nie będzie.

Zmiany we władzach naczelnych partii zmieniały bieg wydarzeń. Nie dochodziło już do manifestacji ulicznych, w zasadzie nie proklamowano nowych strajków, choć fala dyskusji ogarnęła cały kraj. Robotnicy mówili o złych warunkach pracy, narzekali na poprzednie kierownictwo partyjne, żądali reform i ukarania winnych kryzysu. Dyskutowano na zebraniach partyjnych i wiecach zwoływanych w fabrykach.

---

76. *Tamże*.

W Stoczni im. Warszawskiego w Szczecinie strajk trwał nadal. W poniedziałek po południu do stoczni przyjechał naczelny dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego Stanisław Skrobot, by udzielić odpowiedzi na żądania strajkujących. Najważniejsze postulaty zostały odrzucone. Skrobot wezwał strajkujących do podjęcia pracy, nieuwzględnione żądania uznał za polityczne. Taki też charakter miałyby mieć dalszy strajk.

W nocy z poniedziałku na wtorek stocznię otoczył kordon ZOMO. O godz. 5.30 podjechały czołgi i samochody pancerne. Zagrożono zdobyciem stoczni siłą. We wtorek 22 grudnia o 11-tej rano robotnicy przerwali strajk i opuścili stocznię.

Strajk przerwano także w porcie szczecińskim, w Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Odra”, Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia”, przedsiębiorstwach budowlanych oraz w innych zakładach<sup>77</sup>.

„Drogi partyjnych przywódców strajku i szeregowych robotników zaczynały się rozchodzić. W Szczecinie bezczynność komitetu Dopierały doprowadziła 22 grudnia do próby stworzenia nowego pięcioosobowego komitetu, z poparciem „trójek” strajkowych. Na jego czele miał stanąć bezpartyjny Edmund Bałuka. Tego samego dnia przyjechał do Szczecina wicepremier Kaim. Na rozmowy z nim stawiły się już oba komitety w składzie dziewięciu osób, bowiem jedna — Ewa Zielińska, weszła do obu. Niewątpliwie taka „rozłamowa” sytuacja ułatwiła Kaimowi zadanie. Oba komitety zgodziły się „zawiesić” strajk na czas świąt Bożego Narodzenia”<sup>78</sup>.

Grudniowa faza konfliktu zakończyła się.

Uświadomienie sobie przez robotników własnych interesów, miejsca w społeczeństwie, stosunku do oficjalnych instytucji, samorzutne zdolności organizacyjne kształtowały się niejako „w biegu”, pod wpływem następujących wydarzeń. Kolejne dni, następujące po sobie doświadczenia wpływały na ewolucję form protestu, poszerzanie listy żądań, kształtowanie się zrębów struktury organizacyjnej.

---

77. B. Sulik, „Grudzień 1970...”; M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 76; *Niezależność...; Robotnik...*

78. B. Sulik, *op. cit.* Kaim Franciszek (ur. 1919), działacz PZPR, 1953-57 wiceminister hutnictwa, 1957-67 wiceminister, 1967-70 minister przemysłu ciężkiego; 1968-71 z-ca czł., 1971-80 czł. KC PZPR; 1970-79 wicepremier, 1976-80 minister hutnictwa. W kwietniu 1981 wydalony z PZPR i postawiony w stan oskarżenia za nadużycia. W 1982 skazany.

Dnia 14 grudnia robotnicy wysuwali żądania na wiecach wydziałowych i międzywydziałowych w zakładach pracy. Postulaty nie wyszły jeszcze poza doraźne sprawy ekonomiczne: domagano się odwołania podwyżki cen i ewentualnego podniesienia płac. Adresatem tych żądań były władze partyjne, które uznawano za najbardziej kompetentne do ich przyjęcia. Robotnicy wiedzieli, które instytucje reprezentują rzeczywistą władzę, nie kierowali się pod Wojewódzką Radę Narodową, ale pod KW PZPR. Trudno powiedzieć, czy przypuszczali, że ich żądania zostaną spełnione, czy też jedynie spodziewali się podjęcia z nimi poważnej dyskusji. A może manifestacja pod KW była przede wszystkim spontanicznym aktem sprzeciwu wobec podwyżki i nie towarzyszyła jej refleksja nad możliwym dalszym ciągiem konfliktu? Jest bardzo prawdopodobne, że robotnicy idąc pod KW protestowali przeciw podwyżce kierując się emocją, sprzeciwem wobec dalszego obniżenia poziomu ich życia. Nie myśleli natomiast, co zrobią władze, nie zastanawiali się nad tym, co będzie się działo dalej. Manifestacje rozpoczęły się tak jak wiele podobnych wystąpień ludu. Robotnicy wiedzieli, że nie chcą by było tak jak jest, ale nie bardzo jeszcze wiedzieli, jak być powinno i co zrobić, aby było lepiej.

Odmowa wszelkiej dyskusji, brak jakiegokolwiek pojednawczości i skłonności do ustępstw wpłynęły na podjęcie spontanicznej decyzji demonstracji na ulicach miasta. Żeby przyłączyli się studenci, którzy jak pamiętano niedawno również protestowali, żeby przez radio powiadomić całe społeczeństwo o proteście i może przede wszystkim żeby pokazać, jak nas wielu, żeby zmusić „ich” do liczenia się z „nami”. Już tego pierwszego dnia reakcje władz przyspieszają przeradzanie się tej pokojowej demonstracji sprzeciwu w manifestację wrogości wobec władzy. W poniedziałek wieczorem robotnicy zaatakowali obiekty symbolizujące władzę partii — Komitet Wojewódzki i dom prasy.

Przeciwnik zarysował się wyraźnie. Instancje partyjne, a więc władza gospodarczo-polityczna odpowiedzialna za wszystko, co działo się w kraju, co budziło sprzeciw, ostatnio za podwyżkę i odmowę wysłuchania robotniczych racji. Prasa, która ciągle pisała nieprawdę, a ostatnio dowodziła, że podwyżka nie narusza poziomu życia społeczeństwa. Milicja, która biła robotników na ulicach i przeprowadzała aresztowania. Nazajutrz — 15 grudnia — podpalono Komitet partii i Komendę MO. To samo uczyniono 17 grudnia w Szczecinie. Agresja tłumów kierowała się również przeciwko innym obiektom uznawanym za siedziby władz. W tej sytuacji można mówić o zasadniczym konflikcie, w którym

po jednej stronie wystąpili robotnicy i młodzież, przeważnie robotniczego pochodzenia, po drugiej — szeroko rozumiana władza.

W tym generalnym starciu, o bardzo wyrazistym klasowym charakterze, związki zawodowe były traktowane jako jedna z agend władzy. Złożyła się na to wieloletnia praktyka działania związków, reprezentujących w sytuacjach konfliktowych zawsze stanowisko dyrektora, administracji i partii. Podczas grudniowych demonstracji związki zachowały się podobnie, były za podwyżkami i przeciwko protestującym. Dla ścisłości trzeba tu wyjaśnić, że pod pojęciem związków rozumieć należy instancje związkowe, a nie szeregowych członków. Ci bowiem uczestniczyli w proteście. Zapewne brało w nim udział również wielu członków najniższych instancji związkowych szczebla wydziałowego, a być może i zakładowego. Można przeto mówić o rozsypaniu się podczas strajku związków w ich najniższych ogniwach. Etatowi funkcjonariusze związków zostali oficerami bez żołnierzy, a ich prorządowe stanowisko wynikało chyba nie tylko z nawyku popierania decyzji partii, ale także z obawy przed utratą pozycji, jaką zawdzięczali władzy. Podpalanie siedzib związkowych należy odczytywać jako manifestację sprzeciwu wobec ich dotychczasowej praktyki działania, jako jeden z zamachów na instytucje reprezentujące organa władzy nad społeczeństwem.

Przez pierwsze dwa dni — 14 i 15 grudnia w Gdańsku oraz 17 i częściowo 18 grudnia w Szczecinie — podstawową formą sprzeciwu robotników były demonstracje uliczne połączone z atakowaniem i podpalaniem obiektów instytucji uznanych za wrogie. Demonstranci nie atakowali bezpośrednio przedstawicieli władzy. Tłum nie mordował ani nie bił funkcjonariuszy partyjnych. Manifestanci nie żądali niczyjej głowy. Uderzano jedynie w symbole władzy, jakimi bez wątplenia były podpalane obiekty. Był to więc atak „nie wprost”, kierowano go zastępczo przeciw symbolom władzy i przeciw jej majątkowi.

Manifestacje uliczne i podpalenia były wyrazem niskiej świadomości politycznej, ulegania emocjom. Potwierdza to także słaby stopień zorganizowania demonstracji, brak przywódców, własnych autorytetów, brak szerszej refleksji i obliczonego choćby na parę dni programu działania. Wystąpienie miało charakter spontaniczny, było manifestacją nastrojów, można je określić jako wyraz „gniewu ludu”. Wszystkie te słabości ruchu są zrozumiałe, jeśli pamiętać, że środowiska robotnicze nie miały wówczas żadnej praktyki samodzielnego działania, że nie toczyły się tam poważniejsze dyskusje nad możliwymi celami i charakterem działania,

nikt nie próbował zbadać i spisać aspiracji robotniczych. W środowisku tym nie istniały grupy opozycyjne, które mogłyby zaproponować jakiś program działania. Bunt rozpoczął się nagle i dopiero w tym momencie zaczęło się przewycięzanie atomizacji społecznej, formułowanie żądań doraźnych i szerszych aspiracji oraz poszukiwanie formuły walki drogą prób i błędów. Tempo w jakim ruch robotniczy wypowiedział szeroko апробowane cele oraz znalazł doskonalsze formuły walki i samoorganizacji było i tak bardzo szybkie.

Robotnicy zaczęli się organizować w Gdańsku 15 grudnia, tego samego dnia również w Gdyni, gdzie ominięto wstępny etap walk ulicznych 18 grudnia w Szczecinie. Przeważył pogląd, że manifestacja sprzeciwu na ulicach jest nieskuteczna, podpalanie jałowe, ułatwiające prowokację i rozlew krwi. Wprowadzenie do akcji wojska przyspieszyło zapewne zarzucenie formy walki ulicznej jako środka działania.

Nadszedł etap strajków okupacyjnych, samoorganizowania się załóg, spisywania żądań. Robotnicy wyłaniają komitety strajkowe. Pojawiają się przywódcy, tworzy się organizacja reprezentująca załogi. Jest to struktura nowa, nie spotykana dotychczas, wyłączona spod jakiegokolwiek kontroli PZPR czy administracji. Komitety Strajkowe są wybraną przez robotników zakładową władzą, nadają ostateczny kształt postulatom, reprezentują strajkujących na zewnątrz, mają prawo stosować przymus wobec niesubordynowanych. Jest to więc władza wybrana i kontrolowana oddolnie, ale zarazem władza powściągająca anarchiczny charakter wystąpienia, korygująca żądania. Tworzy się układ wzajemnego oddziaływania komitetów strajkowych i strajkujących załóg. Komitety kierują protestem, próbują nadać mu uporządkowany charakter, robotnicy kontrolują, by komitet nie „oderwał” się od załóg, by reprezentował uczciwie ich poglądy, mogą skłád komitetu zmienić. W najpełniejszej formie takie zasady funkcjonowania miały komitety strajkowe w Szczecinie. Można przeto mówić o najdoskonalszej formie organizacji strajku właśnie w Szczecinie, choć przebieg rokowań z przedstawicielami władz i rozłám wśród strajkujących wskazuje na niebezpieczeństwa, kryjące się w tym modelu, na możliwość rozmijania się stanowiska komitetu z oczekiwaniami strajkujących. Do refleksji na ten temat wypadnie jeszcze powrócić.

W Gdańsku władza komitetów strajkowych nie przekraczała granic jednego zakładu. Komitety mogły w pełni funkcjonować tylko przez jedną dobę, gdyż strajki zostały przerwane. Niemniej interesujący jest fakt, że zasady tworzenia komitetów w Gdańsku

i Szczecinie były identyczne mimo braku łączności między robotnikami tych dwu ośrodków.

W Gdyni powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Gdyński MKS utworzono nie bez „pomocy” przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, który zażądał wyłonienia z tłumu delegacji do rozmów. MKS powstał więc nie na drodze wyborów w zakładach pracy, ale dość przypadkowych decyzji zgromadzonych przed MRN ludzi. W Gdyni zawiązano więc najwyższą reprezentację strajkujących, natomiast nie zbudowano struktur pośrednich i MKS „wisiał” niejako w powietrzu. Sama idea powstania MKS była jednak wielkim osiągnięciem strajkujących i wskazywała pożądany kierunek samoorganizacji ponadzakładowej. Gdyński MKS istniał niecałą dobę. Gdyby funkcjonował dłużej, być może ujawniłyby się sprzeczności, które tkwiły potencjalnie w takiej strukturze. Czy MKS umiałyby koordynować działania tak wielu różnych zakładów i branż, pomiędzy którymi istniały również sprzeczne interesy? Czy gdyby doszło do wyborów komitetów strajkowych w poszczególnych zakładach, władza MKS nie zostałaby ograniczona albo jego skład wymieniony przez oddolnie wybranych delegatów strajkujących robotników? Gdyńskiej reprezentacji strajkowej dotyczą także wszystkie wyżej postawione pytania co do perspektyw komitetu strajkowego w Szczecinie.

Trudno na podstawie materiałów, którymi dysponujemy powiedzieć coś pewnego o poczuciu wspólnych interesów wśród strajkujących. Wydaje się jednak, że było ono znaczne. Antagonizmy między zakładami, nawet jeśli istniały, okazały się w ówczesnej sytuacji nieistotne. Solidarność strajkujących ułaźniał charakter najważniejszych postulatów oraz wspólny przeciwnik. Wszyscy żądali zniesienia podwyżki cen i wszyscy stali się obiektem ataków ze strony tych samych sił represyjnych. Przypuszczalnie doświadczenia starć ulicznych i ponure przeżycia z nimi związane integrowały robotników niezależnie od miejsca pracy.

W proteście grudniowym inicjatywa należała do wielkich zakładów, przede wszystkim stoczni. Mniejsze zakłady pozostawały w cieniu i trudno powiedzieć, w jakim procencie strajkowały oraz czy wyłoniły się tam jakieś reprezentacje strajkowe. Grudzień był zrobiony przede wszystkim przez wielkoprzemysłową klasę robotniczą, załogi mające poczucie własnej siły. Protest podjęli robotnicy nie najgorzej sytuowani i stosunkowo najlepiej wykształceni. Właśnie te grupy robotnicze najbardziej akcentowały konieczność posiadania własnej reprezentacji, dążyły do uży-



skania wpływu na decyzje dotyczące ich zakładów, warunków pracy oraz wielu innych spraw dotyczących życia społeczeństwa. Była to najbardziej krytyczna część klasy robotniczej, dążąca do kontrolowania posunięć władz administracyjnych i partyjnych.

Dążenie do zbudowania autentycznych reprezentacji społecznych i uzyskania kontroli nad posunięciami władz różnych szczebli decydowało o politycznym charakterze ruchu robotniczego. Grudzień nie miał charakteru permanentnej rewolucji, gdyż robotnicy nie zamierzali obalać istniejącej władzy. Był jednak podobny do pierwszego etapu wielu rewolucji, które okazały się później rewolucjami głębokimi. Prawie każda rewolucja stawia sobie na początku jako cel stworzenie własnej reprezentacji i ustanowienie kontroli nad rządzącymi. Później okazuje się, że rządzący chcą powrócić do sytuacji, kiedy nie byli kontrolowani, okazuje się że mają inne cele niż zrewoltowany lud. Rewolucja przechodzi w kolejny etap, na którym walczy o ustanowienie bardziej skutecznych mechanizmów kontroli nad władzą, a często mówi wprost o obaleniu dotychczasowej, wiarołomnej władzy. Nie można więc wykluczyć możliwości, że ruch robotników mógłby w pewnych warunkach przerodzić się w rewolucję. Ta konstatacja pozwala zrozumieć niepokoje sił występujących w obronie *ancien régime*'u — aparatu partyjnego, państw obcych zainteresowanych w stabilizacji dotychczasowej formy ustrojowej ale także tych wszystkich grup społecznych, które obawiały się przedłużenia niepokoju na Wybrzeżu, nawet jeśli nie sympatyzowały z komunistycznymi formami ustrojowymi.

W Grudniu robotnicy nie chcieli obalać istniejącej władzy, chcieli tylko, by spełniła ich postulaty, po czym obiecywali wrócić do pracy. Strajk i manifestacje miały charakter środka nacisku na rządzących.

Postulaty strajkowe trzeba podzielić na te, które dotyczą poprawy warunków życia, a więc mają charakter ekonomiczny oraz wyrażające pragnienie zmiany dotychczasowych stosunków politycznych i społecznych.

Należy tu poczynić uwagę, że słowo „polityka” było i jest zupełnie inaczej rozumiane przez władzę i robotników. Strajkujący uważali, że nie wysuwają żądań politycznych, dystansowali się bardzo wyraźnie od polityki, swój strajk nazywali ekonomicznym, nie politycznym. Polityką nazywali formę sprawowania władzy, ale tylko tej centralnej. Polityką były dla nich rozgrywki o stanowiska rządowe. Dążenia do reform polityką nie nazywali. Nawet utworzenie oddolnie kontrolowanych organizacji społecz-

nych, np. związków zawodowych uznawali za postulat społeczny, nie polityczny. Wyrażała się w tym zapewne chęć zdystansowania się od słowa „polityka”, mającego we współczesnym społeczeństwie polskim negatywne zabarwienie, łączonego z nieczytymi rozgrywkami. Być może również pragnęli uniknąć oskarżeń o „uprawianie polityki”, jakimi władza wielokrotnie szafowała wobec negatywnie przez siebie ocenianych ludzi i ruchów społecznych. Przede wszystkim jednak robotnicy kierowali się inną niż władza logiką. Nie rozumieli lub nie chcieli tego wypowiedzieć, że władze i społeczeństwo mogą mieć różne cele. Nie myśleli w kategoriach układów geopolitycznych i w kategoriach interesu poszczególnych grup aparatu władzy. Odnosi się wrażenie, że nie w pełni również rozumieli zasady sprawowania rządów w warunkach realnego socjalizmu. Żądali po prostu tego, co uważali za słuszne i odpowiadające zasadom zwykłej logiki. A jeżeli coś jest słuszne i logiczne, to dlaczego nie jest realizowane, dlaczego dzieje się inaczej? Jeżeli większość obywateli czegoś chce, to dlaczego władza się temu przeciwstawia? Przecież to niesłuszne i niesprawiedliwe. Jeśli prasa pisze nieprawdę, to kłamie, a przecież prasa jest po to, by ludzi informować prawdziwie. Robotnicy kierowali się tu prostymi logicznymi prawdami i sprzeciwiali się nazywaniu tych prostych prawd polityką.

Oczywiście władze miały zupełnie inne pojęcie polityki. Dla nich strajk i demonstracje miały charakter polityczny, tak jak wszystkie poczynania spontaniczne, niekontrolowane przez władze, nie mieszczące się w narzuconym schemacie funkcjonowania życia społecznego. Próby zbudowania niezależnych od władz instytucji społecznych i dążenie do odebrania partii monopolu na podejmowanie wszystkich dotyczących społeczeństwa i państwa decyzji uznawano za naruszenie podstaw ustrojowych. Władze kierowały się inną logiką, odrzucały zasadę zwierzchnictwa obywateli nad władzą na rzecz modelu organizowania i wychowywania społeczeństwa przez władzę. Prawda nie była dla nich wartością niezależną, miała swój aspekt „dialektyczny”, mogła służyć wzmocnieniu pożądanых zachowań społecznych lub destabilizować system, podważać wartości przyjmowane przez władze za nadrzędne. Prasa miała informować, ale przede wszystkim kształtować pożądanę przez władze postawę.

Postulaty strajkujących wynikały zatem z zupełnie odmiennej filozofii życia publicznego, wyrażały zasady, które nie były wspólne dla obu stron konfliktu.

W grudniowej fazie konfliktu sformułowano żądania ekonomiczne zmierzające do niwelacji podwyżki cen. Mogłoby się to

dokonać przez jej odwołanie lub przez przyznanie wszystkim podwyżek płac. W najobszerniejszym katalogu postulatów załóg stoczni szczecińskich domagano się obniżki cen na artykuły spożywcze do wysokości z dnia 12 grudnia 1970 oraz jednocześnie podwyżki płac o 30 %. Spośród 21 postulatów stoczni szczecińskich tylko dwa miały ściśle ekonomiczny charakter. Pozostałe dotyczyły uznania strajku za legalny, ukarania winnych kryzysu oraz rozlewu krwi, zadośćuczynienia rodzinom ofiar, kwestionowały istniejący system przywilejów oraz zmierzały do zbudowania mechanizmów kontroli nad władzami.

Punkt pierwszy żądań załóg stoczni szczecińskich brzmiał: „Żądamy ustąpienia obecnej CRZZ, która nigdy nie występowała w obronie mas pracujących. Żądamy niezależnych Związków Zawodowych podległych klasie robotniczej”. Postulat ten nie był do końca jasny — czy chodziło o nowe wybory w dotychczasowych związkach zawodowych, czy też o utworzenie zupełnie nowych związków. Ewolucja tego postulatu w styczniowej fazie konfliktu pozwala przypuszczać, że również w grudniu chodziło o pierwszą ewentualność.

Strajkujący domagali się uznania protestu grudniowego za uzasadniony, co miało się wyrazić w wyrównaniu strat poniesionych w związku ze strajkiem, otoczeniu opieką rodzin zabitych lub okaleczonych, zwolnieniu aresztowanych i zatrzymanych, zapewnieniu bezpieczeństwa strajkującym oraz zapłaceniu za czas strajku. Stoczniowcy żądali, aby władze przyznały się do błędu i wyciągnęły z tego faktu konsekwencje w postaci odwołania uchwały Rady Ministrów z 17 grudnia, „ukarania winnych masakry robotników walczących o słuszną robotniczą sprawę i bezwzględnego zakazu strzelania do bezbronnych mas pracujących”, a także ukarania winnych „obecnego kryzysu ekonomicznego kraju, niezależnie od zajmowanego stanowiska w Partii i Rządzie”. Domagano się również „cofnięcia nazwania robotników chuliganami w prasie, telewizji i radiu i ukarania tych, którzy nas tak nazwali”.

Przeciwko systemowi przywilejów aparatu partyjnego skierowane było żądanie zrównania zarobków jego pracowników ze średnimi płacami w przemyśle, a także zmniejszenia jego liczebności „do rozsądnych granic”. Postawiono żądanie „nieingerowania sił zbrojnych w zakładach pracy” oraz „nieszargania honoru wojskowego poprzez przebijanie się milicji w mundury wojskowe”. (W tym postulatcie ujawnił się stopień niechęci między robotnikami a milicją). W przywileje aparatu partyjnego i milicji godził postulat „zrównania cen posiłków wydawanych

w kasynach MO i KW do cen ogólnie obowiązujących w kraju". Zwraca uwagę, że wśród grup uprzywilejowanych nie wymieniono wojska. Odnosi się wrażenie, że prestiż armii nie ucierpiał podczas wydarzeń grudniowych. Mieszkańcy Wybrzeża przez długi czas utrzymywali, że wojsko nie strzelało do robotników, że czyniła to przebrana w mundury wojskowe milicja.

Żądanie zmiany dotychczasowej polityki władz odzwierciedlały postulaty mówiące o potrzebie stałego i rzetelnego informowania o sytuacji politycznej i gospodarczej kraju w programach ogólnopolskich. Na pograniczu żądań społecznych, gospodarczych i politycznych był postulat stworzenia odpowiednich warunków dla zwiększenia budownictwa mieszkaniowego oraz sprawiedliwego rozdziału „bez ulg dla uprzywilejowanych grup społecznych”.

W postulatach szczecińskich czytamy, że strajk będzie kontynuowany do czasu spełnienia żądań przez rząd i poinformowania o tym przez środki masowego przekazu w programie ogólnopolskim. Jakby przewidując konieczność mediacji, zaraz w następnym punkcie domagano się przyjazdu „posłów Ziemi Szczecińskiej na Sejm, z gen. Jaruzelskim na czele, w celu załatwienia naszych słuszných żądań”<sup>79</sup>. Czy wyrażało się w tym przeświadczenie, że sejm jako konstytucyjna naczelna władza państwowa może nakłonić rząd do uznania postulatów, czy może również upatrywano w sejmie instytucję pośrednią, reprezentującą zarówno władzę, jak i obywateli? Wymienienie z nazwiska generała Jaruzelskiego było zapewne nieprzypadkowe i można w tym

---

79. Listy postulatów drukowane w: „Rewolta szczecińska i jej znaczenie”, Paryż 1971; *Głos Wolny*, op. cit.; *Niezależność*, op. cit. W. Giełżyński i L. Stefański podają fragment „Ustalenia” podpisanego 20 grudnia 1970 roku przez przedstawicieli Komitetu Strajkowego i władz wojewódzkich: „1. Przekażemy do władz centralnych żądania załóg, że CRZZ jak i wszystkie ogniwa związków zawodowych po przeanalizowaniu dotychczasowej działalności winny się zajmować w większym stopniu problemami mas pracujących i występować w ich obronie. Ludzie skompromitowani, w tym i na wyższych stanowiskach, którzy nie odpowiadają wymogom pracy w związkach zawodowych, muszą odejść. Związki zawodowe winny lepiej reprezentować interesy klasy robotniczej”; „8. W stosunku do osób z aparatu państwowego i gospodarczego, bez względu na zajmowane stanowisko, które ponoszą odpowiedzialność za złą pracę na powierzonym im odcinku, należy przyjąć i stosować zasadę konsekwentnego zastępowania ich przez ludzi posiadających ku temu lepsze kwalifikacje i zdolności. Ludzie odpowiedzialni, którzy nie zabezpieczają zadań budowy socjalizmu, winni być zdjęci ze stanowiska”; „13. Władze województwa dołożą wszelkich starań, aby społeczeństwo posiadało stałą i rzetelną informację o sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju i na świecie”. — W. Giełżyński, L. Stefański: „Gdańsk, sierpień 80”, Warszawa 1981, str. 13-14.

widzieć traktowanie przez strajkujących również wojska jako instytucji pośredniej między obywatelami i aparatem władzy.

Nie znajdujemy odpowiedzi na pytanie, jak strajkujący widzieli możliwość kontrolowania władzy z realizowania postulatów. Czy miało się to dokonać za pośrednictwem „podległych klasie robotniczej” związków zawodowych? Czy może przewidywano w tym udział jakichś instytucji pośredniczących? Być może nie stawiano sobie jeszcze wówczas pytań o tak odległą perspektywę. Najpierw trzeba przecież było skłonić władzę do formalnego choćby przyjęcia postawionych żądań.

## Rozdział III

### NOWY STYL, STARE ZASADY

We wtorek 22 grudnia Rada Ministrów uchyliła swą uchwałę z 17 grudnia. Następnie odwołano godzinę policyjną w Szczecinie, Gdańsku i Elblągu. *Trybuna Ludu* pisała, że tylko w warunkach spokoju „można zrealizować przedstawiony narodowi program przewycięzania kryzysu społecznego”<sup>1</sup>... Czytelnik mógł zapytać: jaki to program, kiedy został narodowi przedstawiony? Nazajutrz również *Trybuna* przyniosła pełne optymizmu wieści, że „rozpoczęła się odbudowa mocnych więzi partii z klasą robotniczą i całym narodem”. Świadczyć miał o tym powrót do pracy oraz pierwsze zobowiązania produkcyjne podejmowane dla poparcia nowego kierownictwa. Wykonanie dodatkowej pracy mieli obiecać robotnicy Zakładów Naprawy Taboru Kolejowego w Pruszkowie, huty „Będzin”, kopalni „Mortimer-Porąbka”, „Sosnowiec”, kombinatu „Bierut” i inne załogi różnych zakładów w wielu województwach.

Zapowiadano, że dokonana będzie analiza przyczyn kryzysu, która ukaże „szerokie tło społeczne i polityczne zajęć” oraz oddzieli to co jest skutkiem trudności od działań „antysocjalistycznego przeciwnika”. Nie były to słowa zachęcające, mogły zwiastować poszukiwania kolejnych „sił antysocjalistycznych”. Analiza przyczyn kryzysu była ze wszech miar potrzebna, ale czasopisma partyjne tylko mówiły o konieczności zastanowienia się nad nimi, nie publikowały natomiast żadnych poważnych tekstów na ten temat. Nie przedstawiono nawet przebiegu wypadków na Wy-

---

1. *Trybuna Ludu* z 22 grudnia 1970.

brzeżu, nie wspomniano o jakichkolwiek żądaniach. Relacja, którą przyniósł 28 grudnia lokalny gdański *Głos Wybrzeża* ograniczała się do stronniczego, ocenzonego opisu zajęć ulicznych w Trójmieście, nie wspominała o postulatach, nie zawierała jakiegokolwiek próby socjologicznej interpretacji. W Szczecinie nie opublikowano nawet takiej relacji.

Mnożyły się natomiast z dnia na dzień zapewnienia o przewycięzaniu kryzysu, popularyzowano nowego I sekretarza, próbowano dowodzić, że społeczeństwo już darzy go zaufaniem, pragnie mu pomóc i w tym celu robotnicy podejmują zobowiązania produkcyjne.

Dnia 23 grudnia odbyło się posiedzenie sejmu. Wyraźnie wzburzony premier Cyrankiewicz złożył rezygnację, motywując ją nieumiejętnością zapobieżenia ostatnim wydarzeniom. Do dymisji podał się również przewodniczący Rady Państwa Marian Spychalski. Kandydatów na opróżnione urzędy zaproponował Gierk w imieniu klubów poselskich PZPR, ZSL i SD. Innych propozycji nie było. Premierem został Piotr Jaroszewicz, przewodniczącym Rady Państwa Józef Cyrankiewicz. Postawienie kandydatur przez Gierka, brak alternatywnych propozycji i brak dyskusji w tak kluczowej dla przyszłości funkcjonowania władz państwowych sprawie świadczyły, że nowa ekipa nie zamierza rewidować dotychczasowych funkcji sejmu. Miał on nadal pozostać fasadową instytucją, gdzie nie rozstrzyga się najważniejszych spraw państwowych i nie prowadzi się nawet dyskusji, która mogłaby burzyć mit jednomyślności.

W swoich przemówieniach sejmowych Gierk i Jaroszewicz za najpilniejsze zadanie uznali podjęcie decyzji dotyczących poprawy sytuacji materialnej najniżej zarabiających, rodzin wielodzietnych, rencistów. Na ten cel przeznaczono 7 miliardów złotych. Nie jest jasne, czy był to ten sam fundusz, o którym pisano w momencie wprowadzania podwyżki i który przeznaczano na podwyżkę zasiłków rodzinnych. Podwyższenie dochodów ludności ponad granicę owych 7 miliardów mogłoby — dowodził Gierk — pociągnąć za sobą zjawiska inflacyjne i pogorszyć zaopatrzenie. I sekretarz przedstawił propozycję przeprowadzenia w około stu zakładach pracy konsultacji, jak podzielić przyznane pieniądze.

Próbowano w ten sposób tworzyć pozory liczenia się z robotnikami, demokratycznych praktyk, a zarazem narzucano inny, bezpieczny temat dyskusji. Nie o polityce, nie o związkach zawodowych, nie o samorządzie, nie o wypadkach na Wybrzeżu, ale o sposobie podzielenia przyznanej podwyżki. Ale było przecież

wiadomo, że na spotkaniach w fabrykach będzie mowa nie tylko o zasadach podziału 7 miliardów. Może więc kierownictwo partii chciało się zorientować w nastrojach załóg największych zakładów pracy. Może był to także test na stopień wzburzenia robotników.

Duże znaczenie dla społeczeństwa miało zawarte w przemówieniu Gierka stwierdzenie, że kierownictwo partii uważa za konieczne podjęcie przez rząd uchwały w sprawie „zamrożenia na okres co najmniej dwóch lat cen artykułów żywnościowych z wyjątkiem tych artykułów, których ceny z natury rzeczy są sezonowe”. W miarę możliwości miały być natomiast obniżane ceny artykułów przemysłowych. Obietnica ta miała zapewne ułatwić społeczeństwu pogodzenie się z grudniową podwyżką, którą także nowe kierownictwo uważało za konieczną i nienaruszalną.

Gierek przyznał, że są to posunięcia doraźne. W niedługiej perspektywie przewiduje się rozwój produkcji towarów powszechnego użytku i usług. Powtórzył obietnicę szerokiej dyskusji nad problemami rozwoju gospodarczego i innymi zagadnieniami przyszłości.

Premier Jaroszewicz rozwinął niektóre wątki przemówienia Gierka — zapowiedział poprawę zaopatrzenia rynku, lepsze zaspokajanie potrzeb konsumpcyjnych i oznajmił, że „sytuacja nie pozwoli w żadnym razie na zwiększenie ponad założenia planu wydatków inwestycyjnych zarówno na cele produkcyjne, jak i na pozostałe potrzeby”<sup>2</sup>.

Dokonano także kolejnych ważnych zmian personalnych. Przewodniczącym Klubu posłów PZPR został w miejsce Kliszki Józef Tejchma. S. Kociołek odszedł ze stanowiska wicepremiera. Na nowych wicepremierów powołano Franciszka Kaima i Jana Mitręę, ministrem przemysłu maszynowego został Tadeusz Wrzaszczyk, a ministrem przemysłu ciężkiego Włodzimierz Lejczak<sup>3</sup>.

---

2. *Trybuna Ludu* z 24, 25, 26 i 27 grudnia 1970.

3. Lejczak Włodzimierz (ur. 1924), działacz PZPR; 1965-68 wiceprezes Wyższego Urzędu Górniczego, 1968-70 podsekretarz stanu w ministerstwie przemysłu ciężkiego, 1970-76 minister przemysłu ciężkiego, 1976-77 prezes Wyższego Urzędu Górniczego, 1977-80 minister górnictwa; 1971-75 członek KC PZPR, 1975-80 członek Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, na VIII Zjeździe w 1980 został z-cą członka KC. Po sierpniu 1980 usunięty z funkcji partyjnych i państwowych, wydalony z PZPR, a następnie postawiony przed sądem za nadużycia. Skazany.

Mitrega Jan (ur. 1917), działacz PZPR, 1964-75 członek KC PZPR, 1959-74 minister górnictwa i energetyki, 1970-75 wicepremier, po 1975 ambasador PRL w Czechosłowacji.

Wrzaszczyk Tadeusz (ur. 1932), działacz PZPR; od 1965 dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego, kierował m.in. uruchamianiem



Wszyscy oni byli członkami PZPR, działaczami związanymi z sektorem przemysłu ciężkiego i uchodzili za „ludzi Gierka”.

Również 22 grudnia pod przewodnictwem Ignacego Logi-Sowińskiego obradowało Prezydium i Komitet Wykonawczy CRZZ. W oficjalnym sprawozdaniu nie było śladów krytyki dotychczasowej działalności związków. Powoływano się natomiast na „nowy styl” kierownictwa partii, czego dowodem miała być konsultacja w sprawie podziału 7 miliardów. Uznano, że związki zawodowe muszą pilniej pracować nad rozwiązywaniem spraw pracowniczych, ale — podkreślono — podstawą ich działania jest programowa jedność i współzależność spraw produkcji, bytu i wychowania.

W wigilię i pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w ponad 100 największych zakładach pracy odbyły się zebrania poświęcone podziałowi 7 miliardów. Wolno przypuszczać, że na robotniczych zebraniach, choć prowadzonych i kontrolowanych przez aktywistów partyjnych, mówiono nie tylko o podziale dodatków. Środki przekazu zachowywały jednak nadal sztywność, nie publikowały autentycznych sprawozdań, kontrowersyjnych opinii, poglądów które tchnęły nadmiernym reformizmem. Podkreślano ogólne uspokojenie nastrojów i zaufanie, jakie już zdobył nowy przywódca partii i całe odnowione kierownictwo.

Rzeczywistość wyglądała inaczej. Autor, którego nie można pośądzać o rewizjonizm lub antysocjalistyczne skłonności, Mieczysław F. Rakowski, tak opisuje ton wypowiedzi na licznych grudniowych i styczniowych zebraniach oraz ogólną atmosferę polityczną: „Istniał nastrój oczekiwania, w niektórych ośrodkach robotniczych, szczególnie na Wybrzeżu, dominowała uzasadniona nieufność. Atmosfera nie przypominała euforii, tak charakterystycznej dla pierwszych tygodni po 'polskim październiku'. Na tysiącach zebrań organizacji partyjnych, związkowych i innych oraz w prasie, w listach do redakcji i w rozmowach prywatnych powracano do przebiegu wydarzeń grudniowych, analizowano je, stawiano wiele pytań; przede wszystkim o gwarancje na przyszłość. (...) Powszechnie powtarzała się opinia, że to nie z powodu regulacji cen ludzie wyszli na ulice. Protestowali przede wszystkim przeciwko groźnym wypaczeniom życia społecznego.

---

produkcji polskiego „Fiata”; 1970-75 minister przemysłu maszynowego; 1971-80 członek KC PZPR; 1975-80 wicepremier i przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów; 1975-80 z-ca członka, 1980 członek Biura Politycznego KC PZPR. W sierpniu 1980 pozbawiony funkcji partyjnych i państwowych, następnie usunięty z KC, a w 1981 z PZPR za nadużycia i współodpowiedzialność za dopuszczenie do kryzysu gospodarczego.

(...) Ludzie chcą z władzą rozmawiać, chcą aby ich wysłuchano i aby traktowano ich jak dorosłych, pełnoprawnych i odpowiedzialnych obywateli. Trzeba dyskutować nie tylko o sposobie poprawy sytuacji gospodarczej, ale również o sposobie sprawowania władzy przez partię, rząd, ministrów, dyrektorów. Powinna być ustanowiona społeczna kontrola nad decyzjami tych organów, a zajmowane przez poszczególne osoby stanowiska nie mogą być dożywotne. (...)

W dyskusjach najwięcej uwagi poświęcano problematyce władzy. Mówiono i pisano o słabościach polityki kadrowej, zbiurokratyzowaniu komitetów partyjnych, zaniku oddolnej krytyki; (...)

Inną bardzo ważną sprawą, o której dyskutowano, był udział i wpływ robotników na współgospodarzenie zakładem. Samorządy robotnicze są fikcją, dowodzą, razem z radą zakładową potrafią się zdobyć tylko na pokłask dla administracji i dyrekcji. Ulepszenia wymaga także system płacowy. Trzeba także skończyć z gigantomanią administracji, wiele instytucji dubluje się..."<sup>4</sup>.

Opinia Rakowskiego, członka ówczesnego KC partii i redaktora warszawskiej *Polityki*, jest tu ważna. Miał zapewne dobre możliwości obserwowania tej narodowej debaty, czytał różne wewnętrzne opracowania i sprawozdania. Skoro przyznaje, że tak wiele wątków wówczas poruszano, to pozostaje tylko pytanie, dlaczego nie znalazły one wyraźniejszego odbicia w prasie partyjnej. Odpowiedzmy: bo prasa nie miała rozbudzać opinii publicznej, rozpalać dyskusji, miała uspokajać, wyciszać, hamować reformatorskie zapędy, kanalizować je w pożądanym przez kierownictwo partii kierunku. Funkcja prasy była nadal ta sama — miała nie tyle wyrażać poglądy społeczeństwa, co być narzędziem sprawowania władzy, wychowywać społeczeństwo, kształtować jego dążenia, wmawiać mu poglądy, których nie podzielała, ale które podzielać powinno.

Ostatniego dnia grudnia Gierek pojechał na spotkanie do Huty Warszawa. Przeszedł się po halach, rozmawiał z robotnikami. Taka forma wizyty przywódcy partii w zakładzie pracy była nowością, zakwestionowała dotychczasowy sztywny rytuał. Gomułka rzadko jeździł do fabryk, nie wdawał się w pogawranki ze zwykłymi ludźmi. W Hucie Warszawa i później w innych zakładach Gierek starał się nawiązać osobisty kontakt z pracownikami, prowadził krótkie swobodne rozmowy, wypytywał o warunki pracy, czasem o sytuację osobistą. Starał się wywołać wra-

---

4. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 81-84.

zenie normalnego, życzliwego innym człowieka, a nie wysokiego i nieprzystępnego dygnitarza.

Cel był oczywisty — przybliżyć władzę do obywateli, wzbudzić do niej sympatię. Zbudowanie sympatii i zaufania do I sekretarza miało się równać odbudowaniu stabilności władzy. Chodziło o pozyskanie kredytu zaufania, wyciszenie dążeń do wywierania na władzę presji i poddawania jej społecznej kontroli. Obywatel miał uznać Gierka za gwaranta odnowy i zrezygnować z ustanowienia gwarancji instytucjonalnych. Próbowano się tu odwoływać, nie wiadomo czy w pełni świadomie, do głęboko zakorzenionego w świadomości ludzi „mitu dobrego władcy”: władca dba o swój lud, chce jego dobra, jeśli jest nie tak jak być powinno, winni są temu jego źli doradcy lub urzędnicy na niższych szczeblach, o których nikczemności dobry władca nie wie.

„Nowy styl” kierownictwa i działania propagandy odniosły wcale niemały sukces. Trudno porównywać popularność Gierka z 1971 z uwielbieniem dla Gomułki w 1956 roku. Przyznać jednak trzeba, że Gierek potrafił zyskać sobie sporą sympatię społeczeństwa. Przede wszystkim przez kontrast z „późnym” Gomułką. Był młodszy, godnie wyglądał, elegancko się ubierał, nie wybuchał gniewem, sprawiał wrażenie zrównoważonego, życzliwego dla ludzi, skłonnego do wysłuchania odmiennego zdania. Przemawiał ładnie i nie za długo, odwoływał się do godności narodowej, częściej wymawiał słowa Polska, Polacy — i te słowa trafiały do wyobraźni i serc obywateli.

Jako pierwszy z powojennych przywódców partii nie pozwolił na wywieszanie w urzędach i szkołach swojego portretu. Opinia publiczna bardzo dobrze to odebrała, uznano, że jest skromny. Czytano jego życiorys. Był górnikiem, pracował pod ziemią, powinien więc dobrze rozumieć problemy ludzi pracy. Młodość spędził we Francji, a to musiało znaczyć, że jest pod silnym wpływem zachodniej kultury, także politycznej. Podbudowywano się więc nadzieją, że zbliży Polskę do Zachodu, także pod względem swobód demokratycznych.

W sylwestrowy wieczór Gierek przemówił do obywateli. „Myśl polityczna, która przewodzi krajowi musi być zawsze konfrontowana z rzeczywistością, a każde poczynanie — z interesami ludzi pracy”. Polityka państwa powinna być jasna, słowa zgodne z czynami, decyzje muszą się rodzić w szczerzej i bezpośredniej rozmowie z klasą robotniczą i całym narodem. Trzeba krok po kroku przyspieszać dynamikę rozwoju gospodarczego i podnosić

sprawność jej organizacji. Trzeba razem korygować i ulepszać działanie mechanizmów gospodarczych i organów państwowych, a także „bo postęp gospodarczy i społeczny jest nierozzerwalny, rozwijać instytucje demokracji socjalistycznej w każdej dziedzinie życia”<sup>5</sup>.

---

5. *Trybuna Ludu* z 1 stycznia 1971. Pozytywna ocena Gierka była wówczas stosunkowo powszechna. Ewa Wacowska, emigracyjna dziennikarka pisała: „O Gierku mówi się, że jest typem zachodniego technokraty-menedżera. Jego pozytywne śląskie doświadczenia porównuje się z oplakanyimi stosunkami w reszcie kraju. Przypisuje mu się powściągliwość wobec Moskwy i — *vice versa* — nieufność lokatorów Kremla. Jego zapatrywania określa się jako zachodnio-internacjonalistyczne, w odróżnieniu od „nacionalistycznych” i „moskiewskich”, którym hołdują pewne grupy w partii. Gierka uznaje się za zdolnego taktyka, który nie posługuje się prowokacjami, nie nadużywa siły, rzeško sięga do zakulisowych rozgrywek. (...) Dla Gierka biurokracja jest *instrumentem* realizacji polityczno-ideowych celów zaś dla ogromnej większości biurokratów jest celem samym w sobie. (...) W okresie pracy w KC i w trakcie rządów na Śląsku umocnił rozgałęzione stosunki w centralnym aparacie władzy. Udział w Biurze Politycznym i członkostwo w KC pozwoliło mu dobrze poznać i uzależnić od siebie niektórych wojewódzkich kierowników partii i administracji. Dzięki wieloletniemu przewodniczeniu sejmowej komisji obrony narodowej ma on szerokie kontakty z generalicją. Jego ludzie — na ogół młodzi — zajmują czołowe stanowiska w wielu branżowych centralach związkowych, w kierownictwie ZMS i ZSP, w organizacjach NOT-owskich.

Najsilniejsze wpływy posiada już od dawna wśród organizatorów i kierowników przemysłu — ze zjednoczeń, ministerstw, komisji planowania”. — Wacowska przypuszczała, że pod rządami Gierka zostanie ukrócona bezkarność i korupcja dygnitarzy. „Gierek dał niejednokrotnie dowody wyczulenia i ostrej reakcji na objawy korupcji i głupoty aparatu i jest przeciwnieństwem „ascety” Gomułki, który łamał giewonta na pół, a tuszował milionowe afery swoich pretorianów. Gierek docenia społeczne niebezpieczeństwo jawnej amoralności władzy, a po udanych doświadczeniach śląskich — prawdopodobnie docenia także ich wpływ na kształtowanie własnej popularności stosunkowo małym kosztem. (...) Czy z portretu wyłania się postać działacza, który będzie walczył o humanistyczne, demokratyczne oblicze socjalizmu? Stanowczo nie. Gierek może zapewnić spokój na pewien czas; może rozluźnić prymitywną obrożę, nałożoną społeczeństwu przez Gomułkę. Ale Gierek umocni system, zmieniając w nim jedynie złą, tępą, ortodoksyjną biurokrację an inteligentną i lepiej przysposobioną do władzy”. — E. Wacowska, „Poznań 1956 - Grudzień 1970”, str. 93-99. Ten korzystny w sumie portret Gierka kontrastował ze złymi opiniami, jakie wypowiadano o nowym premierze. „Jaroszewicza trudno byłoby scharakteryzować na podstawie jego działalności — pisała Wacowska. — Nigdy nie odgrywał samodzielnej roli. Nawet królując w mundurze generała nie próbował maskować istoty swego 'królowania' — tj. posłuszeństwa. Oficerowie jego sztabu rozpropagowali złotą myśl zwierzchnika, która wydaje się jego generalną zasadą życiową: 'lepiej mylić się wraz z partią niż ją krytykować'. Jaroszewicz był człowiekiem miernej inteligencji i charakteru, co nadrabiał wzmoczoną, nawet w stosunku do 'normy', uległością wobec ZSRR”. „Nominacja skompensuje jego kompleksy niższości, ale nie uchroni od klasycznych objawów

Powie ktoś — puste słowa. To prawda, ale w tamtej atmosferze odbierano je jako słowa pełne treści. Wyglądano nadziei na lepsze jutro, szczególnie po grudniowej tragedii, której przedłużenia nikt nie chciał. Temu człowiekowi ludzie chcieli wierzyć, bo chcieli się poczuć lepiej, chcieli spokojniej spojrzeć w przyszłość.

Gierek chciał być popularny, ale nie za każdą cenę. Nie chciał odegrać roli wielkiego reformatora, nie rozumiał potrzeby strukturalnych zmian. Musiała być w nim obawa, by nie zostać mimowolnie polskim Dubczekiem. Doświadczenie czechosłowackie było świeże i żywa była obawa przed jego powtórzeniem. Rosjanie byli zapewne zaniepokojeni polskim kryzysem, wystąpieniami robotniczymi, zmianami personalnymi. W obozie realnego socjalizmu takie rewolty nie zdarzały się często, ale za to zawsze kończyły się mniej lub bardziej bolesnymi komplikacjami. Rok 1956 na Węgrzech, zakończony wojną, wielkim rozlewem krwi, rok 1956 w Polsce, szczęśliwie uniknięto interwencji, ale za to przez dłuższy czas Polska była rozsądnikiem rewizjonistycznej zarazy, rok 1968 w Czechosłowacji, zwycięstwo rewizjonizmu i „konieczność” dławienia siłą krnąbrnych Czechów. To były analogie, które nasuwały się Rosjanom i wszystkim, którzy byli zainteresowani w utrzymaniu *status quo*. Polska była dużym krajem, Polacy liczny narodem i choć kryzys 1970 miał inny niż tamte charakter, mógł jednak zapoczątkować bardzo duże zmiany.

5 stycznia Gierek i Jaroszewicz pojechali z jednodniową wizytą do Moskwy. Towarzysze sowieccy zapewne dzielili się z przywódcami polskiej partii troską o los socjalizmu w Polsce, przestrzegali przed dawananiem posłuchu anarchii, rewidowaniem przyjętych form ustrojowych. Gierek i Jaroszewicz przypuszczalnie zapewniali, że ustępstw w sprawach zasadniczych nie będzie.

W ślad za podróżą do Moskwy przygotowywano wizyty w innych „bratnich krajach”. Od 4 do 8 stycznia wstępne rozmowy prowadzili: w Berlinie Tejchma, w Pradze Kociołek, w Budapeszcie Olszowski, w Sofii Moczar. Z kilkudniową wizytą do Berlina pojechał również Jędrzychowski. Podczas późniejszych spotkań Gierka i Jaroszewicza z kierownictwami sojusznicznych partii zapewniano, że nie ma powodów do obaw, analogie cze-

---

frustracji. Urząd i związane z nim obowiązki przekraczają jego możliwości. Gierek zdaje sobie z tego sprawę i sądzi, że dlatego właśnie znajdzie w Jaroszewiczu powolne narzędzie swej polityki. Rachunek jest błędny; nie uwzględnia deformujących wpływów sowieckich ani kwalifikacji psychicznych, które wkrótce już ciężać zaczną nad bieżącymi pracami rządu”. — *Tamże*, str. 100-193.

chosłowski są nieuzasadnione, kierownicza rola partii w Polsce będzie niezmienną cechą ustrojową, a swobody demokratyczne utrzymane na „stosownym” poziomie.

Równoległe z łagodzeniem obaw zagranicy uspokajano obawy aparatu partyjnego. Już 4 stycznia odbyła się narada sekretarzy ekonomicznych Komitetów Wojewódzkich, którą prowadził Stanisław Kociołek. Na początku stycznia zaczęły się narady wojewódzkiego aktywu partyjnego, na które wyjeżdżali członkowie najwyższych władz PZPR. Do Szczecina pojechał 5 stycznia Jan Szydłak, do Gdańska 8 stycznia Stanisław Kociołek.

Dogmatyczny i pryncypialny Kociołek nie potrafił znaleźć słów potrzebnych „na nowym etapie”. Uspokajał aktyw, ale wzburzył robotników, tym bardziej że jego przemówienie stało się ogólnie znane przez opublikowanie go na łamach *Głosu Wybrzeża*. Kociołek podtrzymał zasadnicze tezy swych grudniowych wystąpień. Mówił, że sytuacja kraju jest ciężka, podwyżka konieczna, uchylił się od krytyki poprzedniego kierownictwa i analizowania przyczyn kryzysu. Nie powiedział nic o swej roli podczas wydarzeń, nie usprawiedliwiał się ze swego postępowania, także w nocy ze środy na czwartek, w godzinach poprzedzających tragedię gdyńską. O wojsku i milicji mówił, że „winniśmy im szacunek i uznanie” oraz twierdził, że „zwłaszcza w ostatnich tygodniach” są one „przedmiotem niezwykle wściekłej, brutalnej nagonki wszystkich dywersyjnych ośrodków działających przeciwko Polsce Ludowej. Jest to główny obecnie nurt ataku. Cel tego ataku był zawsze jasny, a jeszcze bardziej jasny jest obecnie. Zakłada on bowiem, że trzeba rozbroić naszą partię ze wszystkich środków, którymi ona dysponuje. A potem będzie można załatwić drugi, trzeci i następne etapy”<sup>6</sup>.

Kociołek, który był w Gdańsku obciążony odpowiedzialnością za śmierć wielu ludzi, teraz przypomniał się jako człowiek, który niczego nie rozumiał i niczego nie żałuje. Posypały się więc żądania usunięcia go z władz partii i państwa, niektórzy domagali się pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. Bez trudności Gierek mógł spełnić to pierwsze żądanie. Kariera Kociołka została przerwana, wycofano go z udziału w publicznych konferencjach, a na VIII Plenum w początkach lutego „złożył rezygnację” z funkcji członka Biura Politycznego i sekretarza KC. Obywatele byli choć częściowo usatysfakcjonowani, a Gierek pozbył się człowieka nieelastycznego, kostycznego, oddanego Gomułce.

---

6. *Głos Wybrzeża* z 9-10 stycznia 1971.

Znalezienie prawdziwego kompromisu między żądaniami społeczeństwa a oczekiwaniami i naciskami aparatu partyjnego było trudne. Robotnicy domagali się rzetelnej informacji w prasie, ukarania winnych kryzysu i rozlewu krwi, opublikowania listy ofiar oraz realizacji innych postulatów zgłoszonych w grudniu. Aparat pragnął spokoju, powrotu robotników do pracy, zaniechania rozliczeń, gwarancji że jego rola w życiu partii i państwa będzie utrzymana.

Dnia 11 stycznia w Stoczni im. Warskiego kilkuset robotników próbowało poderwać resztę do strajku, żądając spełnienia grudniowych postulatów. Nie udało im się to, praca nie została przerwana, ale incydent ten świadczył o utrzymywaniu się napięcia, o tym że robotnicy jeszcze nie zapomnieli. Przyznawał to zresztą *Głos Szczeciński*, proponując opublikowanie przez Prokuraturę Wojewódzką imiennej listy śmiertelnych ofiar „tragicznych grudniowych zająć na ulicach naszego miasta”<sup>7</sup>. Inicjatywa *Głosu* nie mogła być spontaniczna, już wcześniej zgoda na uczylenie tego „ustępstwa” musiała zapaść w Warszawie.

Również 11 stycznia odbyło się Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie, na które przyjechał Jan Szydłak. Usunięto obciążanego przez robotników odpowiedzialnością za rozlew krwi I sekretarza KW Antoniego Walaszka. Na jego miejsce przyszedł urzędnik z KC Eugeniusz Ołubek. Było to ustępstwo łatwe, nie stwarzające żadnych zmian na przyszłość. Intencje władz centralnych przedstawił Szydłak. Za podstawowe zadanie uznał konsolidację szeregów partii i stworzenie warunków dla legalnego ujścia protestów robotniczych. Nie rozwijał jednak tej myśli, nie proponował żadnych konkretnych rozwiązań. Zasadnicze znaczenie dla zgromadzonych na sali funkcjonariuszy PZPR miało natomiast stwierdzenie, że „błędy poprzedniego okresu nie obciążają aparatu. Aparat partyjny działa takimi metodami, jakie kształtuje kierownictwo”. Było to wyraźne zapewnienie, że żadnych rozliczeń za grudzień czy za przedgrudniowe grzechy nie będzie. Jednocześnie Szydłak mówił, że aparat, choć nie może zastępować władzy i administracji państwowej, powinien nad nią sprawować partyjną kontrolę. Miało to zapewne oznaczać, że funkcje aparatu pozostaną niezmiennie i pozbawiało znaczenia żądanie radykalnej zmiany stylu jego pracy<sup>8</sup>.

7. *Głos Szczeciński* z 11 stycznia 1971.

8. *Głos Szczeciński* z 12 stycznia 1971; Rakowski, *op. cit.*, str. 93-94. Ołubek Eugeniusz (ur. 1925), działacz PZPR; 1945-47 w LWP, 1947 w PZPR; 1951 w ministerstwie przemysłu lekkiego, od 1955 pracownik KC

Dnia 12 stycznia *Trybuna Ludu* opublikowała tekst listu sekretariatu KC do przewodniczących Konferencji Samorządu Robotniczego i dyrektorów przedsiębiorstw, wskazujący na konieczność zajęcia się przez KSR-y poprawą warunków pracy, warunków socjalnych, bytowych w oparciu o istniejące w zakładach możliwości. Kierownictwo partii pragnęło, by w ramach funduszy zakładowych część wygoszparowanych środków przeznaczyć na doraźną poprawę sytuacji robotników, a tym samym zmniejszyć ich niezadowolenie. Aktywizacja KSR-ów, spełnianie przez nie drobnych, ale ważnych dla ludzi usług miało poprawić ich reputację, odsunąć pomysły tworzenia innych form reprezentacji pracowniczej.

Bez poprawy warunków socjalnych nie można było marzyć o pokoju społecznym. Dlatego też na posiedzeniu Biura Politycznego 12 stycznia zajmowano się wzrostem nakładów na inwestycje w budownictwie mieszkaniowym i gospodarce komunalnej.

Zagłuszeniu żądań rozliczenia winnych, reform instytucjonalnych, ukazaniu poparcia dla „nowego stylu” kierownictwa miała zapewne służyć akcja podejmowania zobowiązań produkcyjnych, której wielki rozgłos nadawano od 13 stycznia. Zobowiązania produkcyjne podejmowane przez robotnicze załogi zawsze pełniły ważną rolę propagandową. Dowodzić miały więzi między partią i klasą robotniczą, poparcia jakiego robotnicy udzielają swojej partii, jej kierownictwu, jego polityce. Także w styczniu zdawano się mówić: nie patrzmy w przeszłość, nie rozdrapujmy ran, nie bądźmy malkontentami, mamy wspaniałe kierownictwo, myślimy o przyszłości. Tylko wydajna zdyscyplinowana praca może uczynić nasze życie lepszym, dostatniejszym.

Dnia 13 stycznia Gierek i Jaroszewicz spotkali się w Warszawie z przedstawicielami aktywów wszystkich okręgów górniczych. Wicepremier Jan Mitrega przedstawił uchwałę aktywów przemysłu węglowego, przyjętą na naradzie w Rybniku 11 stycznia. Popierając nowe kierownictwo zobowiązano się tam do wydobycia 900 tys. ton węgla ponad plan. „Górnicy” zwrócili się do załóg innych gałęzi przemysłu o podejmowanie podobnych zobowiązań. Aktyw uchwalił, górnicy mieli więcej wypracować kosztem swego czasu i zdrowia. Nazajutrz delegacja hutników przekazała Gierkowi i Jaroszewiczowi zobowiązanie hut i koksow-

---

PZPR, od 1962 w Wydziale Organizacyjnym KC, 1968-71 z-ca kierownika Wydziału Organizacyjnego, członek komitetu d/s rolnictwa KC PZPR. Od stycznia do września 1971 I sekretarz w Szczecinie; następnie ponownie w KC; 1971-80 z-ca członka KC PZPR.



ni wyprodukowania ponad plan w 1971 roku 250 tys. ton koksu, 110 tys. ton surówki, 110 tys. ton stali, 100 tys. ton cementu, 75-80 tys. ton wyrobów walcowanych, 30 tys. ton rur. 15 stycznia podczas pobytu Gierka w Płocku również „załoga” Petrochemii zobowiązała się do ponadplanowej produkcji. Przez następne dni *Trybuna Ludu* powiadamiała o zobowiązaniach podejmowanych przez robotników Łodzi, Rzeszowa, Dębicy, Częstochowy, Lublina, Świnoujścia, a także Szczecina i Gdańska. W niedzielę 17 stycznia wiele załóg pracowało dodatkowo. 19 stycznia Gierek i Jaroszewicz przyjęli delegację portowców i stoczniovców Gdańska, Gdyni i Szczecina, którzy złożyli meldunki o zobowiązaniach podjętych na apel górników i hutników dla poparcia decyzji VII Plenum. Starano się pokazać, że również klasa robotnicza Wybrzeża popiera nowe kierownictwo partii i wraca do swych zwykłych zajęć<sup>9</sup>.

Akcja zobowiązań produkcyjnych nasuwa także inne refleksje. Zobowiązania dotyczyły przede wszystkim przemysłu ciężkiego, nie nadawano rozgłosu zobowiązaniom narzucanym robotnikom przemysłu produkującego dobra konsumpcyjne, zaopatrującego rolnictwo, budującego mieszkania. Świadczyło to dobitnie o zachowaniu priorytetu dla przemysłu ciężkiego, dowodziło że kierownictwo partii dalej dba przede wszystkim o ten sektor. Zapewne również z tego powodu, że były to największe ośrodki klasy robotniczej, których poparcia starano się dowieść.

Dnia 15 stycznia odbyło się Plenum CRZZ. Obrady plenarne poprzedziło posiedzenie Prezydium i Komitetu Wykonawczego CRZZ. Przyjęto rezygnację dotychczasowego przewodniczącego Ignacego Logi-Sowińskiego. Na jego miejsce wybrano Władysława Kruczka, członka Biura Politycznego KC PZPR, znanego ze swych konserwatywnych poglądów<sup>10</sup>. Powierzenie funkcji przewodniczącego CRZZ członkowi kierownictwa partii i to konserwatyście świadczyło, że w charakterze związków zawodowych nic się nie zmieni. Potwierdził to nowy przewodniczący mówiąc, że „działalność na rzecz rozwoju sił wytwórczych kraju i sprawiedli-

9. Por. *Trybuna Ludu* z 12, 14-20 stycznia 1971.

10. Kruczek Władysław (ur. 1910), działacz PZPR; przed wojną działacz KPP, 1942 w armii sowieckiej, następnie organizator PPR i GL na Rzeszowszczyźnie; 1948 I sekretarz Komitetu Miejskiego PPR w Rzeszowie; 1951 sekretarz KW w Poznaniu, 1952-56 I sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy. Zwolennik najbardziej zachowawczych tendencji w PZPR, działacz grupy natolińskiej. W latach 1956-71 I sekretarz KW w Rzeszowie; 1954-81 członek KC, 1968-81 członek Biura Politycznego KC PZPR; 1971-80 przewodniczący CRZZ, od 1972 z-ca przewodniczącego Rady Państwa PRL; 1980-81 przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej.

wego podziału dochodu narodowego, obrona interesów ludzi pracy to podstawowe zadania ruchu związkowego”<sup>11</sup>. Obecny na obradach członek Biura i sekretarz KC Edward Babiuch podkreślił znaczenie listu sekretariatu KC i powiedział, że ważnym zadaniem całego ruchu zawodowego jest „również działalność na rzecz rozwijania ruchu zapoczątkowanego przez górników i hutników, ruchu popierającego wysiłki nowego kierownictwa partii — czynem, lepszą pracą”. Babiuch akcentował działalność związków na rzecz powiększania dochodu narodowego, czyli tzw. funkcje mobilizacyjne. Kruczek i Babiuch nie wspomnieli nawet o możliwości oddzielenia związków od partii i administracji choćby na niższych szczeblach, nie poruszono sprawy kontrolnych funkcji związków zawodowych<sup>12</sup>.

W kilka dni potem na spotkaniu aktywu związków zawodowych Warszawy Kruczek powiedział, że związki muszą reagować na pretensje pracowników, załatwiać sprawy socjalno-bytowe, korzystając z rezerw finansowych w zakładach. Znacząco podkreślał, że „wspólnie z partią odpowiadamy za gospodarkę, za życie kraju, wspólnie więc musimy szukać najlepszych rozwiązań, mobilizować klasę robotniczą do twórczej, wydajnej pracy, zwiększania produkcji, co pozwoli zdobyć niezbędne środki, które ułatwią sukcesywne rozwiązywanie problemów socjalno-bytowych społeczeństwa”<sup>13</sup>. Wyraźnie powiedziano, że związki mają być organizacją dla robotników, ale nie organizacją robotniczą. Mają dla robotników „coś” robić i mobilizować ich do pracy. Nie jest natomiast ich rolą reprezentowanie robotników wobec władz państwowych. Miało więc pozostać po starym...

Także inni działacze kierownictwa partii powiedzieli w tym czasie, jak widzą przyszłość kraju, oblicze deklarowanej odnowy.

Na konferencji dzielnicowej PZPR Warszawa - Ochota Jan Szydłak mówił, że przyczyny grudniowego kryzysu trzeba rozpatrywać „na forum partyjnym w warunkach swobodnej, krytycznej, lecz pełnej poczucia odpowiedzialności — dyskusji. Jej istota powinna polegać na usuwaniu przyczyn, źródeł zaistniałego kryzysu społeczno-politycznego i równocześnie na umacnianiu w nowych warunkach kierowniczej roli partii (...). Równocześnie wymagają zdecydowanego sprzeciwu i oporu te antysocjalistyczne siły, które próbują wykorzystać skutki zaistniałej sytuacji”. Źródło błędów — podkreślił Szydłak — nie tkwi w istocie

11. *Trybuna Ludu* z 16 stycznia 1971.

12. *Tamże*.

13. *Trybuna Ludu* z 21 stycznia 1971.

ustroju, ale w naruszeniu jego zasad<sup>14</sup>. Na konferencji dzielnicowej Praga-Południe Jerzy Łukaszewicz chwalił cenne inicjatywy produkcyjne. Zadaniem toczącej się dyskusji powinno być „umacnianie partii, jedności jej szeregów, zdyscyplinowania, poczucia odpowiedzialności”<sup>15</sup>. Na spotkaniu z budowlanymi, którzy donieśli o nowych zobowiązaniach produkcyjnych premier Jaroszewicz mówił „o potrzebie przeciwstawiania się pojawiającym się tu i ówdzie demagogicznym żądaniom”<sup>16</sup>.

Na spotkaniu z przewodniczącymi Wojewódzkich Rad Narodowych Jaroszewicz obiecywał ograniczenie ingerencji Rady Ministrów w pracę rad narodowych. Wiele obowiązków miało być przekazanych z Prezydium Rządu do ministerstw i urzędów centralnych. Prezydium Rad Narodowych powinny przyjąć większą odpowiedzialność za sytuację w terenie, będą też częściej konsultowane w sprawach dotyczących całego kraju. Nie wspomniano natomiast o przekazaniu większej władzy nie prezydiom, ale członkom rad narodowych. Nie mówiono nic o uwolnieniu prezydiów rad od stałych ingerencji komitetów partyjnych. Nie zapowiadano żadnej reformy systemu przedstawicielskiego, funkcjonowania rad, zdemokratyzowania ich, wyposażenia w rzeczywiste kompetencje, poddania ich kontroli obywatelskiej. Nie padły słowa o potrzebie zmiany dotychczasowych ordynacji wyborczych<sup>17</sup>.

Podczas wizyty delegacji rolników w KC Gierek powiedział, że polityka rolna partii „będzie twórczą kontynuacją dotychczasowej linii. Będziemy kontynuować przedsięwzięcia zmierzające do stymulowania wzrostu produkcji rolnej, łącząc realizację tego zadania z rozwijaniem socjalistycznych przeobrażeń wsi polskiej”<sup>18</sup>. Przypomnieć trzeba, że socjalistyczne przeobrażenia to w języku partii zmniejszenie sektora indywidualnego na rzecz gospodarstw spółdzielczych i państwowych.

---

14. *Trybuna Ludu* z 21 stycznia 1971.

15. *Trybuna Ludu* z 22 stycznia 1971. Łukaszewicz Jerzy (ur. 1931), działacz PZPR; od 1949 w ZMP, 1957 w ZMS, od 1951 w PZPR; 1962-69 I sekretarz Zarządu Stołecznego ZMS, 1968 jako sekretarz Komitetu Dzielnicowego PZPR, czynny w akcji przeciw ruchowi studencko-inteligenckiemu; 1969-72 sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, od 1971 sekretarz KC PZPR odpowiedzialny za ideologię, propagandę i politykę kulturalną partii; 1975 z-ca, 1980 członek Biura Politycznego KC PZPR. W sierpniu 1980 usunięty ze stanowisk partyjnych, następnie z KC. W 1981 wykluczony z PZPR.

16. *Trybuna Ludu* z 23 stycznia 1971.

17. *Trybuna Ludu* z 22 stycznia 1971.

18. *Trybuna Ludu* z 23 stycznia 1971.

Partia niczego nie obiecywała również środowiskom twórczym, inteligencji. Zgodzono się co prawda na odbudowę Zamku Warszawskiego, co znaczna część społeczeństwa a szczególnie inteligencji dobrze przyjęła. Dotychczas zamek był bowiem w niełasce, władze sprzeciwiały się jego odbudowie, uważając go najwyraźniej za symbol „burżuazyjnej” Polski. Odbudowa zamku nie była jednak najbardziej bolesną sprawą inteligencji, nie decydowała o przyszłości kultury narodowej. Dnia 20 stycznia Gierek przyjął grupę intelektualistów. Opublikowane nazajutrz sprawozdanie *Trybuny Ludu* pozbawione było jakichkolwiek rzeczowych informacji. Nie wspomniano ani o problemach kultury i środowiska twórczego, ani o cenzurze, ani o kwestiach finansowych, ani o samorządności twórców, ani o cofnięciu pomarcowych represji<sup>19</sup>. Nie znaczy to, że np. cenzura nie uległa złagodzeniu, ale partia nie chciała tego obwieścić i nie zamierzała rozpoczynać dyskusji w sprawie cenzury.

Zasadnicze znaczenie polityczne miał list otwarty premiera Jaroszewicza do ministrów, dyrektorów zjednoczeń i przedsiębiorstw. Podkreślono w nim jednoznacznie zasadę jednoosobowej decyzji i odpowiedzialności za zakład. Oceniając stan aktualny premier pisał: „Część dyrektorów i pracowników zarządu przedsiębiorstw zajmuje bierną postawę w wykonywaniu ważnych uchwał i zaleceń rządu, toleruje rozluźnienie dyscypliny pracy i naruszanie obowiązujących regulaminów, nie podejmując zdecydowanego działania zapewniającego normalny tok pracy zakładu”. Jaroszewicz podkreślał, że „prawidłowa współpraca z samorządami robotniczymi i organami związkowymi, niezbędne konsultacje i wysłuchiwanie opinii załogi, a szczególnie aktywu robotniczego nie zdejmuje w żadnym przypadku z dyrekcji i administracji zakładowej odpowiedzialności za podejmowane decyzje w ramach jednoosobowego kierownictwa”. Dyrektorzy w swej działalności powinni „zawsze zajmować stanowisko realistyczne oraz obowiązani są przeciwstawiać się wszelkim żądaniom nierealnym i demagogicznym”. Podstawowym obowiązkiem dyrektorów i kadry kierowniczej jest „wzmacnianie dyscypliny, ładu i porządku w zakładach pracy”<sup>20</sup>.

List Jaroszewicza był jednoznacznie wymierzony w dążenia robotników do samorządności, polecał dyrektorom nie dawać posłuchu żądaniom i zmuszać do posłuszeństwa buntujących się. Nie pozostawiono im miejsca na neutralność. Dyrektor miał być

19. *Trybuna Ludu* z 21 stycznia 1971.

20. *Trybuna Ludu* z 24 stycznia 1971.

jednym z ogniw władzy administracyjnej nad robotnikami. Polecenie premiera wymierzone jednak było także we wszystkie oficjalnie działające reprezentacje robotnicze, odbierało im uprawnienia współgospodarza zakładu. Rolę KSR-ów i związków zawodowych ograniczano do funkcji ciał doradczych, których stanowisko nie wiąże dyrektora i które nie mają możliwości przeciwstawienia mu się. Paradoksalne było, że list nie wspominał o uprawnieniach zakładowych organizacji partyjnych jako współgospodarza zakładów.

Nie można powiedzieć, że zmiany jakie dokonały się w pierwszych tygodniach pogrudniowych były niewidoczne, że wszystko pozostało po starym.

Zmiany sprowadzały się jednak przede wszystkim do „nowego stylu” kierownictwa partii. Nie dotyczyły spraw najważniejszych — systemowych, instytucjonalnych, poszerzenia społecznej kontroli nad władzą, tworzenia samorządności społecznej. Nowe kierownictwo trzymało mocno w rękach wszystkie nici władzy, nie obiecywało zgody na tworzenie autentycznych form samorządu i kontroli nad władzą. Tę samą dyktaturę starało się jednak sprawować w sposób bardziej „elegancki”, subtelny. Był to rodzaj komunistycznego absolutyzmu oświeconego. Pozwalało na pewną swobodę wypowiedzi, ale to kierownictwo partii miało decydować, jak jest ona duża. Zluzowano nieco cenzurę, ale to kierownictwo partii miało decydować, o czym wolno pisać, który artykuł może się ukazać. Zasady systemu pozostawały niezienne — instancje partyjne i administracja miały nadal kontrolować wszystkie formy aktywności obywateli. Zmieniono natomiast formy tej kontroli, pozostawiono większy margines swobody<sup>21</sup>.

Nowe kierownictwo w żadnym stopniu nie uwzględniło postulatów zgłoszonych przez robotników. Nie dopuszczono nawet do ich publikacji. Partia zignorowała żądania robotnicze. Nie powiedziano, że mają antysocjalistyczny charakter, nie podjęto z nimi polemiki, ale po prostu uznano że ich nie ma, licząc zapewne, że z czasem robotnicy o nich zapomną.

---

21. Nie zwolniono z więzień ludzi, którzy trafili tam za krytykę systemu i działania na rzecz poważnych zmian. Nadal odsiadywali swój wyrok Jacek Kuroń i Karol Modzelewski, skazani na początku 1969 roku. Inni marcowi więźniowie wyszli na wolność jeszcze przed grudniem 1970 roku. Skazano jednak działaczy zakonspirowanej organizacji „Ruch”. Przywódcy grupy — Andrzej Czuma, Benedykt Czuma, Stefan Myszkievicz-Niesiołowski, Marian Gołębiewski, Wiesław Kęcik, Emil Morgiewicz — otrzymali kilkuletnie wyroki. Nowe kierownictwo nawet nie wspomniało o możliwości ich uwolnienia i nie uczyniło tego. Odsiadywali oni wysokie kary w okresie „odwilży”.

Zasada ignorowania niewygodnych faktów i opinii, niedostrzeżenie propozycji społecznych miała być jeszcze wielokrotnie stosowana przez gierkowskie kierownictwo.

Podobną taktykę zastosowano wobec oświadczenia Rady Głównej Episkopatu Polski z 29 grudnia 1970 roku. W pierwszej od wybuchu konfliktu publicznej enuncjacji skierowanej „Do wszystkich rodaków wspólnej ojczyzny” biskupi wyrażali żal, ubolewanie i współczucie rodzinom, których bliscy zginęli. „Ojczyzna jest wspólnym dobrem wszystkich Polaków” — pisano. Uczynić należy wszystko, „aby w Ojczyźnie każdy czuł się bezpieczny i uszanowany”. Nawiązując do układu polsko-niemieckiego, który potwierdza nasze słuszne prawa, zwracano uwagę, że „sami musimy od wewnątrz utrwać nasze prawo do istnienia i samodzielności”. W pierwszym rządzie zobowiązane są do tego instancje kierujące naszym państwem. Na prawo narodu do istnienia i samodzielności musi się składać: „prawo do wolności sumienia i wolności życia religijnego, przy pełnej normalizacji stosunków między Kościołem i państwem; prawo do swobodnego kształtowania kultury własnego Narodu, zgodnej z duchem chrześcijańskich zasad współżycia ludzi; prawo do sprawiedliwości społecznej, wyrażające się w zaspokajaniu słusznych żądań; prawo do prawdy w życiu społecznym, do zgodnej z prawdą informacji i swobodnego wypowiedzania swoich poglądów i wymagań; prawo do warunków materialnych, które zapewniają godny byt rodzinie i każdemu obywatelowi; prawo do takiego odnoszenia się do obywateli, by w niczym nie byli znieważani, krzywdzeni i prześladowani.

Zabezpieczyć te prawa mają obowiązek zarówno władze naczelne, jak i wszystkie organa administracji państwowej, a zwłaszcza osoby powołane do zachowania porządku we współżyciu. Z tym obowiązkiem mają współdziałać wszyscy obywatele państwa.

Poszanowanie tych wszystkich praw jest — jak uczy encyklika „*Pacem in terris*” — warunkiem pokoju w życiu społecznym. Zwracaliśmy już uwagę na to w marcu 1968 roku. Stosowanie środków przemocy nie sprzyja utrzymaniu pokoju w życiu społecznym, zwłaszcza gdy nie oszczędzają niewinnych, a nawet dzieci i kobiet. Życie Narodu nie może się rozwijać w atmosferze zastraszania; ma ono prowadzić do pokoju w duchu sprawiedliwości i miłości społecznej”. Biskupi wzywali do modlitw za ojczyznę dnia 27 stycznia 1971 roku<sup>22</sup>.

22. „Listy Pasterskie Episkopatu Polski”, Paryż 1974, str. 614-615.

List Episkopatu nie został odnotowany przez prasę, nie ogłosiły go środki przekazu. Władze nic nie odpowiedziały, przynajmniej publicznie.

W „Wezwaniu biskupów do modlitwy za ojczyznę” datowanym 27 stycznia 1971 roku pisano, że w „bolesnych wydarzeniach grudniowych niebacznie użyto broni. Wywołało to tragiczne w skutkach następstwa! Ulice miast Wybrzeża spływały krwią, a cały Naród doznał głębokiego wstrząsu. Jest to tragedia nie notowana w naszych dziejach. W ostatnich latach przeszliśmy przez morze upokorzeń i udręk. Byliśmy świadkami pychy niewrażliwej na żadną wolną myśl, na żaden najślusniejszy nawet postulat, na jakiegokolwiek przedstawiane prośby. Nasza tragedia była następstwem upokorzeń, przez które przeszedł w tych czasach Naród i całe społeczeństwo; dotknęły one również Kościół w Ojczyźnie”. Biskupi wyrażali ufność, że idzie nowe życie, że z bolesnej lekcji zostaną wyciągnięte wnioski, a wołanie, oczekiwanie i nadzieje człowieka będą zaspokojone. Musimy wszyscy zdobyć się na wysiłek, aby w naszym kraju był realizowany prawdziwy demokratyzm, zapanowała sprawiedliwość społeczna, poszanowanie człowieka, a co za tym idzie „ład i pokój wewnętrzny, który zabezpiecza byt i wolność Ojczyzny. Tam bowiem, gdzie nie ma wewnętrznego pokoju, zagrożona jest niepodległość! Tylko w granicach pokoju, ładu i wolności wewnętrznej można mówić o niepodległości Ojczyzny”.

Biskupi wzywali do modlitw za poległych, ich rodziny, „za tych, którzy uważali za swój obowiązek obywatelski upomnieć się o słuszne prawa ludzi pracy”, o przebaczenie dla sprawców nieszczęścia oraz za tych, którzy przejęli odpowiedzialność za ład i pokój w Ojczyźnie i sprawiedliwość dla wszystkich, aby „znaleźli właściwe drogi do uspokojenia i zdrowego rozwoju, wierni swoim obietnicom, w poszanowaniu podstawowych praw człowieka i obywatela”. Modlitwa w intencji tych celów oraz lepszej przyszłości Kościoła połączona będzie z ofiarą „dla rodzin pozabawionych swych żywicieli”<sup>23</sup>.

Również „Wezwanie” środki przekazu kontrolowane przez władze zbyły milczeniem.

„Nowy styl” dotyczył przede wszystkim najwyższych władz partii. W terenie trudno było dostrzec korzystniejsze zmiany. Wszystko pozostało po staremu. Ci sami ludzie, te same meto-

---

23. *Tamże*, str. 619-621.

dy. Co najwyżej władze zachowywały bierność wobec żądań robotniczych, nie zwalczały ich, rzadko uciekały się do pomocy milicji i nie podejmowały dyskusji. Czekano...

Na Wybrzeżu aktywiści odwiedzali rodziny zabitych robotników, wręczając im 1000-złotowe zapomogi. Niskie zapomogi wypłacano także rannym i poszkodowanym w inny sposób. Niektórym umożliwiono wyjazd do sanatoriów. Zdarzały się wypadki płacenia rodzinom pomordowanych za milczenie. Niezgoda na taki układ mogła pociągnąć za sobą prześladowania. 18 stycznia prasa przyniosła komunikat Prokuratury z listami zabitych. Obejmowały one 9 osób z Gdańska, 18 z Gdyni, 16 ze Szczecina i 1 mieszkańca Elbląga<sup>24</sup>. Opinia publiczna uznała tę listę zabitych za bardzo zaniżoną. Mówiono, że zginęło co najmniej kilkaset osób. Trudno dziś powiedzieć, czy zginęli jeszcze jacyś ludzie poza tymi, których nazwiska podała prokuratura. Do tej pory, także w okresie między Sierpniem 1980 a Grudniem 1981, gdy nie trzeba było się bać, nikt tej listy nie uzupełnił. Na pewno jednak trzeba do podanej wówczas liczby zabitych dołączyć tych, którzy zmarli z powikłań po ranach i przeżyciach grudniowych. Lista ich nazwisk nigdy nie została opublikowana a liczby zapewne co najmniej kilkadziesiąt osób.

Z więzień wypuszczono większość ludzi zatrzymanych podczas wypadków grudniowych. Opowiadali o nieludzkim traktowaniu i biciu aresztowanych. Milicja tymczasem nie zaprzestała działań przeciw zbuntowanym robotnikom. Zatrzymywano nadal działaczy strajkowych, zdarzały się wypadki ciężkiego pobicia<sup>25</sup>.

---

24. *Głos Szczeciński* z 18 stycznia 1971; *Głos Wybrzeża* z 18 stycznia 1971.

25. Na zakończenie 1970 roku Komenda Wojewódzka MO w Szczecinie skierowała list „Do matek, żon, córek i synów funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa i MO woj. szczecińskiego”.

„Wraz z całym społeczeństwem miasta Szczecina przeżywalimy bolesne, tragiczne a zarazem gorzkie chwile, kiedy aspołeczne a zarazem chuligańskie elementy zakłóciły spokój na ulicach naszego miasta — demolując sklepy, podpalając gmachy publiczne. Dzięki energicznej postawie Waszych synów, mężów i ojców został przywrócony ład i porządek. Pełna ofiarności i męstwa postawa funkcjonariuszy MO i SB wynikała z ich wysoki[ego] morale i zaangażowania politycznego oraz świadomości, że działalność ta jest aprobowana przez ich najbliższych — żony, dzieci, braci i siostr[y] a zwłaszcza godna postawa żon, wiernych towarzyszek codziennej, trudnej pracy milicjanta i pracownika SB, była tym czynnikiem, który bez reszty pozwalał oddać się swym obowiązkom nad przywróceniem spokoju w naszym mieście. Godne najwyższego uznania było przede wszystkim to, że uzasadniona trwoga niepokoju o losy swoich najbliższych nie przesłoniła Wam zrozumienia obowiązku spoczywającego na Waszych mężach, synach i braciach. Gorąco dzie-



Wszystko to tworzyło duszną, ciężką atmosferę. Ludzie nie mieli poczucia sukcesu, byli rozgoryczeni, ich życie było nadal nieznośne.

---

kujemy Wam za zajęcie takiej postawy, za stworzenie atmosfery umożliwiającej im pełne oddanie się pracy w tych trudnych i ciężkich dniach.

Jednocześnie z okazji Nowego Roku przesyłamy serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności wszystkim członkom naszej dużej rodziny milicyjnej.

Zyczymy Wam również dużo spokojnych i radosnych dni bez niepokoju o życie i zdrowie swoich najbliższych.

Kierownictwo partyjne i służbowe KW MO  
w Szczecinie”

31 grudzień 1970 r.

*Odpis listu w zbiorach autora.*

## Rozdział IV

### RZĄDZĄCY I RZĄDZENI

Grudniowy strajk zakończył się w atmosferze rozłamu. Komitet Strajkowy z Czesławem Dopierałą stracił zaufanie części załogi i części trójek strajkowych. Zaczął się formować nowy komitet z Edmundem Bałuką<sup>1</sup> na czele. W rozmowach z ministrem Franciszkiem Kaimem 22 grudnia na temat zawieszenia strajku brały udział oba komitety. Po świętach Bożego Narodzenia komitety strajkowe już nie wznowiły działalności, ale ich członkowie uczestniczyli w toczących się dyskusjach. Stocznia wróciła formalnie do pracy, ale przez cały czas wracano do grudniowych wydarzeń, omawiano problemy robotnicze.

Pierwsze tygodnie rządów ekipy Gierka nie przyniosły rozwiązania problemów, uważanych przez robotników za najważniejsze. Napięcie utrzymywało się przez cały czas. Dnia 11 stycznia w południe po stoczni chodziła kilkunastoosobowa grupa

---

1. Bałuka Edmund (ur. 1930), działacz robotniczy, w młodości marynarz. 1956 próbował zbiec na Zachód, odsiedział rok w więzieniu; pracownik Stoczni szczecińskiej, 1970-71 przewodniczący Komitetu Strajkowego; 1972 przewodniczący Okręgowego Związku Zawodowego Metalowców, 1972 uczestnik zjazdu tego związku; wkrótce usunięty ze stanowiska, powrócił do stoczni; wybrany delegatem na VII Kongres CRZZ, krytykował projekt jej statutu; jesienią 1972 zwolniony ze stoczni pod zarzutem uprawiania działalności politycznej. W 1973 jako maszynista na statku opuścił kraj; poprosił o azyl polityczny w Hiszpanii; następnie kolejno we Francji, Belgii, Wielkiej Brytanii, Francji; 1976-80 wydawca pisma *Szerszeń* (15 numerów); przewodniczący komitetu na rzecz tworzenia wolnych związków zawodowych w krajach Europy wschodniej. W kwietniu 1981 powrócił nielegalnie do Polski i ujawnił się; nie odegrał znaczącej roli politycznej lub związkowej; 13 grudnia 1981 internowany.

robotników wzywając do strajku. Większość nie poparła ich. Napięcie jednak trwało<sup>2</sup>.

Z porażki próby wzniecenia strajku władze wyciągnęły prawdopodobnie inny wniosek. Uznano zapewne, że stoczniowcy już się pogodzili, zapomnieli, zrezygnowali.

Dnia 19 stycznia stoczniowcom narzucono zobowiązania produkcyjne. Jak donosił *Głos Szczeciński*, 19 stycznia o 10-tej rano w hali produkcyjnej W-4 Wydziału Rurowni stoczni szczecińskiej odbyła się masówka załogi. Halę udekorowano biało-czerwonymi flagami, zawieszono transparent „Czynem produkcyjnym popieramy nowe kierownictwo partii”. Podczas masówki odczytano rezolucje robotnicze zobowiązujące do przyspieszenia wykonywanych prac oraz przepracowania dodatkowo niedzieli 24 stycznia<sup>3</sup>. W rzeczywistości pracowników wydziału nikt nie pytał, czy mają ochotę pracować ponad plan. Zobowiązanie było narzucone przez administrację, a relacja prasowa sfałszowana. Przyznał to nieśmiało *Głos Szczeciński*, gdy zaczęły się protesty załogi: „zobowiązania zostały podjęte w grupach nadmistrzowskich przez poszczególnych pracowników wydziału z inicjatywy kierownika wydziału, nadmistrzów i mistrzów (...). Cel masówki, na której odczytano zobowiązania, nie był wcześniej podany do wiadomości załogi”<sup>4</sup>.

Dnia 22 stycznia informację o zobowiązaniach Wydziału Rurowni opublikowano w *Trybunie Ludu*.

W piątek 22 stycznia nocna oraz poranna zmiana w rurowni porzuciła pracę i skierowała się pod budynek administracji. Po drodze dołączyły do nich inne wydziały. Przedstawiciele dyrekcji w obawie przed wyjściem robotników na ulice zamknęli główną bramę. Stoczniowcy istotnie chcieli wyjść do miasta, zapewne po to by powtórzyć manifestację pod KW.

Wówczas do napierającego tłumu przemówił z dachu poblis-

---

2. „Ten paratygodniowy okres wiecowania pomógł zapewne w wyłonieniu potencjalnych, niepartyjnych przywódców. Trudno oczekiwać, aby robotniczy działacze partyjni chcieli wnieść protest w rejony, gdzie układy wewnątrz partii nie mogłyby już dać żadnego oparcia. Na nowym etapie na czoło wysunąć się musieli ludzie niespokojni, o temperamencie awanturycznym — w dodatnim tego słowa znaczeniu. Niezbędnymi cechami nowych przywódców była zuchwała odwaga i umiejętność mówienia. Wstrząs grudniowy i parę późniejszych tygodni w atmosferze podnieconego wiecowania wypełnić musiały brak doświadczenia w życiu publicznym”. — B. Sulik, *op. cit.*

3. *Głos Szczeciński* z 20 stycznia 1971; Por. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 99.

4. *Głos Szczeciński* ze stycznia 1971.

kiego kiosku Edmund Bałuka. Wezwał do niewychodzenia na ulice, rzucił propozycję strajku okupacyjnego aż do przyjazdu na rozmowy najwyższych władz państwowych. Propozycja Bałuki była bardzo śmiała i atrakcyjna. Ludzie to podchwycili.

Zorganizowano nowy Komitet Strajkowy. Każdy z 35 wydziałów wybrał 5 reprezentantów oraz jednego członka ogólnego Komitetu Strajkowego. Komitet stoczni miał więc zaplecze w postaci komitetów wydziałowych. Członkowie KS mieli mocną pozycję, byli wybrani bezpośrednio przez wydziały, ale również „piątki” wydziałowe miały mandaty załogi, nie były więc tylko delegaturami centralnego KS.

Przewodniczącym stocznego Komitetu wybrano Edmunda Bałukę, jego zastępcami zostali Adam Ulfik i Andrzejczak. Wszyscy oni byli bezpartyjni. Do komitetu kooptowano Franciszka Wilanowskiego, niegdyś prawnika oraz Lucjana Adamczuka — socjologa. Obaj byli członkami partii<sup>5</sup>.

Komitet Strajkowy obradował przez cały czas, „piątki” krążyły między nim a wydziałami, gdzie zwoływały zebrania, przedstawiały propozycje KS i przekazywały z powrotem poglądy robotników. W specjalnym pokoju można było zgłaszać postulaty indywidualnie i grupowo, omijając pośrednictwo „piątek”. Swoje żądania mogły tam również przekazywać inne zakłady.

Struktura strajkowa miała więc charakter demokratyczny, ustanowiono silną, choć poddaną ścisłej kontroli władzę robotniczą. W obawie przed prowokacją, sabotażem lub niesubordynacją zorganizowano milicję robotniczą, kierownictwo nad którą sprawował Adam Ulfik. Kilkusetosobowa straż ochraniała bramy, przejścia, przystań, instalacje, magazyny<sup>6</sup>.

Dyrekcja odniosła się do strajku od początku wrogo. Odcięto dopływ żywności i papierosów, ustawiono na zewnątrz ogrodzenia głośniki wzywające do powrotu do pracy. Z helikoptera zrzu-

---

5. „Działający w atmosferze uniesienia i strachu i określający się w tym działaniu Komitet i aktyw strajkowy nie mogły być politycznym monolitem. Byli tam ludzie, którym marzyło się powstanie robotnicze w całej Polsce. Padały sugestie wyjścia za bramę, uderzenia w policję, jazdy zdobyczym czołgiem do Warszawy, w zapalczywej wierze, że cały kraj ich poprze. Większość stawiała znacznie skromniejsze cele, wśród których postulat podwyżki cen i gwarancji nietykalności osobistej dla uczestników strajku traktowane były jako najważniejsze. Nawet wśród najbardziej zuchwałych pragnienie ocalenia własnej skóry grało swoją rolę. Dlatego aktywista partyjny Wilanowski pilnował, z pełnym poparciem Komitetu, by nie gwałcono litery prawa, a drugi aktywista — Adamczuk — redagował list Komitetu do Gierka i postulaty stoczni”. — B. Sulik, *op. cit.*

6. Sulik, *op. cit.*

cano ulotki nawołujące do wystąpienia przeciw bandytom, którzy opanowali stocznię i do otwarcia bram. Tego rodzaju kontrakcja nie mogła przynieść rezultatów innych niż wzrost determinacji.

Jeszcze w piątek do strajku przyłączyła się Stocznia Remontowa i niektóre inne zakłady. Nazajutrz, 23 stycznia, strajk ogarnął niemal całe miasto.

Znowelizowaną listę postulatów ogłoszono jeszcze 22 stycznia. W porównaniu z listą grudniową zawężono znacznie postulaty „rozliczeniowe” za doprowadzenie do kryzysu i rozlew krwi na Wybrzeżu. Nie przypomniano również żądań dotyczących ograniczenia przywilejów aparatu partyjnego i milicji. Być może wynikało to z nadziei, że nowe kierownictwo państwowe podejmie działania idące w tym kierunku. Prawdopodobne jest również, iż szczecińscy stocznioowcy doszli do wniosku, że należy się skupić na sprawach im bliskich, bardziej wymiernych, gdzie łatwiej — jak się zdawało — uzyskać ustępstwa władz i skuteczniej można kontrolować wywiązywanie się z ich realizacji. Skupiono się zatem na sprawie podwyżki, bezpieczeństwa strajkujących, daniu zadośćuczynienia pracownikom rurowni oraz przede wszystkim na uzyskaniu gwarancji własnej samorządności.

Ze starej listy postulatów przeniesiono żądanie obniżenia cen na artykuły żywnościowe do wysokości z dnia 12 grudnia 1970 roku i wypłacenia wynagrodzeń za czas strajku. Skonkretyzowano żądanie nierepresjonowania uczestników strajku, domagając się gwarancji bezpieczeństwa „na terenie zakładu i miasta” od kierownictwa zakładu i władz państwowych.

Żądano „rzetelnych informacji o sytuacji politycznej i gospodarczej w stoczni i w kraju oraz sprostowania o zobowiązaniach podjętych w rurowni w dniu 11 [powinno być 19] stycznia 1971 roku”. Sprostowanie powinno się ukazać do 25 stycznia w tych środkach przekazu, które tę informację podały. W stosunku do osób, które podały tę nieprawdziwą informację środkom przekazu należy wyciągnąć konsekwencje.

Najważniejsze były propozycje zmierzające do stworzenia stałego przedstawicielstwa robotniczego. W punkcie drugim listy postulatów żądano „niezwłocznego i legalnego dokonania wyborów władz związkowych, rad robotniczych oraz stosownie do woli większości członków partii — demokratycznych wyborów w organizacjach partyjnych i młodzieżowych na szczeblu wydziału i zakładu”. Nie odrzucano zatem dotychczas działających organizacji, ale dążono, by reprezentowały one opinię wyborców, a nie instancje wyższe wobec rzesz członkowskich. Autorom listy żądań wydawało się, że nowe i wolne wybory będą wystar-

czającą tego gwarancją, nie proponowano zmiany statutu, zasad organizacyjnych. Punkt 2 był najwyraźniej rozwinięciem postulatów z listy grudniowej, dotyczącego niezależności związków zawodowych. Obecnie to żądanie samorządności organizacji, zależności władz od wyborców, rozciągnięto na organizację partyjną i młodzieżową.

Stoczniovcy nie proponowali demokratycznych wyborów do władz tych stowarzyszeń w całej Polsce. Koncentrowali się na swoim regionie. Świadczy o tym żądanie gwarancji dla realizacji tego postulatu od władz wojewódzkich tych organizacji. Ograniczało to wymowę postulatu, ale zwiększało szanse jego realizacji.

Z Komitetu Strajkowego miała być wyłoniona Komisja Robotnicza, która działałaby przy Radzie Zakładowej i Radzie Robotniczej do czasu legalnego wyboru władz działających w zakładzie organizacji. Komisja Robotnicza miała mieć w tym czasie prawo kontrolowania realizacji postulatu drugiego. Rozciągałaby się na nią gwarancja bezpieczeństwa osobistego udzielona uczestnikom strajku. Po Komitecie Strajkowym dziedziczyć miała „wyłącznie dysponowanie radiowęzłem oraz ludźmi do jego obsługi technicznej i ochrony”. Komisja Robotnicza nie miała być stałym organem, trwałą reprezentacją załogi, przewidywano jej rozwiązanie po przeprowadzeniu wyborów. Stoczniovcy nie widzieli jak widać możliwości powołania zupełnie nowej reprezentacji pracowniczej. Poprzestawali na domaganiu się demokratyzacji istniejących instytucji społecznych i politycznych, tak by wyrażały opinie ich członków i były narzędziem walki o ich interesy. Koncentrując się na stoczni Warskiego, izolowano się od otoczenia politycznego i społecznego. Trudno powiedzieć, czy działacze strajkowi uważali, że zaproponowane przez nich rozwiązania zostaną podjęte przez inne zakłady, czy też spodziewali się, że stocznia pozostanie wyspą wolności i samorządności? Zaznaczył się tu wyraźnie brak szerszej refleksji nad zasadami funkcjonowania organizmu państwowego, partii, organizacji społecznych. Nie przekroczono dotychczasowych formuł myślenia o demokratyzacji ustroju, którą spodziewano się osiągnąć drogą przekształcenia funkcji oficjalnych organizacji politycznych i społecznych. Z narzędzia sprawowania władzy przez partię miały się zmienić w narzędzie kontroli nad władzą na różnych szczeblach. Miały przestać być „pasami transmisyjnymi” władzy do społeczeństwa, zamieniając się w ośrodki wyrażania opinii przez obywateli, formułowania aspiracji społecznych i walki o rozmaite cele pożądane przez ich członków.

Spodziewano się, że kierownictwo partii zgodzi się na takie

przekształcenie zakładowych organizacji, zagrożone powtórzeniem się strajków. Tak można odczytać punkt mówiący o legalności strajku, który „nie jest przestępstwem, gdyż nigdzie nie jest zakazany”. Choć nie pisano wprost, że robotnicy będą strajkować, jeśli władze próbowałyby przeciwstawić się realizacji tych postulatów, można założyć, że taką możliwość brano pod uwagę.

Z drugiej strony spodziewano się, że niezależne reprezentacje pracownicze będą uzgadniać z władzami ważniejsze decyzje. Najwyższe władze państwa — I sekretarza i premiera — wzywano nie tylko, by załatwili bieżące postulaty, ale także „celem nawiązania bezpośredniego stałego dialogu z przedstawicielami robotników, to jest komitetów strajkowych”.

Koncepcja zdemokratyzowania istniejących organizacji politycznych i społecznych tak, by wyrażały interesy członków oraz podjęcia za ich pośrednictwem stałego dialogu z władzami zrodziła się w 1956 i była istotą głównego nurtu myśli opozycyjnej do 1968 roku. W 1970, a szczególnie w Szczecinie w styczniu 1971 robotnicy powtórzyli tę koncepcję, żywą dotychczas wyłączenie w środowiskach inteligencji. Powtórzyli a raczej odkryli na nowo, gdyż nie ma żadnych podstaw do przypuszczeń, że przywódcy strajku szczecińskiego studiowali koncepcje inteligentkich opozycjonistów. Włączenie się środowiska robotniczego do walki o demokratyzację instytucji społecznych, opracowanie zwartej choć może niedoskonałej koncepcji, oznaczało nowy etap w walce o odbudowanie samorządności społecznej.

Listę postulatów ogłoszono również w Stoczni Gdańskiej im. Lenina 16 stycznia 1971 roku. Nie miała ona tak zwartego charakteru jak żądania szczecińskie. Była raczej zbiorem pretensji, jakie mieli robotnicy pod adresem władz. Ich różnorodność wyrażała stopień niezadowolenia obywateli z polityki partii w rozmaitych dziedzinach życia społecznego i państwowego.

Część postulatów dotyczyła zadośćuczynienia za dramat grudniowy. Domagano się zwolnienia aresztowanych, odwołania twierdzeń o chuligańskim charakterze wypadków w Gdańsku, ujawnienia odpowiedzialnego za wydanie rozkazu o użyciu broni, przyznania wysokiej renty rodzinom osób zabitych, opublikowania w prasie lokalnej i centralnej „wszystkich spraw” dotyczących wydarzeń w Gdańsku. Charakter ekonomiczny miał tylko jeden postulat: „Podwyższyć płace do 3.500 zł, jak mówił Kociołek” (nie precyzowano, gdzie Kociołek złożył taką obietnicę). Żądano zwolnienia „kierowników wydziałów, którzy dzielą nieuczciwie premię”. Postulat ten sygnalizował jeden z ważnych problemów socjalnych w fabrykach.

Kłopotów gospodarczych Polski doszukiwano się w nierównoprawności handlu z zagranicą. „Wymiana towarowa i handel zagraniczny musi być na uczciwych zasadach” — pisano. Do czasu „dźwignięcia się gospodarczego Polski” żądano wstrzymania dostawy „wszelkich produktów do Wietnamu, ZRA (Zjednoczona Republika Arabska, jak wówczas nazywał się Egipt — przypisek autora) i Indii”.

Związki zawodowe — pisano — na wszystkich szczeblach powinny składać się z ludzi bezpartyjnych. Dochodziła tu do głosu niechęć robotników do istniejącego aparatu związkowego i pragnienie uniezależnienia reprezentacji zawodowej od instancji partyjnych. W odróżnieniu od robotników Szczecina nie postulowano szczególnej procedury wyborczej, a jedynie ogólną zasadę konieczności rozdzielenia partii od związków zawodowych. Stopień niechęci do całego aparatu PZPR odzwierciedlały postulaty domagające się usunięcia Kociołka i „wszystkich sekretarzy wojewódzkich” oraz zmiany kierownictwa partyjnego „we wszystkich komórkach organizacyjnych partii”. Stoczniovcy Gdańska godzili się jak widać z istniejącą strukturą władz partyjnych, a przynajmniej nie wypowiadali propozycji jej zmiany. Pragnęli jednak, by cały aparat rządzący uległ wymianie, chcieli by na czele wszystkich ogniw władzy partyjnej stanęli ludzie nie ponoszący odpowiedzialności za dotychczasową politykę.

Złudzenia wobec osoby Gierka wyrażał postulat: „Chcemy, aby przyjechał E. Gierek i rozmawiał z robotnikami nie z aktywem”<sup>7</sup>.

Lista gdańskich postulatów nie miała charakteru zwartego programu reform. Nie wynikała z szerszej refleksji politycznej, koncepcji ideowej, wyobrażenia współzależności między władzą a społeczeństwem. Była raczej katalogiem żądań zmierzających do rozwiązania spraw, które robotnicy uważali za najbardziej wyraźną niesprawiedliwość.

Szczeciński Komitet Strajkowy wystosował w sobotę 23 stycznia „List otwarty do I Sekretarza KC PZPR tow. E. Gierka”, w którym pisano, że załoga stoczni „była zawsze i jest za socjalizmem i przeciw jego wrogom”. Opowiadano się „za odnową życia politycznego, społecznego i gospodarczego — którą konsekwentnie wciela w życie tow. E. Gierek i tow. P. Jaroszewicz — udzielamy im pełnego poparcia”. Komitet pisał, że zdaje sobie sprawę z oporów i przeszkód, na jakie napotyka odnowa

---

7. Teksty list żądań por. *Głos Wolny...*, op. cit.



ze strony tych, którzy obawiają się odpowiedzialności za dotychczasową działalność lub „nie chcą nawiązać szerszego bezpośredniego dialogu z klasą robotniczą”. Strajk szczeciński został „świadomie sprowokowany przez tego rodzaju ludzi”. Działania, jakie poczyniły lokalne władze „nie prowadzą do nawiązania mocno nadszarpniętych stosunków między klasą robotniczą a władzami, lecz przeciwnie, powodują ponowne narastanie nieufności, nieporozumień i niepokoju o dalszy los procesu odnowy zapoczątkowanego przez VII Plenum KC PZPR”. W tej sytuacji załoga Stoczni im. Warszawskiego „zwraca się do tow. E. Gierka z prośbą o spowodowanie wyciągnięcia surowych konsekwencji wobec tych wszystkich, którzy swą postawą i działalnością doprowadzili do sytuacji, w której załoga stoczni nie miała innej możliwości działania jak strajk”<sup>8</sup>.

Również 23 stycznia na strajk zareagowały na razie propagandowo władze Szczecina — Komitet Wojewódzki PZPR oraz Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. W oświadczeniu kolportowanym później w formie ulotki pisano, że strajk nie ma „nic wspólnego z rzeczywistymi interesami ludzi pracy (...). W sytuacji, gdy klasa robotnicza całego kraju czynem produkcyjnym i ofiarną pracą popiera program nowego kierownictwa partii, część robotników Szczecina strajkuje. Organizatorzy zamieszania wysuwają demagogiczne, nierealne żądania, jątrzą, i świadomie nie dopuszczają do normalnej pracy, by utrzymać stan napięcia”. Lokalne władze pisały o rzekomym zagrożeniu Szczecina przez „koła odwetowe” Niemiec zachodnich. Odwetowcy niemieccy zdaniem władz wykorzystywali również „bolesne dni grudniowe” „do podważania naszych praw do Szczecina i granicy na Odrze i Nysie, przywróconej krwią radzieckiego i polskiego żołnierza”. Wzywano do nieuczestniczenia w „anarchii”, nie tolerowania jej, szybkiego przywrócenia porządku<sup>9</sup>.

Twierdzenia o jakichś specjalnych działaniach nacjonalistów niemieckich w związku z niepokojami społecznymi w Polsce były całkowicie nieprawdziwe. Mogły się jednak niektórym wydawać prawdopodobne, a w opinii władz wyciągnięcie takiego argumentu było dość skuteczne. Sięgano bowiem do wojennych wspomnień, podsycano obawy żywione głównie przez ludzi starszych, pamiętających okupację. Władze PRL szczególnie w momentach dużych napięć między nimi a społeczeństwem twierdziły, że tylko ich rząd, stabilizacji systemu, niewzruszonemu sojuszwowi z

---

8. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 98-99.

9. *Tenże*, str. 100-101.

ZSSR — wszystkie te czynniki traktowano łącznie — Polska zawdzięcza pokój i utrzymanie ziem zachodnich. Każde naruszenie systemowego *status quo*, każda próba rozszerzenia swobód demokratycznych, każdy niezależny ruch społeczny stwarza zagrożenia dla polskiego stanu posiadania nad Odrą i Nysą. Sugerowano, że Niemcy nigdy nie pogodzili się z polskim panowaniem na tych ziemiach i niechybnie wykorzystaliby wszelką destabilizację polityczną dla odebrania Polsce części jej terytorium. Budowano w ten sposób alternatywę: albo system taki jaki jest, z monopolem partii i uległością wobec ZSSR, albo destabilizacja, wojna, odebranie Polsce ziem zachodnich i zupełnie niepewna dalsza przyszłość. Widoki na demokrację, samorządność społeczeństwa, większą niezależność państwową są sennymi rojeniami, działania podejmowane w tym kierunku grożą ześlizgnięciem się w drugą możliwość tej alternatywy, są więc głupotą albo wynikają ze złej woli, zawsze zaś podważają interes państwa i narodu. W tej formule propagandowej mnóstwo było fałszywych założeń, demagogii, operowania wyłącznie skrajnymi modelami rozwiązań. Była to jednak wizja mogąca trafić do wyobraźni części obywateli. Była bardziej zrozumiała niż doktrynalne uzasadnienia „dyktatury proletariatu”, „kierowniczej roli partii”, „internacjonalizmu proletariackiego” itp.

W ulotce władz szczecińskich posługując się straszakiem możliwości zachodnioniemieckiego odwetu, przemilczano fakt podpisania 7 grudnia 1970 układu, w którym rząd RFN uznawał polską granicę za nienaruszalną. Dawano do zrozumienia, że tak naprawdę, to układu jeszcze nie ma — w tej chwili „rząd nasz podejmuje starania o ostateczne uznanie obecnych granic Polski”, a jego „głównym argumentem jest zwartość i jedność polityczna społeczeństwa...”. W tym czasie nie prowadzono żadnych rozmów z rządem RFN, na podpisanych dokumentach już wysechł atrament. Pisano więc nieprawdę, ale coś z tego, skoro kłamstwo mogło być użyteczne...

W niedzielę 24 stycznia ulotkę z oświadczeniem władz „pięćsetosobowa grupa aktywu partyjnego doręczała do każdego domu, mieszkania i rozdawała ludziom na ulicach”<sup>10</sup>.

W Warszawie strajk szczeciński musiał spowodować wahania, zastanawianie się nad taktyką, którą należałoby zastosować dla jego zakończenia. Początkowo, jak sugeruje Rakowski, zamierzano podjąć wielką kampanię propagandową, zmierzającą do izolowania strajku i oczerniania jego przywódców. Koncepcję tę

---

10. *Tenże*, str. 100.

oparto podobno na doniesieniach, że protest jest dziełem kilkuset zaledwie osób, a większość z nich to młodzież. Nie można wykluczyć, że kierownictwo rzeczywiście otrzymało tak spaczoną informację. Władze szczecińskie były bowiem zainteresowane minimalizowaniem zjawiska, które świadczyło o ich nieudolności, nieumiejętności kontrolowania społeczeństwa.

Przewidziano wystąpienie Gierka w telewizji w sobotę wieczorem oraz „wielką akcję wyjaśniającą” w Szczecinie. W centrum przystąpiono do mobilizowania aktywu partyjnego, który zamierzano wysłać do Szczecina”<sup>11</sup>.

Stocznię im. Warskiego otoczył w sobotę zwarty kordon milicji. Nie dopuszczano nikogo z zewnątrz, uniemożliwiono dostarczanie żywności dla strajkujących. „Według strajkujących ilość policji była znacznie wyższa od ilości zamkniętych w stoczni robotników — pisze Sulik. — Wieczorem w sobotę został odcięty dopływ prądu i w nagłym mroku umilkł głos radiowęzła, kontrolowanego przez stoczniovców. Uderzenie milicji wydawało się prawdopodobne. Tylko śmiały 'bluff' Komitetu (groźba zgubnej dla instalacji eksplozji kotłów parowych) skłonił dyrekcję do przywrócenia stoczni elektryczności”. Tej samej nocy „Adamczuk przekazał do radiowęzła bez upoważnienia komunikat o bezwarunkowym odwołaniu strajku. Przesłuchiwany przez członków Komitetu mówił, że strajk nie ma już żadnych szans powodzenia, że zgnieciony zostanie siłą”<sup>12</sup>. Czy akcja nocna była tylko działaniem psychologicznym, które wesprzeć miało akcję propagandową, przypominając o możliwości powtórzenia dramatu grudniowego, czy też zastanawiano się nad możliwością uderzenia na stocznię?

W sobotę po południu w KC nastąpił zwrot w ocenie sytuacji. Nadeszły „nowe informacje, z których wynikało, iż strajk bynajmniej nie jest dziełem kilkusetosobowej grupy rozwyrzzonej młodzieży i że Szczecin znajduje się w przededniu strajku powszechnego. We wczesnych godzinach popołudniowych sekretariat Komitetu Centralnego zatrzymał całą już rozpedzoną maszynię.

---

11. *Tenże*, str. 102.

12. B. Sulik. Pisze on również, że Adamczuk zgodę na pracę w Komitecie Strajkowym przyjął dopiero po telefonicznej rozmowie z I sekretarzem Ołubkiem. „Przypuszczać wolno, że jego otwarcie podkreślona lojalność i stosunki z KW tolerowane były jako mały wentyl bezpieczeństwa w raczej beznadziejnej sytuacji”. *Tenże*: Czy w nocy z 23 na 24 Adamczuk działał na własną rękę, załamał się pod wpływem napięcia, czy też jego komunikat był jakoś uzgodniony z władzami i miał ułatwić złamanie strajku? Jest to kolejne pytanie, na które nie mamy odpowiedzi.

Edward Gierek podjął jedną z ważniejszych decyzji lat siedemdziesiątych”<sup>13</sup>.

W niedzielę do Szczecina odlecieli specjalnym samolotem Gierek, Jaroszewicz, minister obrony gen. Jaruzelski, sekretarz KC Barcikowski, wicepremier Kaim i mianowany poprzedniego dnia minister spraw wewnętrznych Franciszek Szlachcic. „W chwili, gdy samolot odrywał się od ziemi, jego pasażerowie nie mieli jeszcze zarysowanej koncepcji działania” — pisze Rakowski<sup>14</sup>. Decyzję, jak postąpić podjęto już na miejscu w Szczecinie, po zanalizowaniu sytuacji. Czy znaczy to, że jeszcze wtedy istniała możliwość zaatakowania strajkujących przez siły „porządkowe”? Czy ze względu na taką możliwość pojechali do Gdańska minister obrony i spraw wewnętrznych? A może odwrotnie, od razu zakładano, że będą potrzebni w działaniach politycznych? Przydali się przecież podczas rozmowy Gierka ze stoczniowcami, składając wyjaśnienia i obietnice.

Wyjazd Gierka i Jaroszewicza do Szczecina był dowodem ich ostrożności. Chcieli zobaczyć z bliska, co się dzieje, woleli nie polegać wyłącznie na informacjach tamtejszych władz.

Jako przywódca partii nie zamierzający inicjować wielkich reform systemu sprawowania władzy, Gierek miał do wyboru kilka sposobów postępowania ze strajkującymi.

Mógł nakazać siłom porządkowym stłumienie strajku siłą. Tak uczynił Gomułka, tak czynili w podobnych wypadkach przywódcy partii w krajach bloku. Dalszy ciąg wydarzeń byłby jednak niepewny — groziłby powrót do starć na całym Wybrzeżu, a nawet rozniesienie się pożaru do innych regionów kraju. Gierek musiałby zarzucić taktykę „nowego stylu”, uciec się do policyjnych represji. Byłaby to klęska polityczna ekipy rządzącej Polską od 20 grudnia, nawrót do linii Gomułki, co w konsekwencji mogłoby pociągnąć kolejne zmiany personalne. Nie byłby wykluczony upadek Gierka, przyjście kogoś o twardszej ręce. Oczywiście Gierek nie mógł być zainteresowany takim obrotem sprawy. Mógł nakazać ścisłą blokadę stoczni, innych strajkujących zakładów pracy i brać strajk głodem. Towarzyszyć temu mogła akcja propagandowa, choćby w takim tonie, jaki zaprezentowały lokalne władze Szczecina. Przedłużanie się protestu groziło jednak włączeniem się innych ośrodków do akcji solidarnościowej, co „zmuszałoby” do bezpośredniego użycia siły. Mógł udać, że strajk go nie obchodzi, jest bez znaczenia i czekać, aż

---

13. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 102.

14. *Tenże*, str. 102.

się robotnikom „znudzi”. Ale wcale nie było pewne, czy rzeczywiście im się znudzi, czy też strajk się będzie rozszerzał. Mógł wysłać do stoczni swoich parlamentarzysty, którzy podjęliby rokowania z Komitetem Strajkowym, celem zawarcia jakiegoś kompromisu. (Byłaby to taktyka zbliżona do przyjętej w sierpniu 1980). Odmianą tego wariantu byłaby próba podjęcia rozmów z robotnikami z pominięciem Komitetu Strajkowego. Minusem takiego rozwiązania była konieczność założenia, że rozmowy będą trwać, a w tym czasie strajk może się rozszerzać.

Gierek wybrał rozwiązanie przekraczające wszelkie normy obowiązujące przywódców partyjnych w krajach realnego socjalizmu. Postanowił skorzystać z zaproszenia Komitetu Strajkowego, udać się do stoczni osobiście i podjąć dyskusję z robotnikami. Jej celem oczywiście nie miało być zawarcie kompromisu, który zaważyłby władzę partii, nadawał prawa obywatelskie i samorządność robotnikom. Nie jechał tam, by przyjąć żądania strajkowe, ale po to by swoim autorytetem, argumentami i przebiegłością wyperswadować nierealność żądań, rozładować strajk i przywrócić spokój. Nie była to więc śmiałość reformatora, ale był to dowód osobistej odwagi Gierka, który poszedł do opanowanej przez zbuntowanych robotników stoczni i rozmawiał z pokrzywdzonymi przez władzę, rozgoryczonymi, gniewnymi ludźmi.

Wizyta Gierka w stoczni miała być szczytowym wyrazem „nowego stylu” kierownictwa. Nie miała jednak doprowadzić do żadnych poważnych zmian instytucjonalnych, nie miała doprowadzić do wejścia na drogę strukturalnych reform. Można przypuszczać, że gdyby Gierkowi nie udało się przekonać robotników do zaniechania akcji strajkowej, zastosowano by inne rozwiązania, by zmusić ich do uległości.

W niedzielę 24 stycznia do stoczni przyjechał nowomianowany minister spraw wewnętrznych Szlachcic z wiadomością, że Gierek już jest w Szczecinie i gotów jest skorzystać z zaproszenia. Komitet poprosił o kilka godzin zwłoki, by skonsultować się z „piątkami” i załogą oraz przygotować warunki do spotkania. Wypracowanie przez strajkujących jednolitej taktyki w rozmowach utrudniałoby Gierkowi zadanie. Nie wiadomo, czy Szlachcic dysponował jakimiś środkami porozumiewania się z Gierkiem, czy przekazał mu informację, że Komitet jest zaskoczony i jeszcze nie przygotowany.

Zanim Szlachcic zdołał opuścić stocznię, Gierek i Jaroszewicz wysiedli z samochodów przy głównej bramie i przekroczyli ją bez sprzeciwu ze strony osłupiałej straży robotniczej.

Idąc w stronę świetlicy zakładowej Gierek zwoływał napotkane grupy robotników. Zaraz też wszyscy weszli do świetlicy. Komitet Strajkowy był zaskoczony. Gierek odebrał mu inicjatywę, przynajmniej jeśli chodzi o audytorium, z którym miał rozmawiać. Na sali nie pomieścili się przychodzący później delegaci wydziałów. Wielu ludzi uczestniczących w spotkaniu znalazło się tam przypadkowo, bez mandatu swoich wydziałów.

Gierek nie zakwestionował jednak praw Komitetu, zapewne dlatego, że mogłoby to skomplikować dalszą dyskusję. Jego członków jednak też nie wyróżniał, traktując ich na równi z innymi robotnikami. Przewodnictwo objął dyrektor Cenkiem, a nie przedstawiciel Komitetu. Ułatwiło to dalszą dyskusję przedstawicielom władz. Bałuka znalazł się jednak w prezydium. Spotkanie transmitowano przez zakładowy radiowęzeł na całą stocznnię<sup>15</sup>.

Po powitaniach Cenkiem Bałuka odczytał postulaty strajkowe. Zaraz potem głos zabrał Gierek. Wyraził ubolewanie z powodu strajku, który nastąpił, gdy obaj z Jaroszewiczem mają „obowiązek wyciągnięcia kraju z ogromnego zaniedbania, z sytuacji kryzysowej. Strajk to utrudnia”. Na dzień wczorajszy było przygotowane VIII Plenum partii, ale wobec strajku trzeba je było przełożyć, aby nie obradowało w atmosferze nacisku. Gierek mówił, że za pośrednictwem KW zaproponował robotnikom powrót do warsztatów i dialog bez przerywania pracy. Nie zgodzili się. Nie robi im z tego zarzutu, choć ma żal, że nie dali wiary I sekretarzowi, zwłaszcza, że w liście pizdecie, że jesteście za socjalizmem, za odnową i udzielacie nam zaufania.

Potem Gierek zaczął omawiać przyczyny zaniedbań i kryzysu, upatrując ich przyczynę w wadach osobistych Gomułki i jego najbliższych współpracowników. Najgorsze były lata ostatnie, kiedy Gomułce „nie można było wytłumaczyć, że tak nie należy. Że trzeba powiedzmy — inaczej. (...) Ta jakaś negacja, to oderwanie się od życia wystąpiło po marcu sześćdziesiątego ósmego roku, kiedy faktycznie niewiele można było już zrobić”<sup>16</sup>. Wiele uchwał rządowych podejmowano w gabinecie Gomułki i on sam wszystko załatwiał, „a rząd o niektórych sprawach dowiadywał się z prasy. Wiecie, to są rzeczy, o których wstyd mówić, towarzysze! Ale niestety, tak było. (...) Wy możecie zapytać: dobrze — a co Biuro? Towarzysze, Biuro niewiele też miało do powiedzenia, a przynajmniej niektórzy członkowie Biura. Jeśli

15. Porządku przy mikrofonie pilnował Lucjan Adameczuk. — B. Sulik, *op. cit.*

16. „Rewolta szczecińska i jej znaczenie”, Paryż 1971, str. 29-30.

już o czymś mówili, to, rozumiecie, albo byli izolowani, albo byli dyskryminowani”<sup>17</sup>.

Za kryzys odpowiadał zdaniem Gierka wyłącznie Gomułka, no może jeszcze członkowie kierownictwa, którzy razem z nim odeszli. Inni ludzie zasiadający wówczas w kierownictwie państwa i partii, odpowiadający za rozmaite sprawy na mocy statutu partii czy konstytucji, w rzeczywistości nie mieli wpływu, nie byli często informowani. To prawda, że Gomułka był autokratą, że osobiście podejmował wiele najważniejszych decyzji, że źle znosił sprzeciw, ale nie znaczy to przecież, że ludzie zasiadający w kierownictwie nie ponosili odpowiedzialności za decyzje. Sytuacja tak wyglądała, gdyż się na nią godzili. Gomułka nie był krwawym satrapą, nikogo z partyjnych oponentów nie zamordował ani nie wtrącił do więzienia. Milczeli w obawie przed utratą przywilejów i posad, przytakiwali z nadzieją na uzyskanie łask szefa. Gierek więc dokonał fałszu, przedstawiając sytuację w kierownictwie, choć posłużył się faktami nieznacznie tylko podretuszowanymi

Sytuacja kraju jest bardzo ciężka — mówił Gierek — „my nie mamy żadnych rezerw, które pozwoliłyby nam dokonać jakiegokolwiek manewru pozwalającego na szybszy wzrost stopy życiowej, od tego co się robi obecnie. Naprawdę nie mamy! Myśmy wjechali w uliczkę, z której nie można nawrócić tego pojazdu tak gwałtownie, jak by się chciało”. Daliśmy osiem miliardów czterysta milionów na wyrównania w związku z podwyżką i „w tej chwili robimy bokami, szukamy wszystkich możliwych rezerw...”<sup>18</sup>. Zatrzymanie inwestycji przemysłowych i przerzucenie nakładów na konsumpcję jest niemożliwe, ponieważ rozbudowano już bazę surowcową i energetyczną. Reorientacja mogłaby spowodować straty rzędu setek milionów złotych. Ale będziemy realizować politykę „manewrów inwestycyjnych”, przesunięć, prosić o pomoc ZSSR. Chcemy podnieść potencjał gospodarczy i stopę życiową, głównie w oparciu o środki krajowe. Można to osiągnąć tylko drogą silnego podniesienia wydajności pracy, maksymalnego wykorzystania wszystkich możliwości.

Gierek uchylił się od omówienia głębszych strukturalnych przyczyn kryzysu, nie wspominał o instytucjonalnych ograniczeniach hamujących rozwój. Nie mówił o przewidywanych reformach. Akcent położył natomiast na udzielenie jemu, Jaroszewiczowi i ekipie kredytu zaufania. „I ja mogę jutro wrócić na

17. *Tamże*, str. 142-143.

18. *Tamże*, str. 30-31.

Śląsk, rozumiecie, i — jak to się mówi — z podniesionym czołem mogą po ulicach chodzić i nikt mi zarzutów nie będzie robił. To samo jak chodzi o towarzysza Piotra. To co on mógł zrobić, to zrobił uczciwie; na wiele rzeczy nie zezwalano, prawda. On też może odejść i sprawa załatwiona! (...)”.

„No — wyobraźcie sobie — gdybyśmy my, w okresie trudnym dla naszego kraju, odmówili... Stałaby się rzecz straszna. Kraj, towarzysze, spłynąłby krwią. Krwią by spłynął”. Gierek prosił robotników, by pamiętali, w jakiej sytuacji znajduje się „nasza ojczyzna”. „Żebyście pamiętali, że każdy nierozważny krok, nawet wtedy jeśli on ma uzasadnienie (...) nie służył tym, którzy doprowadzili ten kraj do takiej sytuacji, w jakiej on się znajduje”. Czy chcecie czy nie, „pomagacie tym, którzy doprowadzili ten kraj do tego czym on jest”<sup>19</sup>”. Była to groźba, że kontynuowanie strajku może prowadzić do upadku ekipy Gierka, wzmacnia zdymisjonowanych i tworzy prawdopodobieństwo ich powrotu do władzy.

„Wy musicie nam uwierzyć — mówił Gierek — że my nie mamy, i jako Polacy, i jako komuniści, innego celu w życiu, jak tylko ten żeby lepiej służyć naszej ojczyźnie, lepiej służyć sprawie naszego narodu, lepiej służyć sprawie socjalizmu”<sup>20</sup>. „Towarzysze! Mnie chyba nie możecie posądzać o złą wolę. Ja jestem tak samo jak wy robotnikiem. Ja osiemnaście lat pracowałem na kopalni, na dole i — wiecie — mnie nie trzeba uczyć rozumienia problemów klasy robotniczej. Moi wszyscy krewni pracują na kopalniach Śląska. Wszyscy!”<sup>21</sup>. „My chcemy doprowadzić, towarzysze, jak już powiedziałem, do jakiegoś etapu, na którym będziemy mogli powiedzieć: proszę bardzo, droga jest prosta, jedźcie dalej młodzi ludzie!”<sup>22</sup>. „Żeby król nie był dożywotni, żeby nie było tak, rozumiecie, że pierwszy sekretarz albo umiera, albo, rozumiecie, fala go zmiata”<sup>23</sup>.

Były to słowa, które mogły się podobać. Miały dowodzić skromności. Gierek mówił, że nie pchał się do sprawowania władzy, mówił o sprawowaniu władzy jako o służbie dla narodu, a to pasowało do wyobrażeń społeczeństwa. Mówił prostym, potocznym, zrozumiałym językiem i w ten sposób pozyskiwał sympatię i pewne zaufanie.

---

19. *Tamże*, str. 34-35.

20. *Tamże*, str. 35.

21. *Tamże*, str. 32.

22. *Tamże*, str. 36.

23. *Tamże*, str. 141.



Zapowiadał, że z życia partii i państwa stopniowo, spokojnie, zgodnie z przepisami prawa trzeba będzie „usuwać wszystkich tych, którzy nauczyli się, towarzysze, wykonywać płynące z góry, którzy są zadowoleni, że nie muszą myśleć, którzy cieszą się, że w związku z tym, że mu kazano, że to nie on ponosi odpowiedzialność. (...) To, co myśmy zrobili do tej pory, to jest w tej chwili to maksimum na co mogliśmy sobie pozwolić (...).

Ja wam obiecuję, że my pójdziemy znacznie dalej, ja wam obiecuję, że my pójdziemy dalej jak chodzi o włączanie klasy robotniczej do rządzenia państwem — co do tego możecie być przekonani”<sup>24</sup>. Gierek nie rozwinął tej myśli, nie powiedział jakie formy tego „włączania” przewiduje, w jakich sprawach robotnicy będą współdecydowali. Zaznaczył natomiast, że zmiany nie mogą zagrażać socjalizmowi i stosunkom z krajami socjalistycznymi. Bo można mieć pretensje do „tego czy innego człowieka”, ale „nie można mieć pretensji do socjalizmu”. Obciążając odpowiedzialnością za kryzys nie złe struktury, ale nieudolnych ludzi, Gierek dokonywał zabiegu utożsamiania socjalizmu z osiągnięciami i pracą ludzi przez cały powojenny okres. „Bo jak przekreślimy to, cośmy sami zrobili, to sami sobie będziemy zaprzeczać. Będziemy zaprzeczać własnej pracy, własnemu wysiłkowi”<sup>25</sup>. Oburzając się na antysowieckie akcenty w piosenkach strajkowych, Gierek ostentacyjnie się zdenerwował. Chciał podkreślić, jak sprawa to poważna, nie nadająca się do żartów. Antysowieckość to według niego „uderzenie w to, co jest podstawową rzeczą w naszym istnieniu, tym co — powiedzmy — będzie decydowało i co będzie decydować o naszym rozwoju”<sup>26</sup>.

Po tym dłuższym wstępnym wystąpieniu Gierek przeszedł do odpowiedzi na postulaty strajkowe.

Odmówił odwołania podwyżki, twierdząc, że jest to niemożliwe z przyczyn ekonomicznych i organizacyjnych. Trzeba by odebrać przyznane 8 miliardów. Robotnicy zareagowali gniewnie na odrzucenie tego postulatu, Gierek potwierdził jednak swą nieustępliwość. Pracujcie, a będzie więcej do podziału — powiedział<sup>27</sup>.

Natychmiast jednak poprawił wrażenie, zgadzając się na postulat drugi — wyborów do władz działających w stoczni organizacji. W zasadzie przyjął też trzeci postulat — wypłacenia wynagrodzeń za czas strajku. Warunkiem miało być tylko wyko-

24. *Tamże*.

25. *Tamże*, str. 35-36.

26. *Tamże*, str. 37-38.

27. *Tamże*, str. 38-40.

nanie planu. Zgodził się, że wobec uczestników strajku nie będą wyciągane żadne konsekwencje, chyba że dopuścili się przestępstw kryminalnych. Punkt piąty dotyczył przyjazdu władz państwowych.

W następnym punkcie domagano się informacji o sytuacji politycznej i gospodarczej kraju. Gierek odpowiedział, że informacja już uległa poprawie. Informuje się o pracy Biura Politycznego, sekretariatu KC, o pracy rządu. Gdy rozległy się protesty, Gierek udał, że nie rozumie o co chodzi: „Chodzi wam nie tyle o informacje o sytuacji politycznej, gospodarczej kraju, ile o to co się dzieje na terenie waszej stoczni i o to co się dzieje na terenie miasta”. Zaraz jednak musiał nawiązać do intencji robotników i powiedział rzecz bardzo niepopularną: „Tylko — wy nie żądajcie takiej demokracji — prawda, dla, jak to się mówi, wszystkich! I dla przyjaciół i dla wrogów! Takiej demokracji wy nie żądajcie! Będziemy informować o tym, co będzie dotyczyło — powiedzmy — waszego życia i tak dalej, natomiast to, co interesuje naszych wrogów, to, towarzysze, my podawać nie będziemy”<sup>28</sup>. Gierek mógł się spodziewać, że po tych słowach wybuchnie burza. Bo cóż znaczyły te słowa? Wróg socjalizmu też kupuje gazetę i czy dlatego nie wróg, a nawet sympatyk ustroju ma nie wiedzieć o problemach społeczeństwa, państwa, istniejących kłopotach? Odpowiedź Gierka stawiała sprawę na głowie i podważała wszystkie zapewnienia o rozszerzeniu udziału w rządzeniu, bo jak rządzić, jak nawet wiedzieć co trzeba zrobić, skoro się nie wie jak jest, jak by być mogło? Ale burza nie wybuchła, robotnicy jakoś spokojnie przełknęli te twarde zdania.

Przechodząc do rzekomych zobowiązań Wydziału Rurowni Gierek udzielił, acz niechętnie, zgody na opublikowanie wiadomości, że zobowiązania podjęły brygady, a nie cały wydział.

Punkt 9 dotyczył opublikowania postulatów w lokalnych środkach przekazu. Gierek „zrozumiał”, że chodzi tu tylko o sprawę rurowni. Chwila wahania. Ktoś z sali potwierdza, że chodzi właśnie o zobowiązania na rurowni. Gierek szybko zgadza się i przechodzi do punktu dotyczącego Komisji Robotniczej.

Ku zadowoleniu wszystkich zebranych zgodził się na działanie Komisji Robotniczej, wybór nowych władz, kooptację części członków Komitetu Strajkowego do KSR.

Po przemówieniu Jaroszewicza dotyczącym sytuacji ekonomicznej kraju wypowiadali się robotnicy. Mówili o nędzy swoje-

---

28. *Tamże*, str. 44.

go życia, wspominali grudniową tragedię, śmierć kolegów, bezkarność i okrucieństwo milicji.

„Zginął jego brat, no i on dostał jakieś odszkodowanie, ale pod jednym warunkiem, że podpisze zobowiązanie, że brat nie został zabity, ale zmarł na atak serca, czy na wątrobę czy na coś innego! (...) Druga sprawa: trupy chowało się w nocy, o 22-iej, o 24-tej i o 1-szej w nocy, jak tam wypadło. I tylko cztery osoby z rodziny na pogrzebie. To też jest prawda na pewno, bo tak się robiło. Oczywiście tow. Gierek o tym na pewno by się nie dowiedział, gdyby nie ten nastrój u nas”. Szykany milicji nie ustały. „Łapie się stoczniovców jak szczury, łapie się po cichu z za węgła, z za drzewa. Już kilku zostało dotkliwie pobitych. Oczywiście milicja mówiła, że to jest nieprawda”. Milicja pohańbiła wojskowy mundur przebijając się, bo „nikt nie zaprzeczy, wojsko teraz nie strzelało”. „I to bym chciał podkreślić, że nie po to jest milicja, nie do bicia uczciwych ludzi czy do szantażowania wszystkich, ale po to, aby przestrzegała porządku!” (delegat wydziału K-1). „Ja teraz mam córkę — dwa i pół — będę ją wychowywał przez dwadzieścia lat, żeby ją ktoś zabił? (...) Ludzie, którzy zginęli na ulicach zostali zapakowani w worki nylonowe i pochowani jak bydło (...) Moim zdaniem, towarzysz Edward Gierek powinien przejąć tę sprawę w swoje ręce, poszukać winnych, którzy do tego dopuścili” (delegat wydziału K-2). „Ponieważ mundur milicyjny został splamiony krwią robotnika, bądźmy pomni poległych i wprowadźmy zasadę, że tak jak nam odciąga się podatek, od wynagrodzeń milicji też będzie odciągany podatek od wynagrodzeń. Niech to będzie pamiątka, że oni wszyscy mają być naszymi obrońcami, a nie naszymi rozstrzeliwaniami” (delegat Wydziału M). „Postulujemy w dalszym ciągu redukcję aparatu bezpieczeństwa. Wszyscy wiedzą, że tego aparatu jest tu około tysiąca albo więcej. A zresztą wszędzie ten aparat bezpieczeństwa jest bardzo rozbudowany, ciąży nam...”<sup>29</sup>.

Wypowiedzi robotników wiele mówią o ich ciężkim losie, o dramacie który przeżyli, o niepewności. Starali się powiedzieć Gierkowi to co ich najbardziej bolało, co uważali za krzywdzącą niesprawiedliwość. W pewnym momencie jakby zapomnieli o katalogu postulatów, rzadko do niego nawiązywali, nie dyskutowali nad żądaniami załatwionymi odmownie. Czasem tylko mówili o podwyżce, często domagali się ukarania winnych zbrodni.

Byli pod wrażeniem rozmowy z Gierkiem. Nigdy przedtem

---

29. *Tamże*. Por. „Grudzień 1970...”.

nie widzieli i nie rozmawiali z tak wysokim dygnitarzem. Gierek wzbudził sympatię, okazał się przystępnym, bardzo skromnym, choć zasadniczym politykiem. Chyba wierzyli mu, że jeśli mówi „to niemożliwe”, to rzeczywiście tak jest, naprawdę jest to niemożliwe do spełnienia. Nie zakładali, że mógłby kłamać.

Uwierzyli mu, uwierzyli, że chce dobrze. Gierek czerpał korzyści z zakorzonego w ludziach mitu dobrego władcy. Nie uważali go za przedstawiciela „drugiej strony”, ale za pełnego dobrej woli władcę całego narodu. Uważali, że nie wie o nadużyciach i zbrodniach, że są one dziełem niższych urzędników i muszą budzić jego gniew. Przekazując swe prośby, opinie i żale wierzyli, że ich zrozumie, zapamięta, poprawi ich los.

Często jednak wspominali o innych zakładach, które wraz ze stoczną zastrajkowały. Mówili, że one też muszą mieć gwarancje bezpieczeństwa, że nie można ich zostawić. Ujawniała się tu solidarność z kolegami, którzy razem walczyli.

To spotkanie Gierka rozegrał bardzo sprytnie. Wykorzystał wszystkie słabości strajkujących, odwołał się do tego co ludzi pociąga, co się może podobać. Potrafił przedstawić się takim, że zjednał sobie przychylność sali. Porzucił rytuał obowiązujący w partii, zachowywał się dość swobodnie, mówił bez kartki, unikał sloganów i tzw. „drętwej mowy”, starał się przedstawić jako jeden z nich. Zaskakująca mogła być łatwość, z jaką zgodził się na żądania polityczne, zazwyczaj najtrudniejsze do przeprowadzenia. Jego zgoda dotyczyła jednak tylko stoczni. Udało mu się wymanewrować postulat dotyczący publikacji listy żądań w środkach masowego przekazu. Mogłoby to bowiem być niebezpieczne, zachęcić innych do walki o to samo. Nie zobowiązał się do pociągnięcia do odpowiedzialności winnych masakry, sfałszowania wiadomości o zobowiązaniach w rurowni, nie przyjął żadnego postulatu, który godziłby w interesy i bezpieczeństwo aparatu partyjnego. Zobowiązał się natomiast do wypuszczenia wszystkich jeszcze nie zwolnionych aresztowanych w grudniu robotników, przedstawiał Szlachcica jako nowego, uczciwego, dobrego szefa policji. Najmniejszym osiągnięciem Gierka było tłumaczenie robotnikom, że to nie oni powinni decydować o obliczu odnowy, że wszelkie decyzje powinni zostawić kierownictwu partii. Uczynił to jednak w sposób elegancki, satysfakcjonujący, wręcz partnerski: jeśli będziecie widzieli, że coś grozi, powiedzmy interesom naszego kraju, przyjeżdżajcie do mnie, czy przyjeżdżajcie do towarzysza Jaroszewicza! Słuchajcie, ja was na pewno przyjmę (...) nie podejmujcie żadnej takiej decyzji, jaką podejmiecie teraz, prawda, bo ona, rzeczywiście towarzysze, bijąca jest

w interes naszego kraju! Przyjeżdżajcie i powiadam, będziemy starali się zawsze z sobą dogadać. Przecie — no — nie ma między nami nic takiego, co nas dzieli. W każdym bądź razie jak chodzi o mnie. Ja wam naprawdę deklaruję chęć rozmawiania na wszystkie tematy związane, powiedzmy, z takimi czy innymi sprawami, które narosły, prawda, i które towarzyszy bołą”<sup>30</sup>. „Słowem, ja myślę, towarzysze, tak — mówił Gierek na zakończenie — że w tej chwili nie pora na rozpamiętywanie, na rozbabrywanie. Ja myślę, że na VIII Plenum będzie to, powiedzmy, głębokie pranie. Zobaczymy, jak to wszystko wyjdzie. Myślę, że z tego dzisiejszego spotkania my wynieśliśmy głębokie przekonanie, że to pranie musi być jeszcze głębsze niż to, co wyście nam tutaj zademonstrowali — jeśli chcemy uniknąć na przyszłość tragedii, jaka spotkała nasz kraj. Ja, towarzysze, wam to solennie obiecuję, że będziemy dążyć do tego, żeby to pranie było rzeczywiście głębokie! Teraz trzeba pracować. I jak się już rzekło, nie utrudniajcie nam i nie pomagajcie naszym wrogom — rozumiecie — tym, którzy pragnęliby udowodnić, że a jednak kontrrewolucja, a jednak słusznie strzelano. Pamiętajcie o tym i pamiętajcie, że to jest bardzo istotne, powiedzmy w tym, nim podjęlibyście jakąś tego rodzaju decyzję”<sup>31</sup>.

Spotkanie w stoczniowej świetlicy trwało 9 godzin i było transmitowane przez zakładowy radiowęzeł. Dyskusji i wypowiedziom Gierka przysłuchiwały się tysiące ludzi zgromadzonych na wydziałach oraz przed bramą zakładu.

Z końcem spotkania nastąpił też koniec strajku. Robotnicy uznali, że odnieśli sukces. Nadal byli pełni goryczy na lokalne władze, mieli w żywej pamięci grudniowy dramat, ale wierzyli, że teraz będzie lepiej, że Gierek jest dobry, że wszystko poprawi...

Ze Szczecina Gierek pojechał do Gdańska, gdzie 25 stycznia spotkał się w świetlicy WRN z przedstawicielami przedsiębiorstw przemysłu okrętowego i innych zakładów. W spotkaniu tym I sekretarzowi towarzyszyli Jaroszewicz, Babiuch i Szlachcic. Było to już inne spotkanie, choć na sali było wielu działaczy z okresu grudniowego. Nie było strajkowej atmosfery, nie transmitowano tej debaty. Z gdańskiego spotkania nie dysponujemy także tak szczegółowym zapisem. Niektóre jego wątki w stonowanej formie podała lokalna prasa, pisze o nim autor „Przesilenia grudniowego”. „Spotkanie trwało osiem godzin, a w dyskusji wy-

30. *Tamże*, str. 141.

31. *Tamże*, str. 144-145.

stąpiło 23 mówców. Krytyka robotnicza dotyczyła tych samych schorzeń, o których mówiono w Szczecinie”<sup>32</sup>.

Krytykowano brak swobód demokratycznych, zanik dyskusji, rozrost biurokracji, brak wpływu robotników na podejmowane decyzje. Wszystkie te wady dotyczyły partii, organizacji społecznych, związków zawodowych. Chociaż Rakowski nie pisze o tym, domagano się zapewne cofnięcia podwyżki cen i prawdopodobnie przywódcy partii dowodzili, że jest to niemożliwe. Wielu uczestników tego spotkania mówiło o grudniowym dramacie, chcieli jakichś gwarancji na przyszłość. Do tych wypowiedzi ustosunkował się Szlachcic, wyrażając przekonanie, że „użycia broni w dniach grudniowych można było uniknąć. Tragedia jednak nastąpiła i obecnie należy zrobić wszystko, aby do podobnych wypadków już nigdy nie doszło”. Ale jeśli organa milicji „uczciwie służą ludowi, klasie robotniczej i państwu, muszą być odpowiednio traktowane”. Równocześnie minister spraw wewnętrznych powiedział, że podległe mu organa będą „przestrzegać praworządności, będą działać sprawiedliwie, ale również każdy fakt przestępstwa i wrogiej działalności będą ścigać bezwzględnie”<sup>33</sup>. Tych ostatnich słów robotnicy zapewne nie brali do siebie, do swojej niedawnej działalności strajkowej, swoich żądań.

W Gdańsku Gierek starał się przedstawić takim, jaki był w Szczecinie. Rozmawiał swobodnie, łamał się chlebem z robotnikami, był szczery, skromny, pełen troski o ludzi pracy. Wrażenie robotników gdańskich było zapewne identyczne z tym, jakie odnieśli stoczniowcy szczecińscy. Uwierzyli mu.

W pewnym momencie Gierek powiedział: „Towarzysze, przyszedliśmy do was po to, żeby powiedzieć wam, jak jest trudno”. „Możecie być przekonani, mówił, że wszyscy jesteśmy ulepiani z tej samej gliny i nie mamy innego celu jak ten, który tu deklarujemy. Jeśli nam pomożecie, to sądzę, że ten cel uda nam się wspólnie osiągnąć. No więc, jak — pomożecie?”. „Pomożemy!” — brzmiała chóralna, tym razem spontaniczna odpowiedź<sup>34</sup>.

Wieczorem Gierek i Jaroszewicz gościli w Stoczni im. Lenina, potem w Stoczni Północnej.

Gierek triumfował, odniósł prawdziwy sukces. Radio, telewizja i prasa pokazywały ten moment gdańskiego spotkania jako

---

32. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 108.

33. *Głos Wybrzeża* z 26 stycznia 1971.

34. M. F. Rakowski, *op. cit.*, str. 109.

dowód więzy i zaufania między partią, jej kierownictwem i narodem.

*Trybuna Ludu* z 24 i 25 stycznia milczała na temat szczecińskiego spotkania. Nie podano nawet wiadomości, że trwają tam niepokoje, że wyjechał tam I sekretarz i premier. Dopiero 26 stycznia, gdy było już wiadomo, że konflikt skończył się pomyślnie, *Trybuna Ludu* opublikowała obszernie sprawozdanie i komentarz na stronie pierwszej. I sprawozdanie i komentarz były wyraźnie podretuszowane. Delegaci wydziałów mówili o sprawach swego zakładu i kraju — pisano — ich wypowiedzi cechowała głęboka odpowiedzialność, zapewnili „o swoim pełnym poparciu dla zaprezentowanego przez nich (Gierka i Jaroszewicza — przyp. autora) programu odnowy”. Ani słowem nie wspomniano natomiast o istnieniu Komitetu Strajkowego, Edmunda Bałuki, listy postulatów. Całkowite milczenie na ten temat zachowano także później. Kraj nie miał się dowiedzieć, że w Szczecinie jest jakaś reprezentacja załogi, jacyś niezależni przywódcy robotniczy, jakieś nie wymyślone przez partię postulaty.

Centralny organ partii pomijał także milczeniem te sformułowania, w których mówiono o dramacie grudniowym, trudnych warunkach życia i pracy, żądano reform i gwarancji na przyszłość. Redaktor naczelny *Trybuny Ludu* Józef Barecki przytaczał natomiast takie wypowiedzi: „Nie wiedzieliśmy, jaka jest sytuacja w kraju, teraz wiemy i zgadzamy się ze stanowiskiem partii i rządu”; „Rozumiemy, że sytuacja jest trudna i nie można robić obniżki. I nie mamy o to pretensji do tow. Gierka”; „Wszyscy wiedzą, że każda przerwa w pracy pogarsza sytuację w kraju i robotnika”; „Czekaliśmy na was jak wierny lud na swoich przywódców”; „Słuchając tow. Gierka byłem dogłębnie wzruszony. Łzy cisnęły mi się do oczu, gdy zobaczyłem, że są ludzie, którzy potrafią tak rozmawiać z klasą robotniczą i tak rozumieją nasze sprawy”<sup>35</sup>.



VIII Plenum obradujące 6 i 7 lutego w Warszawie nie było takim „wielkim praniem”, jakie zapowiadał Gierek w stoczni szczecińskiej. Z materiałów i wypowiedzi na Plenum nie wynika, by jego uczestnicy zdawali sobie sprawę z głębi kryzysu. Nie zastanawiano się nad systemowymi przyczynami kryzysu, nad zgłoszonymi w grudniu i styczniu robotniczymi postulatami, nad aspiracjami społeczeństwa. Źródła kryzysu sprowadzano wyłącznie do indywidualnych błędów i złego stylu pracy byłego I se-

35. *Trybuna Ludu* z 28 stycznia 1971.

kreterza i jego najbliższych współpracowników. Rzutowały one na całą politykę partii i spowodowały niezadowolenie społeczeństwa, a potem wybuch gniewu. Za błędy kierownictwa nie ponosi winy aparat partyjny ani nawet członkowie naczelnych władz partii. „Żadnemu członkowi partii nie można czynić zarzutu z tego tytułu, że był lojalny wobec przywódców partii, a tym bardziej, że w warunkach które istniały przed VII Plenum KC, w sposób zdyscyplinowany realizował uchwały partii, nawet jeśli niektóre aspekty tych uchwał budziły jego wątpliwości. Wynikało to bowiem z nacechowanej dobrą wolą dyscypliny partyjnej i troski o jedność działania partii, które to cechy zawsze były i pozostaną w przyszłości jednym z podstawowych źródeł sił partii”<sup>36</sup>. Słowa te potwierdzały rozgrzeszenie za wszystkie przewinienia wobec społeczeństwa popełnione przed grudniem. Były też ważną wskazówką na przyszłość. Zobowiązywały członków partii do dyscypliny, wykonywania poleceń kierownictwa, nawet jeśli będą one budziły sprzeciw.

Także inne mechanizmy systemowe uznawano za niezmiennie. Twierdzono, że źródłem deformacji w życiu partii i kierowania przez nią państwem „nie były ani istota ustroju socjalistycznego, ani też zasady organizacyjne naszej partii”. Partia musi się nadal kierować „zasadą centralizmu demokratycznego”. Podkreślano, że „kierowanie przez partię polityką państwa jest nieodłączną cechą ustroju socjalistycznego i podstawowym warunkiem jego trwałości”<sup>37</sup>. Komitet Centralny w oparciu o program Zjazdu „będzie wskazywać cele społeczno-ekonomiczne oraz określać środki i sposoby ich realizacji. Partia jako „kierownicza siła polityczna” powinna: „wyznaczać cele społeczno-gospodarcze i polityczne; prowadzić nieustanną pracę ideologiczną, opartą na marksistowsko-leninowskiej ideologii; pracę polityczną wśród mas; kierować szeroko pojętą polityką kadrową; sprawować polityczną kontrolę nad realizacją wyznaczonych celów, dokonywać ich weryfikacji w praktyce, prowadzić analizę problemów społecznych”<sup>38</sup>. Partia miała więc zachować wszystkie dotychczasowe atrybuty absolutnej i niekontrolowanej władzy. Miała opracowywać programy rozwojowe, realizować je i kontrolować ich realizację. Obsadzać stanowiska kierownicze swoimi ludźmi. Partia a nie obywatele mieli wyznaczać cele społeczeństwa. Partia nie miała realizować woli społeczeństwa, to obywatele winni

36. „Ocena wydarzeń grudniowych i wynikające z niej wnioski. Materiał na VIII Plenum”. *Nowe Drogi*, numer specjalny, 1971, str. 58.

37. *Tamże*, str. 55.

38. Przemówienie E. Gierka, *tamże*, str. 37.



zrozumieć słuszność polityki partii. Pomóc im w tym powinny środki informacji, które „coraz skuteczniej pełnić będą rolę jednego z głównych instrumentów działania partii”<sup>39</sup>.

Odrzucono „jako zasadniczo sprzeczne z potrzebami i warunkami socjalistycznego społeczeństwa lansowane przez rewizjonizm liberalno-burżuazyjne wzorce ustrojowe”<sup>40</sup>. „Nasza demokracja nie ma i nie może mieć nic wspólnego z burżuazyjno-liberalnym systemem wolnej gry sił politycznych” — powiedział Gierek<sup>41</sup>. Jeśli przez „wolną grę sił politycznych” będziemy rozumieli istnienie niezależnych od partii, samorządnych organizacji, wyrażających aspiracje swych członków, to wiemy co jest „zasadniczo sprzeczne z potrzebami i warunkami socjalistycznego społeczeństwa”.

W czasie obrad plenum nikt nie zaproponował rozszerzenia samorządności społeczeństwa, oddania związków zawodowych ro-

---

39. *Tamże*, str. 60.

40. *Tamże*, str. 57.

41. *Tamże*, str. 31. VIII Plenum odstąpiło brak woli reformowania czegokolwiek w strukturze systemu. Przemówienia były banalne, schematyczne, odstąpiły niski poziom intelektualny i polityczny najwyższego gremium partii. Uchodzący do niedawna za potencjalnego przywódcę partii Mieczysław Moczar przestrzegał przed rewizjonistami, przeciwnikami socjalizmu i Wolną Europą, którzy także są zainteresowani przebiegiem VIII Plenum. Zdaniem Moczara „nie należy i nie wolno być bezczynnym wobec ośrodka 'Wolnej Europy' i jego wrogiej działalności, (...) należy omówić sposoby jej przeciwstawienia się”. Drugi po Gierku ówczesny autorytet partii mówił, że PZPR „ma moralne prawo domagać się od całego społeczeństwa, od klasy robotniczej absolutnego poparcia, albowiem w niej tkwią jej korzenie, a wraz z poparciem — większej wydajności pracy, albowiem jest to główne źródło siły współczesnego narodu i państwa, jego właściwej perspektywy” (str. 212-215). Moczar nie przedstawiał żadnych propozycji społecznych, czy gospodarczych, nie widział potrzeby zmian w relacjach władza - społeczeństwo. Jeszcze wyraźniej przeciw rozluźnieniu reżymu wypowiedział się Józef Kępa: „w ton, nurt naszej pracy usiłują włączać się siły nam nieprzyjazne, obce... (...) Wśród rewizjonistów krążą wypowiedzi oparte na starej rewizjonistycznej wersji tzw. gruntownej demokratyzacji systemu. Niektórzy z nich to drugoetapowcy z 1956 roku. Inni moralisci z 1968. (...) Oczywiście zdaję sobie sprawę, że wszystkie te reakcje, obce nam poglądy, nie opierają się na liczącej się sile politycznej, ale doświadczenie uczy, że nie można także tego bagatelizować (...). Warunkiem zasadniczym uzyskania należytych rezultatów w pracy partyjnej jest umacnianie siły partii, szanowanie aktywu partyjnego, który jak zawsze, jak w grudniu, tak i obecnie ofiarnie i odważnie, mimo różnego rodzaju najczęściej niezasadnionej krytyki, pracuje” (str. 90-91).

Wypowiedzi Gierka i jego bliskich współpracowników, acz nacechowane wielką zachowawczością, pozbawione akcentów naprawdę reformatorskich, wskazywały że nowa ekipa nie stanowi bynajmniej dogmatycznego skrzydła KC. Wobec Gierka i jego ludzi nie było w kierownictwie PZPR alternatywy.

botnikom, ograniczenia kompetencji cenzury, przywrócenia autonomii uczelniom, dopuszczenia kontroli obywateli nad władzą, choćby na niskich szczeblach. Nie pojawiły się głosy o potrzebie oddzielenia ekonomii od polityki, wprowadzenia mechanizmów samoregulujących do życia gospodarczego, ograniczenia rozwoju przemysłu ciężkiego i skierowania wysiłku inwestycyjnego na rozwój rolnictwa. Proponowano jedynie zwiększenie nakładów na budownictwo mieszkaniowe i rozwój przemysłu wytwarzającego dobra konsumpcyjne. Nie miało się to jednak odbić na tempie inwestycji w przemyśle ciężkim. Powstawało zatem pytanie o priorytety: który sektor będzie miał pierwszeństwo w uzyskiwaniu kredytów? Inne niebezpieczeństwo, nad którym przechodzono do porządku, to problem rosnącej dysproporcji między działaniami gospodarki. Jeśli tempo rozwoju przemysłu ciężkiego miało być utrzymane, to siłą rzeczy nawet rozwijający się przemysł konsumpcyjny i usługi musiały pozostawać w tyle, dysproporcja nie zmniejszałaby się. Inne pytanie, to skąd zamierzano czerpać środki na inwestycje i w przemyśle ciężkim i lekkim. Odpowiedź miała przynieść przyszłość — z zagranicy.

Wydaje się, że przywódcy PZPR nie doceniali wagi sprzeczności tkwiących w systemie i z czasem się pogłębiających. Nie rozumieli, że bez uwzględnienia aspiracji obywateli i poważnych korektur sprawowania władzy będzie on narażony na stałe wstrząsy. Ale też nie chcieli ograniczać swego monopolu w żadnej dziedzinie życia państwa i społeczeństwa. Przykład Czechosłowacji dowodził, że wszelkie bardziej zasadnicze formy oznaczają naruszenie kontroli partii nad społeczeństwem, ułatwiają odzyskiwanie przez społeczeństwo niezależności i prowadzą do złamania monopolu władzy aparatu partyjnego w coraz to nowych dziedzinach. Złożoność sytuacji polegała na zasadniczej sprzeczności interesów aparatu partyjnego z dążeniami tej części społeczeństwa, która dążyła do uzyskania przez obywateli prawa decydowania w sprawach publicznych i kontrolowania poczynań władzy. Próbowano więc znaleźć półśrodki, które dawałyby społeczeństwu iluzję wpływu na sprawy swego środowiska, a także decyzje bardziej generalne, ale które nie naruszałyby monopolu władzy partii. Temu służyć miały konsultacje decyzji z „klasą robotniczą i innymi środowiskami społecznymi ludzi pracy”, poszerzenie możliwości krytyki w środkach przekazu (bez naruszania kontroli partii nad emitowanymi programami i publikowanymi tekstami), obudowanie partii i rządu zespołami ekspertów.

Przykładem takiego myślenia było powołanie zespołu ekspertów do opracowania raportu o stanie oświaty w Polsce. Prze-

wodnictwo zespołu objął prof. Jan Szczepański, w latach 60-tych człowiek rzeczywiście stojący z daleka od rządu i partii, dysponujący niemałym autorytetem w środowisku naukowym<sup>42</sup>. Zespół miał opracować raport, ewentualnie propozycje reform, ale wszystkie decyzje dotyczące publikacji wyników prac i wprowadzania zmian miały należeć do kierownictwa PZPR.

Zapowiadano także zmniejszenie ingerencji w życie naukowe, twórczość artystyczną, literacką. Nie oznaczało to jednak uznania samorządności tych środowisk, pozostawienia im pełnej swobody twórczości.

Znaczące były stwierdzenia o potrzebie pełnej i trwałej normalizacji stosunków między państwem a Kościołem, choć obwarowano je wieloznacznym warunkiem uznania przez Episkopat „ustroju socjalistycznego w naszym kraju za trwałą rzeczywistość”.

Lojalność społeczeństwa partia uzyskać jednak zamierzała przede wszystkim przez wzrost stopy życiowej, rozwój konsumpcji. Podniesienie dobrobytu materialnego uznano za alternatywę demokratyzacji. Postanowiono spełnić niektóre potrzeby konsumpcyjne w nadziei, że syci obywatele zapomną o aspiracjach społecznych i politycznych. Koncepcja ta uformowała się jednak w sposób bardziej wyrazisty później.

---

42. Szczepański Jan (ur. 1913), socjolog, bezpartyjny działacz państwowy; od 1951 prof. Uniwersytetu Łódzkiego, od 1964 członek PAN, od 1971 wiceprezes PAN, dyr. Instytutu Filozofii i Socjologii PAN; 1971-73 przewodniczący Komisji Ekspertów do przygotowania raportu o stanie oświaty; od 1971 wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, 1977-82 członek Rady Państwa. Od 1982 przewodniczący Rady Społeczno-Gospodarczej przy sejmie.

## ZAKOŃCZENIE

W czasie spotkania w stoczni szczecińskiej Gierek odrzucił postulaty ekonomiczne, zaakceptował natomiast część żądań politycznych. Paradoks polegał na tym, że już w miesiąc później okazało się, iż ekonomicznie robotnicy wygrali, politycznie zaś przegrali.

Działacze Komitetu Strajkowego, czyli późniejszej Komisji Robotniczej nie potrafili utrzymać swej popularności po zakończeniu strajku. „Znowu jednak na jaw wyszedł brak doświadczenia politycznego przywódców strajku — pisze Bronisław Sulik. — Mając w ręku tak istotne atuty, nie wyzyskali ich do przeprowadzenia efektywnej kampanii przedwyborczej. Zapewne sądzili, że ich strajkowe osiągnięcia wystarczą. Tymczasem opozycja 'oparta na legalistycznej części partyjnych i wspomaganą przez dyrekcję' nie zasypiała sprawy"<sup>1</sup>. Zdyscyplinowany blok oponentów Komisji Robotniczej wygrał wybory. Członkowie Komitetu lub „piątek” wchodzili do rad wydziałowych i wybierani byli na „mężów zaufania”. Ale do zakładowej rady robotniczej wszedł tylko Edmund Bałuka. Większość najaktywniejszych działaczy strajkowych przegrała rywalizację. Zgodnie z przyjętą umową, po wyborach 12 lutego Komisję Robotniczą rozwiązano. W zakładzie pozostały „odnowione” dotychczasowe organizacje, które nie umiały odegrać żadnej istotnej roli ani w zakładzie, ani na zewnątrz. Stocznia Warszawskiego, inne zakłady Szczecina, stocznie i przedsiębiorstwa Trójmiasta nie uzyskały żadnych specjalnych praw. Stosunki w nich panujące normalizo-

---

1. B. Sulik, *op. cit.*

wały się i z czasem przypominały coraz bardziej warunki panujące w całym kraju. Przynajmniej w codziennych, zewnętrznych objawach.

Przeznaczony do strajkujących nie pozostawiono w spokoju. Organizator strajku w rurowni Bogdan Gołaszewski zmarł 10 sierpnia 1971 roku otruty gazem w swym mieszkaniu. Podobny wypadek przytrafił się Adamowi Ulfikowi — wiceprzewodniczącemu Komitetu Strajkowego. Uratował się, ale został przeniesiony na rentę inwalidzką z zakazem wstępu na teren stoczni. Ulfik zmarł nagle w niewyjaśnionych okolicznościach 2 lutego 1976 roku. Innych działaczy przenoszono ze stoczni do różnych zakładów, zwalniano z pracy na podstawie rozmaitych zarzutów. Niektórzy znaleźli się w więzieniu oskarżeni o popełnienie przestępstw kryminalnych. Bałuka początkowo awansował. Przeniesiono go do pracy w Związku Zawodowym Metalowców. Ten „kopniak w górę” miał na celu oderwanie go od stoczni. Gdy w 1973 roku atmosfera wokół niego stawała się coraz cięższa, zbiegł na Zachód.

Kiedy w Szczecinie rozwiązywano Komisję Robotniczą — 12 lutego — w Łodzi zastrajkowały zakłady włókiennicze. Był to protest żywiołowy. Nie zorganizowano komitetów strajkowych, ale ludzie nie wyszli też na ulice. Po dwóch dniach — 14 lutego — w Łódzkiem Teatrze Wielkim odbyło się spotkanie przedstawicieli strajkujących fabryk z premierem Jaroszewiczem, Szydłakiem i Tejchmą. Na pytanie „Pomożecie?” włóknianki odpowiedziały „Nie!”. Nazajutrz — 15 lutego — grudniowa podwyżka cen została cofnięta. Ośmiu miliardów nie odebrano.

W lutym kierownictwo partii nie wykazywało już takiej determinacji w obronie decyzji cenowych. Najwidoczniej nie miały one już takiego znaczenia. Do Łodzi nie pojechał Gierek, ale znacznie mniej od niego popularny i zręczny Jaroszewicz. W międzyczasie Moskwa przyznała Polsce wielkie kredyty zbożowe — 1,5 mln ton w 1971 oraz obietnicę podobnej pomocy w 1972 roku. Nazajutrz po odwołaniu podwyżki Gierek spotkał się w Białowieży z przedstawicielami kierownictwa sowieckiego. Rosjanie najwyraźniej docenili jego wysiłki zmierzające do normalizacji sytuacji w Polsce. Spokój społeczny, utrzymanie dotychczasowych stosunków politycznych były celem nadrzędnym. Aby w tym dopomóc, umożliwiono władzom PRL ustępstwa ekonomiczne, przyjęte przez społeczeństwo z radością, ustępstwa, które wzmacniały popularność i prestiż nowego kierownictwa PZPR i tym sposobem przyspieszały stabilizację polityczną.

Robotnicy przegrali, gdyż nie doszło do stworzenia wspólnego frontu robotniczo-inteligenckiego. Ich świadomość polityczna i społeczna znajdowała się w pewnym stadium rozwoju, nie była jeszcze świadomością dojrzałych politycznie, znających miejsce w społeczeństwie obywateli. Nie potrafili dokładnie określić zasadniczych celów swego działania, rysowały się one mgliście. Nie umieli dokładnie rozeznaczyć się w kontekście politycznym swej akcji. Nie zawsze wiedzieli, kto jest ich sojusznikiem, kto przeciwnikiem.

Jak pisze Ewa Wacowska, analizując wypowiedzi robotników na spotkaniu szczecińskim, „wprawne ucho wychwyci wyraźnie antyinteligentkie akcenty w różnych przemówieniach i antyinteligentkie reakcje sali. Robotnicy polscy skłonni są utożsamiać całą inteligencję z aparatem biurokratycznym i zachowywać wobec niej dystans” (*Kultura* nr 1-2/1972, str. 21).

Inteligencja zachowywała rezerwę wobec protestu robotniczego. Istnieje pogląd, że inteligencja nie poparła robotników w 1970, bo robotnicy nie poparli inteligencji w 1968 roku. Jest to opinia oddająca zapewne część bardziej skomplikowanej prawdy. W 1970 roku demokratyczne środowiska studenckie i intelektualne były stłamszone po represjach 1968 i 1969 roku. Panowała apatia, gorzkie uczucie klęski i związana z nimi niewiara w skuteczność oporu. Będąca jeszcze w świeżej pamięci tragedia Czechosłowacji w 1968 roku poderwała nadzieję na możliwość reformowania systemu. Wielu obawiało się, że masowy ruch rewindykacyjny może skończyć się interwencją i zdławieniem wszelkich swobód, a być może również rozlewem krwi na wielką skalę.

Manifestacje uliczne i starcia z milicją nie były tą formą protestu, którą inteligencja mogłaby uważać za właściwą, szczególnie w świetle wszystkich wcześniejszych doświadczeń. Takie formy sprzeciwu, jak np. podpalenia nie były aprobowane przez inteligentów niezależnie od okoliczności, wzbudzały w nich obawy i przerażenie przed niszczącym żywiołem.

Robotnicy nie wysunęli żądań, które inteligencja mogłaby uznać za szczególnie sobie bliskie; ich postulaty miały przede wszystkim charakter ekonomiczny i środowiskowy. A dystans dzielący te warstwy był jeszcze wówczas znaczny i uniemożliwiał swobodną wymianę opinii, poglądów oraz przyłączenie się „klasy umysłowej” do robotniczych list postulatów. Można powiedzieć, że to nie robotnicy powinni starać się zrozumieć dążenia i poglądy inteligencji, ale inteligencja winna zrozumieć wagę robotniczego protestu. Przez długi czas krytyczne wobec systemu elity

intelektualne miały wyrzuty sumienia z powodu swej bierności w 1970 roku. Nie zmienia to faktu, że zarówno moment, jak i charakter wybuchu gniewu robotniczego nie sprzyjały przyłączeniu się inteligencji do protestu. Robotnicy ponieśli porażkę zapewne również dlatego, że nie udało im się stworzyć silnego, solidarnego, szerokiego ruchu społecznego. Ruch grudniowy i styczniowy nie zdołał spopularyzować wystarczająco swych postulatów, tak by wokół karty żądań nastąpiła szeroka integracja. Co ważniejsze jednak, ruch nie dysponował przywódcą, wokół którego mógłby się skupić. Przywódcą, który symbolizowałby ruch, najlepiej wyrażał jego dążenia i był powszechnie uznanym symbolem tego ruchu. Integracja wokół listy postulatów nie mogła być wystarczająca przy ówczesnym poziomie świadomości strajkujących. Integracja łatwiej w takich przypadkach następuje wokół osoby działacza. W Polsce była bardzo silnie zakorzeniona tradycja przywódców. Wielkie ruchy masowe w Polsce — jeśli były długotrwałe i silne — zawsze miały swych przywódców. Sięgnijmy tylko do przykładów z historii PRL. Przywódcą PSL był Mikołajczyk, wokół jego osoby i uosobianego przezeń programu dokonywała się integracja. W 1956 robotniczym przywódcą został Goździk. Gdy wycofał się lub został wycofany, ruch rad robotniczych osłabł bardzo znacznie. Rolę przywódcy przyjął w dniach październikowych Gomułka, stał się wówczas uosobieniem Października (ze skutkiem wiadomym). W 1968, 1970 i 1976 ruchy społeczne nie wyłoniły niekwestionowanych, uosabiających je, znanych wszystkim autorytetów. Hulsz czy Dopierała byli ludźmi znanymi lokalnie, działali krótko, nie zdobyli sobie wystarczającego autorytetu. Rola Bałuki nie przekroczyła Szczecina, jego znaczenie zbladło po styczniu 1971. Dla wielu przyczyn nie zdołał odegrać roli przywódcy całego ruchu.

Jeszcze jedna refleksja. W grudniu i styczniu nie zaznaczył się w ruchu strajkowym udział Kościoła. Nie odbywały się msze, nic nie wiemy o wspólnych modlitwach czy innych praktykach religijnych. W grudniowej fazie wydarzeń w atmosferze ulicznych manifestacji, krótkotrwałych tylko strajków trudno było o zorganizowanie Mszy św. czy inne wspólne praktyki religijne. Co prawda w Gdyni 17 grudnia przed pochodem z zabitym chłopcem niesiono krzyż, ale jak sądzę był to raczej dowód przywiązania do symboliki i świadomość ostateczności, jaką jest śmierć człowieka. Podczas protestu styczniowego prawdopodobnie również nie odbywały się wspólne modlitwy. Ogromna większość robotników była oczywiście wierząca i praktykująca, ale Kościół i religia nie przenikały w tym stopniu do życia powszed-

niego i nie dodawały tego wymiaru godności i samookreślenia, jak miało to miejsce w sierpniu 1981 i później. Społeczeństwo, szczególnie miejska jego część, było w 1971 roku o wiele bardziej świeckie. Przełom pod tym względem nastąpił w latach 70-tych, a u jego podłoża leżało wiele czynników. Jednym z najważniejszych był zapewne wybór Jana Pawła II na Stolicę Piotrową.

Kłeska robotniczego wystąpienia uwidaczniała się wraz z postępami stabilizacji i zanikiem nadziei wiązanych z kolejną odnową. W 1971 roku, szczególnie w pierwszych jego miesiącach nie było świadomości porażki ani w środowisku robotniczym, ani w inteligenckim. Nie było co prawda tego entuzjazmu co w 1956 roku i Gierek nie miał popularności „październikowego” Gomułki. Akceptowano go raczej powściągliwie i chłodno. Ale też społeczeństwo nie zgłaszało tak radykalnych jak wówczas postulatów politycznych. Gotowe było zadowolnić się mniejszymi koncesjami na rzecz demokracji, poszanowania praw obywateli, uwzględnienia ich podmiotowości w życiu kraju. Społeczeństwo chciało mieć wpływ na podejmowane decyzje, ale nie żądało pełnej suwerenności, rezygnacji partii ze spełniania kierowniczej roli. Chciało być wysłuchiwane, chciało by uwzględniano jego poglądy i aspiracje. Z oficjalnych wystąpień wydobywano te wątki, które nadzieję takiej ewolucji systemu podtrzymywały.

Po 1970 roku istniała więc szansa zestrojenia rosnących aspiracji obywateli z pewnymi reformami systemu sprawowania władzy. Choćby na wzór węgierski. Ewolucja taka mogła się wówczas powieść. Prawdopodobieństwo powstania wielkiego ruchu rewindykacyjnego zdolnego do rugowania partii z życia społecznego i politycznego, a więc prowadzącego do wykolejenia systemu, było wówczas niewielkie. Władza bała się jednak społeczeństwa, nie zamierzała się samoograniczać, nie chciała żadnych istotniejszych reform. Starła się szybko zapomnieć o grudniowych doświadczeniach, które burzyły jej spokój, mąciły obraz sukcesów i zdobyczy partii. Nigdy nie przeprowadzono rozliczeń za Grudzień, nie opublikowano obiecywanego od początków 1971 roku raportu komisji Szydłaka, która zajmowała się przyczynami i przebiegiem wydarzeń. Nie pozwolono na przypomnienie robotniczego protestu. Wspomnienie Grudnia zniknęło z oficjalnego życia publicznego, nie umieszczano opisu tych zdarzeń w książkach i czasopismach, nie pozwalano nawet robotnikom obchodzić jego rocznicy. Władze uznały, że o Grudniu społeczeństwo powinno zapomnieć. Ale ludzie pamiętali, choć mało kto potrafił po-



wiedzieć, jaki był przebieg tamtych wypadków, czego prócz odwołania podwyżki się domagano<sup>2</sup>...

„Prawdziwe znaczenie wystąpień robotniczych z 1956, 1970, 1976 polega na tym właśnie, że czynią one coraz trudniejszym, jeśli nie wręcz niemożliwym zachowanie tego systemu zarządzania gospodarką, który wprowadzono w okresie stalinowskim i który utrzymuje się odtąd z niewielkimi zmianami. W ramach tego systemu sekretarze są najoczywiściej niezdolni do zaspokajania roszczeń robotniczych, choćby czysto materialnych, które przeobrażają się tedy w roszczenia polityczne, niezależnie od tego, czy sami robotnicy rozumieją je w taki sposób, czy nie. Jednakże roszczenia te mają również znaczenie bardziej bezpośrednio polityczne w tej mierze, w jakiej system zarządzania gospodarką jest zarazem systemem sprawowania władzy. W Polsce, jak we wszystkich krajach bloku radzieckiego, polityka i gospodarka są nierozłącznie splecione ze sobą”. ... „to właśnie robotnicy stanowią największą groźbę dla władzy sekretarzy, ponieważ są jedynymi, którzy mogą skutecznie przeciwstawić się zorganizowanej przemocy i tym samym uczynić z oporu wobec określonej decyzji załazek starcia, zdolnego doprowadzić do zmian politycznych”. Te słowa napisał w 1976 roku Krzysztof Pomian.

Już po doświadczeniach Sierpnia 1980, z perspektywy Solidarności pisał Adam Michnik: „Co zostało z wydarzeń grudniowych na trwałe? Wydaje mi się, że dwie rzeczy. Jeśli chodzi o środowiska robotnicze — poczucie własnej siły i wynikające z niej faktyczne prawo weta. Władza musiała się pogodzić z tym przyznanym sobie przez robotników prawem — by przy węzłowych decyzjach dotyczących ich losu powiedzieć: nie. Robotnicy skorzystali z tego prawa w czerwcu 1976 roku.

---

2. Wkrótce po rozwiązaniu Komisji mieszkania jej członków nawiedzać zaczęli przyjezdni z Warszawy tajniacy, znani jako „trenerzy”, bo ustawiają „zawodnika”. Przyjeżdżali po dwóch, jeden groźny, drugi miły i poza wyciąganiem informacji personalnych, próbowali przekupstwem lub pogrozkami skłonić rozmówcę do wskazania skrytek z dokumentacją strajku. Nie tylko w Szczecinie, ale w skali całego kraju odbywała się wtedy gigantyczna operacja policyjna, której celem było znalezienie i zabezpieczenie wszystkich potencjalnych źródeł informacji o wydarzeniach na Wybrzeżu. Operacja trwała nawet po przedostaniu się na Zachód dźwiękowego zapisu spotkania z Gierkiem. Pozostawały bowiem w ukryciu zapisy zebrań Komitetu i wieców strajkowych, zdjęcia, zeznania na temat zachowywania się policji w czasie i po wydarzeniach ulicznych itp. Wydaje się, że policji udało się przechwycić większość tych materiałów”. B. Sulik, *op. cit.*

Rządzącym zaś pozostała po Grudniu pamięć o tym, że swoją władzę zawdzięczają robotniczej rewolcie. I poczucie, że jednej rzeczy robić nie wolno. Nie wolno siłą deptać robotniczego protestu. Cokolwiek złego by nie mówić o tej ekipie i epoce, jedno trzeba przyznać: Gierek nigdy nie bronił swojej władzy za cenę rozlewu krwi”.

Warszawa, 1982

## SPIS TREŚCI

<i>Wstęp</i> .....	7
Rozdział I — <i>Koniec małej stabilizacji</i> .....	12
Rozdział II — <i>Dramatyczny tydzień</i> .....	42
Rozdział III — <i>Nowy styl, stare zasady</i> .....	94
Rozdział IV — <i>Rządzący i rządzeni</i> .....	114
<i>Zakończenie</i> .....	140



## BIBLIOTEKA « KULTURY »

(Wykaz chronologiczny)

(Pozycje wyczerpane oznaczone są literą (w))

1. GOMBROWICZ Witold: *Trans-Atlantyk i Ślub.* (w)
2. ORWELL George: *1984.* (w)
3. MIŁOSZ Czesław: *Zniewolony umysł.* (w)
4. BURNHAM James: *Bierny opór czy wyzwolenie?* (w)
5. MIŁOSZ Czesław: *Światło dzienne* (Poezje). (w)
6. STRASZEWICZ Czesław: *Turyści z bocianich gniazd.* (w)
7. KORBOŃSKI Stefan: *W imieniu Rzeczypospolitej.* (w)
8. ŁOBODOWSKI Józef: *Złota hramota.*
9. MIŁOSZ Czesław: *Zdobycie władzy.* (w)
10. MIŁOSZ Czesław: *Dolina Issy.* (w)
11. PANKOWSKI Marian: *Smagła swoboda.*
12. PARNICKI Teodor: *Koniec „Zgody narodów” (2 tomy).* (w)
13. KORBOŃSKI Stefan: *W imieniu Kremla...* (w)
14. ARON Raymond: *Koniec wieku ideologii.* (w)
15. GREENE Graham: *Moc i chwala.* (w)
16. LIPSKI Leon: *Dzień i noc* (Opowiadania). (w)
17. CHCIUK Andrzej: *Smutny uśmiech* (Opowiadania). (w)
18. HERSCH Jeanne: *Polityka i rzeczywistość.* (w)
19. MIŁOSZ Czesław: *Traktat poetycki.* (w)
20. MACKIEWICZ Józef: *Kontra.* (w)
21. GOMBROWICZ Witold: *Dziennik (1953-1956).* (w)
22. BOBKOWSKI Andrzej: *Szkice piórkem* (Francja 1940-1944), (2 tomy). (w)
23. ZAREMBA Paweł: *Historia Stanów Zjednoczonych.* (w)
24. HERTZ Aleksander: *Amerykańskie stronnictwa polityczne* (Mechanizm demokracji).
25. BELL Daniel: *Praca i jej gorycze* (Kult wydajności w Ameryce). (w)
26. WINCZAKIEWICZ Jan: *Izrael w poezji polskiej* (Antologia).
27. DŻILAS Milovan: *Nowa klasa wyzyskiwaczy.* (w)
28. HŁASKO Marek: *Cmentarze. Następny do raj.* (w)
29. MIŁOSZ Czesław: *Kontynenty.* (w)
30. KOWALIK Jan: *Polska w bibliografii niemieckiej 1954-1956.* (w)
31. REMBEK Stanisław: *W polu.*
32. FAST Howard: *Król jest nagi.* (w)
33. WEIL Simone: *Wybór pism.* (w)

34. CAMUS Albert: *Człowiek zbuntowany*. (w)
35. BURNHAM James: *Rewolucja menadżerska*. (w)
36. KATELBACH Tadeusz: *Rok złych wróżb* (1943).
37. ŁAWRYNENKO Jurij: *Rozstriliane wdrodżennia* (Antologia). (w)
38. ŁOBODOWSKI Józef: *Pieśń o Ukrainie z tłumaczeniem na ukraiński* Sw. Hordyńskiego. (w)
39. NOWAKOWSKI Tadeusz: *Syn zadżumionych*. (w)
40. *Program Związku Komunistów Jugosławii* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 5-ty). (w)
41. (Opracował MIŁOSZ Czesław): *Kultura Masowa* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 6-ty). (w)
42. HŁASKO Marek: *Hrbitowy*. (w)
43. KOWALIK Jan: „*Kultura*” 1947-1957. Bibliografia „Kultury”.
44. PASTERNAK Borys: *Doktor Żiwago* (trzy wydania). (w)
45. LEDNICKI Waclaw: *Glossy Krasińskiego do apologetyki rosyjskiej* (w)
46. TERC Abram: *Sąd idzie. Co to jest realizm socjalistyczny?* (w)
47. DÉRY Tibor: *Niki*. (w)
48. SUKIENNICKI Wiktor: *Kolumbowy błąd* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 7-my). (w)
49. IWANIUK Waclaw: *Milczenia 1949-1959* (Poezje). (w)
50. MIŁOSZ Czesław: *Rodzinna Europa*. (w)
51. HERLING-GRUDZIŃSKI Gustaw: *Skrzydła ołtarza*. (w)
52. GUILLEY-CHMIEŁOWSKA Halszka: *Spotkania na galerii*.
53. CZAPSKI Józef: *O k o*. (w)
54. GOMBROWICZ Witold: *Pornografia*. (w)
55. LIPSKI Leo: *Piotruś*.
56. HUXLEY Aldous: *Nowy wspaniały świat poprawiony*. (w)
57. WIERZYŃSKI Kazimierz: *Tkanka ziemi*. (w)
58. KOT Stanisław: *Jerzy Niemirycz — inicjator Ugody Hadziackiej*. (w)
59. (Opracował MIŁOSZ Czesław): *Węgry* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 8-my). (w)
60. SWINARSKI Artur Marya: *Sasza i bogowie*. (w)
61. CHCIUK Andrzej: *Rejs do Smithton — Stary ocean*. (w)
62. CIOŁKOSZ Adam: *Róża Luksemburg a Rewolucja Rosyjska*. (w)  
Róża Luksemburg: *Rewolucja Rosyjska* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 9-ty). (w)
63. CZAYKOWSKI Bogdan i SULIK Bolesław: *Polacy w Wielkiej Brytanii*.
64. MOSTWIN Danuta: *Ameryko! Ameryko!*
65. HOSTOWIEC Paweł: *Eseje dla Kassandry*.
66. HERTZ Aleksander: *Żydzi w kulturze polskiej*. (w)
67. STAWAR Andrzej: *Pisma ostatnie* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 10-ty). (w)
68. TERC Abram: *Opowieści fantastyczne*. (w)
69. IWANOW I.: *Czy istnieje życie na Marsie?*
70. TERC Abram: *Fantastyczeskije powiesti*. (w)
71. IWANOW I.: *Jest' li żiżń na Marsie?*
72. ZAREMBA Paweł: *Historia Polski. Cz. I*. (w)
73. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 1-szy).
74. CZERNIAWSKI Adam: *Topografia wnętrza* (Poezje). (w)
75. BRONIEWSKI Władysław: *Wiersze*. (w)
76. CZAPSKI Józef: *Na nieludzkiej ziemi*. (w)
77. MIŁOSZ Czesław: *Człowiek wśród skorpionów*. (w)
78. SINGER Bernard: *Od Witosa do Stawka*.
79. MIŁOSZ Czesław: *Król Popiel i inne wiersze*. (w)

80. *Zeszyty Historyczne (Zeszyt 2-gi)*. (w)
81. GOMBROWICZ Witold: *Dziennik. Tom II (1957-1961)*. (w)
82. DŻILAS Milovan: *Rozmowy ze Stalinem*. (w)
83. MOND Jerzy: *6 lat temu...* (Kulisy Polskiego Października) (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 11-ty). (w)
84. *Zeszyty Historyczne (Zeszyt 3-ci)*. (w)
85. WITTLIN Józef: *Orfeusz w piekle XX wieku*. (w)
86. HAUPT Zygmunt: *Pierścień z papieru*.
87. HŁASKO Marek: *Opowiadania*. (w)
88. CZAPSKA Maria: *Polacy w ZSSR (1939-1942)* Antologia. (w)
89. JEDLIICKI Witold: *Klub Krzywego Koła* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 12-ty).
90. *Zeszyty Historyczne (Zeszyt 4-ty)*. (w)
91. TERC Abram: *Lubimow*. (w)
92. *We własnych oczach*. Antologia współczesnej literatury sowieckiej.
93. HERLING-GRUDZIŃSKI Gustaw: *Drugie przyjście* oraz inne opowiadania i szkice. (w)
94. KOWALIK Jan: *Materiały do historii prasy polskiej na obczyźnie 1939-1962*.
95. *Zeszyty Historyczne (Zeszyt 5-ty)*. (w)
96. HŁASKO Marek: *Brudne czyny. Wszyscy byli odwrócenii*. (w)
97. WIERZYŃSKI Kazimierz: *Kufer na plecach (Poezje)*. (w)
98. CZAYKOWSKI Bogdan: *Spór z granicami (Poezje)*. (w)
99. WITOS Wincenty: *Moje wspomnienia*. (Trzy tomy).
100. KRYWICKI Walter G.: *Byłem agentem Stalina* (Seria „Archiwum Rewolucji”). (w)
101. BIELATOWICZ Jan: *Gaude Mater Polonia*. (w)
102. MACKIEWICZ Stanisław: *Polityka Becka*. (w)
103. *Zeszyty Historyczne (Zeszyt 6-ty)*. (w)
104. SIŁONE Ignazio: *Wybór towarzyszy* (Seria „Archiwum Rewolucji”). (w)
105. SUKIENNICKI Wiktor: *Biała Księga* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 13-ty). (w)
106. MIEROSZEWSKI Juliusz: *Ewolucjonizm*. (w)
107. TERC Abram: *Mysli niespodziewane*. (w)
108. *Zeszyty Historyczne (Zeszyt 7-my)*. (w)
109. IWANIUK Waclaw: *Wybór wierszy*.
110. PAWLIKOWSKI Michał K.: *Wojna i sezon*.
111. HERLING-GRUDZIŃSKI Gustaw: *Inny świat*. (w)
112. GOMBROWICZ Witold: *Kosmos*. (Wyd. I). (w)
113. LEWICKYJ Borys: *Terror i rewolucja* (Seria „Archiwum Rewolucji”). (w)
114. VINCENZ Stanisław: *Po stronie pamięci*. (w)
115. MOSTWIN Danuta: *Olivia*.
116. MIŁOSZ Czesław: *Gucio zaczarowany (Poezje)*. (w)
117. *Zeszyty Historyczne (Zeszyt 8-my)*.
118. PIETRKIEWICZ Jerzy: *Poematy londyńskie i wiersze przedwojenne*.
119. GRZĘDZIŃSKI January: *Maj 1926* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 14-ty). (w)
120. ARŻAK Mikołaj: *Odkupienie i inne opowiadania*.
121. KOESTLER Arthur: *Fragmenty wspomnień* (Seria „Archiwum Rewolucji”).
122. GARDER Michel: *Agonia reżymu w ZSSR* (Seria „Archiwum Rewolucji”). (w)

123. GUZY Piotr: *Krótki żywot bohatera pozytywnego*. (w)
124. *Dialog polsko-niemiecki w świetle dokumentów kościelnych* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 15-ty). (w)
125. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 9-ty).
126. TOPORSKA Barbara: *Siostry*.
127. *Sąd idzie! Stenogram w procesie A. Siniawskiego i J. Daniela* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 16-ty). (w)
128. HŁASKO Marek: *Piękni, dwudziestoletni*. (w)
129. LEWYCKYJ Borys: *Polityka narodowościowa w ZSSR* (Seria „Archiwum Rewolucji”). (w)
130. MIHAJLOV Mihajlo: *Tematy rosyjskie* (Seria „Archiwum Rewolucji”). (w)
131. FLEMMING George J.: *Polska mało znana*. (w)
132. KURON J. i MODZELEWSKI K.: *List otwarty* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 17-ty). (w)
133. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 10-ty).
134. LEDNICKI Wacław: *Rosyjsko-polska entente cordiale 1903-1905*.
135. CZERNIAWSKI Adam: *Sen — Cytadela — Gaj* (Poezje). (w)
136. *Schizmy* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 18-ty). (w)
137. FLEMMING George J.: *Czym to się je?* (w)
138. GOMBROWICZ Witold: *Dziennik III. Operetka*. (w)
139. HERTZ Aleksander: *Refleksje amerykańskie*.
140. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 11-ty). (w)
141. SCHERER Olga: *W czas morowy*.
142. ZAWADZKA-WETZ Alicja: *Refleksje pewnego życia* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 19-ty).
143. MIAZEK Bonifacy: *Ziemia otwarta* (Poezje). (w)
144. MIEROSZEWSKI Juliusz: *Polityczne neurozy*. (w)
145. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 12-ty). (w)
146. HERTZ Aleksander: *Szkice o ideologiach*.
147. SUKIENNICKI Wiktor: *Legenda i rzeczywistość*. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 20-ty).
148. STALIŃSKI Tomasz: *Widziane z góry*. (w)
149. SIERIEBRIAKOWA Galina: *Huragan*. (Seria „Archiwum Rewolucji”). (w)
150. ALLILUJEWA Swietlana: *Dwadzieścia listów do przyjaciela*. (Seria „Archiwum Rewolucji”). (w)
151. WEISSBERG-CYBULSKI Aleksander: *Wielka Czystka*. (Seria „Archiwum Rewolucji”). (w)
152. TYRMAND Leopold: *Życie towarzyskie i uczuciowe*. (w)
153. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 13-ty). (w)
154. WIERZYŃSKI Kazimierz: *Czarny Polonez* (Poezje). (w)
155. DOBEK Czesław: *Drugi rzut i inne opowiadania*.
156. IWANIUK Wacław: *Ciemny czas* (Poezje).
157. MITKIEWICZ Leon: *Z generałem Sikorskim na obczyźnie*. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 21-szy). (w)
158. IWĄŃSKA Alicja: *Świat przetłumaczony*.
159. GUZY Piotr: *Stan wyjątkowy*.
160. KULSKI Julian: *Stefan Starzyński w mojej pamięci*. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 22-gi). (w)
161. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 14-ty).
162. SACHAROW Andriej: *Rozmyślenia*. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 23-ci). (w)
163. ANDRZEJEWSKI Jerzy: *Apelacja*. (w)



164. REALE Eugenio: *Raporty. Polska 1945-1946.* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 24-ty).
165. WYGODZKI Stanisław: *Zatrzymany do wyjaśnienia.* (w)
166. GRYNBERG Henryk: *Zwycięstwo.*
167. *Wydarzenia marcowe 1968.* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 25-ty). (w)
168. DE ROUX Dominique: *Rozmowy z Gombrowiczem.*
169. KOSZELIWEĆ Iwan: *Ukraina 1956-1968.* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 26-ty).
170. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 15-ty). (w)
171. WIERZYŃSKI Kazimierz: *Sen mara* (Poezje).
172. *Polskie Przedwiośnie.* Dokumentów marcowych T. II — Czechosłowacja. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 27-ty). (w)
173. MACKIEWICZ Józef: *Nie trzeba głośno mówić* (Powieść). (w)
174. BUSZA Andrzej: *Znaki wodne* (Poezje).
175. HERLING-GRUDZIŃSKI Gustaw: *Upiory rewolucji* (Eseje). (w)
176. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 16-ty).
177. MIŁOSZ Czesław: *Widzenia nad zatoką San Francisco.* (w)
178. MIŁOSZ Czesław: *Miasto bez imienia* (Poezje). (w)
179. PREISS Paulina: *Biurokracja totalna.* (w)
180. *Komunizm z ludzką twarzą.* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 28-ty). (w)
181. GOMBROWICZ Witold: *Ferdydurke.* (T. I. „Dzieł Zebranych”). (w)
182. KALINOWSKI Franciszek: *Lotnictwo Polskie w Wielkiej Brytanii* (1940-1945). (w)
183. BIENKOWSKI Władysław: *Motory i hamulce socjalizmu.* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 29-ty). (w)
184. *Znasz-li ten kraj?* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 30-ty).
185. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 17-ty).
186. GOMBROWICZ Witold: *Trans-Atlantyk.* (Tom II. „Dzieł Zebranych”). (w)
187. SOŁŻENICYN Aleksander: *Krąg pierwszy.* (Dwa tomy). (w)
188. MROZEK Sławomir: *Dwa listy i inne opowiadania.* (w)
189. GOMBROWICZ Witold: *Pornografia.* (T. III „Dzieł Zebranych”). (w)
190. AMALRIK Andriej: *Czy Związek Sowiecki przetrwa do roku 1984?* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 31-szy). (w)
191. GOMBROWICZ Witold: *Kosmos.* (T. IV. „Dzieł Zebranych”). (w)
192. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 18-ty). (w)
193. BIENKOWSKI Władysław: *Kryzys rolnictwa czy kryzys polityki rolnej?* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 32-gi). (w)
194. BOBKOWSKI Andrzej: *Coco de Oro.* Szkice i opowiadania.
195. MIEROSZEWSKI Juliusz: *Modele i praktyka.*
196. NOWAKOWSKI Tadeusz: *Happy-End.*
197. *Głosy stamtąd.* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 33-ci). (w)
198. BURBA-KOCHAŃSKI O. N.: *List do emigranta.* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 34-ty). (w)
199. STALIŃSKI Tomasz: *Cienie w pieczarze.* (w)
200. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 19-ty). (w)
201. CZAYKOWSKI Bogdan: *Point-no-point* (Poezje).
202. *Poznań 1956 - Grudzień 1970.* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 35-ty). (w)
203. SOŁŻENICYN Aleksander: *Oddział chorych na raka.* (w)
204. GOMBROWICZ Witold: *Teatr.* (T. V. „Dzieł Zebranych”). (w)
205. GOMBROWICZ Witold: *Dziennik (I) 1953-1956.* (T. VI „Dzieł Zebranych”). (w)
206. BIENKOWSKI Władysław: *Drogi wyjścia.* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 36-ty).

207. BIENKOWSKA Danuta Irena: *Pieśń suchego języka* (Poezje).
208. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 20-ty). (w)
209. BIENKOWSKI Władysław: *Socjologia kłeski*. (Seria „Dokumenty”, Zeszyty 37-my). (w)
210. STEMPOWSKI Jerzy (HOSTOWIEC Paweł): *Od Berdyczowa do Rzymu*.
211. GOMBROWICZ Witold: *Dziennik (II) 1957-1961*. (T. VII. „Dzieł Zebranych”). (w)
212. SZPOTAŃSKI Janusz: *Satyra podziemna*. (w)
213. GOMBROWICZ Witold: *Dziennik (III) 1961-1966*. (T. VIII. „Dzieł Zebranych”). (w)
214. (Opracowała WACOWSKA Ewa): *Rewolta szczecińska i jej znaczenie*. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 38-my). (w)
215. MIŁOSZ Czesław: *Prywatne obowiązki*. (w)
216. MOSTWIN Danuta: *Ja za wodą, ty za wodą...*
217. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 21-szy).
218. GOMBROWICZ Witold: *Opowiadania*. (T. IX. „Dzieł Zebranych”). (w)
219. CHCIUK Andrzej: *Wizyta w Izraelu*.
220. *Sąd orzekł...* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 39-ty). (w)
221. STALIŃSKI Tomasz: *Romans zimowy*. (w)
222. SOŁŻENICYN Aleksander: *Krąg pierwszy*. (Dwa tomy). (Wydanie 2-gie). (w)
223. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 22-gi).
224. KOŁAKOWSKI Leszek: *Obecność mitu*. (w)
225. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 23-ci).
226. KRZYŻANOWSKI Adam: *Dzieje Polski*. (w)
227. ORŁOŚ Kazimierz: *Cudowna melina*. (w)
228. SOŁŻENICYN Aleksander: *Oddział chorych na raka*. (Wyd. 2-gie). (w)
229. *Wymiar sprawiedliwości w PRL*. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 40-ty). (w)
230. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 24-ty).
231. HERLING-GRUDZIŃSKI Gustaw: *Dziennik pisany nocą*. (w)
232. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 25-ty).
233. ŻELEŃSKI Władysław: *Żabójstwo ministra Pierackiego*. (w)
234. HIRSZOWICZ Maria: *Komunistyczny Lewiatan*. (w)
235. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 26-ty).
236. *Przeciw niewolnictwu. Głos wolnej Rosji*. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 41-szy).
237. HŁASKO Marek: *Cmentarze. Następny do rajy* (Wyd. 2-gie). (w)
238. HŁASKO Marek: *Opowiadania*. (Wyd. 2-gie). (w)
239. GOMBROWICZ Witold: *V a r i a*. (T. X. „Dzieł Zebranych”).
240. ODOJEWSKI Włodzimierz: *Zasypie wszystko, zawieje...* (w)
241. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 27-my).
242. MADEJ Bogdan: *Piękne kalalie albo dojrzewanie miłości*.
243. STALIŃSKI Tomasz: *Śledztwo*.
244. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 28-my).
245. MIŁOSZ Czesław: *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*. (w)
246. *Powszechna Deklaracja Praw Człowieka*. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 42-gi).
247. SOŁŻENICYN Aleksander: *Archipelag GUŁag*. Tom I. (w)
248. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 29-ty).
249. BIEREZIN Jacek: *W a m* (Poezje).
250. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 30-ty).
251. HELLER Michał: *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*. (w)

252. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 31-szy).
253. KORBOŃSKI Stefan: *Polskie Państwo Podziemne*. (w)
254. TARNIEWSKI Marek: *Ewolucja czy rewolucja*. (w)
255. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 32-gi).
256. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 33-ci).
257. DANILEWICZ ZIELIŃSKA Maria: *Bibliografia (Kultura 1958-1973; Zeszyty Historyczne 1962-1973; działalność wydawnicza 1959-1973)*.
258. SOŁŻENICYN Aleksander: *Archipelag GUŁag*. Tom II. (w)
259. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 34-ty).
260. SACHAROW Andriej: *Mój kraj i świat*. (w)
261. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 35-ty).
262. KOŁAKOWSKI Leszek: *Główne nurty marksizmu*. Tom I. (w)
263. STALIŃSKI Tomasz: *Ludzie w akwarium*. (w)
264. SUŁKOWSKI Witold: *Szkoła zdobywców*.
265. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 36-ty).
266. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 37-my).
267. SWIANIEWICZ Stanisław: *W cieniu Katynia*. (w)
268. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 38-my).
269. MIEROSZEWSKI Juliusz: *Materiały do refleksji i zadumy*.
270. SOLSKI Waclaw: *Moje wspomnienia*.
271. MADEJ Bogdan: *Maść na szczury*. (Seria „Bez cenzury”).
272. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 39-ty).
273. STEINBERGOWA Aniela: *Widziane z ławy obrończej*. (w)
274. TARNIEWSKI Marek: *Krótkie spięcie (Marzec 1968)*. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 43-ci). (w)
275. BARAŃCZAK Stanisław: *Ja wiem, że to niestuszne*. (Seria „Bez cenzury”). (w)
276. *Ruch oporu. Polska: Czerwiec 1976; Czechosłowacja: Karta 77*. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 44-ty).
277. MICHNIK Adam: *Kościół, lewica, dialog*. (Seria „Bez cenzury”). (w)
278. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 40-ty). (w)
279. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 41-szy). (w)
280. MIŁOŚZ Czesław: *Ziemia Ulro*. (w)
281. WOROSZYLSKI Wiktor: *Literatura*.
282. KOŁAKOWSKI Leszek: *Główne nurty marksizmu*. Tom II. (w)
283. GOMBROWICZ Witold: *Wspomnienia polskie. Wędrowki po Argentynie*. (T. XI. „Dzieł Zebranych”).
284. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 42-gi).
285. BRANDYS Kazimierz: *Niereczywistość*. (Seria „Bez cenzury”). (w)
286. GNOMACKI Władysław: *Towarzysz Szmaciak*.
287. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 43-ci).
288. SOŁŻENICYN Aleksander: *Archipelag GUŁag*. Tom III. (w)
289. DANILEWICZ ZIELIŃSKA Maria: *Szkice o literaturze emigracyjnej*.
290. CZAPSKA Maria: *Czas odmieniony*.
291. BIENKOWSKI Władysław: *Socjalizm po 60 latach*. (w)
292. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 44-ty).
293. KRYNICKI Ryszard: *Nasze życie rośnie (Wiersze)*. (Seria „Bez cenzury”).
294. PPN — *Polskie Porozumienie Niepodległościowe*. (Seria „Bez cenzury”).
295. KURON Jacek: *Zasady ideowe*. (Seria „Bez cenzury”). (w)
296. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 45-ty).
297. WOŁOŚZYNOWSKI Julian: *Było tak*.
298. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 46-ty). (w)
299. KOŁAKOWSKI Leszek: *Główne nurty marksizmu*. Tom III. (w)

300. DANILEWICZ ZIELIŃSKA Maria: *Wspomnienia o Bibliotece Narodowej w Warszawie*.
301. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 47-my). (w)
302. BARTECKI Jerzy: *Gospodarka na manowcach*.
303. BARAŃCZAK Stanisław: *Etyka i poetyka*. (Seria „Bez cenzury”). (w)
304. KRZYŻANOWSKI Bronisław: *Wileński matecznik*. (w)
305. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 48-my).
306. MIŁOSZ Czesław: *Ogród nauk*. (w)
307. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 49-ty). (w)
308. ORWELL George: 1984. (w)
309. MIŁOSZ Czesław: *Dolina Issy*. (w)
310. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 50-ty; gen. Stachiewicz — Pisma. T. II).
311. TARNIEWSKI Marek: *Porcja wolności*. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 45-ty). (w)
312. ORŁOŚ Kazimierz: *Trzecie kłamstwo*.
313. *Raport o stanie narodu i PRL*. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 46-ty).
314. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 51-szy). (w)
315. G Ł O S. (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 47-my).
316. REKULSKI Antoni T.: *Czy drugi Katyń?*
317. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 52-gi).
318. HERLING-GRUDZIŃSKI Gustaw: *Dziennik pisany nocą (1973-1979)*.
319. *Jak z tego wyjść?* (Seria „Dokumenty”, Zeszyt 48-my).
320. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 53-ci). (w)
321. KOWAŁSKA Janina: *Pogranicze*.
322. ROMANOWICZOWA Zofia: *Skrytki*.
323. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 54-ty).
324. GRYNBERG Henryk: *Życie codzienne i artystyczne*.
325. MIŁOSZ Czesław: *Zniewolony umysł*. („Dzieła zbiorowe”, tom III).
326. MIŁOSZ Czesław: *Zdobycie władzy*. („Dzieła zbiorowe”, tom IV).
327. MIŁOSZ Czesław: *Rodzinna Europa*. („Dzieła zbiorowe”, tom VI).
328. MIŁOSZ Czesław: *Prywatne obowiązki*. („Dzieła zbiorowe”, tom VII).
329. MIŁOSZ Czesław: *Ziemia Ulro*. („Dzieła zbiorowe”, tom VIII).
330. MIŁOSZ Czesław: *Dolina Issy*. („Dzieła zbiorowe”, tom V).
331. MIŁOSZ Czesław: *Widzenia nad zatoką San Francisco*. („Dzieła zbiorowe”, tom IX).
332. MIŁOSZ Czesław: *Ogród nauk*. („Dzieła zbiorowe”, tom X).
333. ZAREMBA Paweł: *Historia Dwudziestolecia (1918-1939)*. T. I-II.
334. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 55-ty). (w)
335. BRANDYS Kazimierz: *Miesiące 1978-1979*.
336. MIŁOSZ Czesław: *Poezje*. T. I. („Dzieła zbiorowe”, tom I).
337. BARAŃCZAK Stanisław: *Tryptyk z betonu, zmęczenia i śniegu*. (w)
338. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 56-ty). (w)
339. MIŁOSZ Czesław: *Poezje*. T. II. („Dzieła zbiorowe”, tom II).
340. BRONSKI Maciej: *Teksty i preteksty*.
341. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 57-my). (w)
342. CZAPSKI Józef: *Tumult i widma*.
343. JANUSZKIEWICZ Maria: *Kazachstan*.
344. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 58-my).
345. DANILEWICZ ZIELIŃSKA Maria: *Bibliografia (Kultura 1974-1980; Zeszyty Historyczne 1974-1980; działalność wydawnicza 1974-1980)*.
346. MIŁOSZ Czesław: *Poezje*. T. III. („Dzieła zbiorowe”, tom XI).
347. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 59-ty).
348. CZERNIAWSKI Adam: *Wiek złoty (1969-1981)*.
349. NAJDER Zdzisław: *Ile jest dróg?*

350. NOWAKOWSKI Marek: *Raport o stanie wojennym*.
351. GUZY Piotr: *Krótki żywot bohatera pozytywnego*. (Wznowienie).
352. JELEŃSKI Konstanty A.: *Zbiegi okoliczności*.
353. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 60-ty).
354. GOMBROWICZ Witold: *Dziennik 1953-1956*. („Dzieła”, tom VI).
355. GOMBROWICZ Witold: *Dziennik 1957-1961*. („Dzieła”, tom VII).
356. GOMBROWICZ Witold: *Dziennik 1961-1966*. („Dzieła”, tom VIII).
357. BRANDYS Kazimierz: *Miesiące 1980-1981*. (w)
358. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 61-szy).
359. TARNIEWSKI Marek: *Płonie komitet* (Grudzień 1970 - Czerwiec 1976).
360. GOMBROWICZ Witold: *Ferdydurke*. („Dzieła”, tom I).
361. GOMBROWICZ Witold: *Pornografia*. („Dzieła”, tom III).
362. GOMBROWICZ Witold: *Wspomnienia polskie. — Wędrówki po Argentynie*. („Dzieła”, tom XI).
363. KISIELEWSKI Stefan: *Podróż w czasie*.
364. MICKIEWICZ Adam: *Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego*. (Wznowienie).
365. KUŚMIEREK Józef: *Stan Polski*.
366. POMIAN Grażyna (opr.): *Polska „Solidarności”*.
367. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 62-gi).
368. MROŻEK Sławomir: *Vatzlav; Ambasador*.
369. *Zeszyty Historyczne* (Zeszyt 63-ci).
370. MIŁOSZ Czesław: *Świadectwo poezji* (sześć wykładów o dotkliwościach naszego wieku).
371. SWIANIEWICZ Stanisław: *W cieniu Katynia*. (Wydanie IV).
372. KARPİŃSKI Wojciech: *Amerykańskie cienie*.
373. NOWAKOWSKI Marek: *Raport o stanie wojennym (II)*.
374. ZAGAJEWSKI Adam: *L i s t. — Oda do wielości* (Wiersze).



**ACHEVE D'IMPRIMER  
LE 6 MAI 1983  
SUR LES PRESSES DE  
L'IMPRIMERIE RICHARD  
24, RUE STEPHENSON,  
PARIS (XVIII<sup>e</sup>).**

**Dépôt légal : 2<sup>e</sup> trim. 1983.**

RECEIVED  
JAN 10 1908  
U. S. DEPARTMENT OF AGRICULTURE  
WASHINGTON, D. C.  
OFFICE OF THE ASSISTANT SECRETARY  
GENERAL INVESTIGATION  
DIVISION





